

LUIZA PICCARRETA
Mała Córeczka Woli Bożej



*...tytuł książki, którą wydrukujesz
na temat mojej Woli, będzie następujący:*

Królestwo mojej Bożej Woli pośród stworzeń

– KSIĘGA NIEBA –

**przywołanie stworzenia, aby powróciło do porządku,
na swoje miejsce i do celu,
do jakiego zostało stworzone przez Boga**

(27.08.1926)

Tom czwarty

(Od 5 września 1900 r. do 18 marca 1903 r.)

Odpowiedzialny za ten egzemplarz, za poprawki,
tytuły rozdziałów i przypisy:
O. Pablo Martín



www.WolaBoza.org

Uwaga: Tytuły rozdziałów dodane tutaj nie są autorstwa Luizy,
ale są krótkim podsumowaniem każdego z nich.

TOM CZWARTY

J.M.J.

1

5 września 1900

Miłość musi być karmiona nieustanną nadzieją

Ponieważ w ostatnich dniach mój uwielbiony Jezus nie objawiał się zbyt często, więc czułam się przygnębiona i miałam nadzieję, że Go ponownie odzyskam. Myślałam nawet, że wszystko się dla mnie skończyło, że skończyły się odwiedziny naszego Pana i bycie ofiarą. Kiedy jednak przyszedł dziś rano błogosławiony Jezus, miał na sobie okropną koronę cierniową. Stał przy mnie i zaczął się użalać, i pragnął pokrzepienia. Zdjęłam Mu więc powoli koronę cierniową i aby sprawić Mu większą przyjemność, założyłam ją na swoją głowę.

Potem powiedział do mnie: ***Córko moja, prawdziwa miłość jest wtedy, gdy jest podtrzymywana nadzieją, i to trwałą nadzieją, bo jeśli dzisiaj ma się nadzieję, a jutro nie, miłość słabnie. A ponieważ miłość karmi się nadzieją, to im więcej otrzymuje tego pokarmu, tym bardziej staje się silna, mocna i żywa. A jeśli brakuje jej tego pokarmu, najpierw biedna miłość słabnie, a potem, pozostając sama i bez wsparcia, w końcu umiera. Dlatego bez względu na to, jak wielkie są twoje trudności, nigdy, nawet na chwilę, nie wolno ci odsunąć się od nadziei w obawie, że Mnie stracisz. Co więcej, staraj się, aby nadzieja, przewyciężając wszystko, sprawiła, że zawsze będziesz ze Mną zjednoczona, a wtedy miłość osiągnie życie wieczne.***

Potem dalej przychodził, ale nie mówił mi już nic więcej.

2

6 września 1900

Luiza jako ofiara musi spełniać urząd Jezusa: cierpieć, modlić się i uśmierzać sprawiedliwość Bożą

Mój najśłodszy Jezus nadal przychodzi. Jak tylko przyszedł dziś rano, chciał przelać we mnie trochę swojej goryczy, a potem powiedział do mnie: ***Córko moja, chcę się trochę przespać, a ty wypełnij mój urząd cierpienia, modlenia się i uśmierzania sprawiedliwości.***

I tak On zasnął, a ja zaczęłam się modlić przy Jezusie. Potem, gdy się przebudził, przeszliśmy się trochę pośród ludzi i pokazał mi różne spiski, jakie oni knują, aby wszcząć rewolucję. Zauważyłam szczególnie nagły atak, który szykowali, aby odnieść sukces w swoim zamiarze i aby nikt nie mógł się bronić i wstrzymać wroga. Ile zgubnych widowisk! Wydaje się jednak, że Pan nie daje im jeszcze swobody, żeby mogli to uczynić. A ponieważ nie znają tego przyczyny, skrecają się ze złości, gdyż pomimo swojej przewrotnej woli widzą, że nie są w stanie tego dokonać. Wystarczy tylko, że Pan da im tę swobodę, a wszystko jest już przygotowane.

Potem powróciliśmy i Jezus ukazał się cały zraniony, i powiedział do mnie: ***Czy widzisz, ile ran Mi zadali? Czy widzisz potrzebę ciągłego stanu ofiary i twoich cierpień? Albowiem nie ma chwili, w której by Mnie nie znieważali. A ponieważ zniewagi są ciągłe, więc ciągłe muszą być cierpienia i modlitwy, aby Mi zadośćuczynić. A jeśli widzisz, że twoje cierpienie jest zawieszona, drzyj i się lękaj. Albowiem jeśli nie widzisz Mnie pokrzepionego w moich boleściach, mogę dać wrogom tę swobodę, której tak pragną.***

Usłyszawszy to, zaczęłam Go błagać, aby pozwolił Mi cierpieć. W tym czasie ujrzałam spowiednika, który przez swoją intencję usiłował zmusić Jezusa, żeby pozwolił mi cierpieć. Wtedy błogosławiony Pan podzielił się ze mną takimi boleściami, że sama nie wiem, jak udało mi się pozostać przy życiu. Pan jednak nie pozostawił mnie samej w moich boleściach, co więcej, wydawało się, że nie miał serca, aby mnie opuścić. Spędziłam więc wiele dni razem z Jezusem. Udzielił mi wielu łask i pozwolił zrozumieć wiele rzeczy. Jednak pomijam to i milczę, po części z powodu stanu mojego cierpienia, a po części dlatego że nie potrafię się wyrazić.

3

9 września 1900

Luiza musi być przygotowana przez Jezusa, aby przyjąć Go w Eucharystii. Jezus i Królowa Matka mówią o Luizie: jej całkowita dyspozycyjność dla Woli Bożej jest wystarczająca, aby przynajmniej częściowo oszczędzić kary, gdyż oczyszczenie musi nastąpić

Nadal przychodzi. Jednak prawie całą noc spędziłam bez Jezusa.

Kiedy więc przyszedł, powiedział do mnie: **Córko moja, czego chcesz, że z takim niepokojem na Mnie czekasz? Potrzebujesz może czegoś?** A ja, wiedząc, że mam przyjąć Komunię Świętą, powiedziałam: *Panie, przez całą noc czekałam na Ciebie. Co więcej, mam przystąpić do Komunii Świętej i obawiam się, że moje serce nie jest gotowe do przyjęcia Ciebie. Potrzebuję więc, abyś zbadał moją duszę, a wtedy będę mogła zjednoczyć się z Tobą w Eucharystii.*

Jezus przejrzał łaskawie moją duszę i przygotował mnie, tak abym mogła Go przyjąć. Potem przeniósł mnie poza moje ciało. Razem z Nim zastałam naszą Królową Mameę, która powiedziała do Jezusa: **Synu mój, ta dusza zawsze będzie gotowa czynić i cierpieć to, czego My chcemy, a to jest jak więź, która wiąże sprawiedliwość. Oszczędź więc wielu masakr i wielu krwi, którą ludzie muszą przelać.**

A Jezus powiedział: **Matko moja, przelanie krwi jest konieczne, ponieważ chcę, aby ta linia królów upadła i zakończyła swoje panowanie¹. To zaś nie może się obejść bez krwi. Przelanie krwi jest także konieczne, aby oczyścić mój Kościół, ponieważ jest bardzo skażony. Co najwyżej mogę częściowo oszczędzić ludzi ze względu na jej cierpienie.**

W tym momencie zobaczyłam, jak większość posłów spiskowało, jak obalić króla. Myśleli o osadzeniu na tronie jednego z posłów, którzy doradzali. Potem znalazłam się w sobie... Jak wiele ludzkich nieszczęść! *Ach, Panie, zlituj się nad ślepotą, w której pogrążona jest biedna ludzkość!*

Nadal widziałam Pana i Królową Matkę i ujrzałam razem z nimi spowiednika. Najświętsza Dziewica powiedziała: **Zobacz, mój Synu, mamy trzecią osobę, spowiednika, który chce się do Nas przyłączyć i z Nami współdziałać, i stara się, by w imię posłuszeństwa cierpiało i zaspokoili sprawiedliwość Bożą. To także jest wzmocnieniem więzi, która Cię owija i łagodzi. A w dodatku czy kiedykolwiek oparłeś się silnej jedności tych, którzy cierpią i się modlą, tych, którzy szczerze współdziałają z Tobą wyłącznie w celu oddania Ci chwały i dla dobra ludzi?**

¹ Nie tylko dynastie panujące wówczas we Włoszech czy w Europie, lecz także obecne pokolenie, które dominuje na ziemi.

Jezus wysłuchał Matki, miał wzgląd na spowiednika, ale nie wydał całkowicie korzystnego wyroku. Ograniczył się do częściowego oszczędzenia ludzi.

4

10 września 1900

Przewrotność świata. Jezus każe Luizie mówić o tej przewrotności, a w obliczu przerażenia Luizy wyjaśnia, że kary są konieczne

Dziś rano znalazłam się poza moim ciałem i zobaczyłam wiele nikczemnych występków oraz ogromne grzechy, które są popełniane, a także grzechy popełniane przeciwko Kościołowi i Ojcu Świętemu. Kiedy powróciłam do siebie, przyszedł mój uwielbiony Jezus i powiedział do mnie: **Co powiesz o świecie?**

A ja, nie wiedząc, co oznacza to pytanie, będąc pod wrażeniem tego, co ujrzałam, powiedziałam: *Błogosławiony Panie, któż mógłby Ci opisać przewrotność, zatwardziałość i brzydotę świata? Brak mi słów, żeby Ci opisać, jak bardzo jest zły!*

On zaś, korzystając z tej mojej wypowiedzi, dodał: **Czy widziałeś, jak przewrotny jest człowiek? Sama powiedziałaś, że nie ma sposobu, aby go ugiąć. Po tym, jak niemal odebrałem mu chleb, nadal jest tak samo zatwardziały, a nawet gorzej, teraz zdobywa chleb przez kradzieże i rozboje, wyrządzając krzywdę swojemu bliźniemu. Dlatego musi na własnej skórze odczuć cierpienie, w przeciwnym razie stanie się jeszcze bardziej przewrotny.**

Któż mógłby opisać, jak bardzo byłam zdumiona tą wypowiedzią Jezusa? Wydaje mi się, że to ja przyczyniłam się do tego, że oburzył się na świat. Zamiast usprawiedliwić świat, wymalowałam go w czarnych kolorach. Później czyniłam, co mogłam, żeby go usprawiedliwić, ale On mnie nie słuchał. Krzywda została już zrobiona. *Ach, Panie, przebacz mi ten brak miłości i okaż mi miłosierdzie!*

5

12 września 1900

Luiza nie może wytrzymać goryczy, którą przelał w nią Jezus, i czuje się winna z tego powodu. Jednak Jezus ją pociesza. Prawdziwym powodem cierpienia Jezusa, którym dzieli się z Luizą, jest to, że mają wybuchnąć rewolucje i powstać spiski przeciwko Kościołowi

Dalej jest prawie tak samo. Kiedy przyszedł dziś rano, przelał we mnie swoją gorycz. Tak bardzo cierpiałam, że zaczęłam się modlić do Pana, aby dał mi siłę i trochę mi ulżył, bo nie mogłam tego wytrzymać. W tym momencie przyszło mi do głowy światło, że popełniam grzech, czyniąc to. A w dodatku co powie błogosławiony Jezus? Podczas gdy przy innych okazjach błagałam Go tak bardzo, żeby przelał we mnie swoją gorycz, tym razem, kiedy bez mojego proszenia przelał ją we mnie, poszukiwałam ulgi! Wydaje się, że staję się coraz bardziej niedobra, a moja niegodziwość wzrasta tak bardzo, że nawet przed Nim nie powstrzymuję się od popełniania błędów i grzechów. Nie wiedząc więc, co mam czynić, aby Mu to zadośćuczynić, tym razem znalazłam rozwiązanie w swoim wnętrzu. Postanowiłam uczynić jeszcze większą ofiarę i odbyć pokutę, tak aby moja natura nie odważyła się ponownie szukać ulgi. Wyrzekłam się więc odwiedzin naszego Pana. Gdyby przyszedł, miałam Mu powiedzieć: *Nie przychodź, Miłości. Zlituj się nade mną i dodaj mi otuchy.*

Tak też uczyniłam. Spędziłam kilka godzin, cierpiąc intensywnie, bez Jezusa. Jak gorzko mnie to kosztowało! Ale Jezus, litując się nade mną, przyszedł, mimo że Go

nie poszukiwałam. Ja zaś od razu powiedziałam do Niego: *Bądź cierpliwy, nie przychodź, nie chcę ulgi.* A On: ***Córko moja, cieszę się z twojej ofiary, ale potrzebujesz pokrzepienia, bo inaczej zemdlejesz.*** A ja: *Nie, Panie, nie chcę ulgi.* Ale On zbliżył się do moich ust i niemal siłą przelał ze swoich ust kilka kropel słodkiego mleka, co ulżyło mi w cierpieniu. Któż mógłby wyrazić zmieszanie i wstyd, które przed Nim poczułam, podczas gdy oczekiwałam nagany? Jednak Jezus, nie zauważając jakby mojego przewinienia, stał się jeszcze bardziej uprzejmy i łagodniejszy. Widząc Go w takim stanie, powiedziałam: *Mój uwielbiony Jezu, po tym, jak przelałeś we mnie swoją gorycz i pozwoliłeś mi cierpieć, musisz ratować świat, nieprawdaż?* A On: ***Córko moja, czy sądzisz, że wszystko w ciebie wlałem? A w dodatku jak mogłabyś stawić czoła całej tej karze, którą ześlę na świat? Sama widziałas, że nie mogłaś wytrzymać tej odrobiny, którą w ciebie wlałem. Gdybym nie przyszedł ci z pomocą, wykończyłabyś się. Co by było, gdybym wszystko przelał w ciebie? Moja droga, dałam ci słowo, częściowo cię zadowolę.***

Potem przeniósł mnie poza moje ciało, pośród ludzi, i nadal widziałam wiele zła, zwłaszcza jak szykowali rewolucję przeciwko Kościołowi i społeczeństwu, jak zmawiali się, żeby zabić Ojca Świętego i księży. Czułam, jak rozdzierana jest moja dusza na widok tych rzeczy. Pomyślałam sobie: *Jeśli uda im się dokonać tych spisków, a oby tak się nie stało, to co się wydarzy? Ile nieszczęść z tego wyniknie?*

I cała zasmucona spojrzałam na Jezusa. On zaś rzekł do mnie: ***A co powiesz na te zamieszki, które się tu wydarzyły?*** A ja: *Jakie zamieszki? W moim kraju nic się nie wydarzyło.* A On: ***Czy nie pamiętasz zamieszek w Andrii? Pamiętam, Panie. Cóż, wydaje się, że to nic takiego, ale tak nie jest. To wszystko było okazją, podżeganiem i zmuszaniem innych krajów do wstrząsów i przelewu krwi, znieważając święte osoby i moje świątynie. A ponieważ każdy chce pokazać, o ile jest lepszy w podżeganiu do zła, więc będą ze sobą rywalizować o to, kto może dokonać więcej zła.*** A ja: *Ach, Panie, przynieś pokój Kościołowi i nie dopuść do tylu nieszczęść!* I kiedy chciałam powiedzieć coś więcej, On mi zniknął i pozostawił mnie całkowicie przygnębioną i zmartwioną.

6

14 września 1900

Jezus przelewa w Luizę swoją gorycz. Nieliczni dzisiaj dobrzy ludzi będą jak Jezus, jak Baranek prowadzony na rzeź

Dziś rano mój ukochany Jezus nie przyszedł. Po moim długim oczekiwaniu ukazał się z mojego wnętrza. Stając się podporą mojego serca, otoczył je ramionami i oparł na nim swoją Najświętszą Głowę. Był tak udręczony i poważny, że zmuszał do milczenia. Był odwrócony plecami do świata. Przez chwilę pozostał w milczeniu, ponieważ wygląd, w jakim się ukazał, nie zachęcał, żeby wypowiedzieć jakiegokolwiek słowo. Potem wyszedł z tego stanu i powiedział do mnie: ***Postanowiłem nie przelewać mojej goryczy, ale sprawy sięgnęły taki punkt, że jeśli jej nie przeleję, natychmiast wybuchną wrzawy i rozpocznie się rewolucja oraz dokonają się krwawe rzezie.*** A ja: *Tak, Panie, przelej ją we mnie. Moim jedynym pragnieniem jest właśnie to, abyś wyładował na mnie swój gniew i oszczędził stworzenia.*

Przelał więc we mnie trochę swojej goryczy. Potem, przynosząc sobie jakby ulgę, dodał: ***Córko moja, jak baranek dałem się poprowadzić na rzeź i milczałem***

przed tymi, którzy składali Mnie w ofierze. Tak samo będzie z nielicznymi dobrymi ludźmi w obecnych czasach. To jest jednak heroizm prawdziwej cnoty.

Ponownie dodał: **Przelałem ją, tak, przelałem. Czy chcesz, żebym przelał jeszcze trochę, a wtedy jeszcze bardziej pozbędę się ciężaru?** A ja: *Mój panie, nawet mnie o to nie pytaj. Jestem do Twojej dyspozycji, możesz zrobić ze mną, co zechcesz.*

Tak więc ponownie przelał ją we mnie i zniknął, pozostawiając mnie cierpiącą, ale szczęśliwą, bo z myślą, że ulżyłam w bólu mojemu umiłowanemu Jezusowi.

7

16 września 1900

Zamieszki w Andrii

Mój ukochany Jezus wciąż przychodził i podzielił się ze mną różnymi bólami swojej Męki. Potem przeniósł mnie poza moje ciało i pokazał mi okoliczne miejscowości. Wydawało mi się, że jedna z nich to Andria. Jeśli w Andrii Pan nie posłuży się swoją wszechmocą, to za karę zamieszki staną się bardzo ostre, tym bardziej że wydawało się, iż to niektórzy księża podlegali do tych zamieszek, co jeszcze bardziej rozgoryczyło naszego Pana. Odwiedziłam wraz z błogosławionym Jezusem różne kościoły i zadośćuczyniłam Mu za liczne profanacje popełniane w kościołach oraz Go uwielbiłam. Potem Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, pozwól, że przeleję w ciebie trochę swojej goryczy, gdyż jest jej tak wiele, że sam nie mogę jej przełknąć, a moje Serce nie może jej znieść.**

Tak więc przelał ją we mnie i zniknął. Innym razem powrócił, ale nic mi nie powiedział.

8

18 września 1900

Miłość do bliźniego przysposabia duszę do wszelkich cnót, natomiast jej brak skłania do wszelkich wad. Czemu służy pragnienie Luizy, aby zakończyć ziemskie życie i pójść do Nieba?

Dziś rano mój uwielbiony Jezus przeniósł mnie poza moje ciało i pokazał mi wiele zła, jakie czyni się przeciw miłości bliźniego. Ileż bólu przynosiło to bardzo cierpliwemu Jezusowi! Wydawało się, że sam otrzymywał to zło. Cały więc zasmucony, powiedział do mnie: **Córko moja, kto krzywdzi bliźniego, krzywdzi siebie samego. Zabijając bliźniego, zabija swoją duszę. A ponieważ miłość przysposabia duszę do wszelkich cnót, więc jeśli dusza nie ma miłości, popada we wszelkiego rodzaju grzech.**

Potem się wycofaliśmy. A ponieważ od kilku dni cierpiałam z powodu silnego bólu w żebrach, czułam się wyczerpana. Błogosławiony Jezus, litując się nade mną, powiedział do mnie: **Moja ukochana, chciałabyś przyjść, nieprawdaż?** A ja: *Oby Bóg zechciał, mój Panie, aby ten ból był przyczyną przyjścia do Ciebie. Jakże byłabym wdzięczna temu bólowi. Jak byłby dla mnie drogi. Traktowałabym go jak jednego z moich najbardziej zaufanych przyjaciół. Sądzę jednak, że chcesz jak zwykle wystawić mnie na próbę. A podsycając mnie swoimi zaproszeniami, sprawisz, że moje męczeństwo stanie się bardziej okrutne i rozdzierające, gdyż będę potem rozczarowana. Ale zlituj się nade mną i nie zostawiaj mnie już dłużej na ziemi. Wchłoń w siebie tego nędznego robaka. Słusznie pragnę umrzeć, gdyż to od Ciebie wyszłam.*

Umilowany Jezus był całkowicie poruszony, kiedy mnie słuchał. Powiedział więc do mnie: ***Biedna córko, nie lękaj się, to pewne, że nadejdzie twój dzień, w którym zostaniesz we Mnie wchłonięta. Wiedz jednak, że twój ciągły nacisk, by przyjść do Mnie, szczególnie pod wpływem moich zaproszeń jest ci bardzo przydatny i pozwala ci żyć jakby w powietrzu bez odrobiny jakiegokolwiek ziemskiego ciężaru, tak iż jesteś jak kwiat, który nawet nie ma w ziemi korzenia. A żyjąc w powietrzu, przynosisz radość Niebu i ziemi, spoglądasz w Niebo i tylko tym się posilasz. Karmisz się wszystkim, co niebiańskie. A kiedy spoglądasz na ziemię, litujesz się nad nią i jej pomagasz, jak tylko możesz ze swojej strony. Kiedy jednak doświadczasz zapachu Nieba, natychmiast odczuwasz smród wydobywający się z ziemi i brzydzisz się nim. Czy mógłbym umieścić cię w miejscu bardziej Mi i Niebu droższym i bardziej pożytecznym dla ciebie i dla świata?*** A ja: *A jednak, o mój Panie, powinieneś mieć litość nade mną i nie przedłużać mojego pobytu na ziemi z wielu powodów, które mam, zwłaszcza z powodu nadchodzących smutnych czasów. Któż będzie miał serce, by oglądać taką krwawą rzeź? A w dodatku ze względu na to, że jestem nieustannie Ciebie pozbawiona, co kosztuje mnie więcej niż śmierć.*

Kiedy to mówiłam, ujrzałam mnóstwo aniołów wokół naszego Pana, którzy mówili: ***Panie, nasz Boże, nie daj się już naprzykrzać, spełnij jej pragnienie. Z niecierpliwością na nią czekamy. Poruszeni jej głosem, przybyliśmy tutaj, aby jej wysłuchać, i nie możemy się doczekać, żeby zabrać ją ze sobą. A ty, wybranko, przyjdź radować się z nami w naszej niebieskiej gościnie.***

Błogosławiony Jezus był wzruszony i wydawało się, że chciał jakby mi ulec, ale mi zniknął. Tak więc znalazłam się w sobie i poczułam, że ból wzmógł się jeszcze bardziej, tak iż cierpiałam nieustannie katusze. Nie potrafiłam jednak zrozumieć siebie samej z powodu kontrastu bycia cierpiącą i szczęśliwą zarazem.

9

19 września 1900

Postuszeństwo nakazuje Luizie, żeby nie umierała. Dlatego Luiza musi prosić o ulgę w cierpieniu. Nikt tak jak ona nie będzie w stanie miłować i pragnąć Jezusa

Ponieważ ból podwajał się coraz bardziej, pragnęłam go ukryć, tak aby nikt go nie zauważył. Chciałam zachować to w tajemnicy, nie odstawiając spowiednikowi tego, co powiedziałam powyżej. Ból jednak był tak silny, że okazało się to dla mnie niemożliwe, a spowiednik, używając swojej zwyczajowej broni posłuszeństwa, nakazał mi, abym wszystko mu ukazała. Po tym, jak objawiłam mu wszystko, powiedział mi, że w imię posłuszeństwa mam modlić się do Pana, aby mnie od tego uwolnił, w przeciwnym razie popełnię grzech. Co za posłuszeństwo! To ono zawsze krzyżuje moje plany! Przyjęłam więc niechętnie to nowe posłuszeństwo i mimo wszystko nie miałam serca prosić Pana o uwolnienie mnie od tak drogiego przyjaciela, którym jest cierpienie, tym bardziej że miałam nadzieję opuścić wygnanie tego życia.

Błogosławiony Jezus tolerował mnie. Kiedy przyszedł, powiedział: ***Bardzo cierpisz. Czy chcesz, żebym cię od tego uwolnił?*** A ja, zapominając na chwilę o posłuszeństwie, powiedziałam: *Nie, Panie, nie, nie uwalniaj mnie, chcę odejść wraz z Tobą. A w dodatku Ty wiesz, że nie potrafię Cię miłować. Jestem zimna, nie czynię dla Ciebie wielkich rzeczy. Chcę przynajmniej ofiarować Ci to cierpienie, aby nadrobić za to, czego nie potrafię uczynić z miłości do Ciebie.* A On: ***A Ja, moja córko, wleję***

w ciebie tyle miłości i łaski, że nikt nie będzie mógł Mnie miłować i pragnąć tak jak ty. Czy nie jesteś z tego powodu szczęśliwa? Tak, ale chcę odejść wraz z Tobą.

Jezus zniknął, a ja powróciłam do siebie i przypomniałam sobie o otrzymanym posłuszeństwie i musiałam to wyznać przed spowiednikiem, który mi powiedział, że absolutnie nie chce, abym odeszła. Powiedział, że Pan ma mnie uwolnić od cierpienia. Jaki ból odczuwałam, przyjmując to posłuszeństwo! Wygląda na to, że Pan chce sięgnąć granic mojej cierpliwości.

10

20 września 1900

Postuszeństwo zabrania Luizie umrzeć i uwalnia ją od śmiertelnych boleści

Nadal cierpiałam i bardziej niż kiedykolwiek czułam w sobie urazę, ponieważ zabroniono mi umrzeć. Kiedy więc przyszedł mój uwielbiony Jezus, skarcił mnie za zwłokę w posłuszeństwie, ponieważ do tej pory wydawało się, że mnie tolerował. W tym momencie ujrzałam spowiednika. Jezus odwrócił się do niego, wziął go za rękę i powiedział do niego: **Kiedy przyjdiesz, przeżegnaj miejsce, w którym cierpi, a sprawię, że będzie posłuszna.** I zniknął. Kiedy pozostałam sama, odczuwałam intensywniejszy ból.

Potem przyszedł spowiednik. A ponieważ zobaczył, że cierpię, on też mnie skarcił, że jestem nieposłuszna. Oznajmiłam mu, co widziałam i co nasz Pan mu powiedział. Gdy mnie usłyszał, przeżegnał miejsce, w którym cierpiałam, i po dwóch minutach mogłam oddychać i poruszać się, podczas gdy wcześniej odczuwałam straszne boleści, kiedy to czyniłam. Wydaje mi się, że posłuszeństwo i te znaki krzyża związały mój ból, tak iż już nie mogę cierpieć. Zostałam więc zawiedziona w moich planach, bo ta pani posłuszeństwo tak mną zawładnęła, że nie pozwala czynić mi niczego, czego chcę. Nawet w cierpieniu chce nade mną panować i muszę pod każdym względem ulec jej władzy.

11

21 września 1900

Rozdzierająca serce miłość Luizy do cierpienia. Posłuszeństwo było wszystkim dla Jezusa, więc musi być wszystkim dla Luizy

Któż mógłby wyrazić moją udrękę z powodu braku mojego najdroższego przyjaciela, którym jest cierpienie? Podziwiałam wspaniałe panowanie świętego posłuszeństwa, jak również moc, którą Pan przekazał spowiednikowi. Dzięki niej przez posłuszeństwo i znak krzyża uwolnił mnie od cierpienia, które uważałam za ciężkie i które by wystarczyło, aby wyniszczyć moje ciało. Jednak mimo to nie mogłam nie odczuwać boleści, że byłam pozbawiona tak dobrego cierpienia, które wzbudzało litość u błogosławionego Jezusa i Go wzruszało do tego stopnia, że niemal bez przerwy do mnie przychodził.

Kiedy więc przyszedł nasz Pan, poskarżyłam się Mu, mówiąc do Niego: *Moja umiłowana Dobroci, co mi zrobiłeś? Sprawileś, że spowiednik uwolnił mnie od cierpienia, więc straciłam na razie nadzieję, że opuszczę ziemię. A w dodatku po co tyle okrążeń? Ty sam mogłeś mnie uwolnić. Dlaczego wmieszałeś w to ojca? Ach, nie chciałeś bezpośrednio sprawić mi przykrości, nieprawdaż?*

A On: **Ach, moja córko, jak szybko zapomniałaś, że posłuszeństwo było dla Mnie wszystkim. Chcę, aby posłuszeństwo było dla Ciebie wszystkim.**

Wmieszałem w to ojca, abyś miała dla niego szacunek jak do mojej własnej Osoby.

Powiedział to i zniknął, pozostawiając mnie z goryczą. Jak wiele potrafi dokonać pani posłuszeństwo! Trzeba ją poznać i mieć z nią do czynienia przez dłuższy czas, nie przez krótki, żeby móc naprawdę opisać, kim ona jest! Winszuję, gratuluję pani posłuszeństwo! Im dłużej jesteśmy jej posłuszni, tym bardziej ją poznajemy. Jeśli chodzi o mnie, prawdę mówiąc, podziwiam cię, jestem nawet zmuszona cię miłować, ale nic na to nie poradzę, że jestem na ciebie wzburzona, zwłaszcza gdy kombinujesz mi coś wielkiego. Dlatego błagam cię, drogie posłuszeństwo, bądź bardziej pobłażliwe, bądź bardziej pobłażliwe i pozwól mi cierpieć.

12

22 września 1900

Dusza nie powinna być smutna, kiedy wszystko, co Jezus w niej umieścił, jest święte. Luiza otrzymuje zasługę za to, że wiele razy była gotowa ponieść śmierć

Byłam całkowicie udręczona i zasmucona, kiedy przyszedł mój uwielbiony Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, dlaczego jesteś cała pogrążona w swoim smutku?**

A ja: *Ach, mój Umiłowany, jak mam nie być zasmucona, jeśli nadal nie chcesz mnie ze sobą zabrać i pozostawiasz mnie jeszcze dłużej na tej ziemi?*

A On: **Ach, nie. Nie chcę, żebyś wdychała to smutne powietrze, ponieważ wszystko, co umieściłem wewnątrz i na zewnątrz ciebie, jest święte, tak iż jeśli zbliża się do ciebie jakaś rzecz lub osoba, która nie jest uczciwa i święta, odczuwasz wstręt i natychmiast wyczuwasz smród tego, co nie jest święte. Dlaczego chcesz przyćmić tą aurą smutku to, co umieściłem wewnątrz ciebie? Wiedz jednak, że za każdym razem, gdy jesteś gotowa złożyć ofiarę i ponieść śmierć, daję ci zasługę, jakbyś naprawdę umarła. To powinno być dla ciebie wielką pociechą, tym bardziej że dostosowujesz się do Mnie jeszcze bardziej, gdyż moje życie było ciągłym umieraniem.**

A ja: *Ach, Panie, nie wydaje mi się, żeby śmierć była ofiarą, a wręcz życie wydaje mi się ofiarą.*

Kiedy chciałam powiedzieć coś więcej, On zniknął.

13

29 września 1900

Miłość, którą Jezus odczuwa ze strony Luizy.
Modlitwa i cierpienie mogą przynajmniej częściowo ocalić świat

Mimo że minęło kilka dni, w których panowało milczenie między mną a Jezusem, dni, w których niewiele cierpiałam, wydawało mi się, że chce mnie nadal poddać próbie, abym jeszcze trochę ćwiczyła się w cierpliwości. Kiedy więc przychodził, mówił: **Moja umiłowana, tęsknię za tobą z Nieba. W Niebie, w Niebie na ciebie czekam.** I zniknął jak błyskawica. Potem powracał i powtarzał: **Wstrzymaj już swoje gorące westchnienia, przez które nieustannie opadam z sił aż do omdlenia.** Innym razem: **Twoja żarliwa miłość i Twoje tęsknoty są pokrzepieniem dla mojego smutnego Serca.**

Ale któż mógłby wypowiedzieć to wszystko? Wydawało mi się, że chciał mówić wierszami. Czasami te wiersze wyrażał w śpiewie. Nie dając mi jednak czasu na wypowiedzenie słowa, natychmiast uciekał.

Tak więc dziś rano, kiedy spowiednik złożył intencję, abym cierpiała ukrzyżowanie, ujrzałam Królową Mameę, która płakała i niemal walczyła z Jezusem, aby ocalić świat od wielu kar. On jednak był niechętny i tylko dlatego, żeby zadowolić Mameę, zgodził się na to, abym cierpiała.

Potem dał się jakby trochę załagodzić i powiedział: **Córko moja, to prawda, że chcę ukarać świat. Trzymam w dłoni baty, żeby w niego uderzyć, ale prawdą jest też, że jeśli ty i spowiednik modlicie się do Mnie i staracie się cierpieć, jest to zawsze wsparciem. W ten sposób stwarzacie wiele podpór, aby uratować świat, przynajmniej częściowo. W przeciwnym razie, jeśli nie znajdę żadnej podpory ani żadnego wsparcia, swobodnie wyładuję się na ludziach.**

Powiedział to i zniknął.

14

30 września 1900

Jezus posługuje się argumentem Mamy, aby przekonać Luizę, żeby pozostała w swoim stanie

Dziś rano mój najstarszy Jezus nie przyszedł, a ja musiałam być bardzo cierpliwa w oczekiwaniu na Niego, a nawet zmuszałam się do wyjścia z mojego zwyczajowego stanu, gdyż nie miałam już siły, aby go kontynuować. On nie przychodził. Zdawało mi się, że cierpienie ode mnie uciekło, i odczuwałam w sobie zmysły. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak podjąć wysiłek, aby wyjść z mojego stanu. Kiedy jednak to czyniłam, przyszedł błogosławiony Jezus i zatoczywszy krąg ramionami, umieścił moją głowę w środku tego kręgu. Po tym dotyku poczułam, że już nie znajduję się w swoim ciele. Zobaczyłam, że nasz Pan jest bardzo rozgniewany na świat. Kiedy chciałam Go załagodzić, On powiedział do mnie: **Na razie, proszę Cię, nie zajmuj się Mną, ale zajmij się moją Mamą. Pociesz Ją, gdyż jest bardzo zatroskana z powodu jeszcze cięższych kar, jakie mam zamiar zesłać na ziemię.**

Któż mógłby opisać, jak bardzo byłam przygnębiona?

15

2 października 1900

W oczach Boga stan ofiary Luizy jest ważniejszy niż samo cierpienie. Luiza opuści ten stan, gdy we Włoszech rozpoczną się masakry

Ponieważ obawiałam się, że mój stan nie jest już Wolą Bożą, więc kiedy przyszedł błogosławiony Jezus, powiedziałam: *Jak bardzo się obawiam, że mój stan nie jest już Twoją Wolą, ponieważ widzę, że brakuje mi dwóch głównych rzeczy, które mnie utrzymywały w tym stanie. Brakuje mi cierpienia i Twojej obecności.* A On: **Córko moja, to nie tak, że nie chcę cię dłużej trzymać w tym stanie. Chcę ukarać świat i dlatego nie przychodzę i pozbawiam cię cierpienia.**

A ja: *Jaki jest więc pożytek z przebywania w tym stanie?* A On: **Twoje położenie ofiary i nieustanne czekanie na Mnie związują Mi ręce. Albowiem ty Mnie nie widzisz, a Ja widzę cię bardzo dobrze i zliczam wszystkie Twoje westchnienia, Twoje bóleści oraz Twoje pragnienie Mnie. To twoje całkowite skupienie uwagi na Mnie jest zadośćuczynieniem za tak wielu, którzy nie troszczą się o Mnie ani Mnie nie pragną, którzy Mną wzgardzają i są skupieni na rzeczach ziemskich, splamionych odorem grzechu. A ponieważ twój stan jest całkowitym przeciwieństwem ich stanu, więc przełamuje sprawiedliwość Bożą, tak iż**

trzymanie ciebie w tym stanie i rozpoczęcie krwawych wojen we Włoszech jest dla Mnie niemal niemożliwe.

A ja: *Ach, Panie, przebywanie w tym stanie bez cierpienia jest dla mnie prawie niemożliwe. Czuję, że brak mi sił, gdyż siłę do przebywania w tym stanie czerpię z cierpienia. A ponieważ nie mam cierpienia, więc pewnego dnia, kiedy nie przyjdiesz, spróbuję wyjść z tego stanu. Mówię Ci o tym wcześniej, aby nie było Ci przykro.*

A On: **Ach, tak, tak, wyjdiesz z tego stanu, kiedy zacznę masakry we Włoszech. Wtedy całkowicie ci go zawieszę.**

Gdy to mówił, pokazał mi okrutne wojny, jakie miały się wydarzyć, zarówno wśród ludzi świeckich, jak i przeciwko Kościołowi. Krew zalewała miasta jak ulewny deszcz. Moje biedne serce wiło się z bólu na ten widok. Przypominając sobie o mojej miejscowości, powiedziałam: *Ach, Panie, skoro mówisz, że zawieszysz mnie całkowicie, to dajesz jasno do zrozumienia, że nie będziesz miał litości nawet dla biednego Corato. Nie oszczędzisz nawet Corato?* A On: **Jeżeli grzechy osiągną pewną liczbę, do tego stopnia że nie zasłużą sobie na to, by mieć dusze ofiarne, a ci, którzy wiedzą, że jesteś ofiarą, będą wobec tego obojętni, nie będą miał względu na Corato.**

Powiedział to i zniknął, a ja pozostałam całkowicie przygnębiona i udręczona.

16

4 października 1900

Ból Jezusa z powodu konieczności karania swoich własnych członków.
Jednak sprawiedliwość musi być zaspokojona. Na świecie potrzebne są dusze ofiarne, ażeby świat nie został zgładzony

Po tym, jak spędziłam dzień, będąc pozbawioną Jezusa i znosząc niewielkie cierpienie, byłam przekonana, że Pan nie chce mnie już dłużej trzymać w moim stanie. Jednak posłuszeństwo, nawet w tym przypadku, nie chce ustąpić i pragnie, abym nadal pozostała w tym stanie, nawet gdybym miała się wyniszczyć i skonać. Niech Pan zawsze będzie błogostawiony i niech we wszystkim wypełnia się Jego święta i ukochana Wola.

Kiedy więc dziś rano przyszedł błogostawiony Jezus, ukazał się w oplakanyim stanie. Zdawało się, że cierpiał w swoich członkach, a Jego ciało było rozdarte na tak wiele kawałków, że nie można ich było zliczyć. Zbolałym głosem powiedział: **Córko moja, ile boleści odczuwam! Ile boleści odczuwam! Są to niewypowiedziane boleści, niepojęte dla ludzkiej natury. Są to ciała moich dzieci, które są rozdzierane. Ból, którego doznaję, jest tak wielki, że czuję, jak moje własne ciało jest rozdzierane.**

Kiedy to mówił, jęczał i ubolewał. Czułam się poruszona, widząc Go w takim stanie. Czyniłam, co mogłam, aby Mu współczuć, i prosiłam Go, aby podzielił się ze mną swoimi boleściami. Po części mnie zadowolił i zaledwie mogłam powiedzieć do Niego: *Ach, Panie, czy nie mówiłam Ci, żebyś nie zsyłał kar, ponieważ najbardziej sprawia mi przykrość to, że cierpisz w swoich własnych członkach?* *Ach, tym razem nie było sposobu ani modlitwy, żeby Cię załagodzić.*

Jednak Jezus nie słuchał moich słów. Wydawało się, że ma coś poważnego w Sercu, co Go ciągnie w inne miejsce. W jednej chwili przeniósł mnie poza moje ciało i zabrał w miejsca, w których dochodziło do krwawych masakr. Och, ileż bolesnych scen widać było na świecie! Ile udręczonych ludzkich ciał, rozdartych na strzępy, podeptanych, tak jak depcze się ziemię, i nie pogrzebanych! Ile nieszczęść, ile

krzywd, a co gorsza, jeszcze straszniejsze miały nadejść! Błogosławiony Pan spojrział i całkowicie wzruszony zaczął gorzko płakać. Nie mogąc wytrzymać, płakałam razem z Nim nad smutnym stanem świata, tak iż moje łzy mieszały się ze łzami Jezusa.

Po długim płaczu zaczęłam podziwiać kolejny odruch dobroci naszego Pana. Aby wstrzymać mój płacz, odwrócił ode mnie twarz, potajemnie otarł sobie łzy, a potem, odwracając się ponownie, powiedział do mnie z pogodnym obliczem: **Moja ukochana, nie płacz, wystarczy, wystarczy. To, co widzisz, służy temu, aby «justificato iustitiam meam» [usprawiedliwić moją sprawiedliwość].**

A ja: Ach, Panie, dobrze mówię, że mój stan nie jest już Twoją Wolą. Jaki jest pożytek z mojego stanu ofiary, jeśli nie mogę oszczędzić Twoich najdroższych członków ani uwolnić świat od tak wielu kar?

A On: **Nie jest tak, jak mówisz. Ja też byłem ofiarą i będąc ofiarą nie było Mi dane oszczędzić światu wszystkich kar. Otworzyłem mu Niebo, uwolniłem go od grzechu, przyjąłem na siebie jego boleści. Jednak to słuszne, aby człowiek wziął na siebie część kar, które on sam na siebie ściąga, kiedy grzeszy. A gdyby nie dusze ofiarne, zasłużyłby nie tylko na zwykłą karę, czyli zniszczenie ciała, ale i na utratę duszy. Potrzebne są więc dusze ofiarne, aby każdy, kto chce z nich skorzystać – gdyż człowiek jest zawsze wolny w swej woli – mógł uwolnić się od kary i odnaleźć port zbawienia.**

A ja: Ach, Panie, jak bardzo chciałabym odejść razem z Tobą, zanim te kary zostaną zesłane. A On: **Jeżeli świat osiągnie taką bezbożność, że nie będzie zasługiwał na żadną duszę ofiarną, na pewno zabiorę cię ze sobą.** Gdy to usłyszałam, powiedziałam: Panie, nie pozwól mi tu zostać, abym była świadkiem tak bolesnych scen. A Jezus, niemal robiąc mi wyrzuty, dodał: **Zamiast błagać Mnie o to, bym oszczędził świat, mówisz, że chcesz odejść. Gdybym zabrał ze sobą wszystkich tych, którzy do Mnie należą, co stałoby się z biednym światem? Z pewnością nie miałbym z nim już nic więcej wspólnego i nie miałbym już dla niego żadnego względu.**

Potem modliłam się za różnych ludzi. On mi zniknął, a ja powróciłam do siebie.

17

10 października 1900

Udręka Luizy z powodu konieczności pisania tego, co pisze. Najważniejsze jest to, aby nigdy nie odstąpić od prawdy. Dusza opuszcza ciało z powodu silnego bólu lub silnej miłości do Pana. Okrucieństwa Rzymu i jego przywódców

Kiedy pisałam, myślałam sobie: *Kto wie ile jest niedorzeczności w tych pismach! Zasługują na to, by wrzucić je w ogień. Gdyby posłuszeństwo mi na to pozwoliło, to bym to uczyniła, gdyż odczuwam jakby ucisk w duszy, przede wszystkim dlatego że mogą je ujrzeć jacyś ludzie. W niektórych miejscach pisma te ukazują, jakbym miłowała Boga i czyniła coś dla Boga, podczas gdy ja nic nie robię ani Go nie miłuję. Jestem najzimniejszą duszą, jaką można znaleźć na świecie. Tak więc uważaliby mnie za inną niż jestem, a to jest dla mnie boleścią. A ponieważ to posłuszeństwo chce, abym pisała, a jest to dla mnie jednym z największych poświęceń, więc całkowicie się mu oddaję, mając pełną nadzieję, że mnie wytłumaczy i usprawiedliwi moją sprawę przed Bogiem i przed ludźmi.*

Ale kiedy to powiedziałam, błogosławiony Jezus poruszył się w moim wnętrzu i skarcił mnie. Chce, abym anulowała to, co powiedziałam. Nie chce, abym pisała

dalej, jeśli tego nie zrobię, to znaczy jeśli nie anuluję tego, co napisałam. Powiedział mi, że przez tę moją wypowiedź odstąpiłam od prawdy, a najważniejsze dla duszy jest to, aby nigdy nie opuszczała kręgu prawdy: **Jak to? Nie kochasz Mnie? Jak możesz odważyć się, żeby to wypowiedzieć? Czy nie chcesz dla Mnie cierpieć?** Ja zaś, cała zarumieniona: *Tak, Panie.* A On: **Otóż jak możesz odstąpić od prawdy?**

Powiedziawszy to, wyszedł z mojego wnętrza i nie dał się już więcej słyszeć, a ja poczułam się tak, jakbym otrzymała cios. Do ilu rzeczy zmusza mnie pani posłuszeństwo! Gdyby nie ona, nie miałabym tych trudności z moim umiłowanym Jezusem. Ileż cierpliwości potrzeba z tym genialnym posłuszeństwem!

Powracam więc do tego, co miałam powiedzieć, ponieważ Pan odwrócił moją uwagę od tego, o czym zaczęłam mówić. Kiedy błogosławiony Jezus przyszedł, odpowiedział na moją myśl, mówiąc do mnie: **Z pewnością twoje pisma zasługują na spalenie. Ale czy chcesz wiedzieć w jakim ogniu? W ogniu mojej Miłości, gdyż nie ma strony, która by jasno nie ukazała, jak bardzo Kocham dusze zarówno w kwestiach, które dotyczą ciebie, jak również w kwestiach, które dotyczą świata. Moja Miłość w tych twoich pismach daje ujście swoim zmartwieniom i swoim boleściom.**

Potem przeniósł mnie poza moje ciało. Znajdując się sama bez ciała, powiedziałam: *Moja umiłowana i jedyna Dobroci, jaką dla mnie karą jest to, że tyle razy muszę powracać do ciała. Albowiem pewne jest, że teraz nie mam ciała. To jedynie dusza przebywa z Tobą. A w dodatku nie wiem, jak to się dzieje, ale jestem uwięziona w swoim nieszczęsnym ciele jak w ciemnym więzieniu i w nim tracę wolność, która jest mi dana, kiedy wychodzę z mojego ciała. Czy to nie jest dla mnie karą, i to najcięższą, jaką można wymierzyć?*

A Jezus: **Córko moja, to, co mówisz, nie jest karą. Nie jest twoją winą to, co ci się przytrafia. Co więcej, musisz wiedzieć, że dusza może opuścić ciało tylko z dwóch powodów. Naturalna śmierć następuje przez siłę bólu albo przez siłę wzajemnej miłości między Mną a duszą. Albowiem jeśli ta miłość jest tak silna, to ani dusza nie może tego wytrzymać, ani Ja nie mogę długo wytrzymać, żeby nie cieszyć się nią. Dlatego przyciągam ją do siebie, a potem przywracam ją do jej naturalnego stanu. Dusza zaś, przyciągana bardziej niż prądem, przychodzi i odchodzi, tak jak Ja chcę. To, co uważasz za karę, jest czystą miłością.**

A ja: *Ach, Panie, gdyby moja miłość była wystarczająca i silna, to sądzę, że miałabym siłę trwać przed Tobą i nie musiałabym powracać do ciała. A ponieważ jest bardzo słaba, więc przytrafia mi się to.*

A On: **Przeciwnie, mówię ci, że twoja miłość jest większą miłością, wypływającą z miłości do ofiary, gdyż z miłości do Mnie i z miłości do twoich braci pozbawiasz się Mnie i powracasz do marnego życia.**

Potem błogosławiony Jezus przeniósł mnie do pewnego miasta, w którym popełniano tak wiele grzechów, że wychodziła z niego jakby bardzo gęsta i śmierdząca mgła, która unosiła się ku niebu. Z nieba zstępowała kolejna gęsta mgła. Wewnątrz tej mgły skupionych było wiele kar, które, jak się zdawało, wystarczyłyby do zagłady tego miasta. Powiedziałam więc: *Panie, gdzie jesteśmy? Co to za miejsca?* A On: **To jest Rzym, w którym jest tak wiele niegodziwości, popełnianych nie tylko przez ludzi świeckich, lecz także przez ludzi zakonnych, że zasługują na to, by ta mgła ich do końca zaślepiła. Zasłużyli sobie na zagładę.**

W jednej chwili zobaczyłam rzeź, która miała miejsce. Wydawało się, że Watykan otrzymał część wstrząsów. Nie oszczędzeni byli nawet księża. Dlatego z przerażeniem powiedziałam: *Panie mój, oszczędź Twoje ukochane miasto, wielu Twoich kapłanów, papieża. Och, jakże chętnie oddam siebie samą, aby cierpieć ich męki, pod warunkiem że ich oszczędzisz.*

Jezus zaś wzruszony, powiedział do mnie: **Chodź ze Mną, a pokażę ci, jak daleko sięga ludzka przebiegłość.** I przeniósł mnie do wnętrza pałacu. W tajnym pokoju przebywało pięciu lub sześciu posłów. Mówili oni między sobą: *Tak więc ustąpimy, kiedy zniszczymy chrześcijan.* I wydawało się, że chcieli zmusić króla do napisania własnoręcznie dekretu skazującego chrześcijan na śmierć i złożenia obietnicy przejęcia ich własności. Mówili, że dla nich ważne jest, aby król zgodził się wydać dekret śmierci, nawet jeśli na razie on się jeszcze nie wypełni. W odpowiednim czasie i w odpowiednich okolicznościach zrealizowaliby ten dekret. Potem przeniósł mnie gdzie indziej i pokazał mi, że jeden z tak zwanych przywódców ma umrzeć. Człowiek ten wydawał się tak zjednoczony z diabłem, że nawet w tej sytuacji się nie otrząsnął. Cała jego siła pochodziła od demonów, które mu asystowały jak swojemu wiernemu przyjacielowi. Kiedy demony mnie zobaczyły, wzdrygnęły się, a niektóre chciały mnie uderzyć, inne chciały mi zrobić jedną rzecz, a jeszcze inne drugą. Nie zważając jednak na ich nagabywanie, gdyż bardziej zależało mi na zbawieniu tej duszy, podjęłam wysiłek i zbliżyłam się do tego człowieka. O Boże, co za przerażający widok, bardziej przerażający niż same demony! W jakim opłakanym stanie się znajdował! Był twardszy od kamienia, nasza obecność w ogóle go nie wzruszała, a wręcz wydawało się, że sobie z tego szydzi. Jezus natychmiast zabrał mnie z tego miejsca i zaczęłam błagać Jezusa o zbawienie tej duszy.

18

12 października 1900

Różnica między akceptowanym cierpieniem a cierpieniem podejmowanym z miłości do Jezusa. Jezus pokonał najsilniejszych wrogów człowieka, czyli zamiłowanie do przyjemności, bogactw i zaszczytów

Mój uwielbiony Jezus nadal przychodzi. Dziś rano miał na sobie gęstą koronę cierniową. Powoli Mu ją zdjęłam i założyłam na swoją głowę, i powiedziałam: *Panie, pomóż mi ją wbić.* A On: **Tym razem chcę, abyś sama ją wbiła. Chcę zobaczyć, co potrafisz zrobić i jak bardzo chcesz cierpieć z miłości do Mnie.** Wbiłam ją mocno, tym bardziej że chodziło o pokazanie Mu, jak daleko sięga moja miłość, żeby cierpieć dla Niego, tak iż On sam, cały wzruszony, przytulił mnie i powiedział do mnie: **Dosyć, dość, moje Serce nie może dłużej wytrzymać, kiedy widzę, jak cierpisz jeszcze bardziej.**

Mój umiłowany Jezus pozostawił mnie bardzo cierpiącą i nie czynił nic innego, jak tylko przychodził i odchodził. Potem przybrał postawę ukrzyżowanego, podzielił się ze mną swoimi boleściami i powiedział do mnie: **Córko moja, najpotężniejszymi wrogami człowieka, które czynią go nieszczęśliwym, są zamiłowanie do przyjemności, zamiłowanie do bogactw i zamiłowanie do zaszczytów, ponieważ ci wrogowie wnikają prosto w serce i nieustannie go niszczą oraz zaprawiają goryczą i przytłaczają aż do utraty wszelkiego szczęścia. Na Kalwarii pokonałem tych trzech wrogów, wyjednałem człowiekowi łaskę, aby ich przewyciężył, i przywróciłem mu utracone szczęście. Człowiek jednak,**

niewdzięczny i niedoceniający tego, odrzuca moją łaskę i zawzięcie miłuje tych nieprzyjaciół, którzy poddają ludzkie serce nieustannej męce.

Powiedział to i zniknął, a ja z taką jasnością rozumiałam prawdziwość tych słów, że poczułam wstręt i nienawiść do tych wrogów. Niech Pan będzie zawsze błogosławiony i niech wszystko będzie dla Jego chwały.

19

14 października 1900

Cały ból i cała radość, które Jezus dzieli z Luizą, są wynikiem ich miłości. Nadchodzą deprawatorzy niewinności i młodości, którzy uturują drogę wielu innym rodzajom zła

Dziś rano czułam się tak otępiała, że sama siebie nie rozumiałam ani nie mogłam tak jak zwykle poszukiwać mojej najwyższej Dobroci. Tak więc od czasu do czasu poruszał się w moim wnętrzu i pozwalał się zobaczyć. Objął mnie całą i litując się nade mną, powiedział do mnie: **Biedna córko, masz rację, że nie potrafisz przebywać beze Mnie. Jak mogłabyś żyć bez swojego Umiłowanego?** A ja, poruszona Jego słowami, powiedziałam: *Ach, mój Umiłowany, życie jest ciężką udręką z powodu chwil, w których jestem zmuszona przebywać bez Ciebie. Ty sam mówisz, że mam rację, a potem mnie zostawiasz?*

On zaś ukradkiem się schował, jakby nie chciał, żebym usłyszała, co do mnie mówi. Znowu byłam otępiała, nie mogąc powiedzieć nic więcej. Kiedy zobaczył, że znów jestem otępiała, wyszedł i powiedział: **Ty jesteś całym moim zadowoleniem. W twoim sercu odnajduję prawdziwy wypoczynek, a kiedy w nim odpoczywam, doznaję najdroższych rozkoszy.** Ja zaś, otrząsając się ponownie, powiedziałam: *Dla mnie Ty też jesteś całym moim zadowoleniem, tak iż wszystko inne jest dla mnie tylko goryczą.* Kiedy ponownie odszedł, nie wiedziałam, co mam powiedzieć, i byłam jeszcze bardziej otępiała niż wcześniej. I tak kontynuował tego ranka. Wydawało się, że chce sobie trochę pożartować.

Potem poczułam, że znajduję się poza moim ciałem. Widziałam, jak przychodziły nieznanne osoby w cywilu. Kiedy ludzie widzieli te osoby, byli przerażeni i krzyczeli ze strachu i z bólu, zwłaszcza dzieci. Powiedzieli: *Jeśli oni na nas uderzą, to po nas.* I dodali: *Ukryjcie młodych ludzi! Biedna będzie młodzież, jeśli dostanie się w ich ręce!* Zwracając się więc do Pana, powiedziałam: *Miej litość i miłosierdzie, oddal ten bicz, tak niebezpieczny dla nieszczęsnej ludzkości! Niech łzy niewinności wzbudzą w Tobie współczucie!*

A On: **Ach, moja córko, tylko przez niewinność mam wzgląd na innych. Tylko niewinność wydobywa ze Mnie miłosierdzie i łagodzi mój słuszny gniew.**

20

15 października 1900

Luiza jest obiektem zaciętej walki między Jezusem, który chce ją ukrzyżować, a posłuszeństwem, które tego nie chce, a nawet nie pozwala jej umrzeć

Kiedy dziś rano przyjął Komunię św., błogosławiony Jezus pozwolił mi usłyszeć swój głos, który mówił: **Córko moja, dziś rano czuję ogromną potrzebę bycia pokrzepionym. Ach, weź na siebie trochę moich boleści i pozwól Mi trochę odpocząć w twoim sercu.** A ja: *Tak, moja Dobroci, pozwól mi odczuć Twoje boleści. A podczas gdy ja będę cierpieć za Ciebie, Ty będziesz mógł swobodnie przynieść sobie ulgę i słodko wypocząć. Proszę Cię tylko, abyś poczekał jeszcze trochę, aż*

*będę sama, bo wydaje mi się, że jest jeszcze spowiednik. W ten sposób nikt nie będzie mógł widzieć, jak cierpię. A On: **Jakie znaczenie ma to, czy ojciec jest obecny, czy nie? Czy nie byłoby lepiej, gdybym zamiast jednej osoby do pokrzepienia miał dwie, to znaczy ciebie cierpiącą, a jego współdziałającego ze Mną z tą samą intencją co Ja?***

W tym momencie ujrzałam spowiednika, który złożył intencję ukrzyżowania, a Pan natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, podzielił się ze mną boleściami krzyża. Po tym, jak przez pewien czas trwałam w tych cierpieniach, spowiednik wezwał mnie w imię posłuszeństwa. Jezus zaś odszedł, a ja starałam się być posłuszną temu, kto mi nakazywał, żebym nie cierpiała już więcej. Kiedy w jednej chwili mój słodki Jezus przyszedł ponownie, pragnął drugi raz poddać mnie boleściom ukrzyżowania, ale ojciec nie chciał. Kiedy dostosowywałam się do Jezusa, to znaczy cierpiałam, Jezus przychodził, ale kiedy spowiednik widział, że zaczynam cierpieć, w imię posłuszeństwa wstrzymywał cierpienie, a Jezus odchodził. Z pewnością bardzo cierpiałam, widząc, jak odchodzi, ale czyniłam, co mogłam, by być posłuszną. Kiedy widziałam, że spowiednik jest obecny, czasami pozwalałam im działać i czekałam, kto zwycięży: posłuszeństwo czy nasz Pan. Ach, wydawało mi się, że widzę, jak posłuszeństwo i Jezus walczą, oboje potężni, zdolni do stawienia czoła walce.

Gdy tak bardzo walczyli, przyglądałam się, kto wygra, a wtedy przyszła Królowa Matka, podeszła do ojca i powiedziała do niego: **Synu mój, skoro On sam chce, żeby cierpiała, dziś rano pozwól mu to uczynić, w przeciwnym razie nawet po części nie będziecie oszczędzeni od kar.**

W tym momencie ojciec odwrócił jakby uwagę od walki, a zwycięski Jezus znowu poddał mnie boleściom, ale tak gwałtownie i z takimi gorzkimi udrękami, że sama nie wiem, jakim cudem pozostałam przy życiu. Kiedy sądziłam, że umieram, posłuszeństwo znowu mnie wezwało i w jednej chwili znalazłam się w sobie. Błogosławiony Jezus zaś odszedł. Jednak był wciąż niezadowolony. Powrócił i chciał to powtórzyć po raz trzeci, ale posłuszeństwo, uzbrojone w siłę, tym razem zwyciężyło, a mój ukochany Jezus przegrał. Mimo to od czasu do czasu znowu próbował pokonać posłuszeństwo, tak iż nie dawał mi wytchnienia. Musiałam więc powiedzieć: *Ale mój Panie, popuść przez chwilę i daj mi spokój. Czy nie widzisz, że posłuszeństwo chwyciło za broń i nie chce Ci ustąpić? Bądź więc cierpliwy, a jeśli chcesz powtórzyć to po raz trzeci, obiecaj mi, że pozwolisz mi umrzeć.* A Jezus: **Tak, przyjdź.**

Powiedziałam to ojcu. Jednak także i tym razem posłuszeństwo było nieubłagane, mimo że moja słodka Dobroć, Jezus, wzywał mnie, mówiąc: **Luizo, przyjdź.**

Powiedziałam mu, że mnie wzywa, ale otrzymałam stanowczą odpowiedź „nie”. Cóż to za piękne posłuszeństwo! A ponieważ we wszystkim i przede wszystkim chce zachowywać się jak dama, więc pragnie się wplątać w coś, co do niej nie należy, czyli umieranie. A w dodatku co to za piękna rzecz – najpierw wystawia biedną nieszczęśliwą duszę na niebezpieczeństwo śmierci, pozwala jej namacalnie doświadczyć portu wiecznej szczęśliwości, a potem, aby pokazać, że we wszystkim potrafi zachować się jak dama, zatrzymuje duszę dzięki sile, którą posiada, i każe jej przebywać w nędznym więzieniu ciała! A jeśli ktoś się jej zapyta, po co to wszystko, najpierw nie odpowiada, a potem swoim niemym językiem mówi: „Po co? Bo jestem Panią i panuję nad wszystkim”. Wydaje się, że jeśli ktoś chce być w zgodzie z tym genialnym posłuszeństwem, potrzebuje cierpliwości świętego, a nawet cierpliwości

naszego Pana, w przeciwnym razie będzie w ciągłym konflikcie, ponieważ chodzi tu o pragnienie rzeczy, których nie da się pogodzić.

Widząc więc, że nic nie może zyskać, błogosławiony Pan dostosował się do posłuszeństwa i zostawił mnie w spokoju. Złagodził boleści, które znosiłam, i powiedział do mnie: **Moja umiłowana, w boleściach, które znosiłaś, chciałem, abyś poczuła gniew mojej sprawiedliwości, dlatego wylałem ją trochę na ciebie. Gdybyś mogła wyraźnie zobaczyć, jak daleko zaprowadzili moją sprawiedliwość i jak gniew mojej sprawiedliwości uzbroił się przeciwko nim, drżałabyś ze strachu i jedynie błagałabyś Mnie, aby to na ciebie spadły boleści.**

Wydawało się więc, że wspierał mnie w moich cierpieniach. I aby mnie pocieszyć, powiedział do mnie: **Ja czuję się lepiej, a ty?** A ja: *Ach, Panie, któż mógłby Ci opisać, co ja czuję! Czuję się tak, jakbym była zgnieciona wewnątrz maszyny. Czuję taki brak sił, że jeśli Ty nie wlejesz we mnie energii, nie będę w stanie przyjść do siebie.*

A On: **Moja umiłowana, konieczne jest, abyś przynajmniej od czasu do czasu doświadczyła intensywnych boleści. Po pierwsze jest to konieczne dla ciebie, ponieważ niezależnie od tego, jak dobre może być żelazo, to jeśli przez długi czas nie włoży się go do ognia, pojawi się na nim trochę rdzy. Po drugie jest to konieczne dla Mnie. Gdybym przez długi czas nie zrzucił na ciebie ciężaru, mój gniew byłby tak rozpalony, że nie miałbym żadnego względu na nikogo ani nie oszczędziłbym nikogo. Gdybyś nie przyjęła na siebie moich boleści, jak mógłbym dotrzymać ci słowa i po części uchronić świat od kar?**

Potem przyszedł spowiednik, aby mnie wezwać w imię posłuszeństwa. I tak powróciłam do siebie.

21

17 października 1900

Wygląd sprawiedliwości Bożej. Kto może rozbroić jej gniew?

Kiedy mój uwielbiony Jezus dalej przychodził, wydawał mi się tak bardzo cierpiący, że wzbudzał litość. Rzucił się w moje ramiona i powiedział do mnie: **Córko moja, przełam gniew mojej sprawiedliwości, bo inaczej... !**

W tym momencie wydawało mi się, że widzę sprawiedliwość Bożą uzbrojoną w miecze i ogniste strzały, która wzbudzała strach. Wraz z nią widziałam moc, z jaką może działać. Całkowicie więc przerażona, powiedziałam: *Jak mogę przełamać Twój gniew, skoro widzę, że jesteś tak potężny, iż możesz unicestwić niebo i ziemię w jednej chwili?*

A On: **A jednak cierpiąca dusza i bardzo pokorna modlitwa odbierają Mi wszystkie siły i czynią Mnie tak słabym, że pozwalam się związać takiej duszy, jak ona chce i jak się jej podoba.**

A ja: *Ach, Panie, w jakim brzydkim wyglądzie ukazuje się sprawiedliwość!* A Jezus dodał: **Nie jest brzydka. Jeśli widzisz ją tak uzbrojoną, to dlatego że ludzie do tego doprowadzili. Jednak sama w sobie jest dobra i święta tak jak inne moje przymioty, ponieważ we Mnie nie może być nawet odrobiny zła. To prawda, że jej wygląd wydaje się surowy, ostry i okrutny, ale jej owoce są słodkie i smaczne.**

Powiedział to i zniknął.

Tak jak sprawiedliwość chce zadośćuczynienia, tak też chcą tego Miłość i wszystkie inne boskie przymioty

Kiedy dziś rano przyszedł mój uwielbiony Jezus, pokazał mi swoje przymioty i powiedział: **Córko moja, wszystkie moje przymioty nieustannie działają dla ludzi i domagają się swojej zapłaty.**

Następnie dodał: **Tak jak sprawiedliwość chce zadośćuczynienia za to, co jest niesprawiedliwe, tak też moja miłość pragnie dać sobie upust w miłowaniu i chce być miłowaną. Postaw się po stronie sprawiedliwości, módl się i dawaj zadośćuczynienie, a kiedy otrzymasz jakiś cios, bądź cierpliwa w znoszeniu go. Potem przejdź do mojej miłości i pozwól się jej uzewnętrznić, w przeciwnym razie pozostanie bez słusznego odwzajemnienia, tak jak teraz, kiedy czuję ogromną potrzebę, żeby dać upust mojej stłumionej miłości. Gdybym nie mógł tego uczynić, obumarłbym i zemdłał.**

Kiedy to mówił, zaczął mnie całować, dotykać czule i okazywać mi tyle czułej miłości, że brak mi słów, aby to wyrazić. Chciał, abym Mu się odwzajemniła i powiedział do mnie: **Tak jak Ja czuję potrzebę, aby przelać na ciebie moją miłość, tak też ty potrzebujesz przelać na Mnie swoją miłość, nieprawdaż?**

Tak więc przelaliśmy na siebie nawzajem naszą miłość, a potem On zniknął.

Kryterium, aby rozpoznać, że to, co dzieje się w Luizie, pochodzi od Boga, a nie od diabła. Wyjaśnienie kar. Posłuszeństwo chce zastąpić rozum ludzki rozumem Bożym

Dziś rano czułam się całkowicie przytłoczona i przestraszona, że to nie błogosławiony Jezus działa we mnie, ale diabeł. Mimo to nie mogłam się powstrzymać i Go szukałam i pragnęłam, aczkolwiek jak tylko raczył przyjść, powiedział do mnie: **Co daje pewność, że weszło słońce, jeśli nie światło, które rozprasza ciemności nocy, oraz ciepło, które ono wydziela? Co byś rzekła, gdyby powiedziano, że weszło słońce, a mimo to ciemność nocy byłaby jeszcze gęstsza i nie odczuwałoby się żadnego ciepła? Powiedziałabyś, że słońce, które weszło, nie jest prawdziwym słońcem, ale jest fałszywym słońcem, ponieważ nie widać skutków działania słońca. Jeśli widok Mnie rozprasza w tobie ciemność i ukazuje ci światło prawdy, pozwalając ci odczuć ciepło mojej łaski, to dlaczego chcesz łamać sobie głowę, myśląc, że to nie Ja w tobie działam?**

Dodaję, bo tego chce posłuszeństwo, że innego dnia pomyślałam: *Gdyby tak wiele kar, o których napisałam w tych książkach, rzeczywiście się potwierdziło, kto miałby serce, żeby je oglądać?* A Błogosławiony Pan dał mi jasno do zrozumienia, że niektóre nastąpią, kiedy będę jeszcze przebywać na ziemi, inne po mojej śmierci, a jeszcze inne zostaną częściowo oszczędzone. Doznałam więc trochę ulgi, myśląc, że nie muszę ich wszystkich oglądać.

Tak oto została usatysfakcjonowana pani posłuszeństwo, która zaczęła się chmurzyć i skarżyć oraz robić wyrzuty. Wydaje się, że ta genialna młoda dama nie chce się w żaden sposób dostosować do ludzkiego rozumu, nie chce brać pod uwagę żadnych okoliczności, a wręcz, wydaje się, że wcale nie ma rozumu. Mieć do

czynienia z kimś, kto nie ma rozumu, oznacza dogorywać. Aby mieć trochę spokoju, trzeba stracić rozum, bo młoda dama chełpi się, mówiąc: „Nie mam ludzkiego rozumu, więc nie potrafię dostosować się do ludzkiego działania. Mój rozum jest boski, a kto chce żyć w pokoju ze Mną, musi bezwzględnie utracić swój rozum, aby nabyć mój”. W ten właśnie sposób rozumuje młoda dama. Cóż można powiedzieć? Lepiej milczeć, ponieważ, czy słusznie, czy nie, zawsze chce mieć rację i szczyć się, kiedy udowadnia ci, że jesteś w całkowitym błędzie.

24

23 października 1900

Odwieczna miłość Trójcy Przenajświętszej raduje się, kiedy może być obecna w stworzeniach. Tak samo jest obecna w jedności Jezusa, Luizy i spowiednika

Po tym, jak dziś rano przyjąłem Komunię św., mój uwielbiony Jezus pokazał mi spowiednika, który złożył intencję, abym cierpiała ukrzyżowanie. W mojej biednej naturze poczułam do tego wstręt, nie dlatego że nie chciałam cierpieć, ale z innych powodów, których nie trzeba tu opisywać. Jednak Jezus, jakby skarżąc się na mnie, powiedział do ojca: **Ona nie chce się poddać.**

Wzruszyła mnie ta skarga. Ojciec zaś ponownie wydał polecenie, a ja się poddałam. A ponieważ widziałam, że ojciec jest obecny, więc po tym, jak trochę przecierpiałam, Pan powiedział: **Moja umiłowana, oto symbol Trójcy Świętej: Ja, ojciec i ty. Moja miłość od wieczności [ab eterno] nigdy nie była sama, ale zawsze przebywała w doskonałym i wzajemnym zjednoczeniu Osób Boskich, ponieważ prawdziwa miłość nigdy nie jest sama, ale zdradza inne miłości i cieszy się, że jest miłowana przez miłości, które sama zrodziła. A jeśli wydaje się, że jest sama, nie jest to naturą miłości Bożej albo jest to tylko pozorna miłość. Gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo się cieszę i raduję, kiedy mogę kontynuować w stworzeniach miłość, która królowała od wieczności [ab eterno] i nadal króluje w Trójcy Przenajświętszej! Dlatego też mówię ci, że pragnę zgodnej i zjednoczonej ze Mną intencji spowiednika, aby móc doskonale kontynuować tę symboliczną miłość Trójcy Świętej.**

25

29 października 1900

Luizy odczuwa pociechę, kiedy pije z boku Pana. Miłość musi królować

Po tym, jak spędziłam kilku dni, będąc pozbawioną błogosławionego Jezusa i znosząc Jego milczenie, kiedy dziś rano przyszedł, powiedziałam: *Widać, że mój stan nie jest już Twoją wolą.* A On: **Tak, tak, wstań i przyjdź w moje ramiona.**

Po tych słowach zapomniałam o bolesnym stanie minionych dni i rzuciłam się w Jego ramiona. A ponieważ zobaczyłam, że ma otwarty bok, powiedziałam: *Mój ukochany, minęło wiele czasu, odkąd nie dajesz mi ssać z Twojego boku. Proszę, pozwól mi dzisiaj to uczynić.* A Jezus: **Moja umiłowana, pij do woli i do syta.**

Któż mógłby wyrazić moje zadowolenie i jak łapczywie przyłożyłam swoje usta, aby się napić z tego boskiego źródła? Kiedy już się napiłam w obfitości, tak iż nie mogłam zawrzeć ani kropli więcej, odeszłam. Jezus zaś powiedział do mnie: **Zaspokoiliś już swoje pragnienie? Jeśli nie, to pij dalej.** A ja: *Jeszcze nie zaspokoiliłam, bo im więcej się pije z tego źródła, tym bardziej rośnie pragnienie. Jestem jednak bardzo ograniczona i dlatego nie mogę zawrzeć więcej.*

Potem ujrzałam razem z Jezusem inne osoby. On zaś powiedział: **Najistotniejszą i najbardziej potrzebną rzeczą w duszy jest miłość. Jeśli nie ma miłości, wtedy z duszą jest tak jak z rodziną lub królestwem, które nie mają władców. Wszystko się wtedy burzy, najpiękniejsze rzeczy są zaciemnione i nie widać harmonii. Jeden chce zrobić jedno, a drugi coś innego. Tak dzieje się w duszy, w której miłość nie króluje. Wszystko w niej jest w nieładzie, a najpiękniejsze cnoty nie współgrają ze sobą. Miłość zatem nazywa się królową, ponieważ utrzymuje władzę i porządek oraz wszystkim rozporządza.**

26

31 października 1900

Maryja ubiera Luizę w cenną szatę, aby męstwem rozbroiła sprawiedliwość Bożą.
Poddanie się

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam, że jestem poza moim ciałem, i napotkałam Królową Mamę. Jak tylko mnie zobaczyła, zaczęła mi mówić o sprawiedliwości, o tym, jak zaraz uderzy z całym swoim gniewem na ludzi. Powiedziała mi na ten temat wiele rzeczy, ale brak mi słów, żeby to wyrazić. W tym momencie ujrzałam całe niebo pełne mieczy skierowanych przeciwko światu.

Następnie dodała: **Córko moja, wiele razy rozbroiłaś sprawiedliwość Bożą i wołałaś przyjąć na siebie jej uderzenia. Teraz, gdy widzisz ją u szczytu gniewu, nie zniechęcaj się, ale bądź odważna. Z duchem pełnym świętego męstwa wejdź w tę sprawiedliwość i ją rozbrój. Nie bój się mieczy, ognia ani wszystkiego, co możesz napotkać, aby osiągnąć cel. Jeśli czujesz się ranna, pobita, sparzona i odrzucona, nie wycofuj się. Niech to wszystko będzie dla ciebie raczej zachętą do dalszego działania. Spójrz, w tym celu przysłałam ci z pomocą i przyniosłam ci szatę, dzięki której twoja dusza nabierze odwagi i siły, tak abyś się niczego nie obawiała.**

Powiedziawszy to, wyciągnęła ze swojego płaszcza szatę utkaną ze złota o różnych kolorach i przyodziała w nią moją duszę. Potem dała mi swojego Syna i powiedziała do mnie: **A oto jako dowód mojej miłości oddaję Ci pod opiekę mojego najdroższego Syna, abyś Go strzegła, kochała i zadowolila we wszystkim. Staraj się zająć moje miejsce, tak aby odnalazł w tobie całą swoją radość, a wtedy niezadowolenie, które dają Mu inni, nie będzie sprawiać Mu tyle bólesci.**

Któż mógłby opisać, jakże byłam szczęśliwa i wzmocniona, będąc ubrana w tę szatę i mając w ramionach ten dowód miłości? Większego szczęścia z pewnością nie mogłabym zapragnąć. Tak więc Królowa Mama zniknęła, a ja zostałam z moim słodkim Jezusem. Pochodziliśmy sobie trochę po ziemi i spotkaliśmy wiele dusz, a wśród nich duszę pogrążoną w rozpacz. A ponieważ czuliśmy do niej litość, podeszliśmy do niej. Jezus chciał, abym z nią porozmawiała i pozwoliła jej zrozumieć zło, które czyni.

Mając światło, które wlewał we mnie sam Jezus, powiedziałam do niej: **Najzdrowszym i najskuteczniejszym lekarstwem na najsmutniejsze doświadczenia życia jest pogodzenie się z tym. Kiedy wpadasz w rozpacz, zamiast przyjąć lekarstwo, przyjmujesz truciznę, aby zabić swoją duszę. Czy nie wiesz, że najwłaściwszym lekarstwem na całe zło, najważniejszą rzeczą, która czyni nas szlachetnymi i która nas przebóstwia oraz upodabnia do naszego Pana i ma tę zaletę, że gorycz zamienia w słodycz, jest pogodzenie się ze wszystkim? Czymże**

było życie Jezusa na ziemi, jeśli nie kontynuacją Woli Ojca! A kiedy przebywał na ziemi, zjednoczony był z Ojcem w Niebie! Tak samo jest z duszą i wolą tego, kto przyjmuje to, czego chce Bóg. Podczas gdy żyje na ziemi, pozostaje zjednoczona z Bogiem w Niebie. Czy może być coś droższego i bardziej pożądanego niż to?

Dusza ta, jakby wzruszona, zaczęła się uspokajać, a ja i Jezus wycofaliśmy się. Niech wszystko będzie na chwałę Bożą. Niech Bóg będzie zawsze błogosławiony.

27

2 listopada 1900

Kiedy udręczona i zmartwiona dusza widzi zniewagi wyrządzane Jezusowi, powinna Mu zadośćuczynić, a potem wniknąć w Niego, aby odnaleźć spokój i radość

Dziś rano czułam się całkowicie przygnębiona i udręczona, a w dodatku błogosławiony Jezus się nie ukazywał. Kiedy tak długo czekałam, wyszedł z mojego wnętrza, otworzył mi swoje Serce i umieścił mnie w środku, mówiąc: **Przebywaj we Mnie. Tylko we Mnie odnajdziesz prawdziwy pokój i trwałą radość, ponieważ do Mnie nie wnika nic, co nie należałoby do pokoju i radości. Ten zaś, kto we Mnie zamieszkuje, nie czyni nic innego, jak tylko pływa w morzu wszelkiej radości. Kiedy taka dusza wychodzi na zewnątrz Mnie, choćby niczym się nie zajmowała, gdy tylko widzi, jak wyrządzają Mi zniewagi oraz to, w jaki sposób sprawiają Mi przykrość, dzieli te moje utrapienia i jest nimi zaniepokojona. Dlatego od czasu do czasu zapomnij o wszystkim, wniknij we Mnie i zasmakuj mojego pokoju i szczęścia. Potem wyjdź na zewnątrz i staraj się Mi zadośćuczynić.**

Powiedział to i zniknął.

28

8 listopada 1900

Zadaniem posłuszeństwa jest wykorzenie z duszy ziemskich namiętności i przywrócenie jej do pierwotnego stanu sprawiedliwości

Ponieważ Jezus nadal jak zwykle zwlekał z przyjściem, poczułam cały ciężar Jego nieobecności. Kiedy nagle przyszedł, nie wiem dlaczego, ale zadał mi następujące pytanie: **Czy potrafisz Mi powiedzieć, dlaczego posłuszeństwo jest tak chwalebne i przynosi tak wiele czci, że aż wyciska w duszy boski obraz?**

Byłam całkowicie zmieszana i nie wiedziałam, co odpowiedzieć, ale błogosławiony Jezus za pomocą światła intelektualnego, które mi wysłał, sam odpowiedział. A ponieważ uczynił to za pomocą światła, a nie słów, brak mi słów, aby się wyrazić. Jednak posłuszeństwo chce, abym spróbowała to opisać, jeśli mogę. Sądzę, że powiem wielkie niedorzeczności i napiszę rzeczy, które nie będą się ze sobą zgadzać, ale całą wiarę pokładam w posłuszeństwie, zwłaszcza że są to sprawy, które dotyczą bezpośrednio posłuszeństwa. Próbuję więc. Zdawało się, że powiedział do mnie:

Posłuszeństwo jest bardzo wielbione, ponieważ ma tę zaletę, że wrywa nawet z korzeniami ludzkie namiętności, niszczy w duszy wszystko, co ziemskie i materialne, i z wielką czcią przywraca duszy jej pierwotny stan, to znaczy taki, jaki miała, kiedy została stworzona przez Boga w pierwotnej sprawiedliwości, czyli przed wygnaniem z ziemskiego raju. W tym wzniosłym stanie dusza czuje silne przyciąganie do wszystkiego, co dobre, i odczuwa jako

naturalne wszystko, co dobre, święte i doskonałe, oraz doświadcza wielkiej grozy nawet przy odrobinie zła. Dzięki tej szczęśliwej naturze, nabytej dzięki wprawnej ręce posłuszeństwa, dusza nie doświadcza już trudności w wykonywaniu otrzymanych poleceń, tym bardziej że ten, kto wydaje polecenia, musi zawsze nakazywać to, co dobre. W ten właśnie sposób posłuszeństwo potrafi dobrze wyryć w duszy boski obraz. Co więcej, przemienia naturę ludzką w boską, gdyż tak jak Bóg jest dobry, święty i doskonały i z natury pragnie wszystkiego, co dobre, oraz bezgranicznie nienawidzi zła, tak też posłuszeństwo ma tę zaletę, że przebóstwia naturę ludzką i pozwala jej nabyć boskie cechy. Im bardziej dusza daje się prowadzić tej doświadczonej ręce, tym bardziej nabywa boskich cech i niszczy swoją własną istotę. To dlatego posłuszeństwo jest tak wielbione i czczone. Ja sam się mu poddałem i zostałem przez to otoczony czcią i chwałą, a za jego pośrednictwem przywróciłem wszystkim moim dzieciom cześć i chwałę, które utraciły przez nieposłuszeństwo.

To mniej więcej udało mi się przekazać. Resztę odczuwam w umyśle, ale brak mi słów, gdyż koncepcja tej cnoty jest tak wzniosła, że mój biedny ludzki język nie jest w stanie dobrać słów, żeby to wyrazić...

29

10 listopada 1900

Doskonała miłość opiera się na prawdziwym zaufaniu

Ponieważ Jezus w dalszym ciągu nie przychodził, poczułam się pogrążona w największej goryczy. Moja dusza była dręczona na tysiąc sposobów. Poczułam obok siebie jakby cień, który za mną podążał, i choć nie widziałam mojego ukochanego Jezusa, usłyszałam Jego głos, który powiedział do mnie: **Najdoskonalsza miłość polega na prawdziwym zaufaniu, którym trzeba darzyć ukochaną osobę. I nawet jeśli utraci się przedmiot, który się miłuje, wtedy bardziej niż kiedykolwiek należy okazać to żywe zaufanie. To najłatwiejszy sposób, aby osiąść to, co się żarliwie miłuje.**

Gdy to powiedział, cień i głos zniknęły. Któż mógłby wyrazić boleść, jaką odczuwam z powodu tego, że nie widziałam mojej ukochanej Dobroci?

30

11 listopada 1900

Duchowe cierpienie Luizy, gdy jest pozbawiona Jezusa.
Wyjść z Woli Bożej oznacza wpaść w ciemność

Wygląda na to, że błogosławiony Pan chce mnie ćwiczyć w cierpliwości. Nie ma współczucia dla moich łez ani dla mojego bardzo bolesnego stanu. Bez Niego czuję się pogrążona w największym nieszczęściu. Sądzę, że nie ma duszy bardziej niegodziwej niż moja. Kiedy jestem z Jezusem, choć czuję się bardzo niedobra, to moja dusza znajduje lekarstwo na całe zło, gdyż znajduję się z Tym, który posiada wszelkie dobra. Kiedy natomiast jestem Go pozbawiona, wszystko się dla mnie kończy. Nie ma żadnego lekarstwa na moje ogromne nieszczęścia. Co więcej, gnębi mnie myśl, że mój stan nie jest już Jego Wolą. A skoro nie przebywam w Jego Woli, wydaje mi się, że znajduję się poza centrum. Często więc myślę o tym, jak mogłabym wyjść z mojego zwyczajowego stanu ofiary. Kiedy miałam takie myśli, poczułam, jak mówi do mnie za moimi plecami: **Jesteś zmęczona, nieprawdaż?**

A ja: *Tak, Panie, czuję się dość zmęczona.*

On zaś powiedział dalej: ***Ach, moja córko, nie wychodź z mojej Woli, gdyż kiedy wychodzisz z mojej Woli, tracisz wiedzę o Mnie, a nie znając Mnie, tracisz wiedzę o sobie. Albowiem w blasku światła można wyraźnie dostrzec, czy jakaś rzecz jest złotem czy błotem. A kiedy wszystko jest ciemnością, można łatwo pomylić przedmioty. Otóż światłem jest moja Wola, która daje ci moją wiedzę, a w blasku tego światła poznajesz, kim jesteś. A kiedy widzisz swoją słabość i swoją czystą nicość, Igniesz do moich ramion i zjednoczona z moją Wolą, żyjesz ze Mną w Niebie. Kiedy jednak wychodzisz z mojej Woli, najpierw tracisz prawdziwą pokorę, a potem zaczynasz żyć na ziemi i jesteś zmuszona odczuwać ziemski ciężar, musisz jęczeć i wzdychać, jak wszyscy inni nieszczęśnicy, którzy żyją poza moją Wolą.***

Powiedział to i odszedł, nawet się nie pokazując. Któż mógłby opisać udrękę mojej duszy?

31

13 listopada 1900

Luiza widzi w swoim wnętrzu Tróję Przenajświętszą, ukazaną w trójce Dzieci, oraz bardzo smutny stan Kościoła i kapłanów

Po kilku dniach gorzkiej nieobecności Jezusa, po przyjęciu Komunii, ujrzałam w swoim wnętrzu trójkę Dzieci. Były tak piękne i jednakowe, że wydawało się, iż cała trójka została zrodzona przy jednym porodzie. Moja dusza była zaskoczona i zdziwiona, widząc tyle piękna zamkniętego w kręgu mojego tak nędznego wnętrza, a zdumienie moje wzrosło jeszcze bardziej, kiedy zobaczyłam, jak ta trójka Dzieci trzymała w rękach jakby wiele złotych lin. Za ich pomocą przywiązywały się całkowicie do mnie, a moje serce przywiązywało się całkowicie do nich. Potem cała Trójka zajęła jakby swoje miejsce i zaczęła dyskutować między sobą. Ja jednak nie rozumiałam tego, co mówiły, i nie znajduję słów, aby móc powtórzyć ich wzniosłą mowę. Mogę tylko powiedzieć, że w mgnieniu oka ujrzałam wiele ludzkich nieszczęść, upokorzenie i zbezczeszczenie Kościoła, upadek kapłanów, którzy zamiast być światłem dla narodów, byli ciemnością. Tak więc całkowicie rozgoryczona tym widokiem, powiedziałam: ***Święty Boże, przynieś pokój Kościołowi, przywróć mu to, co mu odebrano, nie pozwól, aby żli naśmiewali się z dobrych.***

Kiedy to mówiłam, Dzieci powiedziały: ***Są to niepojęte tajemnice Boga.***

Powiedziały to i zniknęły, a ja powróciłam do siebie.

32

14 listopada 1900

Jezus otrzymał od swojej Matki „mleko”, z którego On staje się ogromnym źródłem dla wszystkich ludzi. Zapowiedź przyszłej Wielkiej Wojny w Europie.
Kara dusz czyścących

Kiedy dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus, wyprowadził mnie z mojego ciała i poprosił, abym Go pokrzepiła w Jego boleściach. Nie mając nic, powiedziałam: ***Moja najśodsza Miłości, gdyby była Królowa Mama, mogłaby Cię pokrzepić swoim mlekiem, bo ja nie mam niczego poza nędzą.***

W tym momencie przyszła Najświętsza Królowa, a ja natychmiast powiedziałam do Niej: ***Jezus czuje potrzebę orzeźwienia, daj Mu swoje najśodsze mleko, a w ten sposób zostanie pokrzepiony.***

Tak więc nasza najdroższa Mama dała Mu swoje mleko, a mój ukochany Jezus został całkowicie pokrzepiony. Następnie zwracając się do mnie, powiedział: **Czuję się pokrzepiony. Ty także zbliż się do moich ust i wypij część mleka, które otrzymałem od mojej Matki, abyśmy oboje byli pokrzepieni.**

Tak zrobiłam. Jednak któż mógłby opisać wartość tego gorącego mleka, które wypływało od Jezusa? Zawierał go tak wiele, że wydawało się ogromnym źródłem, i to tak ogromnym, że nawet gdyby wszyscy ludzie je pili, wcale by go nie ubyło.

Potem krążyliśmy trochę po ziemi i w pewnym miejscu wydawało się, że ludzie siedzą przy stole i mówią: *Będzie wojna w Europie, a najbardziej bolesne jest to, że wywoła ją rodzina.* Jezus słyszał to, ale nic nie powiedział na ten temat. Dlatego nie wiem na pewno, czy będzie, czy nie, ponieważ ludzkie sądy są zmienne, a to, co mówią dzisiaj, jutro odwołują.

Potem zaprowadził mnie do ogrodu, w którym znajdował się ogromny budynek, jakby klasztor. W tym klasztorze mieszkało tak wielu ludzi, że trudno było ich zliczyć. Na widok tych ludzi mój ukochany Jezus odwrócił się tyłem, przytulił się całkowicie do mnie, położył głowę blisko mojej szyi i oparł ją na moim ramieniu, i powiedział do mnie: **Moja umiłowana, nie pozwól Mi na nich patrzeć, bo inaczej będę dużo cierpieć.**

Ja też się do Niego przytuliłam i podchodząc do jednej z tych dusz, powiedziałam: *Powiedzcie mi przynajmniej, kim jesteście.* A ona odpowiedziała: **Jesteśmy duszami z czyśćca. Nasze wyzwolenie zależy od tego, czy zostanie zrealizowany cel pieniędzy², które zostawiliśmy naszym następcom. A ponieważ nie zrealizowali go, zmuszeni jesteśmy pozostać tutaj, z dala od naszego Boga. Cóż to za kara dla nas! Albowiem Bóg staje się dla nas Istotą konieczną, bez której nie możemy się obejść. Doświadczamy nieustannej śmierci, która nas męczy w najbardziej bezwzględny sposób. A jeśli nie umieramy, to dlatego że nasza dusza nie podlega śmierci. A ponieważ cierpimy z powodu tego, że jesteśmy pozbawione Obiektu, który tworzy całe nasze życie, prosimy Boga, aby śmiertelnicy doświadczili minimalnej części naszych bólei. Prosimy, aby pozbawił ich tego, co jest niezbędne do utrzymania ich życia cielesnego, tak aby mogli doświadczyć na własnej skórze, jak bolesne jest bycie pozbawionym tego, co jest absolutnie konieczne.**

Potem Pan przeniósł mnie w inne miejsce. Ja zaś współczując tym duszom, powiedziałam: *Jak to! O mój dobry Jezu, odwróciłeś swoje oblicze od tych błogosławionych dusz, które tak bardzo za Tobą wzdychają. Mogłeś się im ukazać, a te dusze byłyby wolne od bólei i napełnione szczęściem?*

A On: **Ach, moja córko, ponieważ nie są całkowicie oczyszczone, więc gdybym się im ukazał, nie byłyby w stanie wytrzymać mojej obecności i zamiast rzucić się w moje ramiona, odeszłyby zawstydzone. Zwiększyłbym jedynie moje i ich męczeństwo. To dlatego nie zrobiłem tego.**

Powiedział to i zniknął.

² Pieniądze, które pozostawili swoim następcom na Msze św. za ich intencję.

Jezus zamyka serce Luizy w swoim Najświętszym Sercu
i daje jej swoją Boską Miłość jako serce

Dziś rano przyjął Komunię św., a mój ukochany Jezus pokazał mi, jak moje wnętrze usiane było kwiatami i że było w kształcie chaty. On przebywał w środku, w pełni wypoczywał i się delektował. Widząc Go w takim położeniu, powiedziałam: *Mój najstarszy Jezu, kiedy zabierzesz moje serce i całkowicie dostosujesz je do Twojego Serca, tak abym mogła żyć życiem Twojego Serca?*

Kiedy to mówiłam, moja najwyższa i jedyna Dobroć, Jezus, wyciągnął włócznię i otworzył moje ciało od strony serca. Następnie wyciągnął swoimi rękami moje serce i przyglądał mu się bacznie, aby sprawdzić, czy jest obnażone i czy posiada cechy, żeby móc przebywać w Jego Najświętszym Sercu. Ja też na nie spojrzałam i ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam, że były w nim odcisnięte po jednej stronie krzyż, gąbka i korona cierniowa. Kiedy jednak chciałam obejrzeć moje serce z drugiej strony i od środka, gdyż wydawało się opuchnięte, tak jakby miało się otworzyć, mój ukochany Jezus zabronił mi tego i powiedział do mnie: ***Chcę cię umartwić, nie pozwalając ci zobaczyć wszystkiego, co wlałem w twoje serce. Ach, tak, tutaj, wewnątrz tego serca, znajdują się wszystkie skarby moich łask, które ludzka natura jest w stanie w sobie zawrzeć.***

W tym momencie zamknął je w swoim Najświętszym Sercu i dodał: ***Twoje serce zdobyło na własność moje Serce. Tak więc jako serce dam Ci moją miłość, która da ci życie.*** Podszedł więc do części odpowiadającej sercu i wysłał trzy tchnienia zawierające światło, które zajęły miejsce serca. Następnie zamknął ranę i powiedział do mnie: ***Teraz powinnaś bardziej niż kiedykolwiek skupić się w centrum mojej Woli, mając za serce jedynie moją miłość. Ani na jedną chwilę nie powinnaś wyjść z mojej Woli. Moja Miłość znajdzie w tobie swój prawdziwy pokarm, jeśli we wszystkim napotka w tobie moją Wolę. W Niej znajdzie swoją radość oraz prawdziwą i wierną odpowiedź na Miłość.***

Następnie zbliżył się do moich ust i wysłał mi jeszcze trzy tchnienia, i jednocześnie wlał we mnie słodki napój, który całkowicie mnie upoił. Następnie jakby z zapalem powiedział: ***Spójrz, twoje serce jest w moim sercu, dlatego nie jest już twoje.***

I całował mnie, i całował, oraz czynił mi tysiące delikatnych gestów miłości. Któż jednak mógłby opisać to wszystko? Nie jestem w stanie tego wyrazić. Któż mógłby opisać, co czułam, kiedy znalazłam się w swoim ciele? Mogę tylko powiedzieć, że czułam się tak, jakbym już nie była sobą: bez namiętności, bez skłonności, bez pragnień³, całkowicie zanurzona w Bogu. Po stronie serca czułam delikatny chłód w porównaniu do innych części.

³ A ponieważ wybrałam cię dla upragnionego „Fiat”, który jest wyczekiwany przez Niebo i przez ziemię oraz wyczekiwany z wielką miłością i tęsknotą nawet przez Boskość, a wręcz wyczekiwany bardziej przez Boga niż przez ludzi, musiałem także cię obdarzyć tak wielką łaską, aby nie złożyć w skażonej duszy i w skażonym ciele nie tylko wiedzy przynależnej mojej Woli, lecz także Jej Życia, które miała w tobie utworzyć i zrealizować. ***Jeśli więc moja Wola nie uwolniła cię od skazy grzechu pierwotnego, to korzystając ze swojej mocy, przytłumiła ją i trzyma nad nią kontrolę, tak aby nie przyniosła w tobie skażonych skutków. Tak więc moja Wola sprawia, że skaza grzechu pierwotnego jest w tobie zmiażdżona i pozbawiona życia. Było to słuszne i konieczne ze względu na wzniosłość, godność i świętość Najwyższej Woli. Gdyby nie było w tobie dobrych skutków, moja Wola znalazłaby cię oraz mgłę i nie byłaby w stanie rozprzestrzenić w tobie swoich promieni prawdy...*** (Tom XIX, 19.03.1926) (por. 16.04.1926).

Serce jest symbolem woli. Jezus włożył serce Luizy w swoje Serce. Uczynił to po to, aby pozwolić jej przejść ze stanu zjednoczenia do stanu wyniszczenia (w jedności). Tylko dzięki wierze można dostrzec to, czego Jezus dokonuje w Luizie

Nadal trzyma moje serce w swoim Sercu i od czasu do czasu raczy mi je pokazać, świętując tak, jakby dokonał wielkiego nabycia. W tych dniach, kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, w części, która odpowiada sercu, zamiast serca ujrzałam światło, które błogosławiony Jezus wysłał mi w tych trzech tchnieniach.

Tak więc kiedy przyszedł dziś rano, pokazał mi swoje Serce i powiedział do mnie: **Moja umiłowana, które serce chcesz, moje czy twoje? Jeśli chcesz moje Serce, powinnaś więcej cierpieć. Wiedz jednak, że uczyniłem to po to, aby pozwolić ci przejść do innego stanu, gdyż po osiągnięciu zjednoczenia przechodzi się do innego stanu, którym jest wyniszczenie. Aby móc przejść do stanu doskonałego wyniszczenia, dusza potrzebuje mojego Serca, aby żyć, albo swojego serca, całkowicie przemienionego w moje Serce, w przeciwnym razie nie może przejść do tego stanu wyniszczenia.**

A ja, całkowicie ulęknięta, odpowiedziałam: *Moja słodka Miłości, moja wola nie jest już moją wolą, ale jest Twoją Wolą. Czyń, co chcesz, a będę szczęśliwsza.*

Potem przypomniały mi się pewne trudności spowiednika. Jezus zaś, widząc moje myśli, pokazał mi, że znajduję się jakby w kryształach, a to nie pozwalało innym dostrzec, co Pan we mnie czynił. I dodał: **W odblasku światła można poznać kryształ i to, co w sobie zawiera. Tak samo jest w przypadku ciebie. Kto posiada światło wiary, osobiście doświadczy tego, co Ja w tobie dokonuję. Jeśli go nie posiada, ujrzy rzeczy w sposób naturalny [nie w sposób nadprzyrodzony].**

Kiedy Jezus przemienił serce Luizy w swoje Serce, tak iż nie można już odróżnić jednego od drugiego, zaleca jej cztery rzeczy: doskonałą zgodność z Jego Wolą, głęboką pokorę, czystość i posłuszeństwo

Kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, mój uwielbiony Jezus nadal ukazywał mi, jak moje serce znajdowało się w Jego Sercu. Jednak moje serce było tak przemienione, że nie rozpoznawałam już, które jest moje, a które Jezusa⁴. Utożsamiał je doskonale ze swoim Sercem, wyrwał w nim wszystkie oznaki swojej Męki i pozwolił mi zrozumieć, że Jego Serce zostało poczęte wraz z tymi oznakami Męki, tak iż to, co wycierpiał ostatniego dnia swojego życia, było przelaniem na zewnątrz tego, co Jego Serce nieustannie cierpiało. Wydawało mi się, że widzę, iż jedno serce jest takie jak drugie. Wydawało mi się, że widzę, jak mój ukochany Jezus zajęty jest przygotowaniem miejsca, w którym ma złożyć swoje Serce. Perfumował je i ozdabiał różnymi kwiatami. Kiedy to czynił, powiedział do mnie: **Moja umiłowana,**

⁴ Jedenaście lat wcześniej dzięki łasce „mistycznych zaślubin” (7 września 1889) Pan przekazał jej w darze swoją Wolę (por. tom XIII, 12.05.1921). Po kolejnych 11 latach (tom X, listopad 1911) ponownie przekazuje jej tę łaskę, którą jej teraz ukazuje, czyli wymianę serca. Pod symbolem serca kryje się wola, źródło życia i miłości. Po kolejnych 11 latach odnawia to po raz trzeci (tom XIII i XIV), aby dopełnić formacji Luizy jako „drugiego” Człowieczeństwa naszego Pana. W ten sposób Luiza może tak jak On działać w Jego Bożej Woli.

skoro masz żyć moim Sercem, powinnaś podjąć doskonalszy sposób życia. Pragnę więc od ciebie:

1. **Doskonałej zgodności z moją Wolą, ponieważ nigdy nie będziesz w stanie miłować Mnie doskonale, jeśli nie będziesz czynić tego za pośrednictwem mojej własnej Woli. Co więcej, mówię ci, że jeśli będziesz Mnie miłować moją własną Wolą, będziesz miłować Mnie i swojego bliźniego w ten sam sposób, w który Ja miłuję.**

2. **Głębokiej pokory. Postaw siebie wobec Mnie i wobec wszystkich stworzeń jako ostatnią ze wszystkich.**

3. **Czystości we wszystkim, gdyż każdy najmniejszy brak czystości, zarówno w miłowaniu, jak i w działaniu, odbija się całkowicie w sercu i serce jest przez to splamione. Dlatego chcę, aby czystość była jak rosa na kwiatach przy wschodzie słońca. Kiedy słońce wschodzi, odbija swoje promienie w rosie i przemienia te małe kropelki rosy w wiele cennych pereł, tak iż zadziwiają one ludzi. W ten sam sposób jeśli wszystkie twoje dzieła, myśli, słowa, uderzenia serca, uczucia, pragnienia i skłonności zostaną ozdobione niebiańską rosą czystości, będą wzbudzać słodki zachwyt nie tylko ludzi, lecz także całego Nieba.**

4. **Posłuszeństwo ma być powiązane z moją Wolą, gdyż jeśli ta cnota dotyczy przełożonych, których dałem ci na ziemi, to moja Wola jest posłuszeństwem, które dotyczy Mnie bezpośrednio, tak iż można powiedzieć, że bycie posłusznym mojej Woli i bycie posłusznym przełożonym są cnotami posłuszeństwa z tą jedyną różnicą, że moja Wola dotyczy Boga, a posłuszeństwo ludzi. Oba posłuszeństwa mają tę samą wartość i jedno bez drugiego nie może istnieć. Oba więc musisz miłować w ten sam sposób.**

Następnie dodał: **Wiedz, że odtąd będziesz żyć moim Sercem i musisz myśleć i czuć według mojego Serca, tak abym mógł odnaleźć w tobie moją radość. Uważaj więc, gdyż nie jest już twoim sercem, ale jest moim Sercem.**

36

22 listopada 1900

Jezus zajął miejsce serca Luizy i czyni w Luizie, to, co czyni serce.
Jednak Luiza powinna zawsze karmić Jezusa Jego własną Wolą

Mój ukochany Jezus nadal się ukazuje. Dziś rano, po przyjęciu Komunii św., ujrzałam Go w swoim wnętrzu oraz zobaczyłam dwa serca, tak ze sobą utożsamione, że wydawały się jednym tylko sercem. Mój najstarszy Jezus powiedział do mnie: **Dzisiaj postanowiłem zamiast serca oddać ci siebie.**

W tym momencie zobaczyłam, jak Jezus zajął miejsce w części, w której znajduje się serce. Z wnętrza Jezusa otrzymywałam oddech i czułam bicie serca. Jakże byłam szczęśliwa, żyjąc w tym stanie!

Następnie dodał: **Skoro zająłem miejsce serca, powinnaś zawsze mieć pokarm, aby Mnie nakarmić. Pokarmem będzie moja Wola⁵ i wszystko, czym będziesz się umartwiać i czego się pozbawisz z miłości do Mnie.**

Któż jednak mógłby opisać to wszystko, co zaszło w moim wnętrzu między mną a Jezusem? Sądzę, że lepiej to przemilczeć, bo inaczej mam wrażenie, że to zepsuję, gdyż mój język nie jest dobrze wyszlifowany i nie jest w stanie wyrazić tak wielkich

⁵ Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło (J 4, 34).

łask, które Pan przekazał mojej duszy. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko dziękować Panu, który ma wzgląd na tak nędzną i grzeszną duszę.

37

23 listopada 1900

Jezus, który zamknął się całkowicie w Luizie, jest nieskończenie wielkim Bogiem, w którym znajdują się wszystkie stworzenia Nieba i ziemi.
Jaką obrazą jest znieważanie Go, kiedy się w Nim żyje! A jaką obrazą jest nie pić ze strumieni Jego miłosierdzia!

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus przeniósł mnie poza moje ciało. Wyszedł z mojego wnętrza i ukazał się tak wielki, że wchłaniał w siebie całą ziemię i tak bardzo rozciągał swoją wielkość, że moja dusza nie mogła dostrzec granicy Jego wielkości. Czułam się zatracona w Bogu. Nie tylko ja byłam zatracona w Bogu, lecz także wszystkie stworzenia były w Nim zatracone. Och, jakże wydawało się niestosowne to, że my, małe robaki, żyjąc w Nim, ośmielamy się Go obrażać. Jaka to obraza zadawana naszemu Panu. Och, gdyby wszyscy mogli ujrzeć, w jaki sposób przebywamy w Bogu, jak bardzo uważaliby, aby nie sprawić Mu nawet odrobiny przykrości. Potem stawał się tak wysoki, że wchłaniał w siebie całe Niebo. W samym więc Bogu widziałam wszystkich, widziałam aniołów i świętych, słyszałam ich pieśń, rozumiałam wiele rzeczy o szczęściu wiecznym.

Potem zobaczyłam, że z Jezusa wypływało wiele strumieni mleka. Piłam z tych strumieni, ale ponieważ byłam bardzo ograniczona, a Jezus był tak wielki i wysoki, że nie miał ograniczeń co do wielkości ani wysokości, nie byłam w stanie wchłonąć w siebie wszystkiego. Wiele strumieni wypływało na zewnątrz, choć pozostawały w Bogu. Było mi więc przykro i chciałam, żeby wszyscy pospieszyli do tych strumieni i się z nich napili, ale liczba pielgrzymów, którzy pili, była bardzo mała. Nasz Pan, również niezadowolony z tego powodu, powiedział do mnie: **To, co widzisz, to wstrzymywane miłosierdzie. To jeszcze bardziej irytuje sprawiedliwość. Jakże mam nie użyć sprawiedliwości, skoro oni sami wstrzymują moje miłosierdzie?**⁶

Ja zaś chwyciłam Go za ręce i je ścisnęłam, i powiedziałam: *Nie, Panie, nie możesz użyć sprawiedliwości. Ja tego nie chcę, a skoro ja nie chcę, Ty też tego nie chcesz, gdyż moja wola nie jest już moją wolą, ale jest Twoją Wolą. A ponieważ moja wola jest Twoją Wolą, więc wszystko, czego ja nie chcę, ty też nie chcesz. Czy sam nie powiedziałeś mi, że muszę we wszystkim żyć Twoją Wolą?* Mój słodki Jezus, rozbrojony moją mową, znów się pomniejszył i zamknął w moim wnętrzu, a ja znalazłam się w sobie.

⁶ Należy zwrócić uwagę, zwłaszcza w pierwszych tomach, na wielorakie powiązanie tych dwóch przymiotów Boga, miłosierdzia i sprawiedliwości, do których Jezus często powraca ze względu na urząd ofiary Luizy. Luiza z jednej strony została powołana, żeby wyjednać miłosierdzie dla swoich braci (święto Miłosierdzia Bożego zostało ustanowiona przez Jana Pawła II na prośbę naszego Pana w niedzielę „in Albis”, w dzień urodzin Luizy), a z drugiej strony ma zaspokoić potrzeby sprawiedliwości Bożej (...potrzebowałam ciebie jako pierwszego ogniwa sprawiedliwości, żeby wstrzymać sprawiedliwość przed wyładowaniem się na wszystkich stworzeniach, tak jak na to zasługują. Tak więc chciałem oprzeć na tobie swoją lewicę, abys ją podtrzymała razem ze Mną. Por. tom XIII, 19.11.1921).

Jaki jest znak, że ktoś działa z prawdziwej miłości? Bardzo ważne jest to, aby wola człowieka działała w zjednoczeniu z Wolą Boga

Ponieważ mój najśłodszy Jezus opóźniał się z przyjściem, niemal się obawiałam, że już nie przyjdzie. Jednak wtedy ku mojemu zaskoczeniu nagle przyszedł i powiedział do mnie: ***Moja umiłowana, czy chcesz wiedzieć, kiedy jakieś dzieło dokonuje się dla ukochanej osoby? Kiedy czyniąc wyrzeczenia, napotykając gorycze i bóle, posiada się tę cnotę, że zamienia się je w słodycz i rozkosz, gdyż taka jest natura prawdziwej miłości, przemieniająca boleść w radość, a gorycz w słodycz. Jeśli doświadcza się czegoś przeciwnego, jest to znak, że nie działa prawdziwa miłość. Och, ileż uczynków ludzie podobno dokonują dla Boga, a przy bolesnych spotkaniach z „ofiara, goryczą i bólem” porzucają te uczynki. W ten sposób widać, że dokonywali ich nie dla Boga, ale dla własnej korzyści i przyjemności, którą odczuwali.***

Następnie dodał: ***Na ogół mówi się, że własna wola wszystko psuje i zaraża najświętsze dzieła. Kiedy jednak ta wola połączona jest z Wolą Boga, nie ma innej cnoty, która by mogła ją przewyższyć, ponieważ gdzie jest wola ludzka połączona z Wolą Bożą, tam jest życie w czynieniu dobra, a gdzie jej nie ma, tam jest śmierć w działaniu lub mozolne działanie, jakby w agonii.***

Tajemnica Trójcy Świętej. Naturą prawdziwej miłości jest bycie płodnym

Dziś rano, kiedy przebywałam poza moim ciałem, znalazłam się z Dzieciątkiem Jezus w ramionach. I gdy z radością patrzyłam na Nie, nie wiem jak, ale z tego Dzieciątka wyszło drugie Dziecko, a po kilku chwilach trzecie. Oba podobne były do pierwszego Dzieciątka, choć różniły się od siebie. Zdumiona tym widokiem, powiedziałam: ***Och, jakże osobiście doświadczam świętej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Podczas gdy jesteście jedną tylko Istotą, jesteście także Trzema Osobami!*** Wydawało mi się, że cała Trójka powiedziała do mnie (ale gdy wychodziło słowo, stawało się jednym tylko głosem):

Nasza Natura utworzona jest z komunikatywnej, czystej i prostej Miłości. Natura zaś prawdziwej Miłości posiada tę cechę, że sama wytwarza obrazy, całkowicie podobne do siebie pod względem mocy, dobroci i piękna. Nasza Miłość we wszystkim, co zawiera, stawia znak różnorodności, po to jedynie, aby wznioślej podkreślić naszą wszechmoc. Tak też jest z naszą Naturą, a skoro jest prosta i nie posiada niczego, co mogłoby wstrzymać jedność Trzech osób Boskich, roztopia się w Miłość i tworzy Trzy Osoby, a kiedy ponownie się stapia, tworzy jedną tylko Istotę. Potwierdzeniem prawdy, że natura prawdziwej Miłości posiada cnotę wytwarzania obrazów podobnych do siebie lub przyjmowania obrazu tego, kogo się miłuje, jest fakt, że Druga Osoba, odkupując rodzaj ludzki, przyjęła naturę i obraz człowieka i przekazała mu Boskość.

Kiedy to mówiły, bardzo dobrze rozpoznałam mojego ukochanego Jezusa, spostrzegając w Nim obraz ludzkiej natury. I tylko dzięki Niemu miałam ufność, żeby przebywać w Ich obecności, bo inaczej kto by się odważył? Ach tak, wydawało mi się, że Człowieczeństwo przyjęte przez Jezusa otworzyło relacje między Bogiem a

stworzeniem, aby stworzenie mogło wstąpić do tronu Boskości i być dopuszczonym do Ich wzajemnego dialogu oraz otrzymać poświadczenie łask. Och, jakich szczęśliwych chwil zaznałam! Jak wiele rzeczy rozumiałam! Ale żeby coś napisać, musiałabym to opisać, kiedy moja dusza przebywa z moim drogim Jezusem, gdyż wtedy wydaje mi się uwolniona od ciała. Kiedy jednak ponownie znajduję się w więzieniu ciała, ciemność więzienia i oddalenie od mojego mistycznego Słońca oraz boleść tego, że Go nie widzę, uniemożliwiają mi opisanie tego i sprawiają, że umieram, żyjąc. Jestem jednak zmuszona żyć, będąc przywiązana do mojego nędznego ciała i uwięziona w nim. Ach, Panie, zlituj się nad nędzną grzesznicą, która żyje, chora i uwięziona. Rozbij prędko mur mojego więzienia, abym do Ciebie wzleciała i nigdy do niego nie powróciła.

40

23 grudnia 1900

Nie ma nic większego niż Jezus i Jego Święta Wola.
Co należy czynić, żeby żyło się w Niej łatwo i przyjemnie

Po długich dniach milczenia pomiędzy błogosławionym Jezusem a mną, poczułam pustkę w moim wnętrzu. Kiedy przyszedł dziś rano, powiedział do mnie: **Moja ukochana, co chcesz Mi powiedzieć, skoro tak pragniesz ze Mną porozmawiać?**

A ja, cała zawstydzona, powiedziałam: *Mój słodki Jezu, chcę Ci powiedzieć, że gorąco pragnę Ciebie i Twojej Świętej Woli, a jeśli mi tego udzielisz, uczynisz mnie w pełni usatysfakcjonowaną i szczęśliwą.*

On zaś dodał: **Ty w jednym słowie uchwyciłaś wszystko, prosząc Mnie o to, co jest największe w Niebie i na ziemi. Gorąco pragnę i chcę jeszcze bardziej ukształtować Cię w mojej Świętej Woli. I aby moja Wola mogła być dla ciebie słodsza i przyjemniejsza, wejdź w krąg mojej Woli i przyjrzyj się Jej różnym zaletom, zatrzymując się raz na świętości mojej Woli, raz na dobroci, raz na pokorze, raz na pięknie, a raz na spokojnym zamieszkanium, które daje moja Wola. I w tych przerwach, które zrobisz, będziesz nabywać coraz więcej nowej i niezwykłej wiedzy na temat mojej Świętej Woli i będziesz tak do Niej przywiązana, i tak w Niej zakochana, że nie wyjdiesz z Niej już nigdy więcej. To przyniesie ci dużą korzyść. Przebywając w mojej Woli, nie będziesz musiała walczyć ze swoimi namiętnościami i nieustannie się nimi niepokoić, ponieważ choć wydają się one wymarłe, odradzają się ponownie, i to silniejsze i bardziej żywe. Jednak bez walki i bez huku łagodnie umierają, gdyż wobec świętości mojej Woli namiętności nie mają odwagi się ukazać i same tracą życie⁷. A jeśli dusza odczuwa ruch swoich namiętności, jest to znak, że nie zamieszkuje stale w obrębie mojej Woli. Wychodzi z Niej, ucieka do własnej woli i jest zmuszona odczuwać smród swojej zepsutej natury. Kiedy natomiast będziesz stale przebywać w mojej Woli, uporasz się ze wszystkim, a twoim jedynym zajęciem będzie miłowanie Mnie i bycie przeze Mnie miłowaną.**

Potem spojrzałam na błogosławionego Jezusa, który miał koronę cierniową, i powoli Mu ją zdjęłam, i założyłam na swoją głowę. On wbił ją we mnie i zniknął. Ja zaś znalazłam się w swoim ciele z gorącym pragnieniem przebywania w Jego Przenajświętszej Woli.

⁷ Patrz przypis 3. Myśl została obszernie wyjaśniona w licznych rozdziałach.

Cud narodzin Jezusa. Luiza może przyjąć Jezusa dopiero po swojej Mamie.
Cel Krzyża Jezusa poczęwszy od Jego Wcielenia i narodzin

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam, że jestem poza sobą. Po przejściu wokół znalazłam się wewnątrz groty, w której ujrzałam Królową Mamę w chwili wydania na świat Dzieciątka Jezus. Cóż za wspaniały cud! Wydawało mi się, że zarówno Matka, jak i Syn zostali przemienieni w najczystsze światło. W tym świetle można było bardzo wyraźnie dostrzec ludzką naturę Jezusa, zawierającą w sobie Boskość. Ludzka natura Jezusa służyła Mu za zasłonę, aby przykryć Boskość, tak iż po zerwaniu zasłony ludzkiej natury był Bogiem, a przykryty ową zasłoną był człowiekiem. A oto cud cudów: Bóg i człowiek, człowiek i Bóg, który nie opuszczając Ojca i Ducha Świętego, przybywa, aby żyć z nami, i przyjmuje ludzkie ciało, ponieważ prawdziwa miłość nigdy się nie rozdziela.

Wydawało mi się, że w tej szczęśliwej chwili Matka i Syn zostali jakby uduchowieni. Bez najmniejszego trudu Jezus wyszedł z łona Matki i oboje przepelnieni byli nadmiarem miłości. Innymi słowy, te Przenajświętsze Ciała zostały przemienione w Światło, tak że bez najmniejszej przeszkody Światło Jezus wyszło z wnętrza światła Matki. Zarówno Jezus, jak i Matka byli zdrowi i nienaruszeni, a następnie powrócili do swojego naturalnego stanu. Ale któż może opisać piękno Dzieciątka, które w tym momencie ze swych narodzin przelewało również na zewnątrz promienie swej Boskości? Któż może wypowiedzieć piękno Matki, która była cała pochłonięta w tych boskich promieniach?

A Święty Józef? Wydawało mi się, że nie był obecny w chwili narodzin, ale znajdował się w drugim końcu groty, cały pogrążony w tej głębokiej Tajemnicy. I jeśli nie widział oczami ciała, to bardzo dobrze widział oczami duszy, ponieważ pogrążony był we wznieśłej ekstazie.

Gdy Dzieciątko przyszło na świat, chciałam wlecieć, aby Je chwycić w ramiona, ale aniołowie mi tego zabronili, mówiąc, że ten zaszczyt przyjęcia Go w pierwszej kolejności przypada Matce. Tak więc Najświętsza Dziewica, jakby porażona, powróciła do siebie i z rąk anioła przyjęła Syna w swoje ramiona. W porywie miłości, w którym się znajdowała, ścisnęła Go tak mocno, że wydawało się, jakby chciała Go ponownie wciągnąć do swojego łona. Następnie, chcąc dać upust swojej żarliwej miłości, pozwoliła Mu ssać swoją pierś. Ja w tym czasie byłam całkowicie unieczniona i czekałam na wezwanie, gdyż nie chciałam otrzymać kolejnego upomnienia od aniołów. Królowa powiedziała więc do mnie: **Chodź, chodź i weź swojego Ukochanego, i raduj się Nim także i ty. Wylej na Niego swoją miłość.**

Gdy tak mówiła, ja podeszłam bliżej, a Mama dała mi Go na rękę. Któż mógłby opisać moje zadowolenie, pocałunki, uściski i czułości?

Po tym jak dałam sobie upust, powiedziałam do Niego: *Mój Ukochany, ssaleś mleko od naszej Mamy, podziel się nim ze mną.*

A On, przyzwalając na wszystko, przelał trochę tego mleka ze swoich ust do moich. Potem powiedział do mnie: **Moja ukochana, zostałem poczęty wraz z bólem, urodziłem się do bólu i zmarłem w bólu, a trzema gwoźdźmi, którymi Mnie ukrzyżowano, przybiłem trzy władze: rozum, pamięć i wolę tych dusz, które gorąco pragną Mnie miłować, i tym samym przyciągnąłem je wszystkie do siebie, ponieważ grzech sprawił, że stały się kaleki i oddalone od swojego Stwórcy bez żadnego umiaru.**

Gdy to mówił, spojrział na świat i zaczął wyłakiwać swoje nieszczęścia. Widząc, że płacze, powiedziałam: *Kochane dziecko, tej radosnej nocy nie zasmucaj swoim płaczem tych, którzy Cię kochają. Zamiast płakać, zacznijmy raczej śpiewać.* I tak mówiąc, zaczęłam śpiewać. Jezus, słysząc mój śpiew, odwrócił swoją uwagę i przestał płakać. A gdy zakończyłam moją zwrotkę, On zaśpiewał swoją, głosem tak silnym i melodyjnym, że wszystkie inne zanikały wobec Jego słodkiego głosu. Potem modliłam się do Dzieciątka Jezus za mojego spowiednika i za tych, którzy do mnie należą, a na koniec za wszystkich. On zaś wydawał się całkowicie ustępliwy. W tej samej chwili zniknął, a ja powróciłam do siebie.

42

26 grudnia 1900

Dla Maryi i Józefa cudem było móc prowadzić zwyczajne życie, pomimo ciągłej ekstazy, którą wywoływało u nich Dzieciątko

Kontynuując widzenie Świętego Dzieciątka, ujrzałam z jednej strony Królową Matkę, a z drugiej Świętego Józefa, którzy pogrążeni byli w głębokiej adoracji Bożego Dzieciątka. A ponieważ byli cali skupieni na Nim, wydawało mi się, że ciągła obecność Dzieciątka utrzymywała ich w nieprzerwanej ekstazie, a jeśli coś czynili, był to cud, jaki Pan w nich dokonywał. W przeciwnym razie pozostaliby bez ruchu, nie będąc w stanie zewnętrźnie wykonywać swoich obowiązków. Ja również Go adorowałam i spostrzegłam, że znajduję się w sobie, w swoim ciele.

43

27 grudnia 1900

Tylko moc Boga mogła sprawić, że stan Luizy trwał tak długo. Wytrwałość jest znakiem, że dzieło należy do Niego

Dziś rano poczułam obawę o mój stan. Obawiałam się, że to nie Pan we mnie działa. W dodatku nie raczył przyjść, więc po długim oczekiwaniu, gdy tylko Go zobaczyłam, wyraziłam przed Nim mój lęk. On zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, po pierwsze, żeby cię wprowadzić w ten stan, potrzebny był wkład mojej mocy, a po drugie, kto dałby ci siłę i cierpliwość, abyś mogła pozostać w tym stanie, w łóżku, przez tak długi czas? Jedynie wytrwałość jest pewnym znakiem, że dzieło należy do Mnie, gdyż tylko Bóg jest niezmienny. Natomiast diabeł i natura ludzka często się zmieniają. To, co dziś miłują, jutro nienawidzą, a to, co dzisiaj nienawidzą, jutro miłują i znajdują w tym satysfakcję.***

44

4 stycznia 1901

Luizy znosi boleści piekła, będąc pozbawioną Jezusa. W niej znajduje się żywy i ukrzyżowany Jezus

Po spędzeniu bardzo gorzkich dni, będąc pozbawioną Jezusa i doświadczając niepokoju, poczułam w sobie mistyczne piekło. Bez Jezusa wszystkie moje namiętności wyszły na jaw i każda namiętność szerzyła swoją ciemność, zaciemniając mnie tak, że nie wiedziałam już, gdzie się znajduję. Jak nieszczęśliwy jest stan duszy bez Boga! Wystarczy powiedzieć, że bez Boga dusza, która jeszcze żyje, odczuwa w sobie piekło. Taki był mój stan. Czułam, jak moją duszę dręczą

boleści piekła. Któż mógłby opisać, przez co przeszłam? Aby się nie rozwodzić, przechodzę dalej.

Tak więc dzisiaj rano, po przyjęciu Komunii św., będąc w szczytowym momencie cierpienia, poczułam, jak nasz Pan porusza się w moim wnętrzu. Widząc Jego obraz, chciałam zobaczyć, czy jest z drewna, czy też jest żywy, z ciałem. Spojrzałam i był to żywy ukrzyżowany Jezus, z ciałem, który patrząc na mnie, powiedział do mnie: **Gdyby mój obraz w tobie był z drewna, miłość byłaby pozorna, gdyż tylko prawdziwa i szczerą miłość połączona z umartwieniem, sprawia, że odradzam się żywy i ukrzyżowany w sercu tego, kto Mnie miłuje.**

Kiedy ujrzałam Pana, chciałam uciec od Jego obecności, gdyż widziałam, że jestem bardzo niedobra. On jednak powiedział dalej: **Dokąd chcesz iść? Ja jestem światłem i moje światło zalewa cię wszędzie, gdziekolwiek idziesz.**

W obecności Jezusa, w Jego świetle i w Jego głosie moje namiętności zniknęły. Sama nie wiem, dokąd poszły. Pozostałam jak dziecko⁸ i powróciłam do siebie, całkowicie odmieniona. Niech wszystko będzie na chwałę Boga i dla dobra mojej duszy.

45

5 stycznia 1901

Postuszeństwo tworzy ludzką naturę Jezusa. Luiza po raz pierwszy, przemykając przez ręce, stopy i Serce Jezusa, wielbi Go i daje Mu zadośćuczynienie za tych, którzy Go znieważają. Po przyszłej zapowiedzianej karze wyjdzie papież, aby pocieszyć ludzi

Kiedy przebywałam poza moim ciałem, ujrzałam spowiednika, który złożył intencję ukrzyżowania. Obawiałam się poddać temu, ale Jezus powiedział do mnie: **Czego chcesz ode Mnie? Nie mogę obejść się bez posuszeństwa, ponieważ moje Człowieczeństwo zostało stworzone właśnie po to, aby być posusznym i zniszczyć nieposuszeństwo. Cnota ta jest tak we Mnie wszczepiona, że można powiedzieć, że posuszeństwo jest we Mnie naturą i jest dla Mnie najbardziej drogą i zaszczytną odznaką, tak iż gdyby moje Człowieczeństwo nie posiadało go na własność, odczuwałbym odrazę do mojego Człowieczeństwa i nie zjednoczyłbym się z Nim. Czy chcesz być nieposusznym? Możesz to zrobić, ale zrobisz to ty, nie Ja.**

Zmieszana widokiem tak posusznego Boga, powiedziałam: *Ja też chcę być posusznym.* I poddałam się, a Jezus podzielił się ze mną boleściami krzyża.

Potem przeniósł mnie poza moje ciało. Błogosławiony Jezus dał mi pocałunek. Gdy to czynił, wyszedł gorzki oddech. Pragnął przelać we mnie swoją gorycz, ale tego nie zrobił, gdyż chciał, żebym Go o to poprosiła. Natychmiast więc powiedziałam: *Pragniesz jakiegoś zadośćuczynienia? Uczyńmy je wspólnie. W ten sposób moje zadośćuczynienie, połączone z Twoim zadośćuczynieniem, przyniesie swoje skutki. Sądzę, że uczynione tylko przeze mnie wzbudziłoby w Tobie jeszcze większy niesmak.*

Chwyciłam Go więc za rękę, która ociekała krwią, i całując ją, odmówiłam *Laudate Dominum* wraz z *Gloria Patri* [Chwała Ojcu]. Jezus odmówił jedną część, a ja odmówiłam drugą, aby zadośćuczynić za wiele złych czynów, które się popełnia, i

⁸ Patrz przypis 3 i 9 (rozdział z 23.12.1900). *Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego* (Mt 18,3). Tym jest „nowe Stworzenie”.

oddać Mu tyle chwały, ile zniewag doznaje On z powodu złych uczynków. Jak wzruszające było widzieć modlącego się Jezusa! Potem czyniłam dalej to samo z drugą ręką, aby oddać Mu tyle chwały, ile zniewag doznaje On z powodu grzechów, które są przyczyną kolejnych grzechów. Potem czyniłam to ze stopami, aby oddać Mu tyle chwały, ile jest złych kroków i pokręconych dróg, które pokonują stworzenia, nawet pod przykrywką pobożności i świętości. A na koniec czyniłam to z sercem, aby uwielbić Go tak wiele razy, jak wiele razy bije ludzkie serce, miłuje oraz pragnie Boga.

Mój ukochany Jezus wydawał się pokrzepiony tym zadośćuczynieniem, uczynionym wraz z Nim. Jednak nie był jeszcze usatysfakcjonowany i dlatego wydawało się, że chce przelać we mnie swoją gorycz. Powiedziałam więc: *Panie, jeśli chcesz ją przelać, proszę Cię uczynić to.* Przelał więc we mnie swoją gorycz i potem dodał: ***Córko moja, jakże ludzie Mnie obrażają! Ale nadejdzie czas, kiedy ich ukarzę, tak iż wyjdzie wiele robaków, które wytworzą chmury muszek. To sprawi, że będą bardzo uciskani. Wtedy wyjdzie papież.***

A ja: *A dlaczego wyjdzie papież?* A On: ***Wyjdzie, aby pocieszyć narody, ponieważ będą uciskane, zmęczone, przygnębione i zdradzone przez tak wiele kłamstw. Sami będą szukać przystani prawdy. Całkowicie upokorzeni, będą prosić Ojca Świętego, aby przyszedł do nich i uwolnił ich od tak wielkiego zła, i wprowadził ich do portu zbawienia.*** A ja: *Panie, czy może to się stanie po wojnach, o których wspominałeś innym razem?* A On: ***Tak.*** A ja: *Jakże chciałabym odejść i przyjść do Ciebie, zanim się to stanie!* A On: ***A gdzie w takim razie Ja się zatrzymam?*** Ach, *Panie, jest tak wiele dobrych dusz, w których możesz się zatrzymać, że jeśli się z nimi porównam, widzę, że jestem bardzo niedobra!*

Jednak Jezus mnie nie posłuchał i zniknął, a ja powróciłam do siebie.

46

6 stycznia 1901

Adoracja Trzech Króli: Jezus udzielił im się miłością, pięknem i mocą i w ten sposób uzyskał trzy efekty. Luiza jest pierwszą w miłowaniu Jezusa

Gdy znajdowałam się poza swoim ciałem, wydawało mi się, że widzę, jak Mędrcy doszli do betlejemskiej groty. Jak tylko znaleźli się w obecności Dzieciątka, pozwoliło Ono, aby promienie Jego Boskości zabłyśły na zewnątrz, i udzieliło się Mędrcom na trzy sposoby: miłością, pięknem i mocą, tak że zostali zachwyceni i zatopieni obecnością Dzieciątka Jezus. A było to tak silne, że gdyby Pan znowu nie wycofał do wewnątrz promieni swojej Boskości, pozostaliby tam na zawsze bez możliwości dalszego poruszania się. Tak więc jak tylko Dzieciątko schowało swoją Boskość, święci Mędrcy wrócili do siebie i oniemieli ze zdumienia na widok tak ogromnego nadmiaru miłości, ponieważ w tym świetle Pan pozwolił im zrozumieć tajemnicę Wcielenia. Potem wstali i ofiarowali dary Królowej Matce. Ona długo rozmawiała z nimi, ale nie potrafię powiedzieć tego wszystkiego, co mówiła. Pamiętam tylko, że silnie im wpoila nie tylko ich zbawienie, lecz także to, aby mieli na sercu zbawienie swych narodów i nie obawiali się narazić nawet własnego życia w celu uzyskania swego zamiaru.

Potem wróciłam do siebie i znalazłam się z Jezusem. On chciał, abym Mu coś powiedziała, ale ja czułam się tak niedobra i tak zmieszana, że nie miałam odwagi Mu nic powiedzieć. Widząc więc, że nic nie mówię, sam podjął rozmowę o świętych Mędrkach i powiedział do mnie: ***Udzielając się Mędrcom na trzy sposoby, uzyskałem dla nich trzy efekty, ponieważ nigdy nie udzielałem się duszom***

daremnie, ale zawsze otrzymują one jakąś korzyść. Gdy się udzieliłem Miłością, uzyskali oderwanie od samych siebie; pięknem, zyskali pogardę dla rzeczy ziemskich; mocą, ich serca zostały do Mnie przywiązane i zdobyli odwagę, aby przelać za Mnie krew i oddać za Mnie życie.

Następnie dodał: **A ty, czego chcesz? Powiedz Mi, czy ty Mnie miłujesz. Jak chciałabyś Mnie miłować?** Nie wiedząc, co mam powiedzieć, zmieszałam się jeszcze bardziej i rzekłam: *Panie, nie chcę nic prócz Ciebie. A jeśli się mnie pytasz: „czy Mnie miłujesz?”, brak mi słów, by to wyrazić. Potrafię tylko powiedzieć, że odczuwam gorące pragnienie, tak iż nikt nie może mnie pokonać w miłości do Ciebie. Czuję, że jestem pierwszą, która Cię kocha ponad wszystkich, i nikt nie może mnie prześcignąć. Ale to jeszcze mnie nie zadowala. Aby być szczęśliwą, chciałabym Cię miłować Twoją własną Miłością i tym sposobem kochać Cię, tak jak Ty kochasz siebie samego. Ach tak, tylko wtedy znikną moje obawy o to, jak mam Cię miłować!*

A Jezus, można powiedzieć, zadowolony z moich niedorzeczności, przytulił mnie mocno do siebie, tak iż zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz poczułam się przekształcona w Niego. Następnie przekazał mi część swojej Miłości. Potem powróciłam do siebie i wydawało mi się, że tyle posiadam Jezusa, moje Dobro, ile miłości od Niego otrzymuję. A jeśli kocham Go mało, to mało Go posiadam.

47

9 stycznia 1901

Wyjaśnienie udręki Luizy jako ofiary.
Dusza zjednoczona z Jezusem jest jak promień zjednoczony ze słońcem

Dziś rano poczułam się udręczona i przytłoczona do tego stopnia, że poszukiwałam ulgi. Moja jedyna Dobroć, Jezus, kazał mi długo czekać na swoje przyjście. Kiedy więc przyszedł, powiedział do mnie: **Córko moja, czyż z miłości do ciebie nie przyjąłem na siebie twoich namiętności, nędzy i słabości? A czy ty nie zechciałabyś z miłości do Mnie przyjąć na siebie namiętności, nędzy i słabości innych?**

Następnie dodał: **Pragnę, abys była nieustannie ze Mną zjednoczona tak jak promień słońca, który jest nieustannie utkwiony w centrum słońca i otrzymuje od niego życie, ciepło i blask. Załóżmy, że promień mógłby oddzielić się od centrum słońca. Czym by się stał? Gdyby z niego wyszedł, natychmiast straciłby życie, światło i ciepło i powróciłby do ciemności, stając się niczym. Taka jest dusza. Dopóki pozostaje zjednoczona ze Mną, w moim centrum, można powiedzieć, że jest jak promień słońca, który żyje, otrzymuje od słońca światło i chodzi tam, gdzie chce słońce, jednym słowem, pozostaje we wszystkim do dyspozycji woli słońca. Jeśli się ode Mnie odrywa i oddziela, jest cała w ciemności, zimna i nie czuje w sobie najwyższego impulsu boskiego życia.**

Powiedział to i zniknął.

Miłosne boleści, które Jezus i Luiza zadają sobie nawzajem z powodu tego, że Jezus do niej nie przychodzi, gdyż musi zesłać kary

Ponieważ w ostatnich dniach mój ukochany Jezus ukazywał się, będąc w jakiś sposób zagniewanym na świat, dziś rano widziałam, że nie przychodzi, więc pomyślałam sobie: *Być może nie przychodzi, gdyż chce zesłać jakąś karę? A jaka jest w tym moja wina? A ponieważ chce zesłać kary, nie raczy przyjść do mnie. Byłoby to niewiarygodne, gdyby chcąc ukarać innych, pozwolił mi cierpieć największą z kar, którą jest Jego nieobecność!*

Gdy mówiłam te i inne niedorzeczności, jak tylko ukazał się mój kochany Jezus, powiedział do mnie: ***Córko moja, ty stajesz się dla Mnie największym męczeństwem, gdyż kiedy mam zesłać jakąś karę, nie mogę ci się ukazać. Albowiem wszędzie Mnie związujesz i nie chcesz, abym cokolwiek uczynił. A kiedy nie przychodzę, ogłuszasz Mnie swoimi skargami, swoimi zażaleniami i oczekiwaniami, tak iż kiedy jestem zajęty karaniem, jestem zmuszony myśleć o tobie i słuchać ciebie. Moje Serce jest rozdarte, kiedy widzę cię w bolesnym stanie bycia Mnie pozbawioną, gdyż najboleśniejszym męczeństwem jest męczeństwo miłości. A im bardziej dwoje ludzi się kocha, tym boleśniesz są te cierpienia, które pochodzą nie od innych, ale od nich samych. Zachowaj więc spokój i ciszę. Nie chciej zwiększać moich boleści przez twoje własne boleści.***

I tak zniknął, a ja byłam całkowicie umartwiona, myśląc, że to ja staję się męczeństwem dla mojego drogiego Jezusa, myśląc, że muszę milczeć, gdy On nie przychodzi, aby nie sprawiać Mu tak wielkiego cierpienia. Jednak któż mógłby dokonać takiego poświęcenia? Wydaje mi się to niemożliwe. Będę zmuszona trwać w tej sytuacji, w której zadajemy sobie nawzajem męczeństwo.

Miłość najbardziej miła Panu polega na pomaganiu w pierwszej kolejności duszom czyścicowym, a w drugiej kolejności tym, którzy za życia są najbardziej zjednoczeni z Jezusem i są w potrzebie. Na końcu należy pomóc w zależności od rodzaju pomocy tym, którzy nie są zjednoczeni z Jezusem

Widząc Go nadal trochę rozgniewanego na świat, chciałam Go załagodzić, ale On odwrócił moją uwagę, mówiąc: ***Najbardziej przyjemną dla Mnie miłością jest miłość do tych, którzy są Mi najbliżsi. Tak więc najbliższe są Mi dusze w czyścicu, ponieważ są utwierdzone w mojej łasce i nie ma w nich sprzeczności między moją Wolą a ich wolą. Żyją we Mnie nieustannie i miłują Mnie żarliwie. Ja zaś jestem zmuszony patrzeć, jak cierpią we Mnie, jak są bezsilne i nie mogą przynieść sobie choć odrobiny wytchnienia. Och, jakże moje Serce jest rozdarte z powodu położenia tych dusz, gdyż nie są Mi dalekie. Są Mi bliskie. Nie tylko są Mi bliskie, lecz także są we Mnie! Jakże miły jest mojemu Sercu ten, kto się nimi zajmuje. Załóżmy, że masz matkę i siostrę, które mieszkają z tobą i są w stanie cierpienia, i same nie mogą sobie pomóc, i masz drugą, obcą osobę, która mieszka poza twoim domem, również w stanie cierpienia, ale która sama może sobie pomóc. Czy nie wolałabyś, żeby jakaś osoba przyniosła ulgę twojej mamie lub siostrze niż obcemu, który sam może sobie pomóc?***

A ja: Oczywiście, o Panie.

Następnie dodał: ***Drugą najbardziej przyjemną dla mojego Serca miłością jest miłość do tych, którzy choć żyją na ziemi, zbliżają się niemal do dusz czyścicowych, to znaczy miłują Mnie, czynią nieustannie moją Wolę, zajmują się moimi sprawami, jakby były ich własnymi sprawami. Jeśli znajdują się w ucisku, potrzebie i w stanie cierpienia, a ktoś troszczy się o to, aby im przynieść ulgę i pomoc, jest to miłsze mojemu Sercu, niż gdyby czynił to innym.***

Jezus odszedł. Kiedy znalazłam się w sobie, wydawało mi się, że nie są to rzeczy zgodne z prawdą. Kiedy więc mój ukochany Jezus powrócił, dał mi do zrozumienia, że to, co mi powiedział, było zgodne z prawdą. Pozostało tylko powiedzieć o członkach oddzielonych od Niego, którymi są grzesznicy. Kto troszczy się o to, aby ponownie zjednoczyć te członki, jest bardzo miły Jego Sercu. Różnica polega na tym, że jeśli grzesznik znajdzie się w nieszczęściu, a ktoś zatroszczy się nie o to, aby go nawrócić, ale o to, aby mu ulżyć i pomóc materialnie, Pan wolałby, żeby postąpił tak wobec tych, którzy żyją zgodnie z łaską, ponieważ jeśli cierpią, jest to wynikiem miłości Boga do nich lub ich miłości do Boga, a jeśli grzesznicy cierpią, Pan widzi w nich piętno grzechu i ich upartej woli.

Wydawało mi się, że tak to rozumiałam. Zresztą ocenę pozostawiam temu, kto ma prawo mnie osądzić, niezależnie od tego, czy jest ona zgodna z prawdą, czy nie⁹.

50

24 stycznia 1901

Nieobecność Jezusa, której doświadcza Luiza, nie jest ze względu na jej oczyszczenie ani nie jest „nocą ciemną”, opisywaną przez mistyków, ale jest ze względu na urząd ofiary za ludzkość

Spędziłam kilka ostatnich dni, w których mój ukochany Jezus pozostawał w milczeniu, a czasem nawet byłam Go pozbawiona. Gdy przyszedł dziś rano, poskarżyłam się Mu, mówiąc: *Panie, dlaczego nie przychodzisz? Jak wszystko się zmieniło! Widać, że pozbawiasz mnie swojej ukochanej obecności albo za karę za moje grzechy, albo nie chcesz, abym dalej przebywała w stanie ofiary. Och, daj mi poznać Twoją Wolę. Jeśli nie mogłam się sprzeciwić, gdy chciałeś ode mnie ofiary, to tym bardziej teraz nie mogę się sprzeciwić, ponieważ uważasz, że nie zasługuję już na bycie ofiarą i dlatego chcesz mi to odebrać.*

Jezus przerwał moją wypowiedź i powiedział do mnie: ***Córko moja, stając się ofiarą dla rodzaju ludzkiego i przyjmując na siebie wszystkie słabości, nieszczęścia oraz wszystko, na co człowiek zasłużył, jestem przed Boskością głową wszystkich, a skoro jestem przed Boskością głową wszystkich, natura ludzka odnajduje we Mnie potężną tarczę, która ją broni, chroni, usprawiedliwia i wstawia się za nią. Ponieważ ty znajdujesz się w stanie ofiary, jesteś dla Mnie głową obecnego pokolenia. Kiedy więc muszę zesać jakąś karę dla dobra narodów i wezwać ich z powrotem do Mnie, jeśli przyjdę do ciebie tak jak zwykle, wystarczy, że się tobie ukazę, a czuję się już pokrzepiony, a mój ból jest złagodzony. Jest ze Mną tak jak z kimś, kto odczuwa silny ból i krzyczy z udręki. Gdyby ból mu ustał, nie czułby potrzeby krzyczeć i jęczeć. Tak jest ze Mną. Oczywiście, że gdy moje boleści zostają złagodzone, nie czuję już potrzeby, żeby zsyłać kary. Kiedy ty Mnie widzisz, oczywiście, także starasz się Mnie oszczędzić i chcesz przyjąć na siebie boleści innych. Nie możesz***

⁹ Luiza opowiada jako świadek, ale interpretację pozostawia temu, kto ma prawo ją osądzić.

powstrzymać się od sprawowania urzędu ofiary w mojej obecności. A gdybyś tego nie uczyniła, co się nigdy nie może stać, byłoby Mi bardzo przykro. Oto przyczyna mojej nieobecności. Jestem nieobecny nie dlatego, że chcę ukarać twoje grzechy. Mam inne sposoby, aby cię oczyścić. Jednak wynagrodzę ci się za to. W nadchodzących dniach podwoję liczbę moich wizyt u ciebie. Czy nie jesteś z tego powodu szczęśliwa?

A ja: *Nie, Panie, pragnę Ciebie zawsze. Jakakolwiek jest przyczyna, nie ustąpię i nie pozostanę nawet jednego dnia bez Ciebie.*

Kiedy to mówiłam, Jezus zniknął, a ja powróciłam do siebie.

51

27 stycznia 1901

Trwałość wiary katolickiej tkwi w miłości

Gdy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus ukazał się na chwilę i nie wiem dlaczego, ale powiedział do mnie: **Córko moja, cała trwałość wiary katolickiej tkwi w trwałej miłości, która jednoczy serca i sprawia, że żyją we Mnie.**

Potem rzucił się w moje ramiona i chciał, abym Go pokrzepiła. Zrobiłam co mogłam. Potem On uczynił mi to samo i zniknął.

52

30 stycznia 1901

Trucizna korzyści własnej wdarła się do wszystkich serc, a człowiek wzgardza lekarstwem ofiarowanym przez Jezusa podczas Jego Męki

Kiedy dziś rano przyszedł błogosławiony Jezus, wyprowadził mnie z mojego ciała i przeniósł pośród wielu ludzi w różnym stanie: kapłanów, zakonnic, osób świeckich. Jezus, wydając swój bolesny lament, powiedział: **Córko moja, trucizna korzyści własnej wdarła się do wszystkich serc. Niczym gąbka nasiąkły tą trucizną. Ta zaraźliwa trucizna przeniknęła do klasztorów, do kapłanów i osób świeckich. Córko moja, to, co nie ugina się wobec światła prawdy i mocy cnoty, ustępuje przed nikczemną korzyścią własną, a najbardziej wzniosłe i doskonałe cnoty jak kruche szkło rozbijają się przed tą trucizną.** Gdy to mówił, gorzko płakał. Któż mógłby wyrazić udrękę mojej duszy, gdy ujrzałam, jak mój najukochańszy Jezus płacze!

Nie wiedząc, co robić, żeby wstrzymać Jego płacz, wypowiedziałam nedorzecznosci: *Mój drogi, ach, nie płacz! Jeśli inni Cię nie miłują, obrażają Cię i mają oczy zaślepione trucizną korzyści własnej, tak iż całkowicie są nią przesiąknięci, to ja Cię miłuję, wielbię Cię, postrzegam wszystko co ziemskie jako śmiecie i pragnę Ciebie jedynie. Powinieneś więc być zadowolony z mojej miłości i przestać płakać. A jeśli czujesz się rozgoryczony, wlej to we mnie, gdyż wolę przyjąć Twoją gorycz niż widzieć, jak płaczesz.*

Gdy mnie usłyszał, przestał płakać i przelał we mnie trochę swojej goryczy. Następnie podzielił się ze mną boleściami krzyża i dodał: **Moje cnoty i zasługi nabyte dla człowieka podczas mojej Męki, to wiele twierdz, na których każdy może się wesprzeć w wędrówce do Wieczności. Jednak niewdzięczny człowiek unika tych twierdz i opiera się na błocie, i wkracza na drogę zatracenia.**

Tak więc Jezus zniknął, a ja znalazłam się w swoim cielem.

Cierpliwość jest kluczem do innych cnót

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój słodki Jezus nie przyszedł. Tak więc po długim oczekiwaniu, gdy tylko Go zobaczyłam, On powiedział do mnie: **Córko moja, cierpliwość jest wyższa od czystości, ponieważ bez cierpliwości dusza łatwo traci panowanie nad sobą i jest jej trudno zachować czystość. Gdy jedna cnota potrzebuje drugiej cnoty do życia, mówi się, że ta druga cnota jest wyższa od tej pierwszej cnoty. Co więcej, można powiedzieć, że cierpliwość jest nie tylko nadzorem czystości, lecz także drabiną, po której można się wspiąć na górę twierdzy, w taki sposób, że gdyby ktoś wspiął się bez drabiny cierpliwości, natychmiast by spadł z najwyższej części do najniższej.**

Poza tym cierpliwość jest nasieniem wytrwałości, a to nasienie wytwarza gałęzie zwane stałością. Och, jakże stała i niezachwiana w czynieniu dobra jest cierpliwa dusza! Nie zważa na deszcz, mróz, lód ani ogień, a jedynym jej celem jest to, aby doprowadzić do końca dobro, które rozpoczęła, gdyż nie ma większej głupoty niż głupota tego, kto dzisiaj czyni coś dobrego, bo mu się podoba, a jutro to porzuca, bo już nie znajduje w tym upodobania. Co by ktoś powiedział o oku, które w jednej godzinie widzi, a w drugiej jest ślepe? Co by powiedział o języku, który raz mówi, a raz milczy? Ach tak, moja córko, tylko cierpliwość jest tajnym kluczem, który otwiera skarbnicę cnót. Bez tego tajnego klucza inne cnoty nie mogą wypłynąć, aby dać życie duszy i ją uszlachetnić.

Bóg ze względu na sprawiedliwość nie pozwala Luizie cierpieć ukrzyżowania dla dobra świata, jednak ze względu na tolerancję i obłudę pozwala jej to cierpieć

Dziś rano błogosławiony Jezus wyprowadził mnie poza moje ciało i ukazał się w stanie, który mógłby wzbudzić litość nawet u kamieni. Och, jakże cierpiał! Wydawało się, że nie mogąc już tego dłużej wytrzymać, chciał sobie trochę ulżyć, niemal szukając pomocy. Poczułam, jak moje biedne serce pęka z czułości. Natychmiast zdjęłam Mu koronę cierniową i nałożyłam ją na siebie, aby Mu ulżyć. Potem powiedziałam do Niego: **Moja słodka Dobroci, już od dłuższego czasu nie odnawiasz mi boleści ukrzyżowania. Proszę Cię, odnow mi je dzisiaj, a w ten sposób poczujesz większą ulgę.**

A On: **Moja umiłowana, trzeba poprosić o to sprawiedliwość, ponieważ sprawy zaszły tak daleko, że nie może ona pozwolić ci cierpieć.**

Nie wiedziałam, jak mam poprosić o to sprawiedliwość. Wtedy ukazały się dwie panny, które zdawały się służyć sprawiedliwości. Jedna miała na imię tolerancja, a druga obłuda. Poprosiłam je, żeby mnie ukrzyżowały. Tolerancja chwyciła mnie za rękę i przybiła mi ją gwoździem, ale nie chciała tego dokończyć. Powiedziałam więc: **O święta obłudo, ty dokończ moje ukrzyżowanie. Czy nie widzisz, że tolerancja mnie opuściła? Pokaż, o ile jesteś lepsza w udawaniu.**

Dokończyła więc moje ukrzyżowanie. Odczuwałam jednak taką udrękę, że gdyby Pan nie podtrzymał mnie w swoich ramionach, z pewnością umarłabym z bólu. Potem błogosławiony Jezus dodał: **Córko, konieczne jest, abyś przynajmniej**

czasami znosiła te bóleści. Gdybyś tego nie uczyniła, biada światu! Co by się z nim stało?

Potem modliłam się za różnych ludzi i znalazłam się w swoim ciele.

55

6 lutego 1901

Dusza musi tak bardzo patrzeć na Jezusa i skupić się na Nim, żeby całkowicie Go do siebie przyciągnąć. W ten sposób On nie będzie tak bardzo odczuwał tego, co czynią Mu inni

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł błogosławiony Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, moja łaska świętuje jeszcze bardziej, kiedy więcej osób ją posiada. To jest tak jak w przypadku pewnej królowej. Im więcej dziewcząt czeka na jej wezwanie i tworzy wokół niej koronę, tym bardziej się cieszy i świętuje. Skup się zatem na Mnie i wpatruj się we Mnie, a będziesz tak Mną pochłonięta, że wszystko co materialne umrze dla ciebie. Musisz tak bardzo się we Mnie wpatrywać, żeby Mnie całkowicie przyciągnąć do siebie, tak iż kiedy znajdę w tobie siebie samego, będę mógł znaleźć w tobie moją doskonałą radość, a kiedy znajdę w tobie całą moją rozkosz, którą można znaleźć w ludzkim stworzeniu, nie będzie Mi tak bardzo przykro z powodu tego, co czynią Mi inni.**

Gdy to mówił, zagłębił się we mnie i w pełni się delektował. Jakże byłabym szczęśliwa, gdyby udało mi się całkowicie przyciągnąć do siebie mojego ukochanego Jezusa!

56

10 lutego 1901

Posłuszeństwo ma bardzo dobry wzrok tak jak światło. Miłość własna jest natomiast bardzo krótkowzroczna i zawsze skrupulatna

Mój ukochany Jezus nadal przychodził i ukazywał się, mając oczy lśniące żywym i czystym światłem. Byłam zachwycona i zaskoczona tym olśniewającym światłem. Jezus zaś, widząc mnie tak zachwyconą, nie czekając, aż wypowiem słowo, powiedział do mnie: **Moja umiłowana, posłuszeństwo ma bardzo dobry wzrok i przewyższa pięknem i ostrością samo światło słońca. Natomiast miłość własna jest bardzo krótkowzroczna, tak iż nie może zrobić kroku bez potknięcia się. I nie myśl, że dusze, które są zawsze niespokojne i skrupulatne, mają ten dobry wzrok. Ich wzrok jest raczej siecią utkaną przez miłość własną, która jest krótkowzroczna. Najpierw sprawia, że upadają, a potem wzbudza w nich tysiące lęków i skrupułów. Dzisiaj nienawidzą czegoś z tyłoma skrupułami i lękami, a jutro znowu w to popadają, tak iż ich życie sprowadza się do ciągłego bycia zanurzonym w tej sztucznej sieci, którą miłość własna bardzo dobrze potrafi im utkać. Inaczej jest z dobrym wzrokiem posłuszeństwa, który zabija miłość własną. A ponieważ jest dobry i jasny, od razu przewiduje, gdzie mógłby zrobić fałszywy krok. Będąc oderwanym od rzeczy, które mogą wydawać się dobre, trzyma się od nich z daleka i korzysta ze świętej wolności dzieci Bożych. I tak jak ciemność przyciąga inną ciemność, tak też światło przyciąga inne światło, a temu światłu udaje się przyciągnąć światło Słowa. Oba światła łączą się razem i tworzą światło wszelkich cnót.**

Byłam zdumiona, kiedy to usłyszałam i powiedziałam: *Panie, co mówisz? Mnie się wydaje, że ten skrupulatny sposób życia jest świętością.* On zaś dodał poważniejszym tonem: ***Wręcz przeciwnie, mówię ci, że dalekowzroczność jest prawdziwym owocem posłuszeństwa, a lęki i skrupuły są prawdziwym owocem miłości własnej. Taki sposób życia wzbudza we Mnie bardziej wzdrgę niż miłość, ponieważ gdy światło Prawdy ukazuje jakąś wadę, nawet jeśli jest ona minimalna, powinna nastąpić poprawa. Krótkowzroczność miłości własnej sprawia jedynie, że dusze są nieustannie zaniepokojone i nie rozwijają się na drodze prawdziwej świętości.***

57

17 lutego 1901

Człowiek wyszedł od Boga i do Boga musi powrócić

Dziś rano, kiedy byłam całkowicie przygnębiona i cierpiąca, jak tylko ujrzałam mojego umiłowanego Jezusa i wielu ludzi pogrążonych w tak wielu nieszczęściach, On przerwał milczenie, które utrzymywał przez wiele dni, i powiedział: ***Córko moja, człowiek najpierw rodzi się we Mnie i nosi piętno Boskości. Następnie wychodzi ode Mnie, aby narodzić się z łona matki. Wtedy Ja rozkazuję mu przejść mały odcinek drogi. Na końcu tej drogi sprawiam, że Mnie odnajduje, i przyjmuję go ponownie do siebie, pozwalając mu żyć ze Mną wiecznie. Spójrz, jak szlachetny jest człowiek, skąd pochodzi i dokąd idzie, i jakie jest jego przeznaczenie. Jaka powinna być świętość tego człowieka, skoro pochodzi od tak świętego Boga? Kiedy jednak człowiek podąża drogą, aby ponownie do Mnie przyjść, niszczy w sobie boskie rzeczy, które otrzymał, i się deprawuje, tak iż przy spotkaniu, które z nim odbywam, aby przyjąć go do siebie, już go nie rozpoznaję, nie widzę w nim Bożego piętna ani nie znajduję w nim niczego, co do Mnie należy. A ponieważ już go nie rozpoznaję, moja sprawiedliwość go skazuje, tak iż idzie na zatracenie.***

Jakże miło było słyszeć, jak Jezus Chrystus o tym mówi! Jak wiele rzeczy dał mi do zrozumienia! Jednak stan mojego cierpienia nie pozwala mi już dalej pisać.

58

8 marca 1901

Tylko Krzyż pozwala duszy poznać Boga i pozwala rozpoznać, czy dusza naprawdę należy do Boga. Krzyż bólu i krzyż miłości

Kiedy nadal trwałam w swoim biednym stanie, a błogosławiony Jezus nadal pozostawał w milczeniu, dziś rano czułam się bardziej przygnębiona niż zwykle, wtedy On przyszedł i powiedział do mnie: ***Córko moja, to nie uczynki ani wygłaszanie mów, ani moc cudów dały jasno poznać, że byłem Bogiem. Kiedy zostałem postawiony na krzyżu i na nim wywyższony jak na własnym tronie, wtedy zostałem uznany za Boga. Tak więc tylko krzyż objawił światu i całemu piekłu, Kim naprawdę byłem. Wszyscy więc byli wstrząśnięci i rozpoznali swojego Stwórcę. To krzyż zatem objawia duszy Boga i pozwala poznać, czy dusza rzeczywiście należy do Boga. Można powiedzieć, że krzyż odkrywa wszystkie ukryte części duszy i objawia Bogu i ludziom, kim ona jest.***

Następnie dodał: ***Na dwóch krzyżach wyniszczam dusze: jeden to krzyż bólu, a drugi miłości. W Niebie dziewięć chórów anielskich Mnie miłuje, ale każdy posiada swój odrębny urząd. Na przykład szczególnym zadaniem Serafinów***

jest miłość, a ich chór znajduje się tuż przede Mną, czyli najbliżej Mnie. W ten sposób przyjmują odbicia mojej miłości, tak iż moja miłość i ich miłość przeszywają się nawzajem i nieustannie się zlewają. Tak samo duszom na ziemi przydzielam odrębny urząd: jedną czynię męczennicą bólu, a drugą miłości, gdyż zarówno ból, jak i miłość są wprawnymi mistrzami, aby złożyć dusze w ofierze i uczynić je godnymi mojego upodobania.

59

19 marca 1901

Prawdziwy sposób cierpienia

Dziś rano czułam się całkowicie przygnębiona i znacznie bardziej cierpiałam z powodu braku mojego słodkiego Jezusa. Po długim oczekiwaniu, gdy tylko Go zobaczyłam, powiedział do mnie: ***Córko moja, prawdziwy sposób cierpienia oznacza nie patrzeć na to, skąd pochodzą bóleści ani na to, co się cierpi, ale patrzeć na dobro, które ma wypłynąć z cierpienia. Taki był mój sposób cierpienia. Nie patrzyłem ani na oprawców, ani na cierpienie, ale patrzyłem na dobro, jakie moim cierpieniem zamierzałem uczynić tym, którzy zadawali Mi to cierpienie. A patrząc na dobro, które miało przypaść ludziom, wzgardzałem wszystkim innym i mężnie znosiłem dalej swoje cierpienie. Córko moja, jest to najprostszy i najbardziej zyskowny sposób, aby znosić cierpienie, i to nie tylko cierpliwie, lecz także nieustępliwie oraz odważnie.***

60

22 marca 1901

Ile grzechów ma Rzym! Ze względu na spiski wrogów Kościoła zsyłane są kary

Kiedy trwałam w moim stanie nędzy, a więc w niewypowiedzianej goryczy, dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus i przeniósł mnie poza moje ciało. Wydawało mi się, że widzę Rzym. Ileż scen można było dostrzec u wszystkich klas społecznych! Nawet w Watykanie można było zobaczyć obrzydliwe rzeczy. Nie wspomnę już o wrogach Kościoła! Jakże pienią się ze złości na Kościół! Ile rzezi knują! Jednak nie mogą ich przeprowadzić, gdyż nasz Pan wciąż trzyma ich jakby uwiązanych. Ale najbardziej przeraził mnie widok mojego ukochanego Jezusa, który niemal dawał im swobodę, żeby mogli to uczynić.

Któż mógłby opisać, jak bardzo byłam przerażona! Kiedy Jezus zobaczył moje przerażenie, powiedział do mnie: ***Córko, kary są absolutnie konieczne. Zgnilizna i gangrena wdarły się do wszystkich klas społecznych. Niezbędne są więc żelazo i ogień, aby nie dopuścić, żeby wszyscy się zatracili. Dlatego po raz ostatni mówię ci, abys podporządkowała się mojej Woli, a obiecuję ci, że po części ich oszczędzę. A ja: Moja ukochana Dobroci, nie mam serca podporządkować się Tobie w karaniu ludzi. A On: Jeśli się nie podporządkujesz, to skoro uczynienie tego jest absolutnie konieczne, nie przyjdę jak zwykle i nie ukazę ci, kiedy będę zsyłał kary. A ponieważ nie będziesz o tym wiedziała, a Ja nie znajdę nikogo, kto w jakiś sposób mógłby przełamać mój słuszny gniew, więc swobodnie wyładuję moją furję, a ty nie osiągniesz korzyści ze złagodzenia po części kary. Co więcej, kiedy nie przychodzę i nie wlewam w ciebie łask, które powinienem był wlać, odczuwam gorycz i wstrzymuję w sobie łaskę tak jak w minionych dniach, kiedy wiele razy nie przychodziłem.***

Kiedy to mówił, ukazał, że chce pozbyć się ciężaru. Podeszedł więc do moich ust i wlał we mnie bardzo słodkie mleko. Potem zniknął.

61

30 marca 1901

Dusza musi stale trwać w Woli Bożej. Wytrwałość w czynieniu dobra

Kiedy nadal przebywałam w stanie nędzy, poczułam jakby znużenie i zmęczenie moją biedną sytuacją, a moja biedna natura chciała się uwolnić z tego stanu.

Mój ukochany Jezus, współczując mi, przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy odsuwasz się od mojej Woli, zaczynasz żyć sobą. Jeśli natomiast stale trwasz w mojej Woli, żyjesz nieustannie Mną i umierasz całkowicie dla siebie samej.**

Następnie dodał: **Córko moja, bądź cierpliwa, poddaj się we wszystkim mojej Woli, i to nie na chwilę, ale nieustannie, gdyż tylko wytrwałość w czynieniu dobra pozwala poznać, czy dusza jest naprawdę cnotliwa. Tylko wytrwałość łączy razem wszystkie cnoty. Można powiedzieć, że tylko wytrwałość jednoczy na zawsze Boga i duszę, cnotę i łaskę. Niczym łańcuch staje wokół i łącząc wszystko razem, tworzy niezawodny węzeł zbawienia. Gdzie natomiast nie ma wytrwałości, tam jest wiele powodów do obaw.**

Powiedział to i zniknął.

62

31 marca 1901

Niedziela Palmowa: niestałość i zmienność są oznaką,
że prawda nie zawładnęła duszą

Dziś rano czułam się całkowicie rozgoryczona i nadal uważałam, że jestem tak niedobra, że niemal nie miałam odwagi poszukiwać mojej najwyższej i jedynej Dobroci. Jednak Pan, nie zważając na moją nędzę, raczył przyjść i powiedział do mnie: **Córko moja, to Mnie pragniesz. Otóż przyszedłem. Raduj się, jesteśmy razem. Pozostańmy jednak w milczeniu.**

Po tym, jak trochę razem pobyliśmy, przeniósł mnie poza moje ciało. Zobaczyłam, że Kościół obchodzi Niedzielę Palmową. Jezus, przerywając milczenie, powiedział do mnie: **Ileż zmienności, ileż niestałości! Tak jak dzisiaj krzyczeli „hosanna”, ogłaszając Mnie swoim królem, tak innego dnia krzyczeli „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj”. Córko moja, to niestałość i zmienność najbardziej sprawiają Mi przykrość, po pierwsze dlatego, że to znak, iż prawda nie zawładnęła duszą. Nawet w kwestiach religii może się zdarzyć, że będą znajdować zadowolenie, własną wygodę i korzyść. Po drugie dlatego, że przynależą do partii, która jest chrześcijańska. Jutro może zabraknąć rzeczy, w których znajdowali zadowolenie, własną wygodę i korzyść, i mogą znaleźć się pośród innych partii. W ten oto sposób odstępują od religii i bez żalu oddają się innym sektom. Albowiem kiedy prawdziwe światło Prawdy wnika w duszę i opanowuje serce, nie ulega ono niestałości, co więcej, dusza poświęca wszystko z miłości do Prawdy i po to, aby Jej jedynie dać się zdominować. Stanowczo gardzi wszystkim, co do Prawdy nie należy.**

Gdy to mówił, płakał nad sytuacją obecnego pokolenia, które jest gorsze od ówczesnego oraz zmienia się w zależności od tego, jak wieje wiatr.

Współczuć Matce bolesnej oznacza współczuć Jezusowi. Cała ludzkość, od pierwszego do ostatniego człowieka, każdy z osobna, jest obecny w Jezusie ukrzyżowanym

Gdy trwałam w stanie bycia pozbawioną Jezusa, zdaje się, że dziś rano zobaczyłam Go przez chwilę razem z Królową Matką. A ponieważ uwielbiony Jezus miał koronę cierniową, zdjęłam Mu ją i Mu współczułam. Gdy to czyniłam, On powiedział do mnie: **Współczuj mojej Matce zarazem. A ponieważ przyczyną Jej boleści jest moje cierpienie, współczując Jej, współczujesz także i Mnie.**

Potem wydawało mi się, że znajduję się na Kalwarii w momencie ukrzyżowania naszego Pana. Gdy cierpiał ukrzyżowanie, widziałam w Jezusie, ale nie wiem jak, wszystkie pokolenia, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Jezus, mając nas wszystkich w sobie, odczuwał wszystkie zniewagi, które każdy z nas Mu zadawał, i cierpiał za wszystkich ogólnie i za każdego z osobna, tak iż widziałam również moje grzechy i boleści, które wyraźnie za mnie znosił. Widziałam także lekarstwo, jakie każdemu z nas bez wyjątku udzielał na nasze krzywdy i dla naszego wiecznego zbawienia. Któż mógłby opisać wszystko to, co widziałam w błogosławionym Jezusie? Od pierwszego do ostatniego człowieka. Przebywając poza moim ciałem, widziałam rzeczy jasno i wyraźnie. Kiedy jednak znajdowałam się w sobie, widziałam wszystko chaotycznie. Stawiam więc kropkę, aby uniknąć niedorzeczności.

Luiza czuje się jak mała dziewczynka potrzebująca Jezusa. Doskonałe posłuszeństwo Jezusa przyniosło Mu chwałę Jego zmartwychwstałego Człowieczeństwa. Posłuszeństwo pozwala duszy odrodzić się do cnót

Gdy mój ukochany Jezus w dalszym ciągu pozbawia mnie swojej obecności, odczuwam gorycz i jakby nóż wbity w serce, który sprawia mi taki ból, że płaczę i krzyczę jak dziecko. Ach, naprawdę wydaje mi się, że stałam się jak dziecko, które, gdy tylko jak matka oddała się trochę od niego, płacze i wrzeszczy tak bardzo, że wywraca cały dom do góry nogami. Nie ma sposobu, aby zatrzymać jego płacz, jeśli nie powróci w ramiona Matki. Taka jestem ja, duchowo prawdziwe dziecko, bo gdyby było to możliwe, przewróciłabym niebo i ziemię do góry nogami, aby znaleźć moją najwyższą i jedyną Dobroć. Uspokajam się wtedy, gdy znajduję się w posiadaniu Jezusa. Jakże jestem biedną dziewczynką! Nadal czuję pieluszki z dzieciństwa, które mnie uwierają. Nie potrafię chodzić sama, jestem bardzo słaba, nie mam zdolności ludzi dorosłych, którzy pozwalają się kierować rozsądkowi. To dlatego odczuwam najwyższą potrzebę przebywania z Jezusem. Czy mam rację, czy jej nie mam, nie chcę niczego wiedzieć, chcę tylko wiedzieć, że pragnę Jezusa. Mam nadzieję, że Pan zechce wybaczyć tej biednej dziewczynce, która czasami popełnia głupstwa.

Kiedy więc znajdowałam się w tym położeniu, przez chwilę ujrzałam mojego uroczego Jezusa w momencie Zmartwychwstania, z twarzą tak olśniewającą, że nie można było porównać Jej do żadnej innej wspaniałości. Wydawało mi się, że choć Przenajświętsze Człowieczeństwo naszego Pana było żywym ciałem, to było promienne i przejrzyste, tak że można było wyraźnie dostrzec Boskość zjednoczoną z Człowieczeństwem.

Kiedy widziałam Go w takiej chwale, światło, które od Niego wychodziło, zdawało się mówić do mnie: **Tak wiele chwały miało moje Człowieczeństwo dzięki doskonałemu posłuszeństwu, że zniszczyło starą naturę i przywróciło Mi nową, chwalebną i nieśmiertelną naturę. Tak samo dusza dzięki posłuszeństwu może doskonale odrodzić w sobie cnoty. Na przykład, jeśli dusza cierpi, posłuszeństwo pozwoli jej odrodzić się do radości; jeśli jest niespokojna, posłuszeństwo odrodzi ją do spokoju; jeśli jest kuszona, posłuszeństwo poda jej najsilniejszy łańcuch, aby związać wroga, i pozwoli jej pokonać pułapki diabła; jeśli jest opanowana przez namiętności i wady, posłuszeństwo zabije je i odrodzi ją do cnoty. Tak dzieje się z duszą, a w swoim czasie posłuszeństwo pozwoli także odrodzić się ciału.**

Potem światło zniknęło, Jezus zniknął, a ja doznałam takiego bólu, gdy znów byłam Go pozbawiona, że czułam się, jakbym miała palącą gorączkę, która doprowadzała mnie do szału i majaczenia. Ach, Panie, daj mi siłę, abym mogła znieść te Twoje opóźnienia w przyjściu, gdyż czuję, że omdlewam.

65

9 kwietnia 1901

Na problem udręki Luizy z powodu jej stanu Jezus daje jej odpowiedź:
Co Ja bym uczynił na twoim miejscu? Zapał i cnoty, które nie są dobrze zakorzenione w posłuszeństwie

Kiedy znajdowałam się w stanie całkowitego majaczenia, wypowiadałam nedorzecznosci i sądziłam, że dodawałam też moje wady. Moja biedna natura odczuwała cały ciężar mojego stanu. Łóżko wydawało jej się gorsze od stanu skazańców w więzieniu¹⁰. Chciałaby uwolnić się od tego stanu. W dodatku powtarzałam, że mój stan nie jest już Wolą Boga i dlatego Jezus nie przychodzi. Zastanawiałam się więc, co mam robić.

Kiedy to czyniłam, mój cierpliwy Jezus wyszedł z mojego wnętrza, ale miał tak groźny i poważny wygląd, że wzbudzał we mnie strach. Powiedział do mnie: **Jak myślisz, co Ja bym uczynił, gdybym znalazł się na twoim miejscu?** Powiedziałam sobie w moim wnętrzu: *Oczywiście, Wolę Bożą*. On powiedział znowu: **Otóż Wolę Bożą czynisz ty.** I zniknął.

Powaga naszego Pana była tak wielka, że w tych słowach, które wypowiedział, poczułam całą siłę Jego słowa, i to nie tylko twórczą, lecz także destrukcyjną. Moje wnętrze było tak wstrząśnięte tymi słowami, tak przygnębione i rozgoryczone, że nie czyniłam nic innego, jak tylko płakałam, zwłaszcza że przypominałam sobie powagę, z jaką Jezus do mnie mówił, tak iż nie miałam odwagi powiedzieć *przyjdź*.

Gdy znajdowałam się w tym położeniu, oddawałam się w ciągu dnia medytacji i nie prosiłam Go, żeby przyszedł. Wtedy niespodziewanie przyszedł, mając łagodny wygląd. Był całkowicie odmieniony w porównaniu do poranka. Powiedział do mnie: **Córko moja, co za upadek, co za upadek wkrótce nastąpi.** Kiedy to mówił, poczułam, jak zmienia się całe moje wnętrze, ponieważ powodem, dla którego nie przychodził były kary.

W tej chwili ujrzałam cztery czcigodne osoby, które płakały z powodu słów wypowiedzianych przez Jezusa. Jednak błogosławiony Jezus, chcąc odwrócić od

¹⁰ Spróbujmy uświadomić sobie, co musiała odczuwać Luiza, dobrowolnie spędzając całe życie, ponad 64 lata, w łóżku.

tego swoją uwagę, powiedział kilka słów o cnotach. Dodał więc: **Niektóry zapał i niektóre cnoty przypominają młode drzewka rosnące wokół jakiś drzew. A ponieważ te młode drzewka nie zapaściły dobrze w pniu korzeni, więc wysychają pod wpływem porywczego wiatru lub nieco silnego mrozu. I chociaż po pewnym czasie może się zdarzyć, że ponownie się zazielenią, to nigdy nie stają się w pełni dorosłymi drzewami, gdyż złe powietrze ma na nich wpływ. Są zatem podatne na zmiany. Tak samo jest w przypadku zapału i cnót, które nie są dobrze zakorzenione w pniu drzewa posłuszeństwa, to znaczy w pniu drzewa mojego Człowieczeństwa, które było całkowitym posłuszeństwem. Podczas utrapień i nieszczęśliwych wypadków natychmiast usychają i nigdy nie wydają owoców życia wiecznego.**

66

19 kwietnia 1901

Gorycz Luizy z powodu nieobecności Jezusa, który wyjaśnia jej przyczynę tej goryczy: jest nią łaska. Jaki był cel opuszczenia, którego Jezus doświadczył na krzyżu?

Kiedy nadal spędzam dni bez mojego ukochanego Jezusa i co najwyżej widzę Go niespodziewanie lub na chwilę, moje biedne serce jest niezwykle rozgoryczone. Odczuwam Jego brak tak bardzo, że wszystkie moje tkanki, nerwy, kości, a nawet krople mojej krwi nieustannie walczą i mówią do mnie: *Gdzie jest Jezus? Jak to? Straciłaś Go? Co zrobiłaś, że już nie przychodzi? Jak sobie bez Niego poradzimy? Kto inny nas pocieszy, jeśli straciliśmy źródło wszelkiego pocieszenia? Kto nas wzmocni w słabości, kto nas skoryguje i odkryje nasze wady, jeśli nie mamy światła, które bardziej niż prąd przenikało do najskrytszych zakamarków i z niewysłowioną słodyczą korygowało i leczyło nasze rany? Bez Niego wszystko jest nędzą, wszystko jest posępne, wszystko jest ponure! Co zrobimy?*

I chociaż w głębi mojej woli czuję się poddana i nadal składam Jego nieobecność w największej ofierze z miłości do Niego, to wszystko inne toczy ze mną nieustanną wojnę i poddaje mnie torturom. Ach, Panie, ile mnie kosztuje poznanie Ciebie! Jak wysoką ceną każesz mi płacić za Twoje przeszłe wizyty!¹¹

Kiedy przebywałam w tym stanie, pokazał się na krótką chwilę i powiedział do mnie: **Ponieważ moja łaska jest częścią Mnie, a ty ją posiadasz, więc wszystko, co tworzy twoją istotę, nie może beze Mnie istnieć, i to jest słuszne i konieczne. To dlatego cała twoja istota pragnie Mnie, a ty jesteś nieustannie torturowana. A ponieważ jesteś przepojona Mną i wypełniona częścią Mnie, więc twój byt może nabyć pokój i radość tylko wtedy, gdy nie tylko posiada Mnie częściowo, lecz także posiada Mnie we wszystkim.**

A ponieważ skarżyłam się na moje surowe położenie, On dodał: **Ja także doświadczyłem skrajnego opuszczenia w trakcie mojej Męki, chociaż moja wola była zawsze zjednoczona z Ojcem i z Duchem Świętym. Chciałem to znieść, aby we wszystkim przebóstwić krzyż, tak abys patrząc na Mnie i wpatrując się w krzyż, odnalazła w nim mój własny odblask, moje własne nauki**

¹¹ Biada mi, matko moja, żeś mnie porodziła... Czy będziesz więc dla mnie jakby zwodniczym strumieniem, zwodniczą wodą? Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. (Jr 15,10-18 i 20,7-18).

i moje lustro, w którym mogłabyś się nieustannie przeglądać, nie widząc różnicy między Mną a krzyżem.

67

21 kwietnia 1901

Zepsucie jest tak wielkie, że wszyscy zginęliby, gdyby Pan nie przelał na świat części swojego krzyża

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, gdy tylko ujrzałam mojego słodkiego Jezusa z krzyżem w dłoni, w trakcie przelewania go na ludzi, On powiedział do mnie: ***Córko moja, świat jest ciągle zepsuty. Są pewne okresy, kiedy dochodzi do takiego zepsucia, że gdybym nie wylał części mojego krzyża na ludzi, wszyscy zginęliby w zepsuciu. Tak jak było w czasach, w których Ja przyszedłem na świat, że jedynie krzyż ocalił wielu od zepsucia, w jakim byli pogrążeni, tak też w obecnych czasach zepsucie stało się tak wielkie, że gdybym nie zesał biczów, cierni i krzyży, pozwalając im nawet przelać krew, pozostałoby pogrążeni w falach zepsucia.***

Kiedy to mówił, wydawało się, że ściąga krzyż na ludzi, po którym następowały kary.

68

22 kwietnia 1901

Jezus pragnie, aby dusza była do Niego podobna we wszystkim

Ponieważ czułam się przygnębiona, zmieszana i niemal pozbawiona nadziei, że zobaczę ponownie mojego ukochanego Jezusa, On nagle przyszedł i powiedział do mnie: ***Czy wiesz, czego od ciebie chcę? Chcę, abyś była podobna do Mnie we wszystkim, zarówno w działaniu, jak i w intencji. Chcę, abyś okazywała szacunek wszystkim, ponieważ szanowanie każdego przynosi pokój sobie samemu oraz pokój innym. Chcę, abyś uważała się za najmniejszą ze wszystkich i nieustannie rozważała w swoim umyśle wszystkie moje nauki, i zachowywała je w swoim sercu, tak abyś przy nadarzających się okazjach zawsze znajdowała je w pogotowiu i mogła je wykorzystać oraz wprowadzić w życie. Krótko mówiąc, chcę, aby twoje życie wypływało z mojego życia.***

Kiedy to mówił, zobaczyłam, że za Panem zstępują na ziemię mróz i ogień, które wyrządzały szkody w plonach. Kiedy powiedziałam: *Panie, co robisz? Biedni ludzie!*, On, nie słuchając mnie, zniknął.

69

13 czerwca 1901

Cierpienie jest zadatkiem przyszłej chwały

Po długim milczeniu ze strony mojego ukochanego Jezusa – co najwyżej mówi coś o karach, które chce zesłać – dziś rano poczułam się przygnębiona i zmęczona moją trudną sytuacją, zwłaszcza z powodu Jego ciągłej nieobecności, której często jestem poddawana. Kiedy ujrzałam Go przez krótką chwilę, powiedział do mnie: ***Córko moja, krzyże i cierpienia są chlebem wiecznej szczęśliwości.***

Zrozumiałam więc, że im bardziej będziemy cierpieć, tym obfitszy i smaczniejszy będzie chleb, który nas pożywi podczas pobytu w Niebie, to znaczy im więcej będziemy cierpieć, tym większy otrzymamy zadatek przyszłej chwały.

Stworzenie musi przejść ze stanu zjednoczenia z Jezusem do stanu wyniszczenia (duszy i ciała). Ze stworzenia nie powinno wyjść nic, co mogłoby zhańbić Króla, który w nim zamieszkuje

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przez chwilę ujrzałam mojego słodkiego Jezusa. Poskarżyłam się Mu na mój biedny stan z powodu Jego nieobecności i z powodu pewnego rodzaju zmęczenia fizycznego i moralnego. Moja biedna natura była jakby miażdżona, ponieważ odczuwałam, jak ze wszystkich stron mdleje. Powiedziałam to wszystko mojemu Jezusowi, a On rzekł do mnie: **Córko moja, nie obawiaj się, że czujesz, jak ze wszystkich stron mdlejesz. Czy nie wiesz, że wszystko ma być dla Mnie poświęcone, i to nie tylko dusza, lecz także ciało? Czy nie wiesz, że od wszystkich najmniejszych części ciebie żądam mojej chwały? A w dodatku, czy nie wiesz, że ze stanu zjednoczenia trzeba przejść do innego stanu, którym jest stan wyniszczenia? To prawda, że nie przychodzę jak zwykle, gdyż chcę ukarać ludzi, ale wykorzystuję to także dla twojego dobra, które polega nie tylko na tym, abys była ze Mną zjednoczona, lecz także na tym, abys wyniszczyła się z miłości do Mnie. Skoro nie przychodzę, a ty czujesz, że mdlejesz z powodu mojej nieobecności, czy rzeczywiście nie wyniszczasz się dla Mnie? Poza tym nie masz większych powodów do zmartwień: po pierwsze dlatego, że kiedy Mnie widzisz, to zawsze widzisz, jak wychodzę z twojego wnętrza, a to jest pewny znak, że jestem z tobą, a po drugie dlatego, że nie było jeszcze dnia, w którym nie widziałabyś Mnie doskonale.**

Następnie, przybierając słodszy i łagodniejszy ton głosu, dodał: **Córko moja, bardzo ci zalecam, nie pozwól, aby wyszedł z ciebie najmniejszy czyn, który nie byłby cierpliwością, poddaniem się, słodyczą, kontrolą nad sobą i spokojem we wszystkim. W przeciwnym razie zhańbiłabyś Mnie. Byłoby ze Mną tak jak z królem mieszkającym w bogatym pałacu, który z zewnątrz ukazuje się cały popękany, splamiony, w procesie rozkładu. Czy nie powiedzieliby może: „jak to? W tym pałacu mieszka król? Z zewnątrz widać taką brzydką oprawę, że strach nawet do niego podejść! Kto wie, jakim jest królem!” Czy nie byłoby to hańbą dla tego króla? Pomyśl teraz, że gdyby wyszło z ciebie coś, co nie jest cnotą, powiedzieliby to samo o tobie i o Mnie, a Ja byłbym zniestawiony, ponieważ żyję w tobie.**

Oznaki, że dusza posiada łaskę

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, ukazał się na chwilę mój najśłodszy Jezus, całkowicie ze mną utożsamiony, i powiedział do mnie: **Córko moja, czy chcesz wiedzieć, jakie są oznaki, żeby rozpoznać, czy dusza posiada moją łaskę?**

A ja: *Panie, czyń tak, jak podoba się Twojej najświętszej dobroci.*

Odpowiedział więc: **Pierwszym znakiem, że dusza posiada moją łaskę, jest to, że we wszystkim, co czuje lub widzi na zewnątrz, a co należy do Boga, odczuwa w swoim wnętrzu radość i całkowicie boską słodycz, nieporównywalną z żadną ludzką i ziemską rzeczą. Przytrafia się jej jak matce, która zaledwie po tchnieniu**

i po głosie rozpoznaje syna zrodzonego z jej łona i się nim raduje. Przytrafia się jej jak dwóm bliskim przyjaciółkom, które we wspólnej rozmowie wyjawiają sobie nawzajem te same uczucia, skłonności, radości i smutki. A kiedy znajdują w sobie te same rzeczy, odczuwają przyjemność i radość oraz czerpią z tego tyle miłości, że nie potrafią się od siebie oddzielić. Tak samo jest w przypadku łaski. Gdy wewnętrzna łaska, która zamieszkuje w duszy, widzi na zewnątrz syna zrodzonego z jej własnego łona, to znaczy gdy odnajduje siebie w tych samych rzeczach, które stanowią jej istotę, łączy się z nimi i sprawia, że dusza odczuwa taką radość i słodycz, że nie potrafi tego wyrazić.

Drugim znakiem jest to, że mowa duszy posiadającej łaskę jest spokojna i ma tę zaletę, że przynosi pokój innym, tak iż te same słowa wypowiedziane przez osobę nieposiadającą łaski nie wywołują żadnego wrażenia ani nie przynoszą żadnego pokoju. Natomiast słowa wypowiedziane przez tego, kto posiada łaskę, oddziałują w cudowny sposób i przywracają pokój duszom. A w dodatku, moja córko, łaska obnaża duszę ze wszystkiego i czyni z człowieczeństwa zasłonę, którą łaska jest okryta, tak iż po rozdarciu tej zasłony można znaleźć raj w duszy tego, kto posiada łaskę. Nic więc dziwnego, że w duszy odnajduje się prawdziwą pokorę, posłuszeństwo itp., ponieważ z własnego „ja” pozostaje tylko zwykła zasłona. Dusza jasno widzi, że całkowicie działa w niej łaska, która utrzymuje porządek we wszystkich cnotach oraz sprawia, że nieustannie skupiona jest na Bogu.

72

5 lipca 1901

Dlaczego Luiza nie powinna się lękać?

Kiedy się obawiałam stanem mojej duszy, nagle przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, nie lękaj się, gdyż tylko Ja jestem źródłem, środkiem i celem wszystkich twoich pragnień.**

Dzięki tym słowom uspokoiliam się w Jezusie. Niech wszystko będzie na chwałę Boga i niech będzie błogosławione Jego Święte Imię.

73

16 lipca 1901

Zło w człowieku zaczyna się wtedy, kiedy uważa, że jest kimś, gdyż wtedy nie wspiera się już na Bogu. Miłość Boga do nas i luki w naszej miłości do Boga.
Co jest potrzebne, aby wejść do Nieba?

Po tym, jak kilka dni byłam pozbawiona Jezusa, dziś rano raczył przyjść i przenieść mnie poza moje ciało. Kiedy znajdowałam się przed błogosławionym Jezusem, ujrzałam wielu ludzi i zło obecnego pokolenia. Mój ukochany Jezus spoglądał na nich ze współczuciem i zwracając się do mnie, powiedział: **Córko moja, czy chcesz wiedzieć, gdzie zaczyna się zło w człowieku? Początek zła jest wtedy, gdy człowiek poznaje siebie, czyli zaczyna nabywać rozum i mówi do siebie: „Jestem kimś”. A kiedy uważa, że jest kimś, oddala się ode Mnie, nie ufa Mi, nie ufa Temu, który jest Wszystkim, a całą swoją ufność i siłę czerpie z siebie. Z tego powodu traci cel każdej dobrze rozpoczętej rzeczy. A jaki będzie tego koniec, jeśli utracił dobry początek? Sama spróbuj to sobie wyobrazić, moja córko. Kiedy człowiek oddala się ode Mnie, czyli od Tego, który zawiera w sobie wszelkie dobro, na jakie dobro może liczyć, skoro jest oceanem zła? Beze Mnie**

wszystko jest zepsute i marne, bez odrobiny prawdziwego dobra. Takie jest obecne społeczeństwo.

Kiedy to usłyszałam, poczułam takie utrapienie, że nie mogłam tego wyrazić. Jednak Jezus, chcąc mnie pokrzepić, przeniósł mnie w inne miejsce. Ja zaś, znajdując się sama z moim umiłowanym Jezusem, powiedziałam do Niego: *Powiedz mi, czy mnie kochasz.* A On: **Tak.** A ja: *Nie zadowala mnie samo „tak”, ale chciałabym, abyś lepiej wyraził to, jak bardzo mnie kochasz.*

A On: **Moja miłość do ciebie jest tak wielka, że nie tylko nie ma początku, lecz także nie będzie miała końca. W tych dwóch słowach możesz zrozumieć, jak wielka, silna i stała jest moja miłość do ciebie.**

Przez krótką chwilę rozmyślałam o tym wszystkim i ujrzałam przepaść pomiędzy moją miłością a Jego miłością, i całkowicie zmieszana, powiedziałam: *Panie, jak wielka jest różnica pomiędzy moim «dobrem» a Twoim! Moje dobro nie tylko ma początek, lecz także widzę w mojej duszy luki w przeszłości, spowodowane tym, że Cię nie kochałam.* Jezus zaś, litując się całkowicie nade mną, powiedział do mnie: **Moja umiłowana, nie ma porównania między miłością Stwórcy a miłością stworzenia. Jednak dzisiaj chcę ci powiedzieć coś, co będzie dla ciebie pocieszeniem i czego nigdy nie rozumiałaś. Wiedz, że każda dusza przez całe swoje życie ma obowiązek kochać Mnie nieustannie, bez żadnej przerwy. A jeśli nie kocha Mnie nieustannie, pozostawia w swojej duszy tak wiele luk, jak wiele było dni, godzin i minut, w których nie starała się Mnie miłować. Nikt nie wstąpi do Nieba, jeśli nie wypełni tych luk. Będzie mógł je wypełnić, jedynie kochając Mnie podwójnie przez resztę swojego życia, a jeśli mu się to nie uda, wypełni je siłą ognia w czyścicu. Kiedy jesteś Mnie pozbawiona, przez bycie pozbawioną ukochanego obiektu podważasz swoją miłość i tym samym wypełniasz luki w swojej duszy.**

Potem powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, pozwól mi pójść z Tobą do Nieba. A jeśli nie chcesz, abym przyszła na zawsze, to chociaż na chwilę. Ach, proszę Cię, spełnij moją prośbę.*

On zaś powiedział do mnie: **Czy nie wiesz, że aby wejść w to błogosławione miejsce, dusza musi być całkowicie przemieniona we Mnie w taki sposób, aby ukazać się jako drugi Chrystus? W przeciwnym razie jakie wrażenie zrobiłabyś na innych błogosławionych? Sama wstydziłabyś się przebywać z nimi.** A ja: *To prawda, że bardzo się od Ciebie różnię, ale jeśli chcesz, możesz mnie taką uczynić.*

Aby mnie zadowolić, zamknął mnie całkowicie w sobie, tak iż nie widziałam już siebie, ale widziałam Jezusa Chrystusa. W ten sposób wnieśliśmy się do Nieba. Kiedy dotarliśmy do pewnego miejsca, znaleźliśmy się przed nieopisanym światłem. W obliczu tego światła można było doświadczyć nowego życia i niezwykłej radości, nigdy wcześniej nieodczuwanej. Jakże czułam się szczęśliwa! Co więcej, wydawało mi się, że znajdowałam się w pełni wszelkiego szczęścia. Gdy wchodziliśmy w głąb tego światła, poczułam strach wobec niego. Chciałam go wielbić i składać mu dziękczynienie, ale nie wiedząc, co powiedzieć, odmówiłam trzy *Gloria Patri [Chwała Ojcu]*, a Jezus odmówił wraz ze mną drugą część tej modlitwy¹². Gdy tylko się skończyły, natychmiast znalazłam się w nędznym więzieniu swojego ciała. Ach, Panie, dlaczego moje szczęście trwało tak krótko? Wydaje się, że glina mojego ciała jest zbyt twarda, gdyż dużo czasu i wysiłku potrzeba, żeby ją rozbić, i nie pozwala

¹² Jezus odpowiedział Luizie na pierwszą część *Chwała Ojcu*, odmawiając wraz z nią drugą część.

mojej duszy odejść z tej nędznej ziemi. Mam jednak nadzieję, że jakieś gwałtowne uderzenie nie tylko je rozbije, lecz także rozkruszy, a wtedy, kiedy już nie będę miała domu, w którym mogłabym tutaj pozostać, okażesz mi współczucie i przyjmiesz mnie na zawsze w niebiańskiej przystani.

74

20 lipca 1901

Luiza jest dla Jezusa jak matka dla małego ptaszka: karmi Go, ogrzewa, osłania, chroni oraz pozwala Mu bezpiecznie wypocząć

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus nie przychodził. Kiedy więc się zmagalam i niemal straciłam nadzieję, że Go jeszcze zobaczę, nagle przyszedł i powiedział do mnie: **Córko moja, twój głos jest dla Mnie słodki, tak jak słodki jest głos matki dla małego ptaszka. Co czyni ptaszek, kiedy matka go zostawia i idzie na poszukiwanie pożywienia, żeby go nakarmić, a potem powraca? Słyszając jej głos, odczuwa słodycz i świętuje. A kiedy matka go karmi, kuli się całkowicie i chowa pod jej matczynym skrzydłem, aby się ogrzać, osłonić od złej pogody i bezpiecznie odpocząć. Och, jakże miłe i przyjemne jest dla tego małego ptaszka przebywanie pod skrzydłami swojej matki! Taka jesteś ty dla Mnie. Jesteś skrzydłem, które Mnie ogrzewa, osłania, chroni i pozwala Mi bezpiecznie wypocząć. Och, jakże jest Mi miło i przyjemnie przebywać pod tym skrzydłem!**

Powiedział to i zniknął, a ja byłam całkowicie zmieszana i pełna wstydu, wiedząc, że jestem bardzo niedobra. Jednak posłuszeństwo pragnęło zwiększyć moje zażenowanie, chcąc, żebym to napisała. Niech się zawsze spełnia Przenajświętsza Wola Boga.

75

23 lipca 1901

Zjednoczenie z Wolą Bożą uodpornia duszę.
Prawdziwa miłość

Kiedy miałam wiele wątpliwości odnośnie mojego stanu, przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie: **Córko, nie lękaj się, radzę ci, abyś zawsze była we wszystkim zjednoczona z moją Wolą. Gdy w duszy jest Wola Boża, wola diabelska i ludzka nie mają siły, aby wniknąć do duszy i kpić sobie z niej.**

Potem zdawało mi się, że widzę Go ukrzyżowanego. Podzielił się ze mną nie tylko swoimi boleściami, lecz także niektórymi cierpieniami innej osoby i dodał: **Tym jest prawdziwa miłość: wyniszczenie siebie, aby dać życie innym, i przyjęcie na siebie nieszczęścia innych, aby dać im własne dobra.**

76

27 lipca 1901

Działanie Boga jest całkowicie zgodne z prawdą, nawet jeśli stworzenie może z tego zrozumieć tylko trochę. Takie też powinno być działanie duszy

Ponieważ spowiednik miał pewne wątpliwości, więc kiedy błogosławiony Jezus przyszedł, ujrzałam Go razem ze spowiednikiem. Powiedział do niego: **Moje działanie zawsze opiera się na prawdzie i nawet jeśli często wydaje się niejasne i zagadkowe, to nie można zaprzeczyć, że jest prawdą. I chociaż stworzenie nie**

rozumie wyraźnie mojego działania, to nie niszczy prawdy, co więcej, pozwala znacznie lepiej zrozumieć, że jest to boski sposób działania, ponieważ stworzenie jest skończone i nie może ogarnąć ani zrozumieć Nieskończonego. Co najwyżej może ogarnąć i zrozumieć jakieś przebłyski. Czy może wiele rzeczy, które powiedziałem w Piśmie Świętym, i mój sposób działania w świętych zostały rozumiane z całkowitą jasnością? Och, jak wiele rzeczy jest niejasnych i zagadkowych! Jednak ilu uczonych i mędrców trudziło się, aby je zinterpretować? I co jeszcze zrozumieli? Można powiedzieć, że nic w porównaniu z tym, co jeszcze pozostało do zrozumienia. Czy to może podważyć prawdę? Wcale nie, wręcz pozwala zabłysnąć jej jeszcze bardziej. Dlatego musisz patrzeć, czy wszystko, co się przydarza, jest zgodne z prawdziwą cnotą i we wszystkim zgodne z prawdą, mimo że czasami jest niejasna. Oprócz tego należy zachować spokój i święty pokój.

Powiedział to i zniknął, a ja powróciłam do siebie.

77

30 lipca 1901

Pycha zaślepia człowieka. Natomiast pokora jest cnotą, która najbardziej wywyższa Boga i stworzenie

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, błogosławiony Jezus przeniósł mnie poza moje ciało pośród wielu ludzi. Co za ślepotą! Prawie wszyscy byli ślepi, a kilku miało krótki wzrok. Można było z trudem dostrzec kogoś, kto był jak słońce wśród gwiazd, kto miał bardzo dobry wzrok i był całkowicie skupiony na Boskim Słońcu. Wzrok ten został mu dany, ponieważ był wpatrzony w światło Wcielonego Słowa. Jezus, pełen współczucia, powiedział do mnie: **Córko moja, jak pycha zrujnowała świat! Zniszczyła nawet mały przebłysk rozumu, który wszyscy noszą zaraz po urodzeniu. Wiedz jednak, że cnotą, która najbardziej wywyższa Boga, jest pokora, cnotą, która najbardziej wywyższa stworzenie przed Bogiem i ludźmi, jest pokora.**

Powiedział to i zniknął. Później powrócił, całkowicie strapiony i zmartwiony, i dodał: **Córko moja, wkrótce nadejdą trzy straszliwe kary.**

I zniknął jak błyskawica, nie dając mi czasu, żebym mogła powiedzieć Mu jakieś słowo.

78

3 sierpnia 1901

Łaska jest częścią samego Boga. Tak więc dusza, która ją posiada, ma władzę nad piekłem, nad ludźmi i nad samym Bogiem

Dziś rano mój ukochany Jezus nie przyszedł, więc po tym, jak tak długo na Niego czekałam, przyszła Królowa Matka, prowadząc Go niemal siłą. Jednak Jezus uciekł. Wtedy Najświętsza Dziewica powiedziała do mnie: **Córko moja, nie bądź zmęczona proszeniem Go, ale bądź natrętna, gdyż to Jego wymykanie się jest znakiem, że chce zesłać jakąś karę. Dlatego ucieka z oczu osobom, które On miłuje i które Go miłują. Jednak ty się nie zatrzymuj, gdyż dusza posiadająca łaskę ma władzę nad piekłem, nad ludźmi i nad samym Bogiem. Albowiem skoro łaska jest częścią samego Boga, a dusza ją posiada, to czyż nie ma władzy nad tym, co sama posiada?**

Przyszedł więc po wielu zmaganiach, zmuszony przez Królową Matkę i nagabywany przeze mnie. Miał jednak podniosły i poważny wygląd, tak iż nie miałam odwagi się odezwać. Nie wiedziałam, jak mam przełamać ten podniosły wygląd. Pomyślałam, że może uda mi się, mówiąc Mu nedorzeczności: *Moja słodka Dobroci, miłujmy się wzajemnie. Jeśli my się nie miłujemy, to kto ma nas miłować? A jeśli nie jesteś usatysfakcjonowany moją miłością, to kto kiedykolwiek będzie w stanie Cię zadowolić? Och, daj mi gwarantowany znak, że jesteś zadowolony z mojej miłości, bo inaczej stracę przytomność i umrę.*

Któż jednak mógłby wyrazić wszystkie nedorzeczności, które wypowiadałam? Sądzę, że lepiej będzie je pominąć. Jednak wydaje się, że w ten sposób udało mi się przełamać podniosły wygląd, który miał Jezus. Powiedział więc do mnie: ***Będę zadowolony z twojej miłości, kiedy twoja miłość przewyższy rzekę ludzkiej niegodziwości. Pomyśl więc o zwiększeniu swojej miłości, a wtedy będę bardziej z Ciebie zadowolony.***

Powiedział to i zniknął.

79

5 sierpnia 1901

Umartwienie jest wzrokiem duszy

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój błogosławiony Jezus zwlekał z przyjściem. Tak więc czułam się, jakbym umierała z bólu z powodu Jego nieobecności. Wtedy nagle przyszedł i powiedział do mnie: ***Córko moja, tak jak oczy są wzrokiem ciała, tak też umartwienie jest wzrokiem duszy. Umartwienie można więc nazwać oczami duszy.*** I zniknął.

80

6 sierpnia 1901

Miłość, którą darzą Jezusa błogosławieni w Niebie i pielgrzymi na ziemi.
Ci drudzy mogą ją wpuszczając w obrót i zwiększać

Po tym, jak dziś rano przyjął Komunię św., mój ukochany Jezus ukazał się tak cierpiący i znieważony, że wzbudzał współczucie. Przytuliłam Go całkowicie do siebie i powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, jaki jesteś kochany i mile widziany! Dlaczego ludzie Cię nie kochają, a nawet Cię obrażają? Kochając Cię, wszystko można odnaleźć. Miłowanie Ciebie zawiera wszelkie dobra. Kiedy natomiast Cię nie kochamy, wszelkie dobro nam umyka. A jednak kto Cię kocha? Ale och, mój najdroższy skarbie, odłóż na bok zniewagi ludzi. Dajmy sobie na chwilę upust, miłując się nawzajem.*

Wtedy Jezus wezwał cały dwór niebieski, aby byli widzami naszej miłości, i powiedział: ***Miłość całego Nieba by Mnie nie usatysfakcjonowała ani nie zadowoliła, gdyby twoja miłość nie była z nią połączona, tym bardziej że miłość Nieba jest moją własnością, której nikt nie może Mi odebrać. Natomiast miłość pielgrzymów na ziemi jest jak własność, którą próbuję nabyć. A ponieważ moja łaska jest częścią Mnie, a moja Istota jest bardzo aktywna, więc kiedy moja łaska wnika do serc, pielgrzymi mogą wpuszczając miłość w obrót. Ten obrót powiększa własność mojej miłości. Odczuwam w tym taką przyjemność i rozkosz, że gdyby Mi tego zabrakło, byłbym rozgoryczony. To dlatego bez twojej miłości miłość całego Nieba nie uczyniłaby Mnie w pełni szczęśliwym.***

Staraj się zatem dobrze obracać moją miłością, gdyż miłując Mnie we wszystkim, czynisz Mnie szczęśliwym i zadowolonym.

Któż mógłby wyrazić, jak bardzo byłam zdumiona, kiedy to usłyszałam, i jak wiele rzeczy zrozumiałam na temat tej miłości? Jednak mój język się zacina, więc stawiam kropkę.

81

21 sierpnia 1901

Aby znaleźć Jezusa, trzeba pójść do Mamy. Tajemnicą szczęścia jest przebywanie jedynie z Jezusem, tak jakby nic innego na świecie nie istniało

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem. Krążyłam w kółko w poszukiwaniu Jezusa, ale zamiast Niego znalazłam Królową Mameę. Przygnębiona i zmęczona, powiedziałam do Niej: *Moja najśłodsza Mamo, zgubiłam drogę, aby znaleźć Jezusa. Nie wiem już, dokąd iść i co robić, aby Go odnaleźć.*

Gdy to mówiłam, płakałam. Ona zaś powiedziała do mnie: ***Córko moja, przyjdź do Mnie, a znajdziesz drogę i Jezusa. Co więcej, chcę ci wyjawić tajemnicę, jak można stale przebywać z Jezusem i żyć ciągle, nawet na ziemi, w radości i szczęściu. Skup się w swoim wnętrzu, tak jakbyście byli na świecie tylko ty i Jezus, i nikt inny, komu masz się podobać, dogadzać i kogo masz miłować. Tylko od Niego samego masz się spodziewać odwzajemnienia miłości i bycia usatysfakcjonowaną we wszystkim. Jeśli przyjmiesz taką postawę – ty i Jezus, nie będzie już wywierać na ciebie żadnego wrażenia to, czy jesteś otoczona pogardami czy pochwałami, obcymi czy krewnymi, przyjaciółmi czy wrogami. Tylko Jezus będzie całym twoim szczęściem i tylko Jezus wystarczy ci za wszystkich. Córko moja, dopóki wszystko, co istnieje na tym świecie, nie zniknie całkowicie z duszy, nie będzie mogła ona znaleźć prawdziwego i wiecznego szczęścia.***

Gdy to mówiła, Jezus jak błyskawica pojawił się wśród nas, wychodząc jakby z wnętrza światła. Wzięłam Go i zabrałam ze sobą. Wtedy znalazłam się w swoim ciele.

82

2 września 1901

Tajemnicza wskazówka Jezusa odnośnie Męki Kościoła, który jest obecnie konający. Odzyska jednak pełną siłę, gdy Krzyż zostanie wywyższony. Miłość i ból Jezusa z powodu Jego chorych i zranionych członków

Dziś rano mój ukochany Jezus ukazał się zjednoczony z Ojcem Świętym i zdawał się do niego mówić: ***To, co przecierpieliście dotychczas [ty i Kościół], to nic innego jak wszystko to, przez co Ja przeszedłem od początku mojej Męki aż do wyroku śmierci. Synu, nie pozostaje ci nic innego, jak tylko dźwigać krzyż na Kalwarię.*** Kiedy to mówił, wydawało się, że błogosławiony Jezus wziął krzyż i położył go na ramionach Ojca Świętego. Sam pomagał mu go dźwigać.

Kiedy to czynił, dodał: ***Wydaje się, że mój Kościół jest jakby umierający, zwłaszcza jeśli chodzi o warunki społeczne. Z niepokojem wyczekują okrzyku śmierci. Ale odwagi, mój synu. Po tym, jak dotrzesz na górę, gdy krzyż zostanie wywyższony, wszyscy będą wstrząśnięci, a Kościół porzuci swój umierający wygląd i odzyska pełnię sił. Krzyż będzie jedynym środkiem. I tak jak krzyż był jedynym środkiem, który wypełnił pustki wytworzone przez grzech i zjednoczył***

Boga i człowieka, oddzielonych od siebie nieskończoną odległością, tak też w obecnych czasach jedynie krzyż wyniesie czoło mojego odważnego i promieniującego Kościoła oraz zmyli i przepędzi wrogów.

Powiedział to i zniknął. Wkrótce mój ukochany Jezus powrócił cały udręczony i znowu zaczął mówić: **Córko moja, jak bardzo odczuwam przykrość z powodu obecnego społeczeństwa! Są moimi członkami i nie mogę ich nie kochać. Ze Mną jest tak jak z kimś, kto ma zakażone i obolałe ramię lub zakażoną i obolałą rękę. Czy jej nienawidzi? Czy czuje do niej odrazę? Ach nie, wręcz otacza ją troskliwą opieką. Kto wie ile wydaje, aby ją uzdrowić! To powoduje ból całego jego ciała i sprawia, że jest umęczony i przygnębiony, dopóki nie uda mu się jej uzdrowić. Taki jest mój stan. Widzę, że moje członki są zakażone i zranione i z tego powodu odczuwam ból oraz smutek. Dlatego jestem bardziej skłonny, by je kochać. Och, jak bardzo różni się moja miłość od miłości stworzeń! Jestem zmuszony je kochać, gdyż należą do Mnie. Jednak stworzenia nie kochają Mnie jak kogoś, kto do nich należy. A jeśli Mnie kochają, to kochają Mnie dla własnego dobra.**

Potem zniknął, a ja znalazłam się w sobie.

83

4 września 1901

Wszystkie grzechy Luizy zostały przebaczone, także niektóre mimowolne niedociągnięcia, które jej pozostały. Wdzięczność. Boleść Jezusa z powodu dobra, którego stworzenia nie uczyniły, i z powodu brakującej Mu chwały. Jak należy wynagradzać tę brakującą chwałę?

Ponieważ mój ukochany Jezus nadal przychodził, gdy tylko zobaczyłam Go dziś rano, zapragnęłam się Go zapytać, czy przebaczył mi wszystkie moje grzechy. Dlatego powiedziałam do Niego: *Moja słodka Miłości, jak bardzo pragnę usłyszeć z Twoich ust, czy przebaczyłeś mi moje liczne grzechy.* Jezus zbliżył się do mojego ucha i zdawało się, że swoim spojrzeniem bada całe moje wnętrze. Powiedział do mnie: **Wszystko zostało przebaczone. Odpuszczam ci twoje grzechy. Pozostało ci tylko jakieś niedociągnięcie, które uczyniłaś mimochodem i się nie spostrzegłaś. To też ci odpuszczam.**

Potem wydawało się, że Jezus stanął za moimi plecami i dotykając ręką moich nerek, wzmocnił je. Któż mógłby wyrazić, co poczułam pod wpływem tego dotyku? Mogę tylko powiedzieć, że poczułam chłodzący ogień i czystość połączoną z siłą. Po tym więc, jak dotknął moich nerek, poprosiłam Go, aby uczynił to samo z moim sercem. Aby mnie zadowolić, Jezus się zgodził.

Potem wydawało mi się, że błogosławiony Jezus jest zmęczony z mojego powodu i powiedziałam do Niego: *Moje słodkie Życie, jesteś zmęczony z mojego powodu, nieprawdaż? A On: Tak. Przynajmniej bądź wdzięczna za łaski, których ci udzielam, gdyż wdzięczność jest kluczem, aby móc otworzyć według własnego upodobania skarby, które Bóg skrywa. Wiedz jednak, że to, co ci uczyniłem, posłuży ci do tego, abyś mogła uchronić się od skażenia duchowego, abyś mogła się wzmocnić i przygotować swoją duszę i ciało do wiecznej chwały.*

Potem wydawało się, że przeniósł mnie poza moje ciało i pokazał mi mnóstwo ludzi, oraz dobro, które mogli uczynić, a którego nie czynią, a zatem chwałę, którą Bóg powinien otrzymać, a której nie otrzymuje. Jezus zaś, cały udręczony, dodał: **Moja umiłowana, moje serce płonie z powodu pragnienia mojej chwały i**

pragnienia dobra dusz. Ze względu na całe dobro, którego nie czynią, moja chwała posiada wiele pustych luk. Mimo że ich dusze nie czynią zła, to nie czyniąc dobra, które mogłyby uczynić, są jak puste pomieszczenia, które choć są piękne, nie mają nic godnego podziwu, co by mogło zachwycić oczy. Tak więc ich właściciel nie otrzymuje żadnej chwały. A jeśli czynią jakieś dobro, a inne zaniedbują, są jak całkowicie wyludnione pomieszczenia, w których można dostrzec zaledwie kilka przedmiotów, nie mających żadnego porządku. Moja umiłowana, dołącz do boleści i płomieni, które odczuwa moje Serce z powodu pragnienia chwały Boskiego Majestatu oraz pragnienia dobra dusz. Postaraj się wypełnić te pustki mojej chwały. Będziesz mogła to uczynić, jeśli nie dopuścisz, aby minęła chwila w twoim życiu, która nie byłaby zjednoczona z moim życiem, to znaczy jeśli we wszystkich twoich czynach, czy to w modlitwie, czy cierpieniu, w odpoczynku czy pracy, w ciszy czy rozmowie, w smutku czy radości, nawet w pożywieniu, które przyjmiesz, jednym słowem we wszystkim, co ci może się przytrafić, będziesz miała intencję oddać Mi całą chwałę, którą w tych czynach stworzenia powinny Mi oddawać, oraz uzupełnić dobro, które powinny czynić, a którego nie czynią. Powinnaś powtarzać tę intencję tyle razy, ile razy Ja nie otrzymuję chwały i ile razy stworzenia zaniedbują dobro. Jeśli to uczynisz, wypełnisz w jakiś sposób pustkę chwały, którą powinienem otrzymać od stworzeń. Moje Serce poczuje zaś orzeźwienie w płomieniach, a z tego orzeźwienia popłyną strumienie łask na korzyść śmiertelników, które zaszczepią w nich większą siłę do czynienia dobra.

Potem znalazłam się w swoim ciele.

84

5 września 1901

Miłość nadrabia za wszystko: jest sprytna, ubolewa z powodu boleści ukochanej osoby i chce ją od nich uwolnić, biorąc na siebie jej cierpienia

Kiedy mój ukochany Jezus powrócił, poczułam niemal lęk, że nie odpowiedziałam pozytywnie na łaski, których udziela mi Pan, ponieważ wyrzył we mnie słowa, które mi wcześniej podyktował: **Przynajmniej bądź wdzięczna.**

Kiedy mnie ujrzał z tym lękiem, powiedział do mnie: **Córko moja, odwagi, nie lękaj się. Miłość za wszystko nadrabia. Ponieważ twoją wolą było to, aby naprawdę uczynić to, czego Ja chcę, więc nawet jeśli czasami zawiedziesz, Ja za ciebie nadrobię. Tak więc nie lękaj się. Wiedz jednak, że prawdziwa miłość jest sprytna, a prawdziwym sprytem można osiągnąć wszystko, przede wszystkim, kiedy w duszy jest kochająca miłość, miłość, która ubolewa nad boleściami ukochanej osoby, jak gdyby były jej własnymi, miłość, która bierze na siebie i znosi to, co powinna cierpieć osoba, którą się kocha. Jest to zatem najbardziej heroiczna miłość i taka, która przypomina moją Miłość. Toteż bardzo trudno jest znaleźć kogoś, kto byłby gotowy cierpieć za osobę, którą kocha. Tak więc jeśli nie będziesz miała niczego poza miłością, to kiedy nie zadowolisz Mnie w jeden sposób, uczynisz to w inny sposób. Co więcej, jeśli będziesz posiadała te trzy miłości, przytrafi Mi się tak jak osobie, która będąc przez wszystkich znieważana i obrażana wszelkiego rodzaju obelgami, znajduje pośród wielu kogoś, kto ją kocha, lituje się nad nią i wynagradza jej za wszystkich. Co zatem czyni ta osoba? Skupia wzrok na ukochanej osobie, a**

znajdując wynagrodzenie, zapomina o wszystkich zniewagach i okazuje względy oraz udziela łask nawet osobom, które ją znieważają.

85

9 września 1901

Luiza wynagradza grzechy pychy. Skuteczność intencji

Dziś rano mój ukochany Jezus nie przyszedł. Kiedy więc mój umysł był zajęty rozważaniem tajemnicy koronacji cierniem, przypominałam sobie, że gdy innym razem zajmowałam się tą tajemnicą, Pan zechciał zdjąć koronę cierniową ze swojej głowy i wbić ją w moją głowę. Powiedziałam do siebie: *Ach, Panie, nie jestem już godna znosić Twoich cierni.*

Kiedy On przyszedł, nagle powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy znosisz moje własne ciernie, przynosisz Mi ulgę. A ponieważ to ty je znosisz, Ja czuję się całkowicie uwolniony od tych boleści. Kiedy się upokarzasz i uważasz siebie za niegodną, żeby je znosić, wtedy oddajesz Mi zadośćuczynienie za grzechy pychy, popełniane na świecie.***

Ja zaś dodałam: *Ach, Panie, tyle chwały zamierzam Ci oddać, ile kropel krwi i łez wylałeś, ile cierni i ran zniosteś. Tyle chwały zamierzam Ci oddać, ile powinny były Ci oddać wszystkie stworzenia, gdyby nie było grzechu pychy. Zamierzam Cię prosić o wiele łask dla wszystkich stworzeń, ażeby ten grzech został zniweczony.*

Kiedy to mówiłam, zobaczyłam, że Jezus zawarł w sobie cały świat, tak jak maszyna zawiera w sobie różne przedmioty. Wszystkie stworzenia poruszyły się w Nim, a Jezus poruszył się w ich kierunku. Wydawało się, że Jezus otrzymał chwałę mojej intencji, a stworzenia powróciły do Niego, aby móc otrzymać dobro, które dla nich wyprosiłam. Byłam zdumiona. On zaś, widząc moje zdumienie, powiedział: ***To wszystko wydaje się zaskakujące, nieprawdaż? To, co uczyniłaś, wydaje się banalną rzeczą, a jednak tak nie jest. Ile dobra można by uczynić, powtarzając tę intencję? A jednak się nie czyni.***

Powiedział to i zniknął.

86

10 września 1901

Przez wynagradzanie Bogu braku chwały i wypraszenie dobra dla dusz oraz przez nieustanne ofiarowywanie Mu tego, co czynimy, i trwanie w tym, kształtujemy w nas Życie Jezusa

Czynię dalej to, czego nauczył mnie błogosławiony Jezus 4 dnia tego miesiąca, choć czasami się rozpraszam. Chociaż momentami się zapominam, wydaje się, że Jezus czuwa w moim wnętrzu i czyni to za mnie. Kiedy to widzę, rumienię się i natychmiast przyłączam się do Niego i ofiarowuję Mu to, co aktualnie czynię, choćby to było tylko spojrzenie czy słowo, i mówię: *Panie, całą tę chwałę, którą stworzenia powinny Ci oddać swoimi ustami, a której Ci nie oddają, ja zamierzam Ci oddać moimi własnymi ustami. Błagam też dla nich (nieustannie łącząc się z ustami Jezusa), aby potrafili korzystać ze swoich ust w sposób dobry i święty.* Gdy tak postępowałam we wszystkim, co czyniłam, przyszedł i powiedział do mnie: ***Tym właśnie jest kontynuacja mojego życia, które było dla chwały Ojca i dla dobra dusz. Jeśli będziesz w tym trwała, utworzysz w sobie moje życie, a Ja utworzę twoje, ty będziesz moim oddechem, a Ja będę twoim.***

Potem Jezus odpoczął w moim sercu, a ja odpoczęłam w Jego Sercu. Wydawało się, że Jezus czerpał ode mnie tchnienie, a ja czerpałam je za pośrednictwem Jezusa. Jakiego szczęścia, jakiej radości, jakiego niebiańskiego życia doświadczyłam w tym położeniu! Niech zawsze będą dzięki Panu i niech Pan będzie błogosławiony, gdyż okazuje tyle miłosierdzia mnie, grzesznicy.

87

14 września 1901

Kiedy dusza opuszcza ciało, wnika w Boga. Jednak aby mogła być przez Niego przyjęta, musi być do Niego podobna, czyli wszystko w niej musi być czystą miłością. W przeciwnym razie wejdzie w ogień czyścica

Po tym, jak przez kilka dni byłam pozbawiona Jezusa, gdy dzisiaj przygotowywałam się do medytacji, mój umysł rozproszony był z powodu czegoś innego. Dzięki światłu zrozumiałam, że kiedy dusza opuszcza ciało, wnika w Boga. A ponieważ Bóg jest czystą Miłością, więc dusza wnika w Boga dopiero wtedy, gdy wszystko w niej jest miłością. Albowiem Bóg nie przyjmuje w sobie nikogo, jeśli nie jest do Niego całkowicie podobny. A kiedy znajduje taką duszę, przyjmuje ją i dzieli się z nią wszystkim, co posiada. Będziemy zatem przebywać w Bogu w Niebie, tak jak tutaj przebywamy w naszym własnym pokoju. Wydaje mi się, że można to osiągnąć także w ciągu naszego życia, aby oszczędzić ogniu z czyścica mozolnej pracy, a nam kary, i tym samym zostać wprowadzonym natychmiast, bez żadnej przerwy, do naszej najwyższej Dobroci, Boga.

Tak więc wydawało mi się, że strawą ognia jest drewno. Gdy widzimy, że drewno nie wytwarza już dymu, wtedy jesteśmy pewni, że zamieniło się w ogień. Otóż początkiem i końcem wszystkich naszych działań ma być ogień Miłości Bożej. Drewno, które ma zasilać ten ogień, to krzyże i umartwienia. Dym unoszący się z drewna i ogień to namiętności i skłonności, które często się pojawiają. Jeżeli nasze namiętności są spokojne i nie odczuwamy już skłonności do tego wszystkiego, co nie dotyczy Boga, to znak, że wszystko w nas zostało strawione przez ogień. Wydaje się, że dzięki temu będziemy mogli swobodnie i bez przeszkód zamieszkać w naszym Bogu, a nawet cieszyć się rajem z wyprzedzeniem także tutaj na ziemi.

88

15 września 1901

Cały triumf i chwała będą pochodzić od Krzyża, który przyniesie światło i poruszy stworzenia

Dziś rano mój ukochany Jezus przyszedł w chwale, z ranami, które jaśniały bardziej niż słońce, i z krzyżem w dłoni. W tym samym momencie ujrzałam też koło, z którego wyłaniały się cztery narożniki¹³. Wydawało się, że w jednym narożniku uciekało światło, tak iż narożnik ten pozostawał w ciemności. W tej ciemności ludzie byli jakby opuszczeni przez Boga. Toczyły się krwawe wojny przeciwko Kościołowi i przeciwko im samym. Ach, wydawało się, że to, co w przeszłości mówił błogosławiony Jezus, zbliża się wielkimi krokami. Kiedy nasz Pan ujrzał to wszystko, zlitował się i podszedł do tej ciemnej części, i rzucił krzyż, który trzymał w dłoni, mówiąc donośnym głosem: **Chwała Krzyżowi!** Wydawało się, że krzyż przyciągał światło, a ludzie, poruszeni, błagali o pomoc i ratunek. Jezus zaś powtórzył: **Cały**

¹³ Cztery narożniki mogą oznaczać cztery strony świata, a koło może oznaczać świat.

triumf i chwała będą pochodzić od Krzyża. Gdyby nie krzyż, środki zaradcze pogłębiły jeszcze samo zło. Zatem prawdziwym lekarstwem jest Krzyż.

Któż mógłby opisać, jak bardzo byłam przygnębiona i zmartwiona z powodu tego, co może się wydarzyć?

89

2 października 1901

Ziemia powinna zespolić się w jedno z Niebem w miłości, uwielbieniu i dziękczynieniu Panu. Luiza oddaje to w imieniu całej ziemi, ale jej jedynym pragnieniem jest ukrycie się i zatracenie w Bogu

Dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus i przeniósł mnie poza moje ciało, pomiędzy ludzi. Któż mógłby opisać zło i okropności, które widziałam? Tak więc cały udręczony, powiedział do mnie: **Córko moja, jaki smród wydziela ziemia, podczas gdy powinna być zespolona w jedno z Niebem! A ponieważ w Niebie nie czyni się nic innego, jak tylko się Mnie miłuje, wielbi i składa Mi dziękczynienie, więc ziemia miała wchłonąć echo Nieba i utworzyć jedno tylko echo. Jednak ziemia stała się nie do zniesienia. Przyjdź więc i zjednocz się z Niebem, i w imieniu wszystkich daj Mi za nich zadośćuczynienie.**

W jednej chwili znalazłam się wśród aniołów i świętych. Nie potrafię powiedzieć jak, ale poczułam się zalana tym, co śpiewali i mówili aniołowie i święci. I ja, podobnie jak oni, wykonałam moją część w imieniu całej ziemi. Mój słodki Jezus, zadowolony z tego, powiedział do wszystkich: **Oto anielska nuta z ziemi! Jakże czuję się uradowany!**

Gdy to mówił, chciał mi się jakby wynagrodzić i wziął mnie w swoje ramiona, pocałował raz po raz i pokazał mnie całemu Dworowi Niebiańskiemu jako obiekt swojego najdroższego upodobania.

Widząc to, aniołowie powiedzieli: **Panie, prosimy Cię, cudownym gestem Twojej wszechmocy pokaż ludziom, co zdziałałeś w tej duszy, dla chwały Twojej i dla dobra dusz. Nie trzymaj już więcej w ukryciu skarbów w nią wlanych, bo jeśli sami zobaczą i poczują w innym stworzeniu wszechmoc Twoją, to wtedy może się ona stać przyczyną skruchy dla złych ludzi i większą zachętą dla tych, którzy pragną być dobrzy.**

Słyszając to, poczułam, że ogarnia mnie strach. I całkowicie unicestwiona, do tego stopnia że zobaczyłam siebie jako małą rybkę, rzuciłam się w Serce Jezusa i powiedziałam: **Panie, nie chcę niczego innego jak tylko Ciebie. Chcę jedynie być ukryta w Tobie. Zawsze Cię o to prosiłam i proszę Cię, abys mi to ponownie zapewnił.**

Kiedy to powiedziałam, zamknęłam się we wnętrzu Jezusa, jak gdybym pływała w rozległych morzach wnętrza Boga. Jezus zaś powiedział do wszystkich: **Czy słyszeliście? Ona nie pragnie niczego poza Mną i chce jedynie ukryć się we Mnie¹⁴. To jest jej największą radością. Ja zaś, widząc tak czystą intencję, czuję się bardziej do niej przyciągany. A ponieważ widzę jej niezadowolenie, jeśli cudownym znakiem ukazę ludziom moje dzieło, więc aby jej nie zasmucać, nie spełnię tego, o co Mnie prosicie.**

Aniołowie zdawali się nalegać, ale ja już nikogo nie słuchałam. Nie czyniłam nic innego, jak tylko pływałam w Bogu, aby zrozumieć Boskie wnętrze. Ale gdzie tam! Wydawało mi się, że jestem jak małe dziecko, pragnące ścisnąć w swojej małej

¹⁴ Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu (Kol 3,3).

rażce przedmiot o ogromnych rozmiarach, który mu się wymyka, gdy go chwyta, i ledwie udaje mu się go dotknąć. Nie może więc powiedzieć, ile waży ani jaką szerokość ma ten przedmiot. Albo wydawało mi się, że jestem jak inne małe dziecko, które nie znając całej głębi nauki, twierdzi zaniepokojone, że musi w krótkim czasie nauczyć się wszystkiego. Jednak ledwo udaje mu się nauczyć pierwszych liter alfabetu. Tak samo stworzenie może powiedzieć jedynie: „Dotknąłem Go, jest piękny, jest wielki, nie ma dobra, którego by nie posiadał. Jednak jak bardzo jest piękny? Jak bardzo jest wielki? Ile dóbr posiada? Nie potrafię tego powiedzieć”. To oznacza, że potrafi powiedzieć o Bogu pierwsze litery alfabetu, zostawiając w tyle całą głębię nauki. Tak więc, moi najdrożsi bracia, aniołowie i święci nawet w Niebie nie mają możliwości jako stworzenia pełnego zrozumienia swojego Stwórcy. Są jak wiele naczyń wypełnionych Bogiem, które się przelewają, gdy chce się je bardziej napełnić.

Sądzę, że wypowiadam wiele niedorzeczności, więc stawiam kropkę.

90

3 października 1901

Luiza składa siebie w całkowitej ofierze za wszystkich.
My także możemy to uczynić za pomocą świętej intencji

Po przyjęciu Komunii Świętej myślałam o tym, jak ofiarować Jezusowi coś szczególniejszego, jak Mu okazać swoją miłość i dostarczyć większej przyjemności. Powiedziałam więc do Niego: *Mój umiłowany Jezu, ofiaruję Ci moje serce ku Twojej radości i na Twoją wieczną chwałę. Ofiaruję Ci całą siebie, nawet najmniejsze cząsteczki mojego ciała, aby były wieloma ścianami ustawionymi przed Tobą, wstrzymującymi wszelkie zniewagi, których doznajesz. Przyjmuję na siebie wszystkie te zniewagi, jeśli to możliwe i według Twojego upodobania, aż do dnia sądu. A ponieważ chcę, aby moja ofiara była całkowita i mogła Ci zadośćuczynić za wszystkich, więc moją intencją jest, aby wszystkie bóle, które zniosę, przyjmując na siebie Twoje zniewagi, uzupełniły Ci całą chwałę, którą mieli Ci dać święci w Niebie, kiedy przebywali na ziemi, oraz uzupełniły chwałę, którą miały Ci dać dusze w czyśćcu, i chwałę, którą są Ci dłużni wszyscy ludzie, przeszli, terażniejsi i przyszli. Ofiaruję Ci te moje bóle w imieniu wszystkich i w imieniu każdego z osobna.*

Gdy tylko skończyłam mówić, błogosławiony Jezus, całkowicie poruszony taką ofiarą, powiedział do mnie: ***Umilowana moja, sama nie możesz zrozumieć wielkiej radości, jaką Mi sprawiłaś, ofiarując siebie w ten sposób. Złagodziłaś wszystkie moje rany i zadośćuczyniłaś Mi za wszystkie przeszłe, obecne i przyszłe zniewagi. Będę to postrzegać przez całą wieczność jako najcenniejszy klejnot, który będzie Mnie wiecznie wielbił. Za każdym razem, gdy na niego spojrzę, dam ci nową i większą wieczną chwałę. Córkó moja, nie ma większej przeszkody, która uniemożliwia zjednoczenie między Mną a stworzeniami i przeciwstawia się mojej chwale, niż własna wola. Ofiarowując Mi swoje serce jako zadośćuczynienie, ogołociłaś się z siebie. A ponieważ ogołociłaś się z siebie, więc Ja umieszczę w tobie całego siebie, a z twojego serca wypłynie dla Mnie uwielbienie, posiadające tę samą nutę co uwielbienie płynące z mojego Serca, uwielbienie, które moje Serce nieustannie oddaje mojemu Ojcu, aby zaspokoić chwałę, której ludzie Mu nie oddają.***

Gdy to mówił, widziałam, jak przez moją ofiarę wypływało ze wszystkich części mojej osoby wiele strumieni, które wylewały się na błogosławionego Jezusa. On

następnie przelewał je z zapalem i obficie na cały Dwór Niebieski, na czyściec i na wszystkich ludzi. Och, jakże dobry jest mój Jezus, który przyjął tak nędzną ofiarę i wynagrodził ją tak wielką łaską! Och, jak wiele owoców byśmy wydali, gdybyśmy posługiwali się we wszystkich naszych dziełach, nawet tych błahych, świętymi i pobożnymi intencjami! Ile wiecznych posiadłości byśmy nabyli! Ileż więcej chwały oddalibyśmy Panu!

91

8 października 1901

Wartość i skuteczność prostej intencji, aby czynić wszystko za pośrednictwem Człowieczeństwa Jezusa. W ten sposób żywimy się Jego własnym pokarmem

Dziś rano bardzo się zmagalam, oczekując mojego ukochanego Jezusa. Jednak kiedy na Niego czekałam, robiłam wszystko, co mogłam, aby zjednoczyć to, co czyniłam w swoim wnętrzu, z wnętrzem naszego Pana, zamierzając oddać Mu całą chwałę i zadośćuczynienie, jakie oddawało Mu Jego Przenajświętsze Człowieczeństwo. Kiedy to czyniłam, przyszedł błogostawiony Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy dusza posługuje się moim Człowieczeństwem jako środkiem, żeby działać, nawet jeśli myśli, oddycha lub dokonuje jakiegoś czynu, jej myśli, oddech oraz czyny są jak wiele klejnotów, które wychodzą z mojego Człowieczeństwa i ukazują się przed Boskością. A ponieważ wychodzą za pośrednictwem mojego Człowieczeństwa, więc mają takie same skutki jak moje działanie, kiedy przebywałam na ziemi.***

A ja: Ach, Panie, mam jakby wątpliwości. Jak to możliwe, że dzięki prostej intencji w działaniu wynosisz w ten najwyższy sposób nawet najdrobniejsze rzeczy, sprawiając, że wydają się one czymś bardzo wielkim? Nawet jeśli są niczym, pustymi rzeczami, wydaje się, że jedyne intencja zjednoczenia z Tobą i przypodobania się Tobie jedynie wypełnia te rzeczy.

Ach, moja córko, działanie stworzenia jest puste, nawet jeśli stworzenie dokonuje wielkiego dzieła. Jednak zjednoczenie ze Mną i prosty cel, aby Mi się przypodobać, wypełnia to działanie. A ponieważ moje działanie, nawet oddech, przewyższa w nieskończony sposób wszystkie dzieła stworzeń razem wzięte, więc dlatego czyni dzieło stworzenia tak wielkim działaniem. A w dodatku, czy nie wiesz, że kto posługuje się moim Człowieczeństwem jako środkiem do realizacji swoich działań, karmi się owocami mojego własnego Człowieczeństwa oraz moim własnym pożywieniem? Poza tym, czy to nie właśnie dobra intencja czyni człowieka świętym, a zła przewrotnym? Nie zawsze musimy czynić różne rzeczy, ale za pomocą tych samych czynów jeden się uświęca, a drugi się deprawuje.

Gdy to mówił, ujrzałam we wnętrzu naszego Pana zielone drzewo, pełne pięknych owoców. Widziałam na tym drzewie, we wnętrzu Pana, dusze, które działały za pośrednictwem Jego Człowieczeństwa, aby przypodobać się jedynie Bogu. Jego Człowieczeństwo służyło za mieszkanie dla tych dusz. Jakże było ich niewiele!

Źli ludzie przygotowują wojnę. Bez pokoju wszystko jest szkodliwe, nawet cnoty

Po tym, jak spędziłam kilka dni, będąc pozbawioną Jezusa i znosząc Jego milczenie, kiedy przyszedł dziś rano, dalej milczał. I chociaż niemal zawsze trzymałam Go przy sobie, to bez względu na to, co czyniłam, nie mogłam powiedzieć Mu żadnego słowa. Wydawało się, że ma coś w swoim wnętrzu, co Go rozgoryczyło do tego stopnia, że stawał się milczący i nie chciał, żebym o tym wiedziała.

Gdy Jezus przebywał ze mną, wydawało mi się, że widzę Królową Matkę. Ona, widząc Jezusa ze mną, powiedziała do mnie: **Trzymasz Go? Dobrze, że jest z tobą, gdyż jeśli będzie musiał wyładować swój słuszny gniew, to skoro jest z tobą, ty Go powstrzymasz. Córko moja, módl się, aby powstrzymał kary, ponieważ wszyscy źli ludzie są gotowi, żeby działać. Czują się jednak związani najwyższą siłą, która im to uniemożliwia. Nawet jeśli sprawiedliwość Boża im na to pozwoli, i to nie wtedy, kiedy oni tego chcą, przyniesie to korzyść, gdyż poznają Bożą władzę nad sobą i powiedzą: „Uczyniliśmy to, ponieważ dano nam moc z góry”. Córko moja, przerażające jest widzieć, jaka wojna szykuje się w świecie moralnym. Jednak pierwszym pokarmem, którego należy szukać w społeczeństwie, w rodzinach i w każdej duszy, powinien być pokój. Bez niego wszystkie inne pokarmy stają się niezdrowe, nawet cnoty, nawet miłosierdzie i pokuta. Bez pokoju nie przynoszą zdrowia ani prawdziwej świętości. Jednak ten pokarm pokoju, tak niezbędny i zdrowy, został wyrzucony z dzisiejszego świata. Pragną jedynie zamieszek i wojny. Córko moja, módl się, módl.**

Bóg zawiera w sobie wszystkie możliwe i wyobrażalne dobra. Jego przymioty są nieskończone, ale stworzenie może zrozumieć z nich zaledwie kilka iskierok, jak na przykład kilka przeblysków z Jego piękna i miłosierdzia

Błogosławiony Jezus przychodzi przelotnie, niemal jak przeblysk. W tym przeblysku wydobywa ze swojego wnętrza raz szczególną odznakę jednego ze swoich przymiotów, a raz drugiego. Ileż rzeczy pozwala zrozumieć w tym przeblysku! Kiedy jednak ten błysk się wycofuje, umysł pozostaje w ciemności i nie potrafi się przystosować, aby powtórzyć to, co w tym błysku światła zrozumiał, tym bardziej że są to rzeczy dotyczące Boskości i ludzki język z trudem potrafi je powtórzyć. A im bardziej się stara, tym bardziej pozostaje niemy. Co więcej, w tych sprawach jest zawsze nowo narodzonym dzieckiem. Jednak posłuszeństwo chce, żebym się postarała powiedzieć tę odrobinę, którą mogę. I oto:

Wydawało mi się, że Bóg zawiera w sobie wszelkie dobra, tak iż znajdując w Bogu wszystkie zawarte w nim dobra, nie trzeba iść gdzie indziej, aby ujrzeć rozpiętość Jego granic. Wystarczy pójść do Niego samego, aby odnaleźć wszystko, co do Niego należy. W jednym przeblysku ukazuje szczególną odznakę swojego piękna. Któż jednak mógłby opisać, jak jest piękny? Potrafię jedynie powiedzieć, że całe piękno anielskie i ludzkie, piękno różnorodnych kwiatów i owoców, wspaniałego błękitnego gwiazdzistego nieba, które zdaje się nas oczarowywać, gdy na nie patrzymy, i mówi nam o najwyższym pięknie, to cienie lub tchnienia, które Bóg ze swojego piękna nam zesłał. Jego piękno jest w nich zawarte. To oznacza, że są one małymi kroplami rosy

w porównaniu z bezkresnymi wodami morza... Przechodzę jednak dalej, gdyż mój umysł zaczyna się gubić.

W kolejnym przeblysku ukazał mi szczególną odznakę przymiotu miłości, i to po trzykroć świętej. Jakże ja, nikczemna, mogę otworzyć usta, aby mówić na temat tego przymiotu, będącego źródłem, z którego wywodzą się wszystkie inne przymioty? Powiem tylko to, co rozumiałam na temat ludzkiej natury. Rozumiałam więc, że kiedy Bóg nas stworzył, wlał w nas ten przymiot Miłości. Co więcej, napełnia nią wszystkich, tak iż jeśli dusza odpowiada miłością na Miłość Boga, to skoro jest napełniona tchnieniem Miłości Bożej, jej natura powinna przemienić się w miłość do Boga. A jeśli dusza oddaje się miłości stworzeń lub przyjemnościom, lub korzyści własnej lub jakiegokolwiek innej rzeczy, wtedy to Boskie Tchnienie uchodzi z duszy. A jeśli we wszystkim się temu oddaje, zostaje pozbawiona Miłości Bożej. A ponieważ nie można wejść do Nieba, jeśli wszystko w duszy nie jest najczystsza i całkowicie boską Miłością, więc jeśli dusza się zbawi, odzyskuje siłą ognia w płomieniach czyścica to Tchnienie, które otrzymała przy stworzeniu. Wyjdzie z czyścica dopiero wtedy, gdy będzie przepelniona nim aż po brzegi. Kto wie jak długi odcinek drogi ma pokonać w tym miejscu pokutnym!

Jeśli takie powinno być stworzenie, to kim jest Stwórca? Sądzę, że wypowiadam wiele niedorzeczności, ale wcale się temu nie dziwię, gdyż nie jestem jakąś uczoną. Jestem nieobeznana i jeśli w moich pismach jest choć trochę prawdy, to jest ona nie moja, ale Boga. Ja zaś nadal pozostaję nieobeznaną osobą, którą jestem.

94

21 października 1901

Wszystko trzeba czynić dla Boga, w przeciwnym razie traci się wszystko.
Wymiana darów między Bogiem a duszą

Kiedy dziś rano przyszedł błogosławiony Jezus, zdawał się zataczać ramionami krąg, tak jakby chciał zamknąć mnie w środku. Kiedy mnie tulił, powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy dusza czyni wszystko dla Mnie, wszystko zostaje zamknięte wewnątrz tego kręgu, nic nie wychodzi na zewnątrz, nawet tchnienie, bicie serca ani jakiegokolwiek ruch. Wszystko wnika we Mnie i wszystko zostaje we Mnie policzone. Ja zaś w nagrodę wlewam to wszystko w duszę, i to z podwojoną łaską, tak iż kiedy dusza ponownie wlewa to we Mnie, a Ja wlewam siebie w nią, nabywa ona zaskakujący kapitał łaski. Raduję się, kiedy daję stworzeniu to, co Mi dało, jak gdyby było jego własnym, i nieustannie dodaję coś jeszcze, co do Mnie należy. A ten, kto swoją niewdzięcznością nie pozwala, abym dał mu to, czego chcę, wstrzymuje moje niewinne rozkosze. Wszystko, co czyni ten, kto dla Mnie nie działa, wychodzi poza mój krąg i rozprasza się jak pył na silnym wietrze.**

95

25 października 1901

Luiza jest zaniepokojana i obawa się, że jej stan jest wynikiem jej wyobraźni.
Bycie pozbawionym Jezusa pozwala zrozumieć, skąd pochodzą pewne rzeczy

Po tym, jak spędziłam kilka dni w strachu i wątpliwościach co do mojego stanu, sądząc, że to wszystko jest dziełem mojej wyobraźni, czasami mój umysł był tak tym pogrążony, że zaczęłam narzekać i czuć żal do naszego Pana, mówiąc: *Co to za boleść, co to za nieszczęście jest być ofiarą mojej wyobraźni! Wydawało mi się, że*

widzę Ciebie. Jednak było to tylko złudzenie wyobraźni. Sądziłam, że spełniam Twoją Wolę, pozostając w łóżku przez tak długi czas. Kto wie czy nie było to też owocem mojej wyobraźni. Panie, na samą myśl o tym odczuwam boleść i przerażenie. Twoja Wola osładzała wszystko. Jednak to mnie rozgorycza aż do szpiku kości. Och, daj mi siłę, abym wydostała się z tego stanu wyobraźni. I wpadłam w taką obsesję, że nie potrafiłam odwrócić od tego swojej uwagi. Zaczęłam myśleć, że moja wyobraźnia przygotowuje mi miejsce w piekle. Mimo to próbowałam się uwolnić, mówiąc: *No cóż, użyję wyobraźni, żeby móc Go kochać w piekle.*

Gdy byłam w tej obsesji, błogosławiony Jezus chciał zwiększyć mój bolesny stan. Poruszył się w moim wnętrzu i powiedział: ***Nie wierz w to, bo inaczej cię opuszczę i pokażę ci, czy to Ja przychodzę, czy natomiast jest to twoja wyobraźnia.***

Mimo to nie martwiłam się jeszcze i powiedziałam: *Ach tak, nie będzie miał odwagi tego zrobić, jest taki dobry.* A jednak faktycznie to zrobił.

Nie ma sensu mówić o tym, jak spędziłam wiele dni, będąc pozbawioną Jezusa. Trwałoby to zbyt długo. Na samo wspomnienie o tym krew zamarza mi w żyłach, więc przechodzę dalej.

Powiedziałam to wszystkiemu spowiednikowi i wydaje się, że był on moim pośrednikiem. Zaczęliśmy się razem modlić, żeby raczył przyjść. W ten sposób poczułam, że tracę przytomność, a On z daleka, niemal z gniewem, pokazał, że nie chce przyjść. Ja nie miałam odwagi, ale spowiednik nalegał i dodał intencję, aby podzielił się ze mną ukrzyżowaniem. Aby zadowolić spowiednika, podszedł do mnie i podzielił się ze mną boleściami krzyża, a potem zawarł jakby pokój i powiedział do mnie: ***Konieczne było, abym pozbawił cię siebie, w przeciwnym razie nie byłabyś pewna, czy to Ja, czy wyobraźnia. Bycie Mnie pozbawionym pomaga zrozumieć, skąd pochodzą rzeczy i jak cenna jest utracona rzecz, a także sprawia, że staje się ona bardziej ceniona, gdy zostaje odzyskana.***

96

22 listopada 1901

Wiara polega na czynieniu we wszystkim Woli Bożej. To zaś zdradza prostotę.
Luiza jest bezpieczna, będąc pod posłuszeństwem.
Tylko własne „ja” prowadzi do całkowitego upadku

Po tym, jak spędziłam bardzo gorzkie dni pełne łez, będąc pozbawioną Jezusa i znosząc Jego milczenie, moje biedne serce nie mogło już dłużej tego wytrzymać. Męka bycia poza moim centrum, Bogiem, jest tak wielka, że nieustannie jestemmiotana pomiędzy ogromnymi falami gwałtownych burz, w stanie silnego napięcia, tak iż w każdej chwili ponoszę śmierć, a na dodatek nie mogę umrzeć. Kiedy znajdowałam się w tym stanie, ukazał się na chwilę i powiedział do mnie: ***Córko moja, gdy dusza we wszystkim czyni wolę drugiej osoby, mówi się, że ufa tej osobie. Żyje więc wolą drugiej osoby, a nie swoją wolą. W ten sam sposób, gdy dusza we wszystkim czyni moją Wolę, Ja mówię, że ma wiarę. Tak więc Wola Boża i wiara są gałęziami wyrastającymi z jednego pnia. A ponieważ wiara jest prosta, więc wiara i Wola Boża wytwarzają trzecią gałąź, prostotę. W ten właśnie sposób dusza nabywa we wszystkim cechy gołębiczy. Czy nie chcesz zatem być moją gołębicą?***

Innym razem, innego dnia, powiedział do mnie: ***Córko moja, perły, złoto, klejnoty i najcenniejsze rzeczy przechowuje się w jakiejś skrzyni, i to dobrze strzeżone pod podwójnym kluczem. Czego się więc obawiasz, skoro trzymam***

cię dobrze strzeżoną w skrzyni świętego posłuszeństwa, w bardzo bezpiecznym miejscu, w którym nie jeden, ale dwa klucze szczelnie zamykają drzwi, aby uniemożliwić wejście złodziejowi, a nawet jakiegokolwiek wadzie? Tylko własne „ja” nosi piętno upadku. Bez własnego „ja” wszystko jest bezpieczne.

97

27 grudnia 1901

Kapłan powinien kontynuować dzieło Jezusa: obdarzać ludzi mocą, mądrością i miłością Trójcy Przenajświętszej. Przyszły rozłam wśród kapłanów.
Ból i miłość to lekarstwa dla duszy

Nie ma sensu mówić o moim biednym stanie, do którego się doprowadziłam. To jakbyś chciał rozjrzeć i pogłębić rany mojej duszy. Dlatego przemilczę to wszystko, składając ofiarę Panu.

Kiedy więc dzisiaj rano opłakiwałam stratę mojego ukochanego Jezusa, przyszedł spowiednik i mocą posłuszeństwa nakazał mi modlić się do Pana, aby raczył przyjść. Wydaje się, że przyszedł. A ponieważ spowiednik złożył intencję ukrzyżowania, podzielił się ze mną boleściami krzyża. Kiedy to czynił, powiedział do spowiednika: **Ja przekazywałem ludziom Trójcę Przenajświętszą, to znaczy przekazywałem im moc, mądrość i miłość Trzech Osób Boskich. Wy jako moi przedstawiciele nie macie czynić nic innego, jak tylko kontynuować moje własne dzieło pośród dusz. A jeśli tym się nie zajmujecie, przerywacie dzieło, które zacząłem. Ja zaś czuję się pokrzywdzony w realizacji moich planów i jestem zmuszony wycofać moc, mądrość i miłość, które bym wam dał, gdybyście wykonali powierzone wam przeze Mnie dzieło.**

Potem wydawało się, że przeniósł mnie poza moje ciało. Ujrzałam z daleka mnóstwo ludzi, z których wydobywał się nieznośny smród. Jezus zaś powiedział: **Córko moja, jakiego podziału dokonają między sobą kapłani. Ten podział będzie ostatnim uderzeniem, które stworzy wśród ludu partie i wzniesi rewolucje.**

Powiedział to tak gorzko, że wzbudzał współczucie.

Potem, przypominając sobie o moim stanie, powiedziałam do Niego: *Powiedz mi, mój Panie, czy chcesz, abym poprosiła o posłuszeństwo i przestała przebywać w tym stanie, tym bardziej że czuję się bezużyteczna, nie cierpiąc już tak jak wcześniej.* On zaś odpowiedział mi: **Masz rację!** Jednak był bardzo zmartwiony. A ponieważ poczułam niepokój w sercu, jak gdybym nie chciała, żeby mi tak powiedział, odpowiedziałam: *Ale Panie, to nie jest tak, że ja chcę wyjść. Chcę jednak poznać Twoją Świętą Wolę, gdyż mój stan wynikał z tego, że Ty do mnie przychodziłeś i dzieliłeś się ze mną Twoimi cierpieniami. A ponieważ teraz one ustały, więc obawiam się, że nie chcesz, abym dalej przebywała w łóżku.* A Jezus powiedział: **Masz rację, masz rację.** Ależ skąd! Poczułam, jak pęka mi serce z powodu odpowiedzi udzielonych mi przez błogosławionego Jezusa. Dodałam więc: *Ale, mój Panie, powiedz mi przynajmniej, co jest dla Ciebie większą chwałą, to, abym nadal przebywała w tym stanie, nawet gdybym miała umrzeć, czy to, abym poprosiła o zgodę na posłuszeństwo i zakończyła ten stan.*

A widząc, że nie przestawałam o tym mówić, Jezus sam zmienił temat i powiedział do mnie: **Córko moja, czuję się obrażany przez wszystkich. Spójrz, nawet pobożne dusze troszczą się o to, aby badać, czy to, co czynią, jest**

przewinieniem, czy nie, ale nie dbają o to, aby się poprawić i wykorzenić winę. To znak, że nie ma bólu ani miłości, ponieważ ból i miłość to dwa bardzo skuteczne balsamy, które gdy są zastosowane na duszy, doskonale ją uzdrawiają. Jeden pokrzepia i jeszcze bardziej wzmacnia drugiego.

Myślałam jednak o mojej biednej sytuacji i chciałam Mu o tym powiedzieć raz jeszcze, aby jasno poznać Wolę Pana. Jednak Jezus zniknął. Ja zaś powróciłam do siebie i czułam się całkowicie dezorientowana, i nie wiedziałam, co mam robić. Tak więc aby być pewną, przedstawiłam wszystko posłuszeństwu, które chce, abym nadal przebywała w moim stanie. Niech Wola Pana zawsze się spełnia.

98

29 grudnia 1901

Ten, kto żyje w cieniu Jezusa, potrzebuje wichrów utrapienia

Ponieważ byłam całkowicie przybita, więc gdy tylko zobaczyłam mojego ukochanego Jezusa, On spojrzął na mnie i powiedział do mnie: **Córko moja, ten, kto żyje w moim cieniu, potrzebuje powiewu wichrów utrapienia, ażeby zakażone powietrze wokół niego nie przeniknęło w mój cień. Dlatego ciągłe wiatry, nieustannie poruszając tym niezdrowym powietrzem, trzymają to niezdrowe powietrze nieustannie z daleka i pozwalają wdychać czyste i zdrowe powietrze.**

Powiedział to i znikł, a ja rozumiałam wiele rzeczy na ten temat, ale nie ma potrzeby tego wyjaśniać, ponieważ sędzę, że łatwo jest zrozumieć znaczenie.

99

6 stycznia 1902

Kto żyje w cieniu Jezusa, musi żyć Jego własnym życiem.

Jezus zaś kontynuuje swoje życie w tej duszy. Mamy do dyspozycji wszystkie zasługi, cnoty i dzieła Jezusa, które mogą być nam pomocne podczas śmierci

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie i długo wyczekiwałam mojego najukochańszego Jezusa, przyszedł na chwilę, stanął przy mnie i powiedział do mnie: **Córko moja, kto stara się dostosować we wszystkim do mojego życia, nie czyni nic innego, jak tylko dodaje jedną nową woń więcej do wszystkiego, co Ja uczyniłem w moim życiu, tak iż rozacza woń w Niebie i w całym Kościele. Nawet źli ludzie odczuwają tę niebiańską woń, gdyż wszyscy święci są wieloma wonnościami i tym, co najbardziej raduje Kościół i Niebo, ponieważ są różnymi wonnościami¹⁵. Co więcej, duszę, która stara się kontynuować moje życie, czyniąc, gdzie tylko może, to, co Ja uczyniłem, a jeśli nie może, czyniąc to przynajmniej pragnieniem i intencją, Ja trzymam w moich rękach tak, jakbym kontynuował w niej całe moje życie, i to nie jako coś przeszłego, ale jakbym żył w niej obecnie. Jest ona skarbem w moich dłoniach. A podwajając skarb wszystkiego, co uczyniłem, rozporządzam nim dla dobra całego rodzaju ludzkiego. Czy nie chciałabyś być jedną z tych dusz?**

¹⁵ Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie; dla jednych jest to zapach śmiercionośny - na śmierć, dla drugich zapach ożywiający - na życie. (2 Kor 2, 14-16).

Poczułam się całkowicie zmieszana i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Jezus zaś zniknął. Jednak po chwili wrócił. Widziałam razem różnych ludzi, którzy bardzo obawiali się śmierci. Widząc to, powiedziałam: *Mój kochany Jezu, czy jest to moją wadą, że nie obawiam się śmierci? Podczas gdy widzę, że inni tak się jej boją, ja natomiast myślę tylko o tym, że śmierć złączy mnie na zawsze z Tobą i zakończy męczeństwo mojej ciężkiej rozłąki. Myśl o śmierci nie napawa mnie strachem, a wręcz przynosi mi ulgę, przynosi mi pokój. Świętuję ją, pomijając wszystkie inne konsekwencje, jakie niesie ze sobą śmierć.*

A Jezus: ***Córko, tak naprawdę ta dziwaczna obawa przed śmiercią jest głupotą. Każdy ma wszystkie moje zasługi, cnoty i dzieła jako paszport, żeby wejść do Nieba, gdyż przekazałem go wszystkim w darze, tym bardziej jeśli korzystając z tej darowizny, dołożyli jeszcze coś od siebie np. zasługi, cnoty i dzieła. Jak można się obawiać śmierci, mając to wszystko? Z tym bardzo bezpiecznym paszportem dusza może wejść, gdzie chce, a przez wzgląd na paszport każdy ją szanuje i pozwala jej na wejście. U ciebie zatem ten brak lęku przed śmiercią wynika z tego, że miałaś kontakt ze Mną i doświadczyłaś, jak słodka i droga jest jedność z najwyższym Dobrem. Wiedz jednak, że najprzyjemniejszym darem, jaki można Mi ofiarować, jest pragnienie śmierci, aby zjednoczyć się ze Mną. Jest to najpiękniejsza postawa duszy, aby mogła się oczyścić i bez żadnej przerwy przejść wprost do Nieba.*** Powiedział to i zniknął.

100

11 stycznia 1902

Jakie cechy ma miłość Boga do każdego z nas, którzy mamy obowiązek Mu ją odwzajemnić? W owym historycznym momencie nie uchwalono prawa rozwodowego

Dziś rano, po przyjęciu Komunii Świętej, ujrzałam na krótko mojego ukochanego Jezusa. Gdy tylko Go zobaczyłam, powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, powiedz mi, czy nadal mnie kochasz.*

A On: ***Tak, ale jestem zakochany i zazdrosny, zazdrosny i zakochany. Co więcej, mówię ci, że miłość musi być potrójna, aby mogła być doskonała. We Mnie są te potrójne warunki miłości:***

Pierwszy, kocham cię jako Stwórcą, Odkupiciel i Oblubieniec.

Drugi, kocham cię w mojej wszechmocy, ponieważ stwarzając wszystko z miłości do ciebie, posłużyłem się tym wszystkim, aby stworzyć ciebie, tak iż powietrze, woda, ogień itp. mówią ci, że cię kocham i że z miłości do ciebie je stworzyłem. Kocham cię jako mój własny obraz i kocham cię szczególnie ze względu na ciebie.

Trzeci, kocham cię ab eterno [odwiecznie], kocham cię w czasie i kocham cię przez całą wieczność. A ta Miłość wobec ciebie to nic innego jak tchnienie mojej Miłości, którą wyłoniłem na zewnątrz z siebie. Wyobraź sobie zatem, jak ogromna jest Miłość, którą zawieram w sobie.

Ty masz obowiązek odwzajemnić Mi tę potrójną miłość, kochając Mnie jak swojego Boga, w którym masz skupić całą siebie i nie pozwolić, aby wyszło z ciebie cokolwiek, co nie byłoby miłością do Mnie, kochając Mnie ze względu na siebie i ze względu na dobro, które z tego otrzymujesz, i kochając Mnie za wszystkich i we wszystkich.

Potem przeniósł mnie poza moje ciało i znalazłam się pośród wielu osób, które mówiły: *Jeśli to prawo zostanie zatwierdzone, biedna kobieta, wszystko się dla niej źle skończy*. I wszyscy z niepokojem czekali, aby wysłuchać za i przeciw. Widać było, że w innym odosobnionym miejscu było wielu ludzi, którzy rozprawiali między sobą. Jeden z nich przemówił i uciszył wszystkich. Po wielu trudnościach podszedł do drzwi i powiedział: *Oczywiście, tak, na korzyść kobiety*. Słyszając to, wszyscy na zewnątrz świętowali, a ci w środku byli zdezorientowani do tego stopnia, że nie mieli nawet odwagi wyjść. Sądzę, że mówią o prawie rozwodowym. Zrozumiałam, że go nie potwierdzą.

101

12 stycznia 1902

Luiza oddaje się sprawiedliwości Bożej, aby wstrzymać prawo rozwodowe.
Przeciwności są perłami w Niebie

Wydaje się, że mój ukochany Jezus nadal trochę przychodzi. Co więcej, dziś rano przeniósł mnie poza moje ciało i pokazał mi ogromne zło społeczeństwa i swoją wielką gorycz. Przełał we mnie obficie część tego, co Go rozgoryczało, a potem powiedział do mnie: ***Córko moja, spójrz, jak daleko sięga ślepotą ludzi. Chcą ustanowić prawa, które są niesprawiedliwe i przeciw nim samym oraz przeciw ich dobrobytowi społecznemu. Córko moja, dlatego wzywam cię ponownie do cierpienia, ażeby ci, którzy muszą walczyć z tym prawem rozwodowym, otrzymali światło i skuteczną łaskę i odnieśli zwycięstwo dzięki temu, że wraz ze Mną oddasz się w ofierze sprawiedliwości Bożej. Córko moja, toleruję to, że wszczynają wojny i rewolucje, oraz to, że krew nowych męczenników zalewa świat. To zaszczyt dla Mnie i mojego Kościoła. Jednak to bezlitosne prawo jest obrzydliwą i ohydłą obrazą Kościoła i Mnie.***

Gdy to mówił, ujrzałam człowieka walczącego z tym prawem, zmęczonego i wyczerpanego, chcącego wycofać się z tego przedsięwzięcia. Tak więc razem z Panem dodałam mu otuchy. On zaś odpowiedział: *Czuję się niemal osamotniony w walce i niezdolny do osiągnięcia celu*. Ja zaś powiedziałam do niego: *Odwagi, gdyż przeciwności są wieloma perłami, którymi Pan ozdobi cię w Niebie*. On nabrał sił i kontynuował swoje przedsięwzięcie. Potem ujrzałam innego, bardzo niespokojnego, zmartwionego i nie wiedzącego, jaką ma podjąć decyzję. Widziałam, jak niektórzy mówili do niego: *Czy wiesz, co masz robić? Opuść Rzym*. A on: *Nie, nie mogę, dałem słowo mojemu ojcu. Oddam życie, ale nigdy nie opuszczę Rzymu*.

Potem się wycofaliśmy, Jezus zniknął, a ja znalazłam się w sobie.

102

14 stycznia 1902

Godny Jezusa jest ten, kto się ogołaca z siebie i napełnia się Jezusem.
Bóg wywyższa duszę i sprawia, że dusza miłuje Go Jego własną Miłością.
Modlitwa Jezusa

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, może być naprawdę Mnie godny tylko ten, kto się całkowicie ogołocił z siebie i napełnił się Mną całkowicie, i tym samym uczynił z siebie obiekt całkowicie Bożej Miłości. Moja Miłość powinna zatem tworzyć jego życie, a on powinien miłować Mnie nie swoją miłością, ale moją własną Miłością.***

Następnie dodał: **Co oznaczają słowa: „Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych?” Oznaczają, że kiedy dusza niszczy siebie całkowicie, napęlnia się całkowicie Bogiem, a kiedy miłuje Boga samym Bogiem, Bóg wywyższa duszę do wiecznej miłości. To zaś jest prawdziwym i największym wywyższeniem, a zarazem prawdziwą pokorą.**

Następnie powtórzył: **Prawdziwym znakiem, że posiada się tę miłość, jest to, że dusza nie troszczy się o nic innego, jak tylko o to, by miłować Boga, o to, by inni Go poznawali i wszyscy Go kochali.**

Następnie wycofał się do mojego wnętrza i usłyszałam, jak modli się, mówiąc: **Nieustannie święta i niepodzielna Trójco, wielbię Was dogłębnie, kocham Was gorąco, dziękuję Wam nieprzerwanie za wszystkich i w sercach wszystkich.**

I tak spędziłam ten dzień. Niemal ciągle słyszałam, jak On modli się we mnie. Ja zaś modliłam się razem z Nim.

103

25 stycznia 1902

Gończka miłości nie osiągnęła jeszcze w Luizie poziomu potrzebnego, aby uwolnić ją od jej ciała i zabrać do Nieba

Po wielu zmaganiach dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus. Gdy tylko Go zobaczyłam, powiedziałam do Niego: *Moja ukochana Dobroci, nie mogę już dłużej tego wytrzymać. Zabierz mnie raz na zawsze ze sobą do Nieba albo zostań ze mną na zawsze na ziemi.* A On: **Pozwól, że sprawdzę, jaki stopień osiągnęła gorączka twojej miłości. Gdy naturalna gorączka osiąga wysoki stopień, ma tę zaletę, że wyniszcza ciało i powoduje jego śmierć. Tak samo jest z gorączką miłości. Gdy osiąga bardzo wysoki stopień, ma tę zaletę, że uwalnia duszę od ciała i pozwala jej wzlecieć wprost do Nieba.**

Kiedy to mówił, chwycił moje serce w swoje dłonie, chcąc jakby je zbadać, i powiedział dalej: **Córko moja, siła gorączki miłości nie osiągnęła jeszcze stopnia, żeby pozwolić ciału umrzeć. Potrzeba trochę więcej czasu i wysiłku.**

Potem dał do zrozumienia, że chce przelać we mnie swoją gorycz, ale ja nic Mu nie powiedziałam. On zaś, niemal mnie karcąc, słodko dodał: **Czy nie wiesz, że twoim obowiązkiem, że pierwszą rzeczą, którą powinnaś uczynić, gdy Mnie widzisz, jest sprawdzenie, czy jest we Mnie coś, co Mnie dręczy i rozgorycza, i proszenie Mnie, abym przelał to w ciebie? Tym jest prawdziwa miłość, czyli jest nią znoszenie bóleści ukochanej osoby, aby móc we wszystkim widzieć, że osoba, którą się kocha, jest szczęśliwa.**

Zawstydzona tym, powiedziałam: *Panie, przelej.* On zaś przelał we mnie swoją gorycz i zniknął.

104

26 stycznia 1902

Mama Niebieska jest całkowicie pochłonięta przez Trójcę Przenajświętszą i wchłania w siebie Trzy Osoby Boskie. W ten sposób dzieli miłość Boga do ludzi, pełniąc swoją funkcję wstawienniczą

Dziś rano, kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, ujrzałam przed sobą niekończące się światło i zrozumiałam, że w owym Świetle przebywa Trójca Przenajświętsza. Jednocześnie widziałam przed tym Światłem Królową Matkę, która była całkowicie pochłonięta przez Trójcę Przenajświętszą i wchłaniała w siebie

wszystkie Trzy Osoby Boskie w taki sposób, że była wzbogacona trzema przymiotami Trójcy Świętej – mocą, mądrością i miłością. I tak jak Bóg kocha ludzkość jako część samego siebie i jako cząstkę, która z Niego wyszła, i gorąco pragnie, aby ta cząstka Jego samego do Niego powróciła, tak też Królowa Matka, uczestnicząc w tym, kocha ludzkość płomienną miłością. Gdy to pojmowałam, ujrzałam spowiednika i pomodliłam się do Najświętszej Dziewicy, aby wstawiła się za niego u Trójcy Przenajświętszej. Ona zaś zrobiła ukłon, zanosząc moją modlitwę do Tronu Bożego. Zobaczyłam, jak z Bożego Tronu wyszedł strumień światła, który okrył całkowicie spowiednika. Następnie znalazłam się w sobie.

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza sobą z moim uroczym Dzieciątkiem Jezus w ramionach. Najpierw przelał we mnie trochę tego, co Go rozgoryczało, a potem zachowywał się tak, jakby chciał odejść. Ja zaś, tuląc Go w ramionach, powiedziałam do Niego: *Mój drogi, życie mojego życia, co robisz? Chcesz odejść? Co ja zrobię? Czy nie widzisz, że bycie pozbawioną Ciebie jest dla mnie nieustanną śmiercią? A w dodatku Twoje Serce, które samo w sobie jest dobrocią, nie będzie miało odwagi tego zrobić. Ja zaś nigdy nie pozwolę Ci odejść. A ponieważ ścisnęłam Go mocno, tak jakby moje ramiona stały się łańcuchem, nie mógł się uwolnić i pozostał przy mnie milczący. Ja zaś, widząc, jak społeczeństwo popada w coraz większe zło, powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, powiedz mi, co będzie z tym rozwodem, o którym mówią. Czy uda im się uchwalić to bezbożne prawo, czy nie?* On zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, we wnętrzu człowieka znajduje się pełen zgnilizny nowotwór z martwicą, który zaczął jakby ropieć. A ponieważ nie mogą już utrzymać go w środku, chcą wyciąć ten nowotwór, ale nie po to, żeby go uleczyć, ale po to, żeby wydobyć na zewnątrz część tej zgnilizny i zakazić nią oraz zatruć całe społeczeństwo. Jednak Boskie Słońce, mknąc niemal pośród społeczeństwa, nieustannie woła, mówiąc: O człowiecze, czy nie pamiętasz, z jakiego źródła czystości wyszedłeś? Czy nie pamiętasz, jaka aura światła oświetlała twoją drogę? Jak to? Nie tylko się splamiłeś, lecz także pragniesz działać wbrew naturze, chcąc niemal nadać naturze, którą ci dałem, inną formę niż ta, którą Ja stworzyłem!****

Potem powiedział wiele innych rzeczy, których nie potrafię przekazać. Powiedział je z taką goryczą, że nie mogąc wytrzymać Jego widoku w takim stanie, rzekłam: *Panie, odejźmy. Czyż nie widzisz, jak ludzie Cię rozgoryczą i niemal nie dają Ci spokoju?* I tak wróciliśmy do łóżka. Chcąc ulżyć mojemu dobremu Jezusowi, powiedziałam do Niego: *Jeśli tak bardzo martwi Cię to, że ludzie tak postępują, ofiaruję Ci moje życie, aby znieść wszelką boleść i nie dopuścić, żeby to osiągnęli. I aby moja ofiara nie została w żaden sposób odrzucona, przyłączam ją do Twojej Ofiary, aby móc z całą pewnością uzyskać poświadczenie łaski.*

Kiedy to mówiłam, wydawało się, że Pan spisywał moją ofiarę, aby przedstawić ją sprawiedliwości Bożej. On zniknął, a ja znalazłam się w sobie.

Wydaje się, że ludzie za wszelką cenę chcą zatwierdzić przynajmniej niektóre artykuły tej ustawy, nie mogąc zatwierdzić jej w całości, tak jak im się podoba i tak jak tego chcą.

Męka Jezusa ma podwójny cel, cel względem Boga i cel względem stworzeń.
Kto dzieli boleści Jezusa, upodabnia się do Jego Człowieczeństwo
i dzieli Jego cele, Jego owoce oraz Jego chwałę

Kiedy dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus, podzielił się ze mną częścią swojej Męki. Gdy cierpiałam, Pan powiedział do mnie, aby mnie pocieszyć: **Córko moja, Męka po pierwsze oznacza chwałę, uwielbienie, cześć, dziękczynienie i zadośćuczynienie Boskości. Po drugie oznacza zbawienie dusz oraz wszelkie łaski potrzebne do osiągnięcia tego celu. Tak więc życie tego, kto dzieli boleści mojej Męki, zawiera w sobie te cele. Co więcej, taka dusza przybiera tę samą formę co moje Człowieczeństwo. A ponieważ moje Człowieczeństwo jest zjednoczone z Boskością, więc dusza dzieląca moje boleści również ma kontakt z Boskością i może otrzymać to, czego chce. Co więcej, jej boleści są jak klucze, które otwierają boskie skarby. Może otwierać te skarby tak długo, jak żyje tutaj na ziemi, a potem zarezerwowana jest dla niej odrębna chwała także po tamtej stronie, w Niebie, którą daje jej moje Człowieczeństwo i moja Boskość, tak iż upodabnia się do mojego własnego światła i mojej własnej chwały. Dla całego dworu niebieskiego zarezerwowana jest także bardziej szczególna chwała, która będzie mu dana za pośrednictwem tej duszy dzięki temu, co Ja jej przekazałem. Albowiem im bardziej dusze upodobniły się do Mnie w swoich boleściach, tym więcej światła i chwały wyłoni się dzięki nim z wnętrza Boskości. W ten sposób cały dwór niebieski będzie miał udział w tej chwale.**

Niech zawsze będzie błogosławiony Pan, a wszystko na Jego cześć i chwałę.

Luiza jako ofiara uzyskuje to, że Pan uniemożliwia zatwierdzenie
prawa rozwodowego

Kiedy dziś rano przyszedł mój najśłodszy Jezus, tak obficie podzielił się ze mną swoimi boleściami, że poczułam się tak, jakbym miała umrzeć. Gdy byłam w tym stanie, błogosławiony Jezus, rozczulony i wzruszony widokiem mojego cierpienia, wszedł do mojego wnętrza i składając ręce, powiedział do mnie: **Córko moja, tak jak ty byłaś do mojej dyspozycji w cierpieniu, tak też Ja, aby ci się odwzajemnić, oddaję się do twojej dyspozycji. Powiedz mi, co chcesz, abym uczynił, bo jestem gotowy zrobić, co chcesz.**

Pamiętając więc, jak bardzo byłoby Mu przykro, gdyby ludzie zatwierdzili prawo rozwodowe, oraz jakie byłoby zło, które wyniknęłoby z tego dla społeczeństwa, powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, skoro raczysz oddać się do mojej dyspozycji, chcę, abys uczynił swoją wszechmocą cud, który zwiąże wolę stworzeń i nie pozwoli im zatwierdzić tego prawa.*

Wydawało się, że Pan przyjął moją propozycję i powiedział do mnie: **Prawie wszystkie dusze ofiarne, które były na ziemi, a teraz są w Niebie, mają w swojej koronie bardzo jasne gwiazdy, dzięki którym można je wyraźnie odróżnić na zajmowanym przez nich miejscu. Gwiazdy te to nic innego jak wielka chwała, którą przyniosły Bogu i jednocześnie wielkie dobro, które otrzymała ludzkość za ich pośrednictwem. Ty chcesz, żebym dokonał cudu, tak aby ten rozwód nie**

został zatwierdzony. A jeśli nie dokonam cudu, nie zrealizuje się to, czego ty pragniesz. Cóż, z miłości do ciebie dokonam tego cudu i to będzie najjaśniejsza gwiazda, która zabłyśnie w twojej koronie. Innymi słowy, dzięki twoim cierpieniom nie pozwoliłaś, aby w tych smutnych czasach moja sprawiedliwość w obliczu wielu popełnianych zbrodni dopuściła także do tego zła, którego oni sami chcieli. Czy zatem można oddać większą chwałę Bogu i przynieść więcej dobra ludziom?

108

17 lutego 1902

Poszukiwanie Jezusa oznacza przygotowanie się na dobrą śmierć, która jest ostatecznym zjednoczeniem z Nim. Życie w Jego Człowieczeństwie i karmienie się Jego dziełami wydaje wiele kwiatów i wiele owoców dla Boga i dla duszy

Po długim oczekiwaniu dziś rano w końcu odnalazłam mojego najstarszego Jezusa. Żaląc się Mu, powiedziałam do Niego: *Moja umiłowana Dobroci, dlaczego każesz mi tak długo czekać? Może nie wiesz, że ja bez Ciebie nie mogę żyć, a moja dusza doświadcza nieustannego umierania?*

A On: *Umiłowana moja, za każdym razem, gdy Mnie poszukujesz, przygotowujesz się do śmierci. Albowiem czym w rzeczywistości jest śmierć, jeśli nie trwałam i stałam zjednoczeniem ze Mną? Takie było moje życie. Było ciągłym umieraniem z miłości do ciebie, a ta nieustanna śmierć była przygotowaniem do wielkiej ofiary śmierci na krzyżu za ciebie. Wiedz, że ten, kto żyje w moim Człowieczeństwie i karmi się dziełami mojego Człowieczeństwa, staje się wielkim drzewem pełnym obfitych kwiatów i owoców, które tworzą pokarm dla Boga i duszy. Natomiast dzieła tego, kto żyje poza moim Człowieczeństwem, są wstrętne dla Boga i bezowocne dla niego samego.*

Potem Pan przelał we mnie obfitą gorycz zmieszaną ze słodyczą.

Następnie krążyliśmy trochę pośród ludzi, a ja nie potrafiłam oderwać wzroku od oblicza mojego umiłowanego Jezusa. On zaś, widząc to, powiedział do mnie: ***Córko moja, kto daje się zwabić dziełom Stwórcy, nie zajmuje się dziełami stworzeń.***

On zniknął, a ja znalazłam się w sobie.

109

19 lutego 1902

Dusza w obecności Jezusa ma we wszystkim dostosować się do wewnętrznych działań Słowa i zanurzyć się w swojej nicości, aby móc otrzymać wizerunek Obrazu Bożego

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus ukazał się, jak śpi w moim wnętrzu i wydobywa z siebie wiele złotych promieni światła. Cieszyłam się, że Go widzę, ale jednocześnie byłam niezadowolona, że nie mogłam usłyszeć Jego słodkiego i łagodnego głosu twórczego. Po tym, jak długo czekałam, powrócił i się ukazał. A widząc moje niezadowolenie, powiedział do mnie:

Córko moja, w postudze publicznej muszę używać głosu, aby być zrozumianym, ale w postudze prywatnej sama moja obecność wystarcza do wszystkiego, gdyż samo ujrzenie Mnie i zrozumienie harmonii moich cnót po to, by je w sobie skopiować, oznacza to samo. Kiedy więc dusza Mnie widzi, jej uwaga musi we wszystkim dostosować się do wewnętrznych działań Słowa,

ponieważ gdy przyciągam do siebie duszę, można powiedzieć, że przynajmniej w tym czasie, kiedy przebywa w mojej obecności, żyje ona życiem boskim. Moje światło jest jak pędzel do malowania, moje cnoty przekazują różne kolory, a dusza jest jak płótno, które przyjmuje w sobie wizerunek obrazu Bożego. To jest tak jak z wysokimi miejscami, im są one wyższe, tym bardziej ulewny deszcz spada w dół. Tak samo jest z duszą. Dusza w mojej obecności wchodzi w stan, który jest dla niej właściwy, to znaczy unija się, wchodzi w swoją nicość, tak iż czuje się wyniszczona, a Boskość strumieniami wylewa łaskę, a nawet zanurza ją w sobie¹⁶. Dlatego masz być zadowolona ze wszystkiego. Masz być zadowolona, kiedy mówię, i zadowolona, kiedy nie mówię.

Kiedy to mówił, poczułam się tak, jakbym tonęła w Bogu. Potem odnalazłam się w sobie.

110

21 lutego 1902

Kiedy Jezus milczy, to oznacza, że pragnie odpoczynku. Kiedy mówi, to oznacza, że pragnie pomocy w swoim dziele zbawienia. Mowa Jezusa i mowa kapłanów

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus ukazał się w moim wnętrzu niemal w trakcie wypoczynku. Ale gdy zdawał się wypoczywać, doznał jakby zniewagi, której nie mógł wytrzymać. Przebudził się i powiedział do mnie: **Córko moja, bądź cierpliwa, pozwól, że wleję w ciebie tę gorycz, która nie pozwala Mi wypocząć.** Kiedy to mówił, przelał we mnie to, co Go rozgoryczało, i przybrał łagodny wygląd, aby móc wypocząć. Potem nadal przebywał w moim wnętrzu i rozprzestrzeniał wiele promieni światła, aby utworzyć sieć światła, która objęłaby wewnątrz siebie wszystkich ludzi. Jedni otrzymywali więcej tego światła, inni mniej. Gdy to widziałam, nasz Pan powiedział do mnie: **Umiłowana moja, kiedy milczę, to znak, że chcę wypocząć, to znaczy ty masz wypocząć we Mnie, a Ja mam wypocząć w tobie. Kiedy mówię, to znak, że chcę aktywnego życia, to znaczy chcę, abyś Mi pomogła w dziele zbawienia dusz. A ponieważ dusze są moimi obrazami, więc to, co się im czyni, traktuję jako coś, co zostało Mi uczynione.**

Kiedy to mówił, widziałam wielu kapłanów. Jezus zaś dodał, skarżąc się jakby na nich: **Moja mowa była tak prosta, że była rozumiana przez uczonych i najbardziej niewykształconych, co widać wyraźnie w świętej Ewangelii. Natomiast kaznodzieje obecnych czasów wplątują tak wiele pustych słów, że ludzie pozostają głodni i znudzeni. Widać, że nie czerpią ze źródła mojego źródła.**

111

24 lutego 1902

Boleści Maryi przyniosły wiele skarbów łask. Jak cenna jest chęć cierpienia w miejsce Jezusa? Wstrzymując ówczesne prawo rozwodowe, Jezus dokonał cudu: spętał ich wolę i speszył ich

Gdy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, nadeszła Królowa Matka i powiedziała do mnie: **Córko moja, moje boleści, jak mówią prorocy, były**

¹⁶ Łaska jest jak ulewny deszcz, który Boskość spuszcza na duszę. Im bardziej dusza zanurza się w swojej nicości, tym więcej otrzymuje deszczu, który zanurza ją w Bogu.

morzami boleści, a w Niebie przemieniły się w morza chwały. Każda moja boleść zyskała wiele skarbów łask. I tak jak na ziemi nazywają Mnie Gwiazdą Morza, która bezpiecznie kieruje do portu, tak też w Niebie nazywają Mnie Gwiazdą Światła dla wszystkich błogosławionych, którzy się radują owym światłem, wytworzonym przez moje boleści.

W tym momencie przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie: **Umiłowana moja, nie ma nic droższego i miłszego dla Mnie niż doskonałe serce, które Mnie miłuje i które, widząc moje cierpienie, prosi Mnie, aby to ono mogło cierpieć to, co Ja cierpię. To Mnie tak łączy i ma tak wielką siłę na moje Serce, że w nagrodę oddaję mu całego siebie i obdarzam je największymi łaskami oraz daję mu to, czego pragnie. A ponieważ oddałem mu siebie, to jeśli bym tego wszystkiego nie uczynił, czuję, że dokonałbym na nim tyłu kradzieży, ilu rzeczy bym mu nie dał, czyli zaciągnąłbym u niego wiele długów.**

Następnie przeniósł mnie poza moje ciało i dodał: **Córko moja, są pewne zniewagi, znacznie przewyższające cierpienia, których doznałem podczas mojej Męki. Tak jak dzisiaj, gdy otrzymałem rozmaite zniewagi. I gdybym nie przelał ich po części, moja sprawiedliwość zmusiłaby Mnie do zesłania na ziemię okrutnych kar. Dlatego pozwól, że przeleję je w ciebie.**

Kiedy je przelał we mnie, ale nie wiem, jak to zrobił, słysząc, jak mówił o zniewagach, powiedziałam do Niego: *Panie, czy to prawda, że nie zatwierdzą tego prawa rozwodowego, o którym mówią?* A On: **Na razie jest pewne, że nie zatwierdzą, ale później, za pięć, dziesięć, dwadzieścia lat, kiedy cię zawieszę jako ofiarę lub zabiorę do Nieba, będą mogli je zatwierdzić. Jednak na razie dokonałem cudu - spętałem ich wolę¹⁷ i ich speszyłem. Gdybyś tylko widziała gniew demonów i tych, którzy chcieli tego prawa i byli pewni, że je uchwalą! Ich gniew jest tak wielki, że gdyby mogli, zniszczyliby wszelki organ władzy i dokonaliby wszędzie spustoszenia. Czy chcesz zatem narazić się trochę na ich gniew, aby złagodzić ich złość i częściowo zapobiec temu spustoszeniu?**

A ja: **Tak, pod warunkiem że pójdziesz ze mną.**

I tak udaliśmy się do miejsca, w którym przebywały demony i ludzie. Wydawali się wściekli, źli i szaleni. Gdy tylko mnie zobaczyli, napadli na mnie jak wiele wilków. Jedni mnie bili, a inni rozszarpywali moje ciało. Chcieli mnie zniszczyć, ale nie mieli mocy. Chociaż wiele wycierpiałam, nie bałam się ich, gdyż miałam przy sobie Jezusa. Potem znalazłam się w sobie i byłam jakby pełna różnych boleści. Niech zawsze będzie błogosławiony Pan.

¹⁷ Bóg może odmówić stworzeniu łaski światła lub łaski niezbędnej do działania (jak „uczynił upartym serce” faraona, Wj 4,21), ale nigdy nie odbierze mu wolnej woli, którą mu przekazał: *Znajdujesz się niemal w stanie, w jakim znajdują się błogosławieni w Niebie. Oni nie utracili wolnej woli. To dar, który dałem człowiekowi. Ja zaś nigdy nie odbieram tego, co raz dałem. Niewolnictwo nigdy nie wkroczyło do Nieba. Jestem Bogiem dzieci, nie Bogiem niewolników. Jestem Królem, który pozwala wszystkim królować, nie ma podziału między Mną a nimi. Jednak błogosławieni w Niebie mają tak wielką wiedzę o moich dobrach, o mojej Woli i moim szczęściu, że są nią przepelnieni aż po brzegi, nawet przelewają ją na zewnątrz. W ten sposób ich wola nie znajduje pola do działania. I chociaż są wolni, to wiedza o nieskończonej Woli i nieskończonych dobrach, w których są zanurzeni, prowadzi ich nieodpartą siłą do używania swojej woli tak, jakby jej nie mieli. Uważają to za największe bogactwo i szczęście. Są jednak wolni i czynią to spontanicznie i z całej swojej woli (Tom XVII, 30.05.1925).*

Kto karmi się wiarą, odzyskuje doskonałą naturę, taką, jaka wyszła spod rąk Boga

Dziś rano czułam się bardzo zmartwiona, tak jakby Pan chciał znowu odebrać mi swoją obecność, czyli zabrać mi cierpienie. Odczuwałam także odrobinę nieufności. Po tym, jak długo na Niego czekałam, jak tylko przyszedł, powiedział do mnie: **Córka moja, kto karmi się wiarą, nabywa boskie Życie, a nabywając boskie Życie, niszczy życie ludzkie, czyli niszczy w sobie zarodki, które wytworzył grzech pierworodny, i odzyskuje doskonałą naturę, taką, jaka wyszła spod moich rąk, podobną do Mnie, i tym sposobem przewyższa godnością samą naturę anielską¹⁸.**

Powiedział to i zniknął.

Konieczność kar. Pierwszym krokiem do zjednoczenia się z Bogiem jest poddanie się Woli Bożej

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus nie przyszedł. Czułam się, jakbym umierała z powodu Jego nieobecności. Następnie w ostatniej godzinie, poruszony współczuciem do mnie, przyszedł, ucałował mnie i powiedział do mnie: **Córko moja, konieczne jest, abym czasami nie przychodził, bo inaczej jak mógłbym dać upust swojej sprawiedliwości? Jeśli ludzie zobaczą, że ich nie karzę, jedynie rozzuchwałą się jeszcze bardziej. Dlatego wojny i masakry są konieczne. Początek i środek będzie bardzo bolesny, ale koniec bardzo radosny. Zresztą wiesz, że pierwszym krokiem do zjednoczenia się z Bogiem jest poddanie się mojej Woli.**

Kto ma władzę, ten powinien posiadać ducha bezinteresowności i sprawiedliwości

Dziś rano znalazłam się poza sobą. Udałam się na poszukiwanie mojego ukochanego Jezusa i Go znalazłam. Jednak byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam, że miał wiele cierni wbitych w stopy, pod podeszwami, co sprawiało Mu ból i nie pozwalało Mu chodzić. Całkowicie strapiony, rzucił się w moje ramiona, niemal pragnąc znaleźć wypoczynek i chcąc, żebym usunęła Mu te ciernie. Przytuliłam Go do siebie i powiedziałam do Niego: **Moja słodka Miłości, gdybyś przyszedł w ciągu ostatnich kilku dni, nie wbiłoby się w Ciebie tak wiele cierni. Co najwyżej, gdyby wbiła się jakaś cierni, usunęłabym Ci ją. Oto co zrobię, nie przychodząc.**

Gdy to mówiłam, wyciągałam Mu wszystkie te ciernie, a ze stóp błogosławionego Jezusa wypływała krew. On zaś cierpiał katusze z powodu silnego bólu. Potem, jakby się pokrzepił i chciał także przelać we mnie swoją boleść, i powiedział do mnie: **Córko moja, jakie zepsucie jest w ludziach! Jakimi błędnymi drogami podążają! Ale wpływ na to miał zły przykład przywódców. U tego, kto posiada jakąkolwiek władzę, nawet najmniejszą, duch bezinteresowności powinien być światłem,**

¹⁸ Zatem przeciwieństwem „życia ludzkiego” jest nie „Życie Boże”, ale zaburzenia, które grzech wywołuje w naturze ludzkiej.

aby było wyraźnie widać, że jest przywódcą. A czyniona przez niego sprawiedliwość powinna być jak błyskawica, rażąca oczy obecnych ludzi, tak aby nie mogli odstąpić od jego przykładu.

Powiedział to i zniknął.

115

6 marca 1902

Człowiek pozbawił Boga praw, a to prowadzi do zagłady samego człowieka i jest źródłem wszelkiego zła

Kiedy dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus, ukazał się zupełnie nagi, próbując jakby zasłonić się w moim wnętrzu, i powiedział do mnie: **Córko moja, pozbawili Mnie wszelkiej zwierzchności, wszelkiej władzy i wszelkiego przywództwa. Aby odzyskać te moje prawa wobec stworzeń, muszę ogołocić stworzenia i niemal je zniszczyć. Przez to poznają, że tam, gdzie nie ma Boga, będącego źródłem, władcą i przywódcą, wszystko prowadzi do zniszczenia ich samych, a zatem jest źródłem wszelkiego zła.**

116

7 marca 1902

Dusza w obecności Boga nabywa i kopiuje w sobie boskie sposoby działania. Wszystko, co czyni w swoim wnętrzu, jest wszczepione przez Jezusa, który czyni to razem z nią

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, gdy tylko ujrzałam mojego ukochanego Jezusa, On powiedział do mnie: **Córko moja, kiedy przyciągam duszę do siebie i kiedy dusza znajduje się w mojej obecności, otrzymuje ona cnotę nabywania i kopiowania w sobie boskich sposobów działania, tak iż kiedy potem ma do czynienia ze stworzeniami, stworzenia odczuwają w sobie siłę Bożego działania, które ta dusza posiada.**

Potem poczułam obawę, czy to, co czynię w swoim wnętrzu, jest akceptowalne przez Pana, czy nie. On zaś dodał: **Czemu się obawiasz, skoro twoje życie jest wszczepione w moje życie? A w dodatku wszystko, co czynisz w swoim wnętrzu, zostało ci przeze Mnie wpojone. Wiele razy czyniłem to wszystko razem z tobą, odpowiadając ci, jak masz to uczynić, tak aby Mi się podobało. Innym razem wzywałem aniołów. Zjednoczeni razem z tobą, czynili to, co ty czyniłaś w swoim wnętrzu. Oznacza to, że podoba Mi się to, co czynisz, i że sam cię tego nauczyłem. Tak więc trwaj w tym i się nie obawiaj.**

I tak się uspokoiłam.

117

10 marca 1902

Boleść miłości, którą znosi Luiza, jest straszniejsza niż boleść piekła

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam, że znajduję się poza moim ciałem. Poszukiwałam mojego ukochanego Jezusa i nie mogłam Go znaleźć. Powtarzałam poszukiwania, płacz, ale wszystko na marne. Nie wiedziałam już, co mam robić. Moje biedne serce konało i odczuwało tak ostry ból, że nie potrafię tego wyrazić. Potrafię tylko powiedzieć, że udało mi się przeżyć, ale nie wiem jak. Kiedy byłam w tym bolesnym położeniu, nieustannie Go szukałam. I nie mogąc ani chwili

powstrzymać się od nowych poszukiwań, w końcu Go odnalazłam i powiedziałam do Niego: *Dlaczego, Panie, jesteś dla mnie okrutny? Sam spójrz, czy są to bóle, które jestem w stanie znieść.* I całkowicie wyczerpana, oddałam się w Jego ramiona.

Jezus w pełni się nade mną zlitował i patrząc na mnie, powiedział: ***Moja ukochana córko, masz rację, uspokój się, jestem z tobą i cię nie opuszczę. Biedna córko, jak cierpisz! Boleść miłości jest straszniejsza niż piekło. Co przynosi więcej cierpienia niż piekło? Odrzucona miłość? Znienawidzona miłość? Co może gnębić duszę bardziej niż piekło? Miłość, która miłuje. Gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo cierpię, widząc, jak jesteś z mojego powodu gnębiona przez tę miłość! Aby nie sprawiać Mi tak wielkiego cierpienia, powinnaś być spokojniejsza, kiedy pozbawiam cię mojej obecności. Sama pomyśl: jeśli tak bardzo cierpię, widząc, jak cierpi ten, kto Mnie nie kocha i kto Mnie obraża, to o ile bardziej cierpię, widząc, jak cierpi ten, kto Mnie kocha!***

Kiedy to usłyszałam, całkowicie wzruszona, powiedziałam: *Panie, powiedz mi przynajmniej, czy chcesz, abym usiłowała wyjść z mojego stanu, kiedy Ty nie przychodzisz, i nie czekała na spowiednika?* On zaś dodał: ***Nie chcę, abyś wyszła z twojego stanu, zanim przyjdzie spowiednik. Porzuć wszelki strach. Wejść w Twoje wnętrze i będę trzymać twoje dłonie w moich dłoniach. Gdy dotkniesz moich dłoni, rozpoznasz, że jestem z tobą.***

Kiedy więc ogarnia mnie niepokój związany z pragnieniem Jezusa, czuję, jak swoimi dłońmi ściska moje dłonie. Kiedy czuję boski dotyk, uspokajam się i mówię: *To prawda, On jest ze mną.*

Innym razem, gdy jeszcze bardziej pragnę Go zobaczyć, czuję, jak mocniej ściska moje dłonie swoimi dłońmi i mówi do mnie: ***Luizo, moja córko, jestem tutaj, jestem tutaj. Nie szukaj Mnie gdzie indziej.*** W ten sposób zdaje się, że jestem spokojniejsza.

118

12 marca 1902

Groźby kar

Dalej w ten sam sposób widziałam mojego ukochanego Jezusa, to znaczy w moim wnętrzu. Widziałam Go we mnie, ale zwróconego tyłem do świata z biczem w dłoni w trakcie zsyłania go na stworzenia. Wydawało się, że przez to plony były niszczone i umierali ludzie. Kiedy zsyłał tę karę, wypowiadał groźby, z których pamiętam tylko: ***Nie chciałem tego, ale wy sami zabiegaliście, abym was zgładził. Cóż, zgładzę was.***

Powiedział to i zniknął.

119

16 marca 1902

Inne kary. Jeśli Luiza tak bardzo cierpi z powodu nieobecności Jezusa, to dlatego że przez długi czas miała z Nim kontakt.
Trzeba starać się przypodobać jedynie Bogu

Och, jak trudno Go zmusić, żeby choć na trochę przyszedł. Nieustannie się tym zmartwiam i obawiam się, że już nie przyjdzie. O Boże, co za boleść! Nie wiem, jak żyć, choć żyję, umierając. Przez krótki więc czas ukazał się w stanie, który budził litość, z odciętą jedną ręką. Całkowicie zatroskany, powiedział do mnie: ***Córko moja,***

czy widzisz, co czynią Mi stworzenia? Jakże możesz chcieć, abym ich nie karał?

Gdy to mówił, zdawało się, że podnosi wysoki krzyż, którego ramiona sięgały od sześciu do siedmiu miast pod tym krzyżem. Działy się różne nieszczęścia. Widząc to, bardzo cierpiałam. On zaś, chcąc mnie odciągnąć od tej boleści, dodał: **Córko moja, bardzo cierpisz, kiedy pozbawiam cię mojej obecności. To musi cię spotkać, ponieważ będąc przez długi czas blisko Boskości, utożsamiona z Nią i w kontakcie z Nią, czerpałaś do woli przyjemność z boskiego światła. A im bardziej ktoś korzysta ze światła, tym bardziej odczuwa nieobecność tego światła i tym bardziej odczuwa nieprzyjemność, przykrość i boleści, które ciemność niesie ze sobą.**

Następnie powtórzył: **Dla każdego najważniejsze jest jednak to, aby we wszystkich swoich myślach, słowach i czynach szukał nie własnej korzyści ani uznania innych, ani uciechy od innym, ale jedynie rozkoszy pochodzącej od Boga.**

120

18 marca 1902

Luiza się skarży, gdyż pozbawiona jest Jezusa z powodu tego, że musi On zsyłać kary

Dziś rano czułam się niespokojna z powodu nieobecności mojego ukochanego Jezusa. Po tym, jak przyjął Komunię św., gdy tylko wszedł do mojego serca, zaczęłam wypowiadać wiele nedorzeczości: *Moja słodka Dobroci, nie warto być spokojną, kiedy Ty nie przychodzisz. Kiedy widzisz, że jestem spokojna, nadużywasz tego i nie myślisz w ogóle o przyjściu. Muszę więc wpaść w obłąd, w przeciwnym razie nie udaje mi się zmusić Cię do przyjścia.*

Kiedy mnie usłyszał, poruszył się w moim wnętrzu i pokazał, że się uśmiecha, kiedy słyszy moje nedorzeczości. I powiedział do mnie: **Chcesz zatem, abym cierpiał, gdyż jeśli będziesz niespokojna, wiesz, że Ja będę cierpieć jeszcze bardziej. Jeśli nie starasz się być spokojna, oznacza to, że chcesz sprawić Mi większe cierpienie.**

Ja zaś, będąc szalona, powiedziałam: *Lepiej, żebyś cierpiał, gdyż z powodu Twojego własnego cierpienia możesz mieć więcej współczucia dla mojego cierpienia. A w dodatku to cierpienie zadawane Ci z powodu grzechu jest przykre, więc wystarczy, żebyś nie cierpiał z powodu grzechu.*

A Jezus: **Kiedy przychodzę, zmuszasz Mnie, abym nie wymierzał kar, podczas gdy są one bardzo potrzebne. Powinnaś zatem dostosować się do Mnie i chcieć tego, czego Ja chcę.** A ja, przypominając sobie to, co widziałam w ostatnich dniach, powiedziałam: *Jakie kary? Chcesz, żeby ludzie poumierali? Niech umrą, pod warunkiem że ich ocalisz, gdy będą musieli przybyć do Ciebie, do swojej ojczyzny. Chcę jedynie, abyś uwolnił ich od zaraźliwego zła.*

Pan mnie nie wysłuchał i zniknął. Kiedy powrócił, ukazał się zwrócony tyłem do świata. Cokolwiek czyniłam, nie mogłam zmusić Go, żeby spojrzał na świat. A gdy chciałam Go zmusić siłą, powiedział: **Nie zmuszaj Mnie, bo inaczej zmusisz Mnie do pozbawienia cię mojej obecności.**

Pozostałam więc z wyrzutem sumienia. Czułam, że dopuściłam się wielu przewinień.

Kiedy Jezus wymierza kary, Luiza, nie mogąc uczynić nic innego, idzie między ludzi, aby im pomóc

Ciągle miałam wyrzuty sumienia. Jednak Pan nadal przychodził. Chcąc naprawić to, co uczyniłam poprzedniego dnia, powiedziałam do Niego: *Panie, chodźmy zobaczyć, co robią stworzenia. Są to Twoje obrazy, czy nie chcesz zlitować się nad nimi?* A On: ***Nie, nie chcę iść. Z własnej woli się zdeprawowały. Dopuszczę, aby to, co służy im za pożywienie, stało się dla nich przyczyną zarazy. Czy chcesz pójść i im pomóc, pocieszyć je i coś zrobić? Idź, ale Ja nie pójdę.*** Zostawiłam więc mojego ukochanego Jezusa i poszłam pomiędzy stworzenia. Pomogłam komuś dobrze umrzeć. Potem zobaczyłam, skąd wydobywa się zakażone powietrze, i dokonałam różnych aktów pokuty, aby je oddalić. Potem powróciłam, a błogosławiony Jezus nadal się ukazywał, ale w ciszy.

Prawdziwa świętość zaczyna się od poznania siebie, a zatem od poznania Boga

Po wielu zmaganiach przyszedł mój najstarszy Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, wsparciem prawdziwej świętości jest poznanie siebie.***

A ja: *Naprawdę?*

A On: ***Oczywiście, ponieważ poznanie siebie niszczy własne „ja”, a dusza w całości opiera się na wiedzy, którą nabywa o Bogu, tak iż jej czyny stają się czynami samego Boga, a z jej własnego bytu nic już nie pozostaje.***

Następnie dodał: ***Kiedy wewnątrz nasycy się i zajmuje wyłącznie Bogiem i wszystkim, co do Niego należy, Bóg w pełni udziela siebie duszy. A kiedy wewnątrz raz zajmuje się Bogiem, a raz innymi rzeczami, Bóg udziela się duszy tylko po części.***

Na czym polega obowiązek bycia sprawiedliwym, obowiązek, który mamy wobec Pana?

Kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, poszłam szukać mojego najstarszego Jezusa. Kiedy krążyłam, zobaczyłam Go w ramionach Królowej Matki. Choć byłam zmęczona, to pełna śmiałości, niemal Go wyrwałam i chwyciłam w swoje ramiona, i powiedziałam do Niego: *Miłości moja, w ciągu ostatnich kilku dni przyszedłeś niewiele razy lub w ogóle nie przyszedłeś! Czy to ma być obietnica, że nie będziesz mnie opuszczać?*

A On: ***Córko moja, byłem z tobą, tylko ty nie widziałaś Mnie wyraźnie. Gdyby twoje pragnienia były tak żarliwe, żeby spalić zasłonę, która nie pozwalała ci Mnie zobaczyć, z pewnością byś Mnie zobaczyła.***

Następnie, chcąc jakby mnie napomnieć, dodał: ***Masz być nie tylko uczciwa, lecz także sprawiedliwa. Sprawiedliwość oznacza miłowanie Mnie, wielbienie, wysławianie Mnie, dziękowanie Mi, błogosławienie, zadośćuczynienie Mi, adorowanie Mnie nie tylko w twoim imieniu, lecz także w imieniu wszystkich innych stworzeń. Są to prawa sprawiedliwości, których domagam się od***

każdego stworzenia i które Mi się należą jako Stwórcy. Kto zaś odmawia Mi choćby jednego z tych praw, nigdy nie będzie mógł być uznany za sprawiedliwego. Staraj się zatem wypełniać swój obowiązek sprawiedliwości, gdyż w sprawiedliwości znajdziesz źródło, środek i cel świętości.

124

30 marca 1902

Człowieczeństwo Jezusa zmartwychwstałego, otoczone chwałą

Dziś rano, kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, ujrzałam mojego uroczego Jezusa w chwili swojego Zmartwychwstania. Był cały przybrany w olśniewające światło, tak iż słońce było jakby przyćmione w obliczu tego światła. Byłam zachwycona i powiedziałam: *Panie, jeśli nie jestem godna dotknąć Twojego Człowieczeństwa w chwale, to pozwól mi przynajmniej dotknąć Twoich szat.*

On zaś powiedział do mnie: ***Moja umiłowana, co mówisz? Po moim Zmartwychwstaniu nie potrzebowałem już więcej szat materialnych. Moje szaty są ze słońca, z czystego światła, które okrywa moje Człowieczeństwo i które będzie świecić wiecznie, dając nieopisaną radość wszystkim zmysłom błogosławionych w Niebie. To zostało przyznane mojemu Człowieczeństwu, gdyż nie było na Nim żadnej części, która nie zostałaby pokryta zniewagami, boleściami i ranami.***

Powiedział to i zniknął, a ja nie znalazłam ani Człowieczeństwa ani szat, to znaczy kiedy próbowałam chwycić w ręce Jego święte szaty, wymykały mi się i nie mogłam ich znaleźć¹⁹.

125

4 kwietnia 1902

Prawdziwy powód pokuty. Kto niszczy dobra moralne, podwaja nieszczęścia fizyczne. Nie ma siły, która mogłaby się oprzeć sile pokory

Nadal przebywam w swoim zwyczajowym stanie, a mój uwielbiony Jezus przychodzi. Jednak niemal zawsze milczy, to znaczy mówi mi coś niecoś, co dotyczy prawdy. Dopóki Pan jest przy mnie, rozumiem to i wydaje mi się, że będę potrafiła to powtórzyć, ale kiedy znika, czuję, jak gaśnie światło prawdy, które zostało mi wpojone, i nie potrafię powtórzyć niczego. Dziś rano musiałam się bardzo trudzić, czekając na Niego. A kiedy przyszedł, przeniósł mnie poza moje ciało i pokazał, że jest bardzo oburzony. Tak więc, aby Go ułagodzić, czyniłam różne akty pokuty. Jednak wydawało się, że żaden z nich nie podobał się Jezusowi. Bardzo się trudziłam, aby zróżnicować te akty pokuty. Być może jakiś Mu się spodoba? W końcu powiedziałam do Niego: *Panie, żałuję za zniewagi, których się dopuściłam i których dopuściły się wszystkie stworzenia na ziemi. Żałuję i ubolewam tylko z tego powodu, że obraziliśmy Ciebie, Najwyższe Dobro. Podczas gdy Ty zasługujesz na miłość, my odważyliśmy się znieważać Ciebie.*

Pan wydawał się zadowolony z tego ostatniego aktu pokuty i dzięki niemu uśmierzony. Następnie przeniósł mnie na środek drogi, na której stało dwóch

¹⁹ Ileż to razy Luiza poprzez zmysły dotyka Jezusa! *Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam* (Łk 24,39, J 20,27, Mt 28,9). Jednak w tym przypadku Luiza (Magdalena, takie imię otrzymała jako tercjarka dominikańska) nie może Go dotknąć (zob. J 20,17). Zmartwychwstały Jezus po dokonaniu odkupienia ukazał się swoim apostołom i uczniom w „normalnej” postaci, gdyż chciał się dostosować do ich możliwości.

mężczyzn. Mieli postać bestii i zamierzali zniszczyć wszelkie dobro moralne. Wydawali się silni jak lwy i upojeni namiętnością. Sam ich widok wywoływał przerażenie i strach. Błogosławiony Jezus powiedział do mnie: **Jeśli chcesz Mnie choć trochę uśmierzyć, idź i przejdź pomiędzy tymi ludźmi, i stawiając czoła ich wściekłości, przekonaj ich o złu, które czynią.**

Choć byłam trochę nieśmiała, poszłam. Jak tylko mnie zobaczyli, chcieli mnie pożreć. Ja zaś powiedziałam do nich: *Pozwólcie mi mówić, a potem zrobicie ze mną, co chcecie. Musicie wiedzieć, że jeśli zrealizujecie swój cel zniszczenia wszelkiego dobra moralnego dotyczącego religii, cnót, podrzędności i dobrobytu społecznego, to nie zdając sobie sprawy z błędu, zniszczycie jednocześnie wszystkie dobra materialne i doczesne, gdyż odbierając dobra moralne, podwaja się nieszczęścia fizyczne. Tak więc nie zdając sobie z tego sprawy, działacie przeciwko sobie, niszcząc wszystkie nietrwałe i przemijające dobra, które tak bardzo miłujecie. Co więcej, poszukujecie rzeczy, które zniszczą wasze własne życie. Sprawicie, że ci, którzy ocaleją, będą ronić gorzkie łzy.* Potem dokonałam wielkiego aktu pokory, którego nie potrafię nawet powtórzyć, a oni wyszli jakby ze stanu szaleństwa i byli tak słabi, że nie mieli nawet siły mnie dotknąć. Przeszłam więc wolna i zrozumiałam, że nie ma siły, która byłaby w stanie oprzeć się sile rozumu i pokory.

126

16 kwietnia 1902

Należy uważać, aby stłumić pierwsze nieuporządkowane ruchy, w przeciwnym razie namiętności zaleją i zdominują duszę, pozbawiając ją boskiej siły

Dziś rano mój ukochany Jezus nie przyszedł. A ponieważ widziałam, że nie przychodzi, powiedziałam: *Po co mam przebywać w moim stanie, skoro już nie przychodzi Ten, który utrzymywał mnie w ekstazie? Lepiej to zakończyć raz na zawsze.*

Kiedy to mówiłam, mój słodki Jezus przyszedł na chwilę i powiedział do mnie: **Córko moja, chodzi o to, żeby stłumić pierwsze ruchy. Jeśli dusza będzie w tym ostrożna, wszystko pójdzie dobrze. Jeśli nie będzie ostrożna, przy pierwszych niestłumionych ruchach wyjdą namiętności i przełamią boską siłę, która jak ogrodzenie otacza duszę, aby ją dobrze chronić i odeprzeć wrogów, którzy nieustannie starają się osaczyć biedną duszę i jej zaszkodzić. Jeśli jednak gdy tylko zda sobie z tego sprawę, wejdzie w siebie, upokorzy się, będzie tego żałować i odważnie znajdzie na to lekarstwo, boska siła ponownie zaciśnie się wokół duszy. Jeśli natomiast nie zaradzi temu, a boska twierdza zostanie zniszczona, pozwoli zwyciężyć wszystkim wadom. Jeśli chcesz, aby boska siła nie pozostawiła cię samej nawet przez chwilę, zwróć uwagę na pierwsze ruchy, myśli i słowa, które nie są prawe i święte, bo gdy umkną pierwsze, wtedy to nie dusza króluje, ale namiętności.**

127

25 kwietnia 1902

Krzyż jest sakramentem, ponieważ zawiera w sobie efekty i skuteczność siedmiu sakramentów

Dziś rano znalazłam się poza sobą. Udałam się na poszukiwanie mojego słodkiego Jezusa i Go znalazłam, ale wzbudzał taką litość, że serce mnie bolało. Jego dłonie były pokryte ranami, zdeformowane z powodu ostrego bólu, tak iż nie

można było ich dotknąć. Próbowałam je dotknąć, żeby rozprostować Jego palce i uleczyć Jego rany, ale nie mogłam, gdyż błogosławiony Jezus płakał z powodu silnego bólu. Nie wiedząc więc, co robić, przytuliłam Go do siebie i powiedziałam do Niego: *Moja kochana Dobroci, już od dawna nie dzielisz się ze mną boleściami Twoich ran. To może dlatego stały się one tak ostre. Proszę Cię, podziel się ze mną Twoimi boleściami. Jeśli ja będę cierpiała, w ten sposób Twoje boleści mogą być złagodzone.*

Kiedy to mówiłam, wyszedł anioł z gwoździem w dłoni i przebił nim moje ręce i stopy. Gdy wbijał gwoździe w moje ręce, palce mojego drogiego Jezusa się rozluźniały, a rany się zrastały. Kiedy cierpiałam, Pan powiedział do mnie: ***Córko moja, krzyż jest sakramentem. Każdy z sakramentów przynosi swoje szczególne efekty: jeden usuwa grzech, drugi udziela łaski, inny jednoczy z Bogiem, jeszcze inny daje siłę itp. Jedynie krzyż jednoczy wszystkie te efekty, zanosząc je duszy tak skutecznie, że w bardzo krótkim czasie upodabnia ją do Tego, który jest jej źródłem, źródłem, z którego ona pochodzi.***

Potem chcąc jakby odpocząć, odszedł do mojego wnętrza.

128

29 kwietnia 1902

Kto chce wszystkiego od Boga, wszystko musi oddać Bogu.
Aby płonąć ogniem Miłości Bożej, dusza musi być sucha, to znaczy taka,
jaką Bóg ją stworzył, bez soków ustrojowych obcych Bogu

Dziś rano mój ukochany Jezus przyszedł na chwilę i powiedział do mnie: ***Córko moja, kto chce wszystkiego od Boga, musi oddać Bogu całego siebie.***

I zatrzymał się, nie mówiąc mi już nic więcej. A ponieważ widziałam Go blisko siebie, powiedziałam do Niego: *Panie, zlituj się nade mną. Czy nie widzisz, jak wszystko we mnie jest jałowe i suche? Wydaje mi się, że stałam się sucha, tak jakbym nigdy nie miała kropli deszczu.* A On: ***Tak jest lepiej. Czy nie wiesz, że im bardziej suche jest drewno, tym łatwiej ogień je pochłania i zamienia w ogień? Wystarczy jedna iskra, żeby je rozpałcić. Jeśli jednak jest pełne soków ustrojowych i niezbyt wysuszone, potrzeba dużego ognia, aby je rozpałcić, i dużo czasu, aby zamienić je w ogień. Tak samo jest z duszą. Gdy wszystko jest w niej suche, wystarczy jedna iskra, aby całkowicie przemienić ją w ogień Miłości Bożej.***

A ja: *Panie, czy żartujesz sobie ze mnie? Czy to oznacza, że cały mój stan jest okropny? W takim razie co masz spalić, skoro wszystko jest suche?* A On: ***Ja nie żartuję. Czy sama nie rozpoznajesz, kiedy w twojej duszy nie wszystko jest suche? Soki ustrojowe jest własne zadowolenie, satysfakcja, własne upodobanie, wysokie mniemanie o sobie. Kiedy natomiast wszystko w duszy jest suche, to te soki ustrojowe nie mogą się pojawić, gdy dusza działa. A ponieważ Ogień Boży znajduje duszę nagą i suchą, taką, jaką ją stworzył, bez innych obcych soków ustrojowych, jest w stanie bardzo łatwo przemienić ją we własny ogień Boży, ponieważ wszystko, co się znajduje w duszy, należy do Niego. Potem Ja daję jej szatę pokoju. A ponieważ pokój podtrzymywany jest przez posłuszeństwo wewnętrzne i strzeżony przez posłuszeństwo zewnętrzne, więc rodzi w duszy całego Boga, to znaczy wszystkie dzieła, cnoty i sposoby działania wcielonego Słowa, tak iż można w niej dostrzec Jego prostotę, pokorę, bycie podległym w Jego dziecięcym życiu, doskonałość Jego***

cnót w dorosłym życiu, umartwienie i ukrzyżowanie podczas umierania. Jednak wszystko zaczyna się od tego: kto chce całego Chrystusa, wszystko musi oddać Chrystusowi.

129

16 maja 1902

Dwa wzniosłe stany, które Jezus udziela duszy

Po wielu zmaganiach dziś rano przyszedł mój najstarszy Jezus. Gdy tylko Go zobaczyłam, mocno Go przytuliłam i powiedziałam do Niego: *Moja droga Dobroci, tym razem przytulę Cię tak mocno, że już nigdy mi się nie wymkniesz.* W tym momencie poczułam się całkowicie napełniona Bogiem, jakbym była Nim zalana, tak iż moje władze duszy były jakby zachwycone i beczynne. Jedynie patrzyły.

Po pewnym czasie trwania w tym biernym, ale słodkim i przyjemnym stanie, mój ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, czasami tak bardzo napełniam duszę sobą, że zatracą się ona we Mnie i pozostaje jakby beczynna. Innym razem zostawiam jej jakąś pustą część. Wtedy dusza prowadzi cudowne działania w mojej obecności i dokonuje wiele aktów uwielbienia, dziękczynienia, miłości, zadośćuczynienia itp., tak iż wypełnia nimi pustkę, którą Ja jej pozostawiłem. Ale oba te stany są wzniosłe i wspierają się nawzajem.***

130

22 maja 1902

Jezus i Mama posługują się Luizą jako ofiarą, aby nie zesaść kary na świat

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, błogosławiony Jezus nie przyszedł. Och, ile musiałam wycierpieć i ile nedorzecznosci wypowiedziałam! Nie ma sensu tego opisywać. Po tym, jak się bardzo zmęczyłam, poczułam w pobliżu osobę, ale nie widziałam jej twarzy. Wyciągnęłam rękę, żeby ją namierzyć, i zastałam jej głowę opartą na moim ramieniu i omdlałą. Spojrzałam na nią i rozpoznałam mojego słodkiego Jezusa. Wydawało mi się, że zemdłał z powodu wielu nedorzecznosci, które wypowiedziałam. Jak tylko więc zobaczyłam, że doszedł do siebie, chciałam Mu powiedzieć jeszcze więcej innych nedorzecznosci, i to nie wiem ile, ale Jezus powiedział do mnie: ***Uspokój się, uspokój, nie chciej już więcej wypowiadać nedorzecznosci, bo inaczej omdleję. Twoje milczenie doda Mi siłę i dzięki temu będę przynajmniej mógł Cię ucałować, przytulić i uszczęśliwić.***

Pozostałam więc w milczeniu. Oboje ucałowaliśmy się wiele razy. Jezus okazał mi wiele przejawów miłości, ale nie potrafię tego wyrazić. Potem znalazłam się poza moim ciałem i poszukiwałam Umiłowanego mojej duszy. Nie znalazłszy Go, wzniosłam wzrok ku niebu. Kto wie, może Go odzyskam. I zobaczyłam, że Królowa Matka i Jezus Chrystus byli tam, odwróceny do siebie plecami i spierali się ze sobą. Ponieważ nie chciał słuchać Matki, więc stał odwrócony do Niej plecami, pełen gniewu. Wydawało się, że ogień Jego gniewu wychodzi z Jego ust. Zrozumiałam tylko, że tego dnia nasz Pan chciał zniszczyć ogniem swojego gniewu wszystko, co służyło człowiekowi za pokarm. Przenajświętsza Dziewica nie chciała tego. Jezus zaś powiedział: ***Ale na kim mam wyładować ten płonący ogień mojego gniewu?*** A Matka powiedziała: ***Jest tutaj obecna ta, na której możesz go wyładować*** (i wskazała na mnie). ***Czy nie widzisz, że zawsze jest gotowa czynić to, czego My chcemy?***

Kiedy Jezus to usłyszał, odwrócił się do Matki i wyglądało, że zdecydowali wspólnie. Wezwali aniołów i dali każdemu z nich iskrę ognia, który wychodził z Jezusa Chrystusa. Przynieśli te iskry do mnie i jedną iskrę włożyli do moich ust, a pozostałe iskry w dłonie, w stopy i w serce. Cierpiałam oraz czułam się pochłonięta i rozgoryczona tym ogniem, ale czułam się poddana i mogłam znieść to wszystko. Błogosławiony Jezus i Matka byli widzami moich cierpień, a Jezus wydawał się w jakiś sposób uspokojony. W tym momencie znalazłam się w sobie i spowiednik już miał mnie jak zwykle wezwać w imię posłuszeństwa, gdy w najlepszym zamiast wezwać mnie w imię posłuszeństwa, złożył intencję, żebym cierpiała ukrzyżowanie. Jezus przystał na intencję spowiednika i podzielił się ze mną swoim bólem. Zdaje się, że spowiednik dokończył dzieło rozpoczęte przez Królową Matkę. Niech wszystko będzie na chwałę Boga i niech On zawsze będzie błogosławiony.

131

2 czerwca 1902

Dusza, która usuwa swoje namiętności, nabywa cnoty,
a wraz z nimi stopniowo łaskę

Dziś rano po wielu zmaganiach błogosławiony Jezus poruszył się w moim wnętrzu. Zobaczyłam, że znajdował się we mnie i był w ramionach innej osoby, jakby wspierany przez nią. Byłam zdumiona, widząc to. Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, wewnątrz duszy jest pełne namiętności. Gdy dusza niszczy namiętności, ich miejsce zajmuje wszelka cnota, której towarzyszą różne stopnie łaski. W miarę jak cnota staje się doskonała, łaska przekazuje duszy swoje stopnie. A ponieważ mój tron złożony jest z cnót, więc dusza posiadająca cnoty daje Mi ramiona i tron, abym mógł królować w jej sercu i nieustannie przebywać w jej ramionach, i być przez nią asystowany, a nawet się nią rozkoszować. Dusza jednak może się splamić. Tak więc cnota pozostaje nienaruszona, dopóki dusza umie ją zachować i pozostaje przy niej, ale gdy tego nie czyni, cnota powraca do Mnie, to znaczy powraca tam, skąd przyszła. Nie zdziw się więc, jeśli widzisz Mnie takiego w swoim wnętrzu.**

132

15 czerwca 1902

Cnoty są atrybutami i przymiotami Jezusa, ale Miłość jest Jego własną naturą.
Kto zatem Go miłuje, zespala się z Nim w jedno i nie może się zatracić

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, mój ukochany Jezus wyprowadził mnie poza moje ciało i powiedział do mnie: **Córko moja, można powiedzieć, że wszystkie cnoty są moimi przymiotami i atrybutami, ale o miłości można powiedzieć, że jest nie moim atrybutem, ale moją własną naturą. Wszystkie zatem cnoty kształtują mój tron i moje przymioty, ale miłość kształtuje Mnie samego.**

Kiedy to usłyszałam, przypomniałam sobie, że dzień wcześniej powiedziałam pewnej osobie, która się lękała, gdyż była niepewna swojego zbawienia, że ten, kto naprawdę kocha Jezusa Chrystusa, może być pewny zbawienia. Według mnie nie jest możliwe, aby nasz Pan oddalił się od siebie duszę, która kocha Go całym sercem. Starajmy się zatem Go miłować, a w naszych rękach będzie nasze zbawienie. Zapytałam się więc ukochanego Jezusa, czy źle powiedziałam. On zaś dodał: **Moja umiłowana, miałaś rację, mówiąc tak, ponieważ miłość posiada tę**

właściwość, że z dwóch obiektów tworzy tylko jeden tylko obiekt, z dwóch woli jedną tylko wolę. Tak więc dusza, która Mnie kocha, zespała się ze Mną w jedno, tworzy ze Mną jedną wolę. Jakże więc mogłaby się ode Mnie oddzielić? Co więcej, ponieważ moją naturą jest miłość, więc gdy moja Natura znajdzie w naturze ludzkiej jakąś iskrę miłości, natychmiast łączy ją z odwieczną Miłością. Dlatego tak jak nie da się stworzyć z jednej duszy dwóch dusz i z jednego ciała dwóch ciał, tak też nie jest możliwe, aby zatracił się ten, kto Mnie naprawdę kocha.

133

17 czerwca 1902

Umartwienie rodzi chwałę

Dziś rano, jak tylko ujrzałam mojego ukochanego Jezusa, wydawało mi się, że trzyma w ręku zapisaną kartkę, na której było napisane: **Umartwienie rodzi chwałę. Kto chce znaleźć źródło wszelkiej rozkoszy, musi oddalić się od wszystkiego, co może być Bogu niemiłe.** Powiedział to i zniknął.

134

Fiat

29 czerwca 1902

Grzechy Francji i jej kara

Dziś rano, gdy tylko zobaczyłam mojego ukochanego Jezusa, usłyszałam, jak mówi, ale nie wiedziałam dlaczego: **Biedna Francja, biedna Francja, uniosłaś się gniewem i złamałaś najświętsze prawa, wyrzekając się Mnie jako swojego Boga, i stałaś się przykładem dla innych narodów, aby zwabić je do zła. A twój przykład ma tak wielką siłę, że inne narody są o krok od zagłady. Wiedz jednak, że za karę zostaniesz pokonana.** Potem wycofał się do mojego wnętrza. Czułam, że szukał pomocy, litości i współczucia w wielu swoich boleściach. To było rozdzierające słyszeć, że błogosławiony Jezus potrzebuje pomocy od swoich stworzeń.

135

1 lipca 1902

Kto sprawuje urząd ofiary, ma łączność z życiem Jezusa, czerpie z Niego korzyści i jest wystawiony na Jego własne boleści. Luiza cierpi, aby zapobiec spiskom przeciwko Kościołowi i papieżowi

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem i klęczałam na ołtarzu wraz z dwiema innymi osobami. W tym momencie wszedł na ten ołtarz Jezus Chrystus i powiedział: **Prawdziwe dusze ofiarne muszą mieć łączność z moim własnym życiem, muszą czerpać korzyści ze Mnie i być wystawione na moje własne boleści.**

Kiedy to mówił, wziął do ręki cyborium i udzielił Komunii nam trzem. Następnie wydawało się, że za tym ołtarzem znajdowały się drzwi wychodzące na środek ulicy, która pełna była ludzi i zatłoczona demonami, tak iż nie mogłam przejść, nie będąc przez nich napieraną. A ponieważ ludzie i demony byli pełni bardzo ostrych cierni, nie mogłam się poruszyć, nie odczuwając ukłuć aż we wnętrzu własnego ciała. Za wszelką cenę chciałam uciec od tego diabelskiego gniewu i niemal próbowałam to uczynić, ale ktoś, i to nie wiem kto, przeszkodził mi w tym, mówiąc: **Wszystko, co**

widzisz, to spiski przeciwko Kościołowi i papieżowi. Chcieliby, żeby papież opuścił Rzym. Wtedy mogliby najechać na Watykan i przejąć go. Gdybyś chciała uniknąć tej męki, ludzie i demony nabrałyby sił i wydobyli te ciernie, które mogłyby gorzko ukłuć Kościół. Jeśli jednak przyjmiesz cierpienie, jedni i drudzy zostaną osłabieni.

Kiedy to usłyszałam, zatrzymałam się. Jednak któż mógłby opisać, przez co przeszłam i co wycierpiałam? Myślałam, że już nigdy nie wydostanę się od tych diabelskich duchów. Po tym, jak spędziłam tak niemal całą noc, boska opieka mnie uwolniła.

136

3 lipca 1902

Każdy okres życia Jezusa, jak również Jego Eucharystyczne życie otrzymuje od człowieka różne i szczególne czyny oraz stopnie naśladowania, miłości, zadośćuczynienia itp.

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem, w kościele. A ponieważ nie znalazłam mojego ukochanego Jezusa, poszłam zapukać do tabernakulum, aby On go otworzył. A ponieważ go nie otworzył, nabrałam odwagi i sama go otworzyłam, i znalazłam moją jedyną Dobroć, Jezusa. Któż mógłby opisać moje szczęście? Byłam niemal w ekstazie, gdy patrzyłam na niewymowne piękno. Kiedy Jezus mnie zobaczył, rzucił się w moje ramiona i powiedział do mnie: **Córko moja, każdy okres mojego życia otrzymuje od człowieka różne i szczególne czyny oraz stopnie naśladowania, miłości, zadośćuczynienia itp. Jednak moje życie eucharystyczne jest życiem całkowicie w ukryciu, przemianą i ciągłym wyniszczaniem się. Dlatego kiedy moja Miłość osiągnęła szczyt, a nawet się wyniszczyła, nie może znaleźć, pomimo mojej nieskończonej Mądrości, innych zewnętrznych przejawów miłości do człowieka. I tak jak Wcielenie, życie i męka na krzyżu otrzymuje od człowieka miłość, uwielbienie, dziękczynienie i naśladowanie, tak też życie sakramentalne otrzymuje od człowieka miłość w zachwycie, miłość zatracenia się we Mnie, miłość doskonałego wyniszczenia. A kiedy dusza wyniszcza się moim własnym życiem sakramentalnym, może powiedzieć, że pełni wobec Boskości te same urzędy, które Ja nieustannie pełnię wobec Boga z miłości do ludzi. To wyniszczenie zaś pozwoli duszy wydostać się z ciała i przejść do życia wiecznego.**

137

7 lipca 1902

Jeśli dusza znosi wiele upokorzeń z Jezusem i z miłości do Jezusa, Pan wywyższy ją wiele razy

Ponieważ dziś rano błogosławiony Jezus nie przyszedł, czułam się całkowicie zmieszana i upokorzona. Po wielu więc zmaganiach, gdy tylko się pojawił, powiedział do mnie: **Luiza zawsze upokarzana z Chrystusem.** Ja zaś, będąc zadowoloną i pragnąc być upokarzaną z Chrystusem, powiedziałam: **Zawsze, o Panie!**

On zaś powtórzył: **Bycie „zawsze” upokarzonym z Chrystusem rozpocznie wywyższenie na „zawsze” z Chrystusem.**

Zrozumiałam więc, że jeśli dusza znosi wiele upokorzeń z Chrystusem i z miłości do Chrystusa, i jeśli będą one ciągłe, Pan wywyższy ją wiele razy i będzie nieustannie ją wywyższał przed całym dworem niebieskim, przed ludźmi, a nawet przed samymi demonami.

Duch nieustannej modlitwy tak bardzo przyciąga Pana do rozmowy z duszą, że ukazuje On duszy nie tylko dzieła swojego Człowieczeństwa, lecz także to, czego Jego Boskość dokonała w Jego Człowieczeństwie

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem i odnalazłam mojego ukochanego Jezusa, który nie chciał, abym widziała nieszczęścia świata, i dlatego powiedział do mnie: **Córko moja, odejdz, nie chcesz oglądać strasznych nieszczęść, które są na świecie.**

Kiedy to mówił, sam mnie odsunął, a prowadząc mnie, powtórzył: **Zalecam ci, abyś miała ducha nieustannej modlitwy. To ciągłe dążenie duszy do rozmowy ze Mną zarówno sercem, jak i umysłem, zarówno słowem, jak i zwykłą intencją, czyni ją tak piękną w moich oczach, że nuty jej serca harmonizują z nutami mojego Serca. Ja zaś czuję się tak przyciągnięty do rozmowy z tą duszą, że ukazuję jej nie tylko dzieła zewnętrzne [„ad extra”] mojego Człowieczeństwa, lecz także coś niecoś z dzieł wewnętrznych [„ad intra”], których Boskość dokonała w moim Człowieczeństwie. A co więcej, duch nieustannej modlitwy dodaje duszy takiego piękna, że diabeł zostaje uderzony jak piorun i sfrustrowany pułapkami, którymi kusi, aby zaszkodzić duszy.**

Powiedział to i zniknął, a ja znalazłam się w swoim ciele.

Korzyść własna nie powinna pojawiać się w świętych i dobroczynnych dziełach ani też w tym, kto ich dokonuje, ani w tym, kto je przyjmuje

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, kilka razy ujrzałam mojego ukochanego Jezusa. Jednak zawsze był milczący. Czułam się całkowicie zmieszana i nie miałam odwagi, żeby Go o cokolwiek zapytać. Jednak wydawało się, że chciał mi opowiedzieć o czymś, co raniło Jego Przenajświętsze Serce. Wreszcie, kiedy przyszedł do mnie ostatnim razem, powiedział: **Córko moja, prawdziwa miłość powinna być bezinteresowna ze strony tego, kto ją okazuje, oraz ze strony tego, kto ją przyjmuje. Jeśli pojawia się korzyść własna, wtedy błoto korzyści własnej wytwarza dym, który zaślepia umysł i nie pozwala mu przyjąć oddziaływania i efektów Miłości Bożej. To dlatego w wielu dokonywanych uczynkach, nawet tych świętych, w wielu dziełach charytatywnych, które są realizowane, jest jakby pustka, a ci, którzy ich dokonują nie otrzymują owoców miłości, którą czynią.**

Boskość działała w Przenajświętszym Człowieczeństwie Jezusa i kierowała Nim we wszystkim, czyli czyniła w doskonały i boski sposób to, co każdy z nas powinien czynić

Po tym, jak mój ukochany Jezus pozwolił mi się wiele natrudzić, dziś rano nagle przyszedł, rozprzestrzeniając promienie światła. Byłam zalana tym światłem i nie wiem jak, ale znalazłam się w Jezusie. Któż mógłby opisać, jak wiele rzeczy rozumiałam wewnątrz Jego Przenajświętszego Człowieczeństwa? Potrafię tylko

powiedzieć, że Boskość we wszystkim kierowała Jego Człowieczeństwem. A ponieważ Boskość w jednej chwili może dokonać tyle czynów, ile każdy z nas może dokonać przez cały okres życia i ile czynów każdy z nas pragnie dokonać, a także ponieważ Boskość działała w Człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, wyraźnie rozumiałam, że błogosławiony Jezus przez całe swoje życie wykonywał za wszystkich i za każdego z osobna wszystko to, co każdy zobowiązany jest czynić wobec Boga. W ten sposób oddawał cześć Bogu za każdego z osobna. Za każdego dziękował Bogu, dawał zadośćuczynienie, wysławiał Go i wielił. Za każdego cierpiał i się modlił... Zrozumiałam więc, że wszystko, co każdy powinien uczynić, zostało już wcześniej Sercem Jezusa uczynione.

141

10 sierpnia 1902

Luiza czuje się pozbawiona Jezusa, ponieważ świat potrzebuje kar, które są konieczne, aby zatrzymać narastającą ciemność

Kiedy w najwyższym stopniu byłam przygnębiona utratą mojej najwyższej Dobroci, moje biedne serce było ciągle rozdierane i znosiło nieustanną śmierć. Kiedy przyszedł spowiednik, opowiedziałam mu o swoim biednym stanie, a on zaczął Go wzywać i składać intencję, żeby przyszedł. Jednak mój umysł pozostawał zawieszony. Przez krótką chwilę ujrzałam Go jak błysk, który uciekł. Powróciłam więc do siebie, ale Go nie widziałam. O Boże, co za boleść! Są to boleści, których nie da się nawet wyrazić.

Po wielu więc zmaganiach w końcu przyszedł. Gdy się Mu poskarżyłam, On powiedział do mnie: **Córko moja, gdybyś nie знаła przyczyny mojej nieobecności, być może miałabyś jakiś powód do narzekania na tę moją nieobecność. A ponieważ wiesz, że nie przychodzę z powodu tego, że chcę ukarać świat, więc niesłusznie narzekasz.**

A ja: *Co ma świat ze mną wspólnego?*

A On: **Ma wiele wspólnego, ponieważ gdy przychodzisz, mówisz do Mnie: Panie, chcę Ci za nich zadośćuczynić, chcę za nich znosić cierpienie. A ponieważ Ja jestem sprawiedliwy, więc nie mogę przyjąć zadośćuczynienia długu jednocześnie od jednego i drugiego. A gdybym chciał przyjąć od ciebie zadośćuczynienie, świat rozzuchwaliłby się jeszcze bardziej, podczas gdy w obecnych czasach buntu kary są bardzo konieczne. Gdybym ich nie zesał, ciemność stałaby się tak gęsta, że wszyscy byliby zaślepieni.**

Kiedy to mówił, znalazłam się poza moim ciałem i ujrzałam ziemię, całkowicie pogrążoną w ciemności, z zaledwie kilkoma przebłyskami światła. Co stanie się z biednym światem? Smutne rzeczy, które mają się wydarzyć, są bardzo niepokojące.

142

3 września 1902

Posłuszeństwo zabrania Luizie umierania. Jezus oddał wszystkim stworzeniom, a zwłaszcza duszom ofiarnym wszystko to, co uczynił i wysłużył

Dziś rano, kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam, jak ogarnia mnie cielesna choroba, i to tak silna, że niemal umierałam. A ponieważ obawiałam się, że mogłabym przejść z czasu do wieczności (a jeszcze bardziej obawiałam się, że błogosławiony Jezus przyjdzie z trudem, co najwyżej jak cień, bo gdyby przyszedł tak jak zwykle, wcale bym się nie obawiała), więc aby mógł znaleźć

mnie w dobrym stanie [dobrze przygotowaną na śmierć], modliłam się do Pana, aby dał mi to, co uczynił Jego święty umysł, gdyż chciałam zadośćuczynić za zło, które wyrządziłam moimi myślami; aby dał mi to, co uczyniły Jego oczy, usta, ręce i stopy, Jego Serce i całe Jego Przenajświętsze Ciało, gdyż chciałam zadośćuczynić za całe zło, które wyrządziłam, i za całe dobro, które powinnam była uczynić, a którego nie uczyniłam. Kiedy to czyniłam, przyszedł błogosławiony Jezus, ubrany odświętnie, chwycił mnie w swoje ramiona i powiedział do mnie: **Córko moja, wszystko, co wysłużyłem, oddałem wszystkim stworzeniom, a w sposób szczególny i obfity tym, którzy są ofiarą z miłości do Mnie. To dlatego daję ci wszystko, czego pragniesz, i to nie tylko tobie, lecz także temu, komu ty chcesz, żebym dał.**

Przypominając sobie o spowiedniku, powiedziałam do Niego: *Panie, jeśli mnie zabierzesz, proszę, żebyś zadowolił ojca.* A On: **Na pewno otrzymał jakąś nagrodę dzięki miłości, jaką ci okazał. A ponieważ współpracował, więc kiedy przyjdiesz do Mnie do kręgu wieczności, dam mu kolejną nagrodę.**

Choroba narastała coraz bardziej. Jednak ja cieszyłam się, że znalazłam się przy porcie Wieczności. W tym momencie przyszedł spowiednik i wezwał mnie w imię posłuszeństwa. Wolałabym przemilczeć to wszystko, ale on zmusił mnie do powiedzenia tego. Powtórzył swoją zwyczajową przyśpiewkę, że nie wolno mi z nakazu posłuszeństwa umierać. Mimo to choroba nie ustępowała.

143

4 września 1902

Spowiednik zabronił Luizie umierać, ponieważ jako ofiara wspiera i chroni świat, a częściowo także Kościół. Powinniśmy posiadać pokój i dostosować się do Pana

Nadal czułam się źle i jednocześnie doznawałam niepokoju z powodu tego dziwnego posłuszeństwa. Czułam się tak, jakbym nie mogła wlecieć w kierunku mojej najwyższej i jedynej Dobroci. A w dodatku spowiednik miał odprawiać Mszę św. i nie chciał udzielić mi Komunii św. ze względu na ciągłe wymioty, które mnie dręczyły. A ponieważ spowiednik powiedział mi, że w imię posłuszeństwa mam kazać Jezusowi Chrystusowi dotknąć mojego brzucha, więc gdy tylko przyszedł błogosławiony Jezus, dotknął mojego brzucha, a ciągłe wymioty ustały. Ból jednak nie ustawał. Jezus zaś, widząc mnie tak niespokojną, powiedział do mnie: **Córko moja, co robisz? Czy nie wiesz, że jeśli śmierć cię zaskoczy i zastanie cię niespokojną, będziesz musiała zetknąć się z czyścim? Albowiem jeśli twój umysł nie jest zjednoczony z moim umysłem, twoja wola nie zespoliła się w jedno z moją Wolą, a twoje pragnienia nie są moimi własnymi pragnieniami, musisz przejść oczyszczenie, aby całkowicie przemienić się we Mnie. Bądź więc uważna, staraj się jedynie być zjednoczona ze Mną, a Ja zajmę się resztą.**

Gdy to mówił, ujrzałam papieża i Kościół. Część Kościoła spoczywała na moich ramionach. Jednocześnie widziałam spowiednika, który zmuszał Jezusa, aby mnie na razie nie zabierał. Błogosławiony Pan powiedział: **Zło jest bardzo ciężkie, a grzechy zbliżają się do takiego punktu, że nie będą już zasługiwali na dusze ofiarne, to znaczy nie będą zasługiwali na tych, którzy wspierają i chronią świat w mojej obecności. Jeśli ten punkt osiągnie sprawiedliwości, z pewnością zabiorę ją ze sobą.**

Zrozumiałem więc, że wszystko jest uwarunkowane.

Luiza nie może umrzeć, ponieważ nie pozwala jej na to posłuszeństwo, podczas gdy czuje się wzywana przez Jezusa, świętych i aniołów, aby odejść razem z nimi

Nadal czułam się źle, a spowiednik ciągle był stanowczy, co więcej, martwił się, gdyż nie byłam mu posłuszna w tym, że miałam nie umierać i prosić Pana, aby wstrzymał moje cierpienie. Z drugiej strony czułam się pobudzana przez błogosławionego Jezusa, przez świętych i przez aniołów, aby odejść z nimi, ponieważ raz znajdowałam się z Jezusem, a raz wspólnie z mieszkańcami Nieba. Czułam się udręczona w tym stanie i sama nie wiedziałam, co mam czynić. Byłam jednak spokojna, gdyż obawiałam się, że jeśli mnie zabierze, nie znajdę się w dobrym stanie [dobrze przygotowana na śmierć], by szybko odejść z Jezusem. Oddałam się więc całkowicie w Jego ręce.

Gdy znajdowałam się w tej sytuacji, ujrzałam spowiednika i innych, którzy modlili się, abym nie umarła. Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, czuję się pod naciskiem. Czy nie widzisz, że nie chcą, abym cię zabrał?** A ja: *Ja też czuję się pod naciskiem. Tak naprawdę poddanie biednego stworzenia takim torturom zasługuje na karę.* A Jezus: **Jaką karę chcesz, abym im wymierzył?**

A ja, nie wiedząc, co powiedzieć wobec tego źródła niewyczerpanej miłości, rzekłam: *Mój miły Panie, skoro świętość niesie ze sobą ofiarę, uczyn ich świętymi. Będą mieli to, czego pragną, to znaczy zatrzymają mnie przy sobie, a ja będę miała to, czego pragnę, czyli będę widzieć ich świętymi, ponieważ będą cierpliwi w znoszeniu bóleści, którą niesie ze sobą świętość.* Kiedy Jezus mnie usłyszał, był całkowicie zadowolony i pocałował mnie, mówiąc: **Brawo dla mojej umiłowanej, potrafiłaś wybrać to co najlepsze dla ich dobra i dla mojej chwały. Tak więc na razie należy ustąpić. Odkładam na inną okazję zabranie ciebie. Wtedy zabiorę cię natychmiast i nie dam im czasu, aby mogli na nas naciskać.**

Tak więc Jezus zniknął. Ja zaś znalazłam się w sobie, a moje cierpienia zostały w dużej mierze złagodzone. Miałam nową energią, jakbym narodziła się na nowo. Jednak tylko Bóg zna moją boleść i udrękę mojej duszy. Mam przynajmniej nadzieję, że zechce przyjąć tę ciężką ofiarę.

Prawdziwa miłość musi być stała i silna. Ma to być miłość,
która łączy Boga i bliźniego

Sądziłam, że błogosławiony Jezus powrócił tak jak zwykle. Jakie jednak było moje rozczarowanie, gdy po tym, jak podjął decyzję, że na razie mnie nie zabierze, musiałam się zmagać, aby Go zobaczyć, a jeśli Go widziałam, to najczęściej niespodziewanie i na chwilę! Tak więc dziś rano, gdy czułam się bardzo zmęczona i bez sił z powodu ciągłego pragnienia i oczekiwania, wydaje się, że przyszedł i przeniósł mnie poza moje ciało, i powiedział do mnie: **Córko moja, jeśli jesteś zmęczona, przyjdź do mojego Serca i się napij, a będziesz pokrzepiona.** Zbliżyłam się więc do Jego boskiego Serca i dużymi łykami napiłam się mleka, zmieszanego z bardzo słodką krwią.

Potem powiedział do mnie: **Miłość posiada trzy cechy: miłość stała i bez końca, miłość silna oraz miłość, która łączy razem Boga i bliźniego. Jeśli w**

duszy nie widać tych cech, można powiedzieć, że nie ma ona przymiotów prawdziwej miłości.

146

22 października 1902

Zagrożenia dla Włoch. Jezus wpaja w nas naturalne skłonności, abyśmy czynili to, czego On chce

Dziś rano mój ukochany Jezus przyszedł na chwilę. Był cały oburzony i powiedział do mnie: **Kiedy Włochy wypiją do dna najohydniejsze brudy, aż się zatopią, do tego stopnia, że będzie się mówić: umarli, umarli, wtedy się odrodzą.**

Potem uspokoił się i dodał: **Córko moja, kiedy chcę czegoś od moich stworzeń, wpajam im naturalne skłonności i przemieniam nawet ich naturę w taki sposób, że pragnie ona tego, czego Ja chcę. Uspokój się zatem w stanie, w którym się znajdujesz.**

Powiedział to i zniknął, a ja byłam zmartwiona tym, co mi powiedział.

147

30 października 1902

Posłuszeństwo było węzłem, który związał Boga i człowieka, a który Jezus Chrystus ponownie zawiązał przez swoje Wcielenie, gromadząc w ten sposób rozproszoną ludzkość

Dziś rano, znajdując się w morzu smutku i łez z powodu całkowitego opuszczenia przez moją najwyższą Dobroć, podczas gdy byłam trawiona bólem, poczułam, że mój umysł traci zmysły. Ujrzałam błogosławionego Jezusa, który podtrzymywał ręką swoje czoło. Ujrzałam jakby światło, które zawierało w sobie wiele słów prawdy. Ledwo to pamiętam, to znaczy to, że kiedy nasze człowieczeństwo rozwiązało węzeł posłuszeństwa, który Bóg zawiązał między sobą a stworzeniem, a tylko taki węzeł jednoczył Boga i człowieka, wtedy człowiek się rozproszył. Kiedy Jezus Chrystus przyjął ludzką naturę i stał się naszą głową, przyszedł, aby zjednoczyć rozproszoną ludzkość, a poprzez swoje posłuszeństwo temu, czego chciał Ojciec, ponownie zjednoczył Boga i człowieka. Ta nierozzerwalna jedność jest wzmacniana jeszcze bardziej w zależności od naszego posłuszeństwa temu, co Bóg od nas chce.

Potem nie widziałam już mojego drogiego Jezusa, a światło oddaliło się wraz z Nim.

148

1 listopada 1902

Prawdziwa religia polega na dostrzeganiu Boga w bliźnim i bliźniego w Bogu

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam, że wychodzę z mojego ciała. Znalazłam płaczące dziecko i kilku mężczyzn. Jeden z nich, ten poważniejszy, wziął bardzo gorzki napój i podał temu płaczącemu dziecku, które tak bardzo cierpiało, kiedy połykało ten napój, że wydawało się, iż dusi się w gardle. Nie wiedząc, kim było to dziecko, z litości chwyciłam je w swoje ramiona i powiedziałam do niego: **To poważny człowiek, a jednak ci to zrobił, biedactwo. Przyjdź do mnie, chcę osuszyć twoje łzy.** Ono zaś powiedziało do mnie: **Prawdziwą powagą znajduje się w religii, a prawdziwa religia polega na patrzeniu na bliźniego w Bogu i na Boga w bliźnim.**

Następnie przybliżył się do mojego ucha, tak iż Jego usta mnie dotknęły, a Jego głos rozbrzmiał w moim wnętrzu, i dodał: **Słowo religia jest słowem śmiesznym dla świata i wydaje się, że nie jest nic warte. Jednak wobec Mnie każde słowo należące do religii jest cnotą o nieskończonej wartości, tak iż posłużyłem się słowem, aby szerzyć wiarę w całym wszechświecie. A ten, kto to praktykuje, służy Mi za usta i objawia stworzeniom moją Wolę.**

Kiedy to mówił, zrozumiałam bardzo dobrze, słysząc Jego czysty głos, że to Jezus, którego od dawna nie słyszałam. Poczułam, że powstaję ze śmierci ku życiu. Czekałam, aż skończy mówić, gdyż chciałam Mu powiedzieć o moich skrajnych potrzebach. Ależ skąd! Gdy tylko przestałam słyszeć Jego głos, On zniknął. Ja zaś pozostałam zatroskana i zmartwiona.

149

5 listopada 1902

Razem z Jezusem podczas Jego Poczęcia zostało poczęte w centrum Jego Serca Drzewo Życia, czyli drzewo Odkupienia

Dziś rano mój ukochany Jezus ukazał się w moim wnętrzu i wydawało się, że miał w Sercu zasadzone drzewo. Było tak zakorzenione, że korzenie zdawały się wychodzić z czubka Serca. Krótko mówiąc, wydawało się, że to drzewo zrodziło się razem z naturą Jezusa. Byłam zachwycona, widząc jego piękno, urok i wysokość, która zdawała się dotykać nieba, a jego gałęzie sięgały aż po krańce świata. Błogosławiony Jezus, widząc mnie tak zachwyconą, powiedział do mnie:

Córko moja, to drzewo zostało poczęte razem ze Mną, w centrum mojego Serca. Już od wtedy odczuwam w głębi Serca całe dobro i zło, które człowiek miał dokonać za pomocą tego drzewa odkupienia, zwanego „drzewem życia”. Odczuwam to tak bardzo, iż wszystkie dusze, które są zjednoczone z tym drzewem, otrzymują życie łaski w czasie, a gdy to drzewo dobrze je wyhoduje, da im życie chwały w wieczności. Jaki jest jednak mój ból? Choć nie mogą wykorzenić drzewa ani dotknąć pnia, to wielu próbuje odciąć gałęzie, aby nie pozwolić duszom otrzymać życia, a Mi odebrać całą chwałę i radość, jaką przyniosłoby Mi to drzewo życia.

Powiedział to i zniknął.

150

9 listopada 1902

Jezus, w przeciwieństwie do nas, nigdy nie patrzył w swoim działaniu i cierpieniu na rzeczy zewnętrzne, ale zawsze patrzył na wnętrze, zwracając uwagę na owoce, które miał wydać

Kiedy tęskniłam za moim ukochanym Jezusem, On przyszedł, mając taki wygląd jak wtedy, gdy Jego wrogowie Go policzkowali, gdy zakryli Mu twarz śliną i zawiązali Mu oczy. On z godną podziwu cierpliwością znosił wszystko, co więcej, zdawało się, że nawet na nich nie patrzył. Był bardzo skupiony w swoim wnętrzu, żeby patrzeć na owoce, jakie przyniosłoby Mu te cierpienia. Podziwiałam wszystko ze zdumieniem. Jezus zaś powiedział do mnie: **Córko moja, w moim działaniu i cierpieniu nigdy nie patrzyłam na rzeczy zewnętrzne, ale zawsze patrzyłem na wnętrze. A kiedy widziałem owoce, znosiłem jakąkolwiek rzecz, co więcej, znosiłem wszystko żarliwie i łakomie. Człowiek natomiast, w przeciwieństwie do Mnie, czyniąc dobro, nie zagląda do wnętrza dzieła. A kiedy nie widzi owoców, szybko się**

męczy, denerwuje i często przestaje czynić dobro. Kiedy cierpi, szybko się niecierpliwi. Kiedy zaś czyni zło, czyni je z łatwością, gdyż nie zagląda w głąb tego zła.

Następnie dodał: **Stworzenia nie chcą się przekonać, że życiu towarzyszą różne wydarzenia, raz towarzyszy cierpienie, a raz pocieszenie. Rośliny i kwiaty dają im tego przykład, kiedy są wystawione na działanie wiatru, mrozu, śniegu, gradu i upału.**

151

16 listopada 1902

Arcybiskup nakazuje spowiednikowi, żeby już więcej nie chodził do Luizy wyprowadzać ją z jej „zwyczajowego stanu”: to właśnie było jej prawdziwym krzyżem, którego chciał Bóg. To Pan w Luizie podda się temu posłuszeństwu

Tej nocy byłam bardzo przygnębiona. Widziałam spowiednika, jak wydawał mi zakazy i polecenia. Błogosławiony Jezus przyszedł na chwilę i powiedział mi tylko: **Córko moja, słowo Boże jest radością, a kto go słucha i nie pozwala mu owocować za pomocą uczynków, nadaje mu czarny odcień i go plami.**

A ponieważ czułam się bardzo cierpiąca, starałam się nie zwracać uwagi na to, co widziałam. Wtedy w najlepszym przyszedł spowiednik i powiedział mi, że biskup kategorycznie zakazał, żeby kapłan przychodził do mnie wyprowadzać mnie z mojego zwyczajowego stanu. Miałam sama z niego wychodzić. Tego nie udało mi się osiągnąć przez osiemnaście lat²⁰, bez względu na to, ile łez wylałam, ile modlitw odmówiłam, ile ślubów i obietnic złożyłam przed Najwyższym, ponieważ, a wyznaję to przed Bogiem, wszystkie cierpienia, przez które przeszłam, nie były dla mnie prawdziwymi krzyżami, ale były przyjemnością i łaską Boga. Natomiast jedynym prawdziwym krzyżem było dla mnie przyście kapłana. A ponieważ wiedziałam z wieloletniego doświadczenia, że osiągnięcie tego jest niemożliwe, więc moje serce było udręczone, gdyż obawiałam się, że nie będę mogła być posłuszna. Wylewałam więc jedynie gorzkie łzy, modląc się do Boga, który jako jedyny widzi głębię serca, aby zlitował się nad położeniem, w którym się znalazłam.

Kiedy modliłam się i płakałam, ujrzałam błysk światła oraz głos, który powiedział: **Córko moja, aby mógł poznać, że to Ja jestem, będę mu posłuszny, a gdy dam mu dowód posłuszeństwa, potem on będzie Mi posłuszny.** Ja zaś powiedziałam: *Panie, bardzo się obawiam, że nie będę mogła być posłuszna.* On zaś dodał: **Posłuszeństwo uwalnia i łączy. A ponieważ jest łańcuchem, wiąże Wolę Bożą z wolą ludzką i zespala je w jedno, tak iż dusza działa mocą nie własnej woli, ale Woli Bożej. A w dodatku to nie ty poddasz się posłuszeństwu, ale to Ja poddam się posłuszeństwu w tobie.**

Następnie bardzo zmartwiony, dodał: **Córko moja, czy nie mówiłem ci, że trzymanie cię w tym stanie ofiary i rozpoczęcie masakry we Włoszech jest dla Mnie prawie niemożliwe?**

Stałam się zatem trochę spokojniejsza, ale nie wiedziałam, jak to posłuszeństwo miało być wypełnione.

²⁰ Od 1884 r. lub krótko wcześniej, czyli od chwili, gdy zaczęła przebywać na stałe w łóżku.

Jezus nie objawia się Luizie, gdyż chce, aby była posłuszna. Ona zaś nie popada w swój „zwyczajowy stan”. Zostaje więc zawieszona jako ofiara, ale tylko na kilka dni, gdyż Wolą Pana jest posługiwanie się w pełni kapłanem

Kiedy przyszedł czas, w którym zwykle nachodził mnie mój zwyczajowy stan, poczułam wielką gorycz, i to taką, jakiej jeszcze nie doświadczyłam w życiu. To z powodu tego, że mój umysł nie potrafił już stracić przytomności, a moje życie, mój skarb, Ten, który stanowił całe moje upodobanie, mój najukochańszy Jezus, nie przychodził. Jak tylko mogłam, próbowałam się pozbierać, ale czułam, że mój umysł był tak żywy, że nie mogłam ani stracić przytomności ani spać, więc jedynie bez ustanku płakałam. Czyniłam w swoim wnętrzu, co mogłam, aby podążać za tym, co zwykle czyniłam w stanie utraty zmysłów. Przypominały mi się nauki, słowa oraz to, w jaki sposób miałam nieustannie być z Nim zjednoczona. Były one jak wiele strzał, które gorzko raniły moje serce, mówiąc mi: *Ach, po piętnastu latach, kiedy widywałeś Go codziennie, czasem częściej, czasem rzadziej, czasami trzy lub cztery razy, a czasami raz, po piętnastu latach, kiedy przemawiał do ciebie lub milczał, ale zawsze Go widziałaś, teraz Go straciłaś, już Go nie widzisz, już nie słyszysz Jego słodkiego i łagodnego głosu. Wszystko się dla ciebie skończyło.*

Moje biedne serce napełniło się taką goryczą i takim bólem, że mogę powiedzieć, iż moim chlebem był ból, a moim napojem były łzy. Byłam nimi tak nasycona, że nie wchodziła mi do gardła nawet kropla wody. Do tego doszedł kolejny cierń, o którym często mówiłam mojemu ukochanemu Jezusowi: *Jak bardzo się obawiam, że mój stan to ja, że wszystko to moja fantazja, że wszystko to fikcja.* On zaś powiedział do mnie: ***Usuń te lęki. Zobacysz, że nadejdą dni, kiedy wkładając wiele wysiłku i poświęcenia, będziesz za wszelką cenę próbowała stracić przytomność. Jednak nie będziesz mogła tego uczynić.***

Mimo wszystko odczuwałam pokój w swoim wnętrzu, gdyż przynajmniej byłam posłuszna, choć kosztowało mnie to życie. Sądziłam więc, że tak powinno być dalej, i przekonałam siebie, że Pan posłużył się biskupem, aby w imię posłuszeństwa mi to nakazać, ponieważ nie chciał już, żebym przebywała w tym stanie.

Tak więc po dwóch dniach miałam zamiar rozpocząć wieczorem adorację krzyża. Przed moim umysłem pojawił się błysk światła. Poczułam, jak moje serce się otwiera, a głos mówi do mnie: ***Przez kilka dni będziesz zawieszona w stanie ofiary, ale potem sprawię, że znowu wejdiesz w ten stan.***

A ja: *Panie, czy Ty sam wyprowadzisz mnie z mojego stanu, jeśli pozwolisz mi w niego wejść?*

A głos: ***Nie. Moja Wola uchwaliła dekret, że mam posługiwać się kapłanem, aby wyprowadzić cię z tego stanu cierpienia. A jeśli chcą wiedzieć dlaczego, niech przyjdą do Mnie się o to zapytać. Moja Mądrość jest niepojęta i posiada wiele niezwykłych sposobów na zbawianie dusz. I chociaż jest niezrozumiała, to jeśli chcą znaleźć przyczynę, niech ją zagłębiają do końca, a przekonają się, że jest jasna jak słońce. Moja sprawiedliwość jest jak chmura, ciężka od gradu, gromu oraz błyskawic, która w tobie znajdowała tamę i przez to nie mogła wyładować się na ludzi. Niech zatem nie domagają się, abym przyspieszył czas mojego gniewu.***

A ja: *Tylko ja przechodzę tę karę, nie mając nadziei na bycie uwolnioną. Innym duszom udzieliłeś tak wiele łask, inne dusze tak wiele wycierpiały z miłości do Ciebie, a jednak nie potrzebowały żadnej interwencji kapłana.*

A głos mówił dalej: **Zostaniesz uwolniona, ale nie teraz. Zostaniesz uwolniona, kiedy zaczną się masakry we Włoszech.**

Był to dla mnie nowy powód do bólu i bardzo gorzkich łez, do tego stopnia że mój najukochańszy Jezus, litując się nade mną, poruszył się w moim wnętrzu, okrył jakby zasłoną to, co mi powiedział, i bez ukazywania się pozwolił mi usłyszeć swój głos, który powiedział do mnie: **Córko moja, przyjdź do Mnie, nie chciej się zasmucać. Odsuńmy sprawiedliwość i wprowadźmy miłość, bo inaczej zginiesz. Posłuchaj Mnie, jeszcze wiele rzeczy chcę cię nauczyć. Czy sądzisz, że skończyłem do ciebie przemawiać? Nie²¹.**

Ponieważ płakałam, a moje oczy zamieniły się w dwie rzeki łez, On dodał: **Nie płacz, umiłowana moja, ale posłuchaj Mnie. Dziś rano chcę razem z tobą wysłuchać Mszy św. i nauczę cię, jak powinnaś ją przeżywać.**

Mówił więc, a ja za Nim podążałam. A ponieważ Go nie widziałam, serce nieustannie mi pękało z bólu. I aby od czasu do czasu przełamać moje łzy, nieustannie mnie wzywał. Raz uczył mnie czegoś o Męce, wyjaśniając jej znaczenie, a raz uczył mnie czynić to, co On czynił w swoim wnętrzu podczas swojej Męki, o czym na razie nie będę pisać. Odłożę to na inny czas, jeśli Bóg zechce²². Tak trwałam przez dwa dni.

153

21 listopada 1902

Jezus objawia się Luizie, aby zapobiec jej śmierci i ponieważ jest to Jego prawem. Jeśli Jezus jest życiem Luizy, to ona też jest życiem Jezusa. Wcześniej to On był posłuszny władzy człowieka, ale teraz to człowiek ma być posłuszny Bogu

Ponieważ w dalszym ciągu nie mogłam stracić przytomności ani spać, moja biedna natura nie mogła już dłużej tego wytrzymać. Kiedy poczułam się bardziej niż kiedykolwiek przekonana, że już więcej nie zobaczę mojego drogiego Jezusa, On nagle przyszedł i sprawił, że straciłam przytomność. Poczułam się jakby uderzona przez piorun. Któż mógłby opisać mój strach? Ależ skąd! Nie byłam już panią samej siebie, nie było już w mojej mocy odzyskiwanie przytomności.

Jezus powiedział do mnie: **Córko moja, nie lękaj się, przyszedłem cię wzmocnić. Czy sama nie widzisz, że już nie możesz tego dłużej wytrzymać? Czy sama nie widzisz, jak twoja natura beze Mnie umiera?** Ja zaś powiedziałam do Niego, płacząc: *Ach, moje Życie, bez Ciebie jestem martwa, nie czuję już sił witalnych. Ty kształtowałaś całą moją istotę. A skoro nie mam Ciebie, to nie mam nic. Jeśli nadal nie będziesz przychodził, to z pewnością umrę z bólu.* A On: **Moja**

²¹ Nawiązuje przede wszystkim do tego, co będzie jeszcze objawiać Luizie przez całe jej życie. Można to zrozumieć w świetle Jego słów: *Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe* (J 16,12- 13). Ojciec powiedział wszystko, kiedy posłał na świat swojego Syna, lecz Syn, który jest Słowem Ojca i który zmartwychwstał, ma jeszcze nieskończone rzeczy do ukazania nam i przekazania i dlatego nieustannie przemawia i będzie przemawiał przez całą wieczność.

²² To jest wzmianka o tym, co napisze po latach pod tytułem „Godziny Męki Pańskiej”, a co jednak czyniła od lat.

umiłowana córko, mówisz, że jestem twoim życiem. Ja zaś mówię ci, że ty jesteś moim żywym życiem. Tak jak posłużyłem się moim Człowieczeństwem, aby cierpieć, tak też posłużę się twoją naturą, aby kontynuować moje cierpienia w tobie. Jesteś więc całkowicie moja, a co więcej, jesteś moim własnym życiem.

Kiedy to mówił, przypomniałam sobie o posłuszeństwie i powiedziałam do Niego: *Moja słodka Dobroci, czy pozwolisz mi być posłuszną i sprawisz, że sama powrócę do mojego ciała [bez interwencji kapłana]?*

A On: **Córko moja, Ja, Stwórca, byłem posłuszny stworzeniu, trzymając cię w zawieszeniu w tych dniach. Tak więc teraz stworzenie powinno być posłuszne swojemu Stwórcy, poddając się mojej Woli, i to jest słuszne, gdyż w obliczu mojej Bożej Woli ludzki rozum się nie liczy, a najsilniejszy rozum w obliczu Najwyższej Woli przemienia się w dym.**

Któż mógłby wyrazić, jak bardzo byłam rozgoryczona, jednak poddana, ślubując Panu, że nigdy nie wycofam mojej woli z Jego Woli, nawet na chwilę. A ponieważ powiedzieli mi, że jeśli wejdę w mój zwyczajowy stan i sama z niego nie powrócę, pozwolą mi umrzeć, więc przygotowywałam się na śmierć, uważając ją za wielkie szczęście. Modliłam się do Pana, aby przyjął mnie w swoje ramiona. Kiedy to czyniłam, przyszedł spowiednik, żeby mnie uwolnić z mojego stanu. Rozgoryczył mnie jeszcze bardziej, tak iż Pan, widząc mnie tak rozgoryczoną, powiedział do mnie w moim wnętrzu: **Powiedz mu, żeby dał mi jeszcze dwa dni zawieszenia, gdyż chcę dać mu czas, aby przebadał, jak ma postąpić.**

I tak odszedł, pozostawiając mnie całkowicie przygnębianą i jakby przepelnioną goryczą. Potem pozwolił mi ponownie usłyszeć swój głos i powiedział do mnie: **Biedna córko, jak cię rozgoryczają! Czuję, jak moje serce się kraje, kiedy ciebie widzę. Odwagi, nie lękaj się, moja córko. Pamiętaj, że przez interwencję posłuszeństwa zostałam zawieszona w swoim stanie. Jeśli teraz już go nie chcą, pozwolę ci być posłuszną. Czyż niemożność bycia posłuszną nie jest gwoździem, który cię najbardziej przebija?**

A ja: Tak.

No cóż, obiecałem, że pozwolę ci być posłuszną, więc nie chcę, żebyś była jeszcze rozgoryczona. Jednak powiedz do nich: Czy chcą sobie żartować ze Mnie? Biada tym, którzy chcą sobie ze Mnie żartować i walczyć przeciwko mojej Woli.

A ja: Co mogę uczynić bez Ciebie? Albowiem jeśli nie przebywam w moim zwyczajowym stanie, to Cię nie widzę.

A On: **Ponieważ nie jest twoją wolą opuszczenie tego stanu ofiary, więc znajdę inne sposoby, aby ci się ukazać i pozostać z tobą. Czy nie jesteś z tego zadowolona?**

W ten sposób następnego ranka nie straciłam przytomności, a On pojawił się poprzez zmysły i dał mi kilka kropel mleka, aby mnie pokrzepić, ponieważ moja słabość była szczytowa.

Ponieważ Luiza jest o krok od śmierci, posłuszeństwo uniemożliwia jej to

22 listopada, kiedy nadal byłam chora, błogosławiony Jezus przyszedł ponownie i powiedział do mnie: **Moja ukochana, czy chcesz odejść ze Mną?**

A ja: *Tak, nie zostawiaj mnie już dłużej na ziemi.*

A On: **Tak, chcę cię jeden raz zadowolić.**

Kiedy to mówił, poczułam, jak ściska mi się żołądek i gardło, tak iż nic nie mogło w nie wejść. Ledwo mogłam złapać oddech, dusiłam się. Potem widziałam, jak błogosławiony Jezus przywołał aniołów i powiedział do nich: **Teraz, gdy odchodzi ofiara, wstrzymajcie twierdzę boskiej ochrony, aby ludzie mogli czynić, co chcą.**

A ja: *Panie, kim oni są?* A On: **To są aniołowie, którzy strzegą miast. Dopóki miasta są wspomagane przez twierdzę boskiej ochrony, przekazaną aniołom, nie mogą nic uczynić. Kiedy zostanie im odebrana ta ochrona z powodu ciężkich grzechów, jakie popełniają, i zostaną pozostawieni samym sobie, będą mogli wywoływać rewolucje i dopuszczają się wszelkiego rodzaju zła.**

Poczułam się więc spokojna. Widząc, że jestem sama z moim drogim Jezusem i opuszczona przez wszystkie stworzenia, z całego serca dziękowałam Panu i prosiłam Go, aby nie pozwolił, żeby ktokolwiek przychodził i mi przeszkadzał. Gdy znajdowałam się w tym położeniu, przyszła siostra. Widząc mnie w złym stanie, posłała po spowiednika, który przez posłuszeństwo zdołał mi trochę otworzyć gardło i odszedł, nakazując mi w imię posłuszeństwa, żebym nie umierała.

Biedny jest ten, kto ma do czynienia ze stworzeniami, które nie znając dogłębnie wszystkich boleści i udręk biednej duszy, dodają do boleści jeszcze większe boleści. Łatwiej jest uzyskać współczucie, pomoc i ulgę od Boga niż od stworzenia, co więcej, stworzenia wydają się jeszcze bardziej rozgniewane. Jednak niech zawsze będzie błogosławiony Pan, który wszystko rozporządza na swoją chwałę i dla dobra dusz.

Aby rozpoznać, czy w duszy działa Pan czy diabeł, należy sprawdzić, czy relacja duszy z Panem ma moc, by pokonać wszelką przeszkodę i przemienić ją w światło

Ponieważ odczuwałam lęk, niepokój i wątpliwości, że wszystko jest dziełem diabła, więc kiedy przyszedł mój ukochany Jezus, powiedział do mnie: **Córko moja, Ja jestem Słońcem, które napętnia świat światłem. Kiedy idę do duszy, odtwarza się w niej drugie słońce, tak iż słońca te za pomocą promieni światła nieustannie rażą siebie nawzajem. Pomiędzy tymi dwoma słońcami powstają chmury, którymi są umartwienia, upokorzenia, przeciwności losu, cierpienia itp. Jeśli to naprawdę są słońca, to dzięki swojemu ciągłemu rażeniu się nawzajem mają dość mocy, aby zatriumfować nad tymi chmurami i przemienić je w światło. Jeśli natomiast są to pozorne i fałszywe słońca, chmury powstałe wewnątrz tych słońc mają moc, aby je zaciemnić. To najpewniejszy znak, żeby rozpoznać, czy to Ja, czy diabeł. Jeśli osoba otrzymała ten znak, może oddać życie, aby wyznać prawdę, która jest światłem, a nie ciemnością.**

Zastanawiałam się w moim umyśle, czy we mnie są te znaki. Czuję, że jestem tak ułomna, że brak mi słów, aby wyrazić moją niegodziwość. Jednak się nie

zniechęcam, co więcej, mam nadzieję, że miłosierdzie Pana zlituje się nad tym biednym stworzeniem.

156

3 grudnia 1902

Problem Luizy wejścia w jej „zwyczajowy stan” i wyjścia z niego.
Kto ma autorytet, nie powinien narzucać swojej ludzkiej woli, ale powinien rozpoznawać Wolę Pana i poddawać się Jej

Dziś rano znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie i nadal odczuwałam swoje lęki. Wtedy przyszedł błogosławiony Jezus, a ja powiedziałam do Niego: *Życie mojego życia, dlaczego nie pozwalasz mi być posłuszną poleceniom przełożonych?*

A On: ***A ty, moja córko, nie widzisz, skąd bierze się ta sprzeczność? Stąd, że wola ludzka nie łączy się z Wolą Bożą i obie nie dają sobie nawzajem pocałunku, tak aby stworzyć jedną tylko Wolę. Kiedy istnieje konflikt między tymi dwiema wolami, wola ludzka musi siłą rzeczy przegrać, gdyż Wola Boża jest wyższa. A w dodatku czego jeszcze chcą, skoro ci powiedziałem, że jeśli chcą, wprowadzę cię w twój zwyczajowy stan, a jeśli nie chcą, pozwolę ci być posłuszną? Jeśli chodzi o posłuszeństwo, to zależy ode Mnie, czy mam cię wprowadzić w twój stan, czy mam cię z niego wyprowadzić bez ich przybycia, pozostawiając sprawę niezależną od nich i całkowicie do mojej dyspozycji. Czy chcę cię zatrzymać w twoim stanie na minutę lub na pół godziny, czy mam pozwolić ci cierpieć, czy nie, to wszystko zależy ode Mnie. A gdyby chcieli inaczej, to tak jakby pragnęli narzucić Mi prawa odnośnie tego, w jaki sposób, jak i kiedy mam coś uczynić. Oznaczałoby to chęć zbytniego wtrącania się w moje osądy i chęć bycia dla Mnie nauczycielem, gdyż stworzenie powinno Mnie wielbić, a nie badać.***

Nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Widząc, że nie odpowiadałam, dodał: ***Bardzo Mi się nie podoba to, że nie chcą się przekonać. Ty natomiast, napotykać sprzeczności i umartwienia, kieruj swój wzrok nie na swoich przełożonych, ale na Mnie, na Tego, który był celem sprzeczności. A dzięki znoszeniu sprzeczności i umartwień staniesz się bardziej podobna do Mnie. W ten sposób twoja natura nie będzie mogła się poruszyć. Pozostaniesz więc spokojna i cicha. Chcę, abyś z twojej strony była im posłuszna w takim stopniu, w jakim możesz. Resztę pozostaw Mnie i się nie lękaj.***

157

4 grudnia 1902

Trudności, jakie napotykają spowiednik i Arcybiskup w związku z ich rolą odnośnie stanu ofiary Luizy, można rozwiązać, patrząc na przykład Jezusa, ponieważ w Jego życiu zawarte jest życie całego Kościoła

Rozmyślałam w moim umyśle o posłuszeństwie i mówiłam: *Oni mają rację, że tak mi nakazują. To nie jest wielką sprawą, że Pan pozwala mi być posłuszną w taki sposób, w jaki oni tego chcą. Poza tym oni mówią: Niech pozwala ci być posłuszną albo poda powód, dla którego chce, żeby kapłan przychodził i wyprowadzał cię z tego stanu.*

Kiedy o tym myślałam, mój ukochany Jezus poruszył się w moim wnętrzu i powiedział do mnie: ***Córko moja, chciałem, żeby sami znaleźli powód mojego działania, ponieważ w moim życiu, od urodzenia aż do śmierci, zawarte jest***

życie całego Kościoła. Wszystko znajduje się w moim życiu. Najtrudniejsze sprawy się rozwiązują, jeśli są porównywane z jakimiś podobnymi sytuacjami z mojego życia. Najbardziej zagmatwane rzeczy się rozwiązują, a najciemniejsze i najbardziej przygasłe rzeczy, w których ludzki umysł niemal się gubi w ciemności, odnajdują najjaśniejsze i najbardziej lśniące światło. Oznacza to, że moje życie nie jest regułą ich działania, w przeciwnym razie znaleźliby przyczynę. A ponieważ nie znaleźli przyczyny, muszę przemówić i ją ujawnić.

Potem wstał i władczo (tak iż się przelękałam) powiedział: **Co oznacza to „ostende te sacerdoti”?**²³

Potem stał się trochę łagodniejszy i dodał: **Moja moc rozciągała się wszędzie. Z jakiegokolwiek miejsca, w którym się znajdowałem, mogłem dokonywać najbardziej doniosłych cudów. A jednak chciałem osobiście uczestniczyć niemal we wszystkich cudach jak na przykład podczas wskrzeszenia Łazarza. Poszedłem do niego, kazałem usunąć nagrobek, rozwiązać go, a potem mocą mojego głosu przywołałem go do życia. Wskrzeszając dziewczynkę, ująłem ją za rękę moją prawą dłonią i przywołałem ją do życia. Chciałem być obecny i uczestniczyć w wielu innych wydarzeniach zapisanych w Ewangelii i znanych wszystkim. To uczy, że skoro przyszłe życie Kościoła jest zawarte w moim życiu, to istnieje sposób zachowania, który kapłan powinien nabyć w swoim działaniu. Są to przykłady, które dotyczą ciebie, przykłady tego, że Ja chciałem dokonać wielu cudów, będąc osobiście obecnym. Jednak twój przypadek mogą znaleźć na Kalwarii. Ja, kapłan i ofiara, wyniesiony na drzewie krzyża, chciałem, aby kapłan doglądał Mnie w moim stanie ofiary, kapłan, którym był św. Jan i który reprezentował dla Mnie rodzący się Kościół. W nim widziałem wszystkich razem: papieży, biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych. Gdy Mnie doglądał, poświęcał Mnie w ofierze dla chwały Ojca i dla pomyślności rodzącego się Kościoła. To nie był przypadek, że kapłan Mnie doglądał w tym stanie ofiary. Wszystko było głęboką tajemnicą ustaloną „ab eterno [od wieczności]” w Boskim Umyśle. Oznacza to, że gdy wybieram duszę ofiarną do ważnych potrzeb Kościoła, kapłan ofiarowuje Mi ją, dogląda jej, pomaga i zachęca ją do cierpienia.**

Jeśli dobrze to rozumieją, oni też, tak jak Święty Jan, otrzymają owoce dzieła, którego się podejmują. Ileż on dóbr otrzymał za to, że Mnie doglądał na Kalwarii! A jeśli nie rozumieją tego dobrze, będą jedynie stawiać mojemu dziełu nieustannie przeszkody, przekreślając moje najpiękniejsze plany. Poza tym moja Mądrość jest nieskończona. I kiedy posyłam duszy kilka krzyży, aby ją uświęcić, nie wybieram tylko jednej, ale pięć, dziesięć, ile Mi się podoba, tak aby nie tylko jedna, ale i wszystkie razem mogły się uświęcić. Podobnie było na Kalwarii, gdzie nie byłem sam. Oprócz kapłana miałem także i Matkę, miałem przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół, z których wielu, widząc cud mojej cierpliwości, uwierzyło, że byłem Bogiem, jakim naprawdę byłem, i się nawróciło. Czy otrzymaliby te wspaniałe dobra, gdybym był sam? Oczywiście, że nie.

²³ ...idź, pokaż się kapłanowi (Mt 8,4). W pismach Luizy czasami pojawiają się łacińskie słowa lub wyrażenia zaczerpnięte z Ewangelii. W tym przypadku Jezus zwraca się do osób, które powinny zrozumieć te rzeczy, czyli do kapłanów.

Jednak któż mógłby wyrazić wszystko, co mi powiedział, i wyjaśnić najdrobniejsze znaczenia? Wraziłam to najlepiej, jak mogłam, tak jak potrafiłam, będąc nieobeznaną. Mam nadzieję, że reszty dokona Pan, oświecając ich, tak aby zrozumieli to, czego mnie nie udało się dobrze wyrazić.

158

5 grudnia 1902

Sprawiedliwość Boża skierowana przeciwko ludziom wstrzymywana jest jedynie dzięki duszom ofiarnym. Luiza nie pozostanie ofiarą w nieskończoność

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, błogosławiony Jezus przekazał mi swoje boleści. Kiedy znosiłam to cierpienie, ujrzałam kobietę, która gwałtownie płakała i mówiła: **Królowie się razem sprzymierzyli i zginą ludzie. A ponieważ ludzie poczują, że nie są wspomagani ani chronieni, a nawet, że są obnażeni, więc zginą. Królowie zaś nie mogą istnieć bez ludu. Jednak najbardziej płaczę, gdy widzę, że nie ma twierdz sprawiedliwości, którymi są dusze ofiarne, jedyne wsparcie, które utrzymuje sprawiedliwość w tych bardzo smutnych czasach. Czy ty przynajmniej dasz Mi słowo, że nie wyjdiesz ze stanu ofiary?**

A ja, nie wiem dlaczego, poczułam się tak stanowcza, że odpowiedziałam: *Nie dam ci tego słowa, nie. Zostanę tak długo, jak Pan zechce, ale gdy tylko powie mi, że czas tej pokuty się skończył, nie pozostanę ani minuty dłużej w tym stanie.* Kiedy ta kobieta usłyszała moją nieugiętą wolę, płakała jeszcze bardziej, chcąc mnie niemal poruszyć swoimi łzami, abym powiedziała „tak”. Ja zaś jeszcze z większą niż kiedykolwiek stanowczością powiedziałam: *Nie, nie.* A ona, płacząc, powiedziała: **A więc dokona się sprawiedliwość, będą kary i masakry bez oszczędzania niczego.** Kiedy jednak przekazałam to spowiednikowi, on powiedział mi, że w imię posłuszeństwa mam wycofać moje „nie”.

159

7 grudnia 1902

Francja i Włochy chciały wymazać Boga. Bóg zaś zmuszony jest wymierzyć człowiekowi karę, której on sam pragnie

Kiedy przebywałam poza swoim ciałem, znalazłam się w bardzo gęstej ciemności, w której przebywało tysiące ludzi. Ci ludzie byli tak zaślepieni tą ciemnością, że sami nie pojmowali, co czynią. Wydawało się, że ta ciemność jest częścią Włoch i częścią Francji. Och, ile błędów można było zobaczyć we Francji, i to gorszych niż we Włoszech! Wydaje się, że stracili ludzki rozum. Ludzki rozum to pierwszy dar człowieka, który odróżnia go od zwierząt, jednak człowiek stał się od nich jeszcze gorszy. W pobliżu tej ciemności widać było światło. Poszłam tam i spotkałam mojego ukochanego Jezusa, ale tak przygnębionego i oburzonego na tych ludzi, że drżałam ze strachu i powiedziałam tylko: *Panie, daj się przebłagać i pozwól mi cierpieć, przelewając na mnie Twój gniew.*

On zaś powiedział do mnie: **Jak mam się dać przebłagać, skoro chcą Mnie od siebie odłączyć, jak gdyby nie byli dziełem przeze Mnie stworzonym? Czy nie widzisz, jak Francja Mnie wypędziła i czuje się zaszczyciona, że już Mnie nie uznaje? Czy nie widzisz, jak Włochy chcą naśladować Francję, gdyż są ludzie, którzy oddaliby swoje dusze diabłu, aby tylko zyskać ustanowienie prawa rozwodowego? Tak wiele razy próbowali je preforsować. Zostali jednak stłumieni i zmieszani. Nie dam się przebłagać ani nie przeleję na ciebie mojego**

gniewu, ale zawieszę twój stan ofiary, gdyż sprawiedliwość musi zawiesić tego, kto ją wstrzymuje, i zesłać karę. Albowiem kilka już razy ze wszystkich sił próbowała nie wymierzać kary, której sam człowiek pragnie i której mimo wszystko się domaga.

A ja: *Panie, jeśli chcesz mnie zawiesić z powodu innych kar, z łatwością się zgodzę, bo słuszne jest, aby stworzenie we wszystkim dostosowało się do Twojej Świętej Woli. Jeśli jednak chcesz mnie zawiesić z powodu tego wielkiego nieszczęścia, to nie mogę się zgodzić, gdyż moja dusza nie może znieść tego zawieszenia. Obdarz mnie raczej Twoją mocą i pozwól mi pójść pośród tych ludzi, którzy chcą tego prawa rozwodowego.*

Kiedy to mówiłam, znalazłam się razem z tymi ludźmi. Zdawało się, że byli zalani przez diabelskie siły, zwłaszcza jeden człowiek, który wydawał się wściekły i chciał jakby wszystko zburzyć. Nieustannie powtarzałam im, jakie jest zło płynące z rozwodu. Zaledwie udało mi się wszczepić w nich jakiś przeblysłk rozsądku i uświadomić im błąd, który popełniali. Potem powróciłam do swojego ciała i znosiłam niewiele cierpienia.

160

8 grudnia 1902

Podczas gdy Jezus zawiesza Luizę jako ofiarę, autorytet Kościoła siłą modlitwy sprawia, że Luiza powraca do stanu ofiary i wstrzymuje prawo rozwodowe

Dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie: **Córko moja, dzisiaj chcę zawiesić twój stan ofiary i wstrzymać twoje cierpienia.**

Ja zaś zaczęłam się obawiać i skarżyć się do Niego. On zaś dodał: **Nie lękaj się, zostanę z tobą. Co więcej, gdy jesteś w stanie ofiary, jesteś wystawiona na działanie sprawiedliwości. Oprócz innych boleści wiele razy musisz znosić moją nieobecność i ciemność, krótko mówiąc, wszystko, na co zasługuje człowiek za swoje grzechy. Kiedy jednak zawieszę twój urząd ofiary, wszystko będzie miłosierdziem i miłością, które okażę względem ciebie.**

Poczułam się uwolniona, mimo że widziałam mojego ukochanego Jezusa. Bardzo dobrze rozumiałam, że to nie Jego przyjście sprawiło, że kapłan był konieczny, aby przywrócić mnie z mojego stanu, ale cierpienie, które Jezus pozwalał mi znosić²⁴. Nie potrafię więc powiedzieć, dlaczego moja dusza odczuwała boleść z tego powodu, a moja natura wielkie zadowolenie. Powiedziałam więc: *Przynajmniej oszczędzę spowiednikowi ofiary związanej z jego przyjściem.* Ale gdy o tym myślałam, ujrzałam razem z naszym Panem kapłana ubranego na biało. Wydawało mi się, że był to papież, a razem z nim spowiednik. Błagali Go, aby pozwolił mi cierpieć i wstrzymać uchwalenie prawa rozwodowego. Jednak Jezus ich nie słuchał. Następnie spowiednik, nie przejmując się, że nie ma posłuchu, z niezwykłym impetem, tak iż zdawał się nie być sobą, wziął Jezusa Chrystusa w ramiona i siłą wprowadził Go do mojego wnętrza, i powiedział: **Będziesz w niej ukrzyżowany i ją ukrzyżujesz. Nie chcemy tego prawa!** Jezus był we mnie jakby związany i ukrzyżowany tą siłą autorytetu spowiednika. Ja zaś ostro odczuwałam boleści krzyża. On natomiast powiedział: **Córko, to Kościół tego chce. Jego władza połączona z siłą modlitwy wiązuje Mnie.**

²⁴ Aby Luiza mogła uwolnić się od boleści jako dusza ofiarna, potrzebny był kapłan, ale aby Pan mógł się jej objawić, nie potrzebowała go.

Spowiednik uzyskuje dla Luizy trochę ulgi w cierpieniu.
Dzięki temu cierpieniu Luiza wstrzymuje prawo rozwodowe

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem razem z Jezusem Chrystusem. Byłam do Niego jakby przybita. A ponieważ cierpiałam, więc milczałam. W tym momencie zobaczyłam, jak spowiednik, zjednoczony z Aniołem Stróżem, mówi do niego: ***Ta biedna istota bardzo cierpi, tak iż to cierpienie odbiera jej mowę. Daj jej trochę wytchnienia, gdyż kiedy dwie kochające się osoby przelewają wspólnie to, co mają w swoim wnętrzu, w końcu przekazują sobie nawzajem to, czego obie pragną.***

Poczułam więc ulgę w cierpieniu. Wyraziłam przede wszystkim pewne potrzeby ojca, modląc się do Jezusa, aby uczynił go całkowicie przynależnym Bogu, gdyż jeśli ktoś staje się taki, to nie może mieć trudności z uzyskaniem tego, czego pragnie. Albowiem nie będzie poszukiwał niczego innego, jak tylko tego, co podoba się Bogu. Potem powiedziałam: *Panie, czy ludziom we Włoszech uda się wprowadzić prawo rozwodowe?*

A On: ***Córko moja, istnieje takie niebezpieczeństwo, chyba że nadejdzie chiński piorun, który wstrzyma ich zamiary.***

A ja: *Panie, jak to? Czy może ktoś z Chin użyje jakiegoś piorunu, gdy będą zamierzali to uczynić, i uderzy w nich, aby ich zabić, a wtedy przestraszeni uciekną?*

A Jezus: ***Kiedy nie rozumiesz, lepiej, żebyś milczała.***

Byłam zmieszana i nie miałam odwagi już nic mówić, nie rozumiejąc znaczenia. Jednak Anioł Stróż powiedział do spowiednika: ***Do intencji krzyża dodaj jeszcze intencję, żeby przelał w nią swoją gorycz, gdyż jeśli to uzyskacie, osiągniecie cel, a oni nie będą mogli tego zrobić.***

Luiza cierpi z Jezusem, aby wstrzymać prawo rozwodowe,
ale nie jest jeszcze w stanie unieść ciężaru sprawiedliwości.
To nie ona będzie posłuszna, ale to Jezus będzie w niej posłuszny

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza moim ciałem i spotkałam mojego ukochanego Jezusa, który powalony był na ziemi i ukrzyżowany. Wszyscy po Nim deptali. Aby im to uniemożliwić, położyłam się na Nim i chciałam przyjąć na siebie to, co czynili naszemu Panu. Kiedy znajdowałam się w tym położeniu, powiedziałam: *Panie, cóż to dla Ciebie pozwolić, aby te same gwoździe, które Ciebie przebijają, przebijały jednocześnie i mnie?* W tym momencie zostałam przybita tymi samymi gwoździami, które przybijały błogosławionego Jezusa. On był na dole, a ja byłam na górze. Przebywając w tej pozycji, znaleźliśmy się pośród ludzi, którzy chcieli prawa rozwodowego. Jezus posłał im wiele promieni światła powstałych dzięki cierpieniom, które On i ja znosiliśmy. Oni zaś byli oślepieni i zmieszani. Zrozumiałam, że jeśli Pan pozwoli mi dalej cierpieć, to kiedy oni przyjdą, aby uchwalić to prawo, poniosą porażkę i nie osiągną niczego.

Potem zniknął, zostawiając mnie samą w cierpieniu. Następnie powrócił, ale nie był ukrzyżowany. Rzucił się w moje ramiona, ale stał się tak ciężki, że moje biedne ramiona nie mogły Go utrzymać i niemal upuściłam Go na ziemię. A ponieważ widziałam, że bez względu na to, jak bardzo się staram i próbuję, nie mogę utrzymać

Jego ciężaru, więc boleść, którą odczuwałam, była tak wielka, że rzewnie płakałam. On zaś, widząc nieuchronne niebezpieczeństwo upadku i mój płacz, płakał razem ze mną. Cóż za rozdzierająca serce scena!

Przełamalam się i pocałowałam Go w twarz, a On pocałował mnie jednocześnie. Powiedziałam więc do Niego: *Moje Życie i moja siła, sama z siebie jestem słaba i nic nie mogę uczynić, ale z Tobą mogę wszystko. Dlatego wzmocnij moją słabość, napełniając mnie Twoją własną siłą, a w ten sposób będę w stanie unieść ciężar Twojej Osoby. To zaś jedyny sposób, abyśmy oszczędzili sobie nawzajem przykrości: ja nie pozwolę Ci upaść, a Ty nie będziesz cierpieć upadku.*

Kiedy Jezus to usłyszał, powiedział do mnie: **Córko moja, ty nie rozumiesz znaczenia mojego ciężaru? Wiedz, że to ogromny ciężar sprawiedliwości, którego ani Ja już nie mogę znieść, ani ty nie będziesz w stanie w sobie utrzymać. Człowiek zostanie przygnieciony ciężarem sprawiedliwości Bożej.**

Płakałam, kiedy to usłyszałam. On zaś, chcąc niemal oderwać od tego moją uwagę, ponieważ przed przyjściem bardzo się obawiałam, że nie będę w stanie być w pewnych rzeczach posłuszna, dodał: **A ty, moja umiłowana, dlaczego tak się obawiasz, że nie pozwolę ci być posłuszną? Czy nie wiesz, że kiedy przyciągam do siebie duszę, kiedy jednoczę ją ze sobą i utożsamiam oraz przekazuję jej moje tajemnice, pierwszym klawiszem, który naciskam i który brzmi najpiękniej i przekazuje dźwięk wszystkim pozostałym klawiszom, jest klawisz posłuszeństwa? Tym bardziej że jeśli pozostałe klawisze nie są zestrojone z pierwszym klawiszem, zabrzmiały w sposób dysharmonijny, co nigdy nie będzie przyjemne dla mojego ucha. Dlatego nie lękaj się. A w dodatku nie ty będziesz posłuszna, ale Ja będę w tobie posłuszny. A ponieważ posłuszeństwo zależy ode Mnie, pozostaw to Mnie i się nie zamartwiaj, gdyż Ja dobrze wiem, co jest właściwe, oraz znam sposób na to, jak dać się poznać.**

Powiedział to i zniknął, a ja znalazłam się w sobie. Niech Pan będzie zawsze błogosławiony.

163

17 grudnia 1902

[Aby móc być duszą ofiarną, Luiza żyje w stanie trwałego zjednoczenia z Jezusem](#)

Kiedy dziś rano przyszedł mój ukochany Jezus, prosiłam Go, aby dał się przebłagać. Powiedziałam więc: *Panie, jeśli sama nie mogę utrzymać ciężaru Twojej sprawiedliwości, to jest wiele dobrych dusz, z którymi mogę się podzielić, z każdą po trochu. Z nimi łatwiej będzie utrzymać ten ciężar, a w ten sposób oszczędzi się ludzi.*

On zaś: **Córko moja, czy ty nie wiesz, że aby moja sprawiedliwość mogła nałożyć na jakąś duszę ciężar karania innych, dusza musi być ze Mną w trwałym związku, tak iż wszystko, co czyni i cierpi, wszystko, o co prosi i co zyskuje, zostaje jej przekazane na mocy mojego zjednoczenia, w niej ustanowionego? Dusza ma nie czynić nic innego, jak tylko oddawać swoją wolę i jednoczyć ją z moją Wolą. Moja sprawiedliwość nie mogłaby tego dokonać, gdyby najpierw nie udzieliła jej niezbędnych łask, tak aby dusza mogła cierpieć za innych.**

A ja: *Jak to! Twoje zjednoczenie we mnie jest trwałe? Uważam, że jestem bardzo niedobra.*

A On, przerywając moje słowa, dodał: **Niemądra dziewczynko, co mówisz? Czy nie czujesz Mnie nieustannie w sobie? Czy nie dostrzegasz delikatnych**

ruchów, które w tobie czynię, nieustannej modlitwy, która w tobie się wznosi, tak iż nie możesz przestać się modlić? To jesteś ty, czy to jestem Ja, który mieszkam w tobie? Co najwyżej nie widzisz Mnie kilka razy, ale to nie oznacza, że moje zjednoczenie nie jest w tobie trwałe. Byłam zmieszana i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć.

164

18 grudnia 1902

Jezus wciąż przekazuje Luizie bóleści ukrzyżowania, żeby wtrzymać prawo rozwodowe, i sprawia, że osiąga ona wymiary Jego osoby

Gdy tylko znalazłam się w swoim zwyczajowym stanie, przyszedł błogosławiony Jezus. Jednak był tak cierpiący, że wzbudzał współczucie. Całkowicie więc przygnębiony, powiedział do mnie: ***Córko moja, przyjdź ponownie, aby cierpieć wraz ze Mną i przewyciężyć upór tych, którzy chcą rozwodu. Spróbujmy jeszcze raz. Ty zawsze będziesz gotowa znosić to, czego Ja chcę, nieprawdaż? Czy wyrażasz na to zgodę?***

A ja powiedziałam: *Tak, Panie, czyń, co chcesz.*

Gdy tylko wypowiedziałam „tak”, błogosławiony Jezus rozpostarł się we mnie jako Ukrzyżowany. A ponieważ moja natura była mniejsza od Jego natury, więc rozciągnął mnie tak bardzo, że udało mi się osiągnąć wymiary Jego własnej Osoby. Potem przelał we mnie troszeczkę gorzkości, ale tak gorzkiej i pełnej cierpienia, że poczułam gwoździe nie tylko w miejscach ukrzyżowania, lecz także na całym moim ciele. Czułam się miażdżona wszędzie.

Tak więc na krótki czas zostawił mnie w tej pozycji. I znalazłam się pośród demonów, które widząc mnie tak cierpiącą, powiedziały: *Ta przeklęta aż do końca musi jeszcze raz wygrać i nie dopuścić do tego, aby prawo rozwodowe zostało uchwalone. Przeklęte jest jej istnienie! Próbujesz nam zaszkodzić i zrujnować nasze przedsięwzięcia oraz udaremnić tak wiele naszych wysiłków, obracając je wniwecz. Zapłacisz nam za to. Poruszymy przeciwko tobie biskupów, kapłanów i ludzi, tak iż następnym razem wybijemy ci ten kaprys przyjmowania cierpienia.*

Gdy to mówili, zesłali na mnie kłęby ognia i dymu. Poczułam taki ból, że nie rozumiałam siebie. Błogosławiony Jezus powrócił, a demony uciekły na Jego widok. Jezus odnowił mi te same cierpienia, i to silniejsze niż poprzednio. Powtórzył to jeszcze dwa razy. I chociaż prawie zawsze byłam z Jezusem, to ponieważ czułam się przytłoczona silnym cierpieniem, nic Mu nie powiedziałam. Tylko On powiedział do mnie: ***Córko moja, na razie musisz cierpieć, uzbrój się w cierpliwość. Czy nie chcesz zatroszczyć się o moje sprawy, tak jakby były twoimi własnymi sprawami?*** I wsparł mnie w swoich ramionach, gdyż moja natura sama nie była w stanie udźwignąć ciężaru tych boleści.

Następnie powiedział do mnie: ***Umiłowana, czy chcesz zobaczyć zło, które wydarzyło się w dniach, kiedy cię zawiesiłem w twoim stanie?***

W tym momencie, i to nie wiem jak, ujrzałam sprawiedliwość. Widziałam, jak była pełna światła, łaski, kar i ciemności. Ile dni byłam zawieszona w moim stanie, tyle strumieni ciemności zstępowało na ziemię, a ci, którzy chcieli czynić zło i mówić złe rzeczy, byli jeszcze bardziej zaślepieni i nabierali sił, aby to czynić, i zwracali się przeciwko Kościołowi i osobom świętym.

Byłam zdumiona, a Jezus powiedział do mnie: ***Sądziłaś, że to nic takiego, więc było ci to obojętne. Jednak tak nie było. Czy widziałaś, ile zła z tego wynikło i***

ile siły zyskali wrogowie, do tego stopnia że dokonali tego, czego nie byli w stanie zrobić w czasie, w którym nieustannie trzymałem cię w twoim stanie?

Potem zniknął.

165

24 grudnia 1902

Łaski i największą miłość można zdobyć jedynie przez cierpienie z miłości do Jezusa. Kto uważa siebie za kogoś, nic nie jest wart, a kto uważa siebie za nic, jest wart wszystkiego

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza sobą i spotkałam naszego Pana, który miał przy sobie krzyż, cały przeplatany cierniami. Wziął go i włożył na moje ramiona, i kazał mi go nieść pośród wielu ludzi, gdyż chciał dać dowód swojego miłosierdzia i złagodzić sprawiedliwość Bożą. Był tak ciężki, że niosłam go pochylona i pełzałam niemal po ziemi.

Kiedy go niosłam, Jezus zniknął. Gdy dotarłam do pewnego miejsca, ten, który mnie prowadził, powiedział do mnie: **Zostaw krzyż i rozbierz się, gdyż nasz Pan ma wrócić i chce, żebyś była gotowa na ukrzyżowanie.**

Rozebrałam się, ale trzymałam w rękach ubranie ze wstydu, jaki poczuła moja natura, i powiedziałam do siebie: *Jak tylko przyjdzie, zostawię je.*

W tym momencie powrócił i zastał mnie z ubraniem w ręku. Powiedział więc do mnie: **Nie byłaś całkowicie rozebrana, tak abym mógł od razu cię ukrzyżować. Tak więc odłożymy to na inny czas.**

Byłam zmieszana i przygnębiona, nie będąc w stanie wyartykułować ani słowa. Aby mnie pocieszyć, Jezus wziął mnie za rękę i powiedział do mnie: **Powiedz mi, co chcesz, abym ci podarował.**

A ja: *Panie, cierpienie.*

A On: **I co jeszcze?**

A ja: *Nie potrafię prosić Cię o cokolwiek innego, jak tylko o cierpienie.*

A Jezus: **A nie chcesz miłości?**

A ja: *Nie chcę miłości, chcę cierpienia, gdyż dając mi cierpienie, obdarzysz mnie jeszcze większą miłością. A wiem z doświadczenia, że tylko przez cierpienie można uzyskać łaski, najsilniejszą miłość oraz całego Ciebie. Jedynym sposobem, aby zasłużyć sobie na całą Twoją życzliwość, upodobanie i zadowolenie, jest cierpienie z miłości do Ciebie.*

A On: **Umiłowana moja, chciałem cię poddać próbie, aby jeszcze bardziej rozbudzić w tobie pragnienie cierpienia z miłości do Mnie.**

Potem widziałam ludzi, którzy sądzili, że są kimś więcej niż inni. Błogosławiony Jezus powiedział zaś: **Córko moja, kto wobec Mnie i wobec ludzi, uważa się za kogoś, nic nie jest wart. Ten zaś, kto sądzi, że jest niczym, jest wart wszystkiego i jest pierwszy wobec Mnie, gdyż jeśli coś czyni, to nie sądzi, że czyni to, bo jest w stanie to uczynić lub ma siłę i możliwości. Czyni to, gdyż otrzymuje od Boga łaskę, pomoc i światło. Dlatego można powiedzieć, że działa dzięki mocy Bożej. Ten zaś, kto ma moc Bożą, jest wart wszystkiego. Działanie tego, kto uważa się za nic wobec ludzi, sprawia, że dzięki mocy Bożej wszystko wykonuje inaczej niż inni ludzie i nie czyni nic innego, jak tylko przekazuje innym światło mocy Bożej, którą w sobie zawiera, tak iż najbardziej przewrotni ludzie odczuwają siłę tego światła, nawet jeśli tego nie chcą, i poddają się jego woli. Tak właśnie nawet przed ludźmi jest wart wszystkiego. Wręcz przeciwnie**

jest z tymi, którzy uważają się za kogoś. Oprócz tego, że nie są nic warci, są odrażający w mojej obecności, a ze względu na ostentacyjny i dystyngowany sposób bycia i ponieważ sądzą, że są kimś oraz drwią sobie z innych, ludzie wskazują na nich palcem jako na przedmiot zasługujący na szyderstwo i prześladowanie.

166

26 grudnia 1902

Oszczerstwa, przeciwności i prześladowania stworzeń są po to, aby wyzwolić człowieka i sprawić, by powrócił do Boga oraz do celu, do jakiego został stworzony

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, poczułam się całkowicie przygnębiona i obawiałam się prześladowań, przeciwności, oszczerstw nie tylko wobec siebie, gdyż ja nie dbam o siebie, jako że jestem ubogim stworzeniem, które nic nie jest warte, lecz także wobec spowiednika i innych kapłanów. Dlatego moje serce było przygniecione tym ciężarem i nie mogło znaleźć spokoju. W tym momencie przyszedł mój ukochany Jezus i powiedział do mnie:

Córko moja, dlaczego jesteś zaniepokojona i niespokojna oraz marnujesz czas? Nie masz osobistego powodu, aby być zaniepokojoną, a w dodatku wszystko jest Opatrznością Bożą, która dopuszcza oszczerstwa, prześladowania i przeciwności, aby uświęcić człowieka i sprawić, by powrócił do jedności ze swoim Stwórcą, sam na sam, bez ludzkiego wsparcia, taki, jaki był, kiedy został stworzony. Nawet jeśli człowiek jest dobry i święty, to zawsze ma w swoim wnętrzu coś z ludzkiego ducha. Również na zewnątrz nie jest całkowicie wolny, zawsze ma coś ludzkiego, w czym pokłada nadzieję, czemu ufa, na czym polega i z czego chce zyskać szacunek i uznanie. Niech powieje trochę wiatru oszczerstw, prześladowań i przeciwności. Och, jaki niszczycielski grad otrzymuje duch ludzki, ponieważ kiedy człowiek widzi, że jest atakowany, źle widziany i wzgardzany przez stworzenia, nie znajduje już wśród nich zaspokojenia. Wręcz brakuje mu wszystkiego naraz: pomocy, wsparcia, zaufania i szacunku. A jeśli wcześniej poszukiwał tych rzeczy, to później sam przed nimi ucieka, bo gdziekolwiek się odwróci, nie znajdzie nic prócz goryczy i cierni. Dlatego zredukowany do tego stanu, pozostaje sam. Jednak człowiek nie może być sam, nie jest stworzony do bycia samotnym. Co robi biedak? Zwróci się całkowicie bez najmniejszych przeszkód ku swojemu centrum, ku Bogu. Bóg odda się Mu całkowicie, a człowiek odda się całkowicie Bogu, wykorzystując swój umysł, aby Go poznawać, swoją pamięć, aby pamiętać o Bogu i o Jego dobrodziejstwach, a swoją wolę, aby Go miłować. W ten sposób, moja córko, zostaje usprawiedliwiony, uświęcony i odnowiony w jego duszy cel, do jakiego został stworzony. I choć później będzie miał do czynienia ze stworzeniami i otrzyma od nich pomoc, wsparcie i szacunek, to przyjmie je z obojętnością, wiedząc z doświadczenia, czym one są. A jeśli z nich korzysta, czyni to tylko wtedy, gdy widzi w tym cześć i chwałę Boga. Jednak zawsze pozostaje tylko Bóg i on.

Kary (wojny, trzęsienia ziemi i choroby) są potrzebne światu. Jakiego dzieła Jezus dokonuje w duszy i jakie zniszczenie powoduje czyn sprzeczny z Jego Wolą?

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, wydawało mi się, że widzę Trójcę Przenajświętszą. Ja zaś byłam pośród Nich. Wyglądało na to, że chcieli zdecydować, co mają zrobić ze światem. Zdawało się więc, że mówili: **Jeśli na świat nie zostaną zesłane bardzo okrutne kary, wszystko się dla niego skończy pod względem religii. Staną się gorsi od samych barbarzyńców.**

Gdy to mówili, wydawało się, że na ziemię zstępowały wszelkiego rodzaju wojny, choroby i trzęsienia ziemi, będące w stanie zniszczyć całe miasta. Kiedy to ujrzałam, powiedziałam, drżąc całkowicie: *Najwyższy Majestacie, przebacz ludzką niewdzięczność. Serce człowieka teraz bardziej niż kiedykolwiek się zbuntowało. Jeśli człowiek poczuje się upokorzony, zbuntuje się jeszcze bardziej i znieważy jeszcze gorzej Twój Majestat.*

Głos, który wychodził spośród Nich, powiedział: **Człowiek może się zbuntować, kiedy zostanie tylko upokorzony, ale kiedy zostaje zniszczony, jego bunt ustaje. Otóż mówimy tu nie o upokorzeniu, ale o zniszczeniu.**

Potem zniknęli. Któż jednak mógłby wyrazić, jak się poczułam? Tym bardziej, że odczuwałam chęć wyjścia z mojego stanu cierpienia, oraz wolę, która nie była całkowicie poddana Woli Bożej. Widziałam wyraźnie, że najgorszą zniewagą, jaką stworzenie może wyrządzić Stwórcy, jest przeciwstawienie się Jego Przenajświętszej Woli. Poczułam boleść z tego powodu i bardzo się obawiałam, że mogłabym dokonać czynu sprzecznego z Jego Wolą. Przez to wszystko nie mogłam się uspokoić.

Po wielu zmaganiach mój ukochany Jezus powrócił i powiedział do mnie: **Córko moja, często lubię wybierać dusze i otaczać je boską mocą, tak aby żaden wróg nie miał do nich dostępu. Ustanawiam w nich moją wieczną siedzibę. W tym zamieszkaniu, które tworzę w duszy, zniżam się, można by rzec, do najdrobniejszych usług. Oczyszczam duszę, usuwam wszelkie ciernie, niszczę całe zło, które stworzyła natura ludzka, i zasadzam całe piękno i dobro, które jest we Mnie. Co więcej, stwarzam najpiękniejszy ogród mojej rozkoszy, aby korzystać z niego według mojego upodobania i według okoliczności (to znaczy na różne sposoby) dla mojej chwały i dla dobra innych, tak iż można powiedzieć, że dusza nie ma już nic swojego własnego, ale służy Mi jedynie jako zamieszkanie. Czy wiesz, co wystarczy, żeby zniszczyć to wszystko? Czyn sprzeczny z moją Wolą. Możesz więc zniszczyć wszystko, jeśli sprzeciwisz się mojej Woli.**

A ja: *Obawiam się, Panie, że moi przełożeni mogą mi nakazać w imię posłuszeństwa to samo co ostatnim razem. A On: **To nie twoja sprawa. Ja się z nimi rozprawię. Tutaj zaś jest twoja wola.***

Przez to wszystko nie mogłam się uspokoić i powtarzałam w swoim wnętrzu: *Jaka nieszczęsna zmiana mnie spotkała! Kto oddzielił moją wolę od Woli mojego Boga? Moja wola i Wola Boga zdawały się być zespolone w jedno.*

Boleść Luizy, znajdującej się w stanie niechcianego buntu, miała charakter pokutny, podobnie jak boleść Jezusa w Getsemani

Ponieważ nadal obawiałam się, że mogłabym sprzeciwić się Woli mojego ukochanego Jezusa, czułam się całkowicie przygnębiona i strapiona. Modliłam się, żeby mnie uwolnił, i mówiłam: *Panie, zlituj się nade mną. Czyż nie widzisz, w jakim niebezpieczeństwie się znajduję? Czy to możliwe, że ja, nikczemny robak, osmielam się sprzeciwić Twojej Świętej Woli? A w dodatku, cóż dobrego mogłabym znaleźć i w jaką przepaść mogłabym wpaść, gdybym się oddzieliła od Twojej Woli?*

Kiedy to mówiłam, błogosławiony Jezus poruszył się w moim wnętrzu i zdawało się, że za pomocą światła, które mi wysyłał, mówił do mnie: ***Nigdy niczego nie rozumiesz. Twój stan jest stanem ofiarnym. Kiedy złożono cię w ofierze za Corato, ty to przyjęłaś. Cóż złego jest w Corato? Czyż nie ma buntu stworzenia wobec Stwórcy, buntu między kapłanami i świeckimi, między partiami i partiami? Twój niezamierzony stan buntu, twoja obawa i twoje bóle były pokutą. Ja znosiłem w Getsemani ten stan pokuty, kiedy powiedziałem: „Jeśli to możliwe, oddał ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie”. A jednak w ciągu całego mojego życia pragnąłem go tak bardzo, że aż czułem się wyniszczany.***

Kiedy to usłyszałam, wydaje mi się, że się uspokoiłam i wzmocniłam, i prosiłam Go, aby przelał we mnie swoją gorycz. A gdy zbliżyłam się do Jego ust, niezależnie od tego, jak bardzo ssałam, nie wychodziło nic prócz bardzo gorzkiego tchnienia, które rozgoryczało całe moje wnętrze. Widząc więc, że nic nie przelewa, powiedziałam: *Panie, już mnie nie kochasz. Jeśli nie chcesz przelać we mnie swojej goryczy, to wlej przynajmniej swoją słodycz.*

A On: ***Wręcz kocham Cię jeszcze bardziej. Gdybyś mogła wejść do mojego wnętrza, wyraźnie ujrzalabyś we wszystkich moich częściach odrębną miłość do ciebie. Czasami kocham cię tak bardzo, że nawet kocham cię tak, jak kocham siebie samego, chociaż czasami cię nie widzę i jesteś dla Mnie obrzydliwa.***

Jakim gromem były te ostatnie słowa dla mojego biednego serca, gdy pomyślałam, że nie zawsze byłam kochana przez mojego ukochanego Jezusa i że stałam się nawet obrzydliwą duszą! Gdyby On sam nie pospieszył się z wyjaśnieniem mi tego, nie byłabym już w stanie dłużej żyć. Dodał więc: ***Biedna córko, czy jest to dla ciebie bardzo trudne? Spotkał cię mój własny los. Ja byłem stale taki sam, zespolony w jedno z Trójcą Przenajświętszą. Miłowaliśmy się wzajemnie wieczną i nierozzerwalną miłością. A jednak pokryty jako ofiara wszelkimi nieprawościami ludzi, byłem na zewnątrz odrażający wobec Boskości, tak iż sprawiedliwość Boża nie oszczędziła Mnie w niczym. Była nieubłagana, a nawet Mnie opuściła. Ty nadal jesteś przy Mnie taka sama. A ponieważ przyjęłaś stan ofiary, to w obliczu sprawiedliwości Bożej z zewnątrz ukazujesz się pokryta grzechami innych. To dlatego powiedziałem ci te słowa. Ty jednak się uspokój, bo Ja nadal cię kocham.***

Powiedział to i zniknął. Wygląda na to, że błogosławiony Jezus tym razem chce mnie zaniepokoić, choć od razu przynosi mi pokój. Niech zawsze będzie błogosławiony i niech będą składane Mu dzięki.

Ponieważ Luiza jest ofiarą, odczuwa zmęczenie swoim stanem. To zmęczenie pochodzi od Jezusa. Człowiek został stworzony dla Nieba, a zajmuje się ziemią

Dziś rano poczułam się niemal uwolniona od cierpienia. Sama nie wiedziałam, co mam czynić. Wtedy poczułam, że znajduję się poza moim ciałem. Ujrzałam ludzi z naszego kraju, którzy oprócz wypowiedzianych słów i oszczerstw spiskowali, żeby przejść do czynów. W tym momencie ujrzałam błogosławionego Jezusa i powiedziałam: *Panie, dajesz za dużo wolności tym diabelskim ludziom. Do tej pory były to słowa piekła, ale teraz chcą dobrać się do Twoich kapłanów. Zwiąż ich i okaż im współczucie, a jednocześnie chroń tych, którzy do Ciebie należą.*

A On: ***Córko, ta wolność jest konieczna, aby poznać tego, kto jest dobry, oraz tego, kto jest zły. Wiedz jednak, że jestem zmęczony człowiekiem, i to tak bardzo, że dzielę się z tobą moim zmęczeniem, tak iż zmęczenie, które odczuwasz swoim stanem ofiary, i niemal chęć wyjścia z niego, pochodzi ode Mnie. Ostrzegam cię, abyś była ostrożna i nie dokładała żadnej woli, ponieważ Ja poszukuję woli stworzenia²⁵, aby się wesprzeć i ukarać buntowników. Ale spróbujmy jeszcze raz. Pozwolę ci cierpieć, a oni będą pozbawieni sił i nie będą mogli uczynić tego, czego chcą.***

Któż mógłby wyrazić, co wycierpiałam, i zliczyć, ile razy odnowił mi ukrzyżowanie?

Kiedy to czynił, powiedział do mnie, podnosząc rękę ku niebu: ***Córko moja, stworzyłem człowieka nie dla ziemi, ale dla Nieba. Jego umysł, jego serce i wszystko, co jest w jego wnętrzu, miały przebywać w Niebie. Gdyby tak postępował, otrzymałby w trzech władzach duszy napływ Trójcy Przenajświętszej, tak iż Trójca Święta byłaby w nim skopiowana. A ponieważ zajmuje się ziemią, przyjmuje w sobie błoto, zgniliznę i całe bagno wad, które ziemia zawiera.***

Tylko Jezus, nie mistycznie, ale obecny w żywym ciele, odtwarza swoje cierpienia w Luizie. Dlatego jej rola jako ofiara jest tak skuteczna. Jezus jest Królem, który raczy zamieszkać w małej chałupie

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, myślałam sobie: *Czy to możliwe, czy to może być prawdą, że za kilka moich cierpień Pan ma wstrzymać kary i osłabić siły ludzkie, tak aby nie wszczynali rewolucji i nie wprowadzili niesprawiedliwych praw? A w dodatku kim ja jestem, żeby niewielkim cierpieniem zasłużyć na to wszystko?*

Kiedy o tym myślałam, przyszedł błogosławiony Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, ani ty nie zrozumiałaś, ani ci, którzy tobą kierują, nie zrozumieli²⁶ twojego stanu. Kiedy jesteś w stanie cierpienia, zanikasz całkowicie i tylko Ja, nie mistycznie, ale będąc obecnym w żywym ciele, odtwarzam w tobie moje własne cierpienia, które znosiłem w moim Człowieczeństwie. Czyż to nie moje cierpienia osłabiły demony i oświeciły zaślepione umysły, jednym słowem,***

²⁵ To znaczy, poszukuje jej niemal jako pretekstu.

²⁶ Nie tyle ona, do której właśnie powiedział: *Nigdy niczego nie rozumiesz. Twój stan jest stanem ofiarnym* (31.12.1902), nie zdaje sobie sprawy, ale to jej przełożeni, spowiednik i biskup wciąż nie zdają sobie dobrze sprawy z nowości tej ofiary, w której Jezus „nie mistycznie, ale będąc obecnym w żywym ciele,” kontynuuje swój urząd Ofiary (por. tom XVI, 5.11.1923).

ukształtowały odkupienie człowieka? A jeśli wtedy mogły tego dokonać w moim Człowieczeństwie, to czy nie mogą teraz tego dokonać w twoim człowieczeństwie? Załóżmy, że król zamieszkuje w małej chałupie i z niej przekazuje łaski, udziela pomocy, rozdaje monety i kontynuuje swój urząd króla. Gdyby ktoś nie uwierzył, powiedziano by, że jest niemądry. Jeśli jest królem, może czynić dobro zarówno w pałacu królewskim, jak i w małej chałupie. Co więcej, wtedy bardziej można podziwiać jego dobroć, gdyż będąc królem, nie gardzi zamieszkaniem w małych chałupach i nędznych chatach. Tak samo jest z tobą.

Wyraźnie zrozumiałam to wszystko i powiedziałam: *Panie mój, zgadzam się z tym, co mówisz, ale cała trudność mojego stanu polega na konieczności przybycia kapłana.*

A On: *Córko moja, chociaż król mieszka w małej chałupie, to ze względu na okoliczności, potrzeby i status króla, jego ministrowie nie powinni zostawiać go samego. Powinni dotrzymywać mu towarzystwa, służąc mu i posłusznie czyniąc wszystko, czego on chce.*

Byłam tak przekonana, że nie wiedziałam już, co mam powiedzieć.

171

9 stycznia 1903

Aby zrozumieć prawdę w jakiejś kwestii, należy podejść do niej z wiarą.
Tak jest w przypadku Ewangelii, jak również i w przypadku Luizy

Dziś rano poczułam się całkowicie przygnębiona. A ponieważ odwiedził mnie biskup i powiedział, że nie jest pewny, czy to Jezus Chrystus we mnie działa, więc kiedy przyszedł błogosławiony Jezus, powiedział do mnie:

Córko moja, aby dobrze zrozumieć jakąś kwestię, potrzebna jest wiara, ponieważ bez niej wszystko w ludzkim umyśle jest ciemne. Tylko wiara zapala w umyśle światło. Dzięki temu światłu wyraźnie widać prawdę i fałsz, wyraźnie widać, kiedy działa łaska, a kiedy natura, a kiedy jakieś dzieło jest dziełem diabła. Zobacz, Ewangelia jest znana wszystkim. Kto jednak rozumie znaczenie moich słów i prawd w nich zawartych? Ten, kto je zachowuje w swoim sercu i czyni z nich skarb, aby nabyć królestwo wieczne. Ten, kto wierzy. Natomiast wszyscy inni nie tylko nic z nich nie rozumieją, lecz także posługują się nimi, aby kpić sobie i naśmiewać się z najświętszych rzeczy. Można więc powiedzieć, że wszystko jest zapisane w sercu tego, kto wierzy, kto ma nadzieję i kocha. Natomiast dla wszystkich innych nic nie jest zapisane. Podobnie jest z tobą. Ten, kto ma odrobinę wiary, widzi rzeczy jasno i odnajduje prawdę. Ten zaś, kto nie ma wiary, widzi wszystko w sposób niewyraźny.

172

10 stycznia 1903

Najprzyjemniejsze i najbardziej pocieszające słowa dla Przenajświętszej Dziewicy to „Pan z Tobą”

Po wielu zmaganiach przyszła dziś rano Królowa Matka, trzymając w ramionach Dzieciątko. Dała mi Je i poprosiła, abym Je pielęgnowała nieustannymi aktami miłości. Starłam się tak bardzo, jak mogłam. Gdy to czyniłam, Jezus powiedział do mnie: ***Moja ukochana, słowa, które są najprzyjemniejsze dla mojej Matki i które***

najbardziej Ją pocieszają, to Dominus tecum [Pan z Tobą], ponieważ jak tylko zostały wypowiedziane przez anioła, poczuła w sobie, jak przekazana została Jej cała Boska Istota. Poczuła się więc zatopiona Mocą Bożą, tak iż Jej moc w obliczu Mocy Bożej rozproszyła się i moja Matka pozostała z Mocą Bożą w swoich dłoniach.

173

11 stycznia 1903

Luiza modli się w intencji arcybiskupa

Ponieważ spowiednik poprosił mnie, abym modliła się w intencji arcybiskupa, więc kiedy znalazłam się poza moim ciałem, zobaczyłam, że dotyczy ona nie arcybiskupa, ale innych osób. Wśród nich ujrzałam bardzo dobrą kobietę, ale całkowicie przerażoną, która płakała. Widziałam arcybiskupa pod krzyżem wraz z Chrystusem, który był na tym krzyżu ukrzyżowany. Arcybiskup bronił Ukrzyżowanego i walczył o religię. Błogosławiony Jezus powiedział zaś: **Ja ich zawstydzę.**

174

13 stycznia 1903

Życie Trójcy Przenajświętszej i całe dobro, które z Niej płynie, zawarte jest w jednym słowie „Miłość”. Jezus chciał, aby Luiza zaspokoila wraz z Nim miłość, której odmówiły Mu stworzenia

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, zdawało mi się, że widzę Trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej, które na siebie patrzyły. Ich piękno w ich spojrzeniach było tak wielkie, że wpadały w zachwyt na samo spojrzenie na siebie. Ich Miłość w tym stanie przelewała się z Nich samych. Były jakby poruszone tą miłością, tak iż trwały w jeszcze intensywniejszej ekstazie. Tak więc całe ich dobro i radość zawarte były w Nich samych. Całe ich życie wieczne, szczęście wieczne i działanie zamknięte były w jednym słowie „miłość”. Całe szczęście wieczne Świętych kształtowane było przez to doskonałe działanie Trójcy Przenajświętszej.

Kiedy to oglądałam, Syn przyjął postać Ukrzyżowanego, wyszedł pomiędzy Nich i przyszedł do mnie, i podzielił się ze mną boleściami ukrzyżowania. Kiedy przebywał ze mną, ponownie znalazł się wśród Nich, ofiarował Im swoje i moje cierpienia oraz zaspokoił miłość, którą dłużne Im były wszystkie stworzenia. Któż mógłby wyrazić Ich radość oraz to, jak bardzo były zadowolone z ofiary Syna? Kiedy Trzy Osoby Boskie stwarzały człowieka, z Ich wnętrza wydobywały się jedynie wstrzymywane płomienie miłości. Tak więc aby mogły dać upust swojej miłości, wydawało się, że zaczęły tworzyć wiele innych swoich obrazów. Są więc zaspokojone, gdy otrzymują to, co dały, to znaczy dały miłość i miłości pragną. Największą więc zniewagą jest to, kiedy Ich nie kochamy. *Jednak, po trzykroć Święty Boże, kto Cię miłuje?*

Potem zniknęły. Któż jednak mógłby wyrazić to, co rozumiałam? Mój rozum się gubi, a język nie jest w stanie wyartykułować słów.

Niedługo potem błogosławiony Jezus powrócił z twarzą pokrytą śliną i błotem i powiedział do mnie: **Córko moja, pochwały i pochlebstwa to plucie i błoto, które brudzą i plamią duszę oraz zaślepiają umysł, tak iż dusza nie rozpoznaje, kim naprawdę jest, zwłaszcza jeśli te pochwały i pochlebstwa nie mają źródła w prawdzie. Jeśli mają źródło w prawdzie i jeśli osoba jest godna pochwały, to znając prawdę, odda Mnie chwałę. Jeśli natomiast mają źródło w fałszu, tak bardzo napierają na duszę, że jeszcze bardziej utwierdza się w zлу.**

Intencje Jezusa w znoszeniu boleści korony cierniowej

Po wielu zmaganiach, jak tylko ujrzałam w moim wnętrzu błogosławionego Jezusa, który miał koronę cierniową, zaczęłam na Niego patrzeć i Mu współczuć. On zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, chciałem cierpieć z powodu tych cierni w mojej głowie, aby nie tylko odpokutować za wszystkie grzechy w myślach, lecz także połączyć Umysł boski z umysłem ludzkim, ponieważ Umysł boski był jakby rozproszony w ludzkich umysłach. Moje ciernie wzywały z Nieba Umysł boski i zaszczyły go ponownie. Co więcej, uzyskałem także pomoc, siłę i światło dla tych, którzy mieli objawiać boskie rzeczy, tak aby inni mogli je poznać.***

Władza kapłana nakazuje Luizie cierpieć z powodu kościoła protestanckiego.
Królowa Matka ostro karci Luizę

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, czułam się całkowicie przygnębiona, zwłaszcza z powodu tego że mój spowiednik powiedział mi, że dziś rano w Corato zostanie otwarty kościół protestancki i że mam modlić się do Pana, aby coś się wydarzyło, co by ich zmieszało, kosztem jakiegokolwiek cierpienia z mojej strony. A ponieważ widziałam, że Pan nie przychodzi, i nie odczuwałam wielkiego cierpienia, jedyne sposobu na uzyskanie tego rodzaju łask, poczułam bardzo wielkie utrapienie.

Tak więc po wielu zmaganiach przyszedł błogosławiony Jezus. Widziałam spowiednika, który bardzo nalegał i modlił się, aby Jezus pozwolił mi cierpieć. Wygląda więc na to, że podzielił się ze mną boleściami krzyża, a potem powiedział do mnie: ***Córko moja, pozwoliłem ci cierpieć, gdyż byłem zmuszony do tego władzą kapłana. Sprawię, że ci, którzy tam pójdą, zamiast się przekonać do tego, co powiedzą protestanci, będą się z nich wyśmiewać. A w dodatku jeśli kara spadła na Corato w dniach, kiedy zawiesiłem cię w stanie ofiary, więc ta kara musi się wypełnić. A jeśli ty nadal będziesz cierpieć, Ja przygotuję serca, tak iż we właściwym czasie posłużę się nimi przy jakiejś sposobności, aby całkowicie zdeorientować i zniszczyć tych protestantów.***

Potem przyszła Królowa Matka i chcąc jakby oddać mi akt sprawiedliwości, surowo skarciła mnie za wszystkie myśli i słowa, zwłaszcza gdy widząc, że mało cierpię, mówię, że mój stan nie jest już Wolą Boga, i chcę z niego wyjść. Któż mógłby opisać, jak surowo mnie skarciła. Powiedziała: ***Jeśli Pan dopuszcza, abyś na kilka dni była zawieszona, to może tak być. Jednak to, że sama się rozporządzasz, jest nie do przyjęcia przed Bogiem, ponieważ ty niemal dyktujesz Mu prawo odnośnie tego, jak ma rozporządzać twoim stanem.***

Poczułam tak wielką surowość, że byłam bliska omdlenia. Dlatego błogosławiony Jezus, litując się nade mną, podtrzymał mnie w swoich ramionach.

Protestantom brakuje wszystkiego, co Kościół katolicki posiada, aby móc zbawiać ludzi. Różnica pomiędzy tym, kto kocha Jezusa, a tym, kto we wszystkim czyni Jego Wolę. Różnica między dziełem Stworzenia a dziełem Odkupienia

Dziś rano, kiedy znajdowałam się poza moim ciałem, ujrzałam spowiednika z innym świętym kapłanem, który powiedział: *Pozbądź się jakiegokolwiek myśli, że twoje położenie nie jest Wolą Boga.* Następnie podjął rozmowę o protestantach z Corato, o których jest głośno, i powiedział: *Zrobią niewiele lub nic nie zrobią, ponieważ protestanci nie mają haczyka prawdy, aby łowić serca, w przeciwieństwie do Kościoła katolickiego, który go posiada. Brakuje im łodzi prawdziwej cnoty, aby móc je zbawiać. Są pozbawieni żagli, wiosła i kotwicy, którymi są przykłady i nauki Jezusa Chrystusa. Nie mają nawet chleba, aby się pożywić, ani wody, aby ugasić pragnienie i się obmyć, którymi są sakramenty. A co więcej, brakuje im nawet morza łaski, aby móc łowić ryby i poszukiwać dusz. Jakie więc postępy mogą czynić, skoro nie mają tego wszystkiego?*

Mój ukochany Jezus powiedział jeszcze wiele innych rzeczy, których nie potrafię dobrze powtórzyć. Potem przyszedł i powiedział do mnie: ***Córko moja, ten, kto Mnie kocha, staje przed boskim centrum. Ten zaś, kto się poddaje Woli Bożej i we wszystkim Ją czyni, posiada w sobie centrum Boskości.*** I zniknął jak błyskawica.

Niedługo potem powrócił, a ja podziękowałam Mu za dzieło Stworzenia, Odkupienia i wiele innych dobrodziejstw. On zaś dodał: ***W dziele Stworzenia stworzyłem świat materialny, a w dziele Odkupienia stworzyłem świat duchowy.***

Grzech jest trucizną, a ból odtrutką, przez którą odradza się dzieło Odkupienia.
Zakres Odkupienia w życiu Jezusa

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, przez chwilę ujrzałam mojego ukochanego Jezusa. On powiedział do mnie: ***Córko moja, grzech obraża Boga i rani człowieka. A ponieważ grzech został popełniony przez człowieka i obraził Boga, więc aby uzyskać pełne zadośćuczynienie, potrzebowaliśmy człowieka i Boga do zadośćuczynienia. Trzydzieści lat mojego doczesnego życia zadośćuczyniły za trzy epoki świata, za trzy różne stany prawa: za prawo naturalne, za prawo spisane i za prawo łaski, oraz za trzy różne okresy życia każdego człowieka: dzieciństwo, młodość i starość. Za wszystkich zadośćuczyniłem oraz dla wszystkich wysłużyłem i wyprosiłem wszelkie łaski, a moje Człowieczeństwo służy wszystkim jako drabina, aby mogli się wspiąć do Nieba. A jeśli człowiek wspina się po tej drabinie, ale nie ćwiczy się we własnych cnotach, to na próżno próbuje się wspiąć i sprawia, że moje działanie staje się dla niego bezużyteczne.***

Kiedy więc usłyszałam, jak mówi o grzechu, powiedziałam: *Panie, powiedz mi, dlaczego jesteś tak zadowolony, kiedy widzisz, jak dusza ubolewa nad tym, że Cię obraża.*

A On: ***Grzech jest trucizną, która zatruwa całą duszę i tak ją zniekształca, że dusza zaprzepaszcza w sobie mój obraz. Ból niszczy tę truciznę i przywraca jej mój obraz. Prawdziwy ból jest odtrutką. A ponieważ niszczy truciznę, tworzy***

pustkę w duszy. Tę pustkę wypełnia moja łaska. To jest powód mojego zadowolenia. Raduję się, gdyż widzę, jak przez ból odradza się dzieło mojego Odkupienia.

179

23 lutego 1903

Ludzie nie chcą Jezusa Chrystusa za swojego przywódcę i dlatego chcą usunąć papieża, który Go reprezentuje. Jednak Kościół odrodzi się po swojej męce, i to jeszcze piękniejszy i chwalebniejszy

Kiedy przebywałam poza swoim ciałem, znalazłam się w pobliżu ogrodu, który wydawał się Kościołem. Przy tym Kościele znajdowali się ludzie, którzy planowali atak na Kościół i papieża. Pośród nich znajdował się nasz Pan ukrzyżowany, ale bez głowy. Któż mógłby wyrazić ból i wstręt, jaki wywoływał widok Jego Najświętszego Ciała w takim stanie? Zrozumiałam, że ludzie nie chcą Jezusa Chrystusa za swojego przywódcę. A ponieważ Kościół reprezentuje Go na ziemi, więc starają się zniszczyć tego, który Go reprezentuje.

Potem znalazłam się w innym miejscu, w którym spotkałam innych ludzi. Zapytali się mnie: *Co powiesz o Kościele?* A ja, czując światło w umyśle, powiedziałam: *Kościół zawsze będzie Kościołem. Co najwyżej będzie mógł obmyć się we własnej krwi, ale to obmycie uczyni go jeszcze piękniejszym i chwalebniejszym.* Gdy to usłyszeli, powiedzieli: *To nieprawda. Zawołajmy naszego boga i zobaczymy, co powie.* Wtedy wyszedł wyższy od wszystkich mężczyzna, z koroną na głowie, i powiedział: *Kościół będzie zniszczony. Nie będzie żadnych funkcji publicznych, co najwyżej zostaną niektóre ukryte, a Matka Boża nie będzie już uznawana.* Gdy to usłyszałam, powiedziałam: *A kim ty jesteś, że ośmielasz się tak mówić? Czyż nie jesteś tym wężem skazanym przez Boga na pełzanie po ziemi? A teraz jesteś tak śmiały, że uważasz się za króla, oszukując ludzi? Nakazuję ci, abys dał się poznać takim, jakim jesteś!*

Kiedy to mówiłam, z wysokiego stał się bardzo niski, przybrał postać węża i jak błyskawica się zapadł. Ja zaś odnalazłam się w swoim ciele.

180

5 marca 1903

Pan daje stworzeniom krzyże rozczarowań, gdyż chce uczynić stworzenia wolnymi i chce uporządkować je w Bogu. Krzyż dokonuje sądu miłości

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się razem z błogosławionym Jezusem, który niósł na ramionach wiązkę krzyży i cierni. Był cały zmęczony i wyczerpany. Widząc Go w takim stanie, powiedziałam: *Panie, po co się tak bardzo męczysz, niosąc na ramionach tę wiązkę?* A On: ***Córko moja, to są krzyże rozczarowań, które mam zawsze w pogotowiu, aby rozczarować stworzenia.***

Kiedy to mówił, znaleźliśmy się pośród ludzi. Gdy tylko błogosławiony Jezus zobaczył, że ktoś przywiązuje się do stworzeń, brał z tego pakunku krzyż prześladowania i dawał mu go. Ten zaś, widząc, że jest prześladowany i źle widziany, doznawał rozczarowania i pojmował, czym są stworzenia i że tylko Bóg zasługuje na miłość. Jeśli ktoś inny przywiązywał się do bogactw, brał z tego pakunku krzyż ubóstwa i dawał mu go. Ten zaś, widząc, jak jego bogactwa się rozplývają, zubożały, pojmował, że wszystko na dole jest pyłem i że prawdziwym bogactwem jest bogactwo

wieczne. Tak więc jego serce przywiązywało się do wszystkiego, co wieczne. Jeśli inny przywiązywał się do wysokiego mniemania o sobie i do wiedzy, błogosławiony Jezus brał z całą słodyczą krzyż oszczerstw oraz zażenowania i dawał mu go. Ten zaś, zażenowany i zniesławiony, zdejmował sobie jakby maskę i pojmował swoją nicość oraz swoją istotę, i porządkował całe swoje wnętrze według porządku Bożego, a nie według siebie. I tak Jezus czynił ze wszystkimi pozostałymi krzyżami.

Potem mój ukochany Jezus powiedział do mnie: **Czy widziałaś, dlaczego trzymam na ramionach tę wiązkę krzyży? Miłość do stworzeń zmusza Mnie, abym trzymał tę wiązkę i działał nieustannie na rzecz stworzeń. Krzyż jest pierwszym rozczarowaniem i pierwszą rzeczą, która osądza postępowanie stworzeń, tak iż jeśli stworzenie podda się, krzyż pozwoli mu uniknąć sądu Bożego. Ja zaś jestem zadowolony, gdy żyjący człowiek poddaje się sądowi krzyża. Jeśli się nie podda, znajdzie się w kręgu drugiego rozczarowania, rozczarowania śmiercią, i będzie bardzo surowo osądzony przez Boga, tym bardziej za to, że uciekł od sądu krzyża, który jest w pełni sądem miłości.**

Potem zniknął, a ja zrozumiałam, że to prawda, iż Jezus kocha krzyż. Jednak wiele razy to sam człowiek nakłania i pobudza Jezusa, aby dał mu krzyż, bo gdyby był uporządkowany według porządku Bożego, gdyby utrzymywał porządek z samym sobą i stworzeniami, Pan nie widziałby w nim żadnego nieładu i zamiast krzyża dałby mu pokój.

181

6 marca 1903

Ludzie nie chcą, żeby Jezus nad nimi królował. Ci zaś, którzy Go akceptują, pragną Go razem z czymś, co lubią. Jednak prawdziwe królowanie jest wtedy, gdy króluje się samemu

Po wielu zmaganiach błogosławiony Jezus wyłonił się z mojego wnętrza i powiedział do mnie: **Pójdziemy zobaczyć, czy stworzenia Mnie pragną?** A ja: *Na pewno Cię pragną. Kto by się ośmielił Cię nie pragnąć, skoro jesteś najbardziej kochaną Istotą?* A On: **Chodźmy, a wtedy zobaczysz, co uczynią.**

Poszliśmy więc. I kiedy dotarliśmy do miejsca, w którym znajdowało się wielu ludzi, Jego głowa wyszła z mojego wnętrza i rzekła słowa, które Piłat wypowiedział, kiedy pokazał Jezusa ludziom: **Ecce Homo! [Oto Człowiek!]**. Zrozumiałam, że za pomocą tych słów pytał się, czy chcą, aby Pan był ich Królem i panował w ich sercach, w ich umysłach i dziełach. Oni odpowiedzieli: *Zabierzcie Go, nie chcemy Go. Co więcej, ukrzyżujcie Go, tak aby cała pamięć o Nim była wymazana!*

Och, ileż to razy powtarzają się te sceny! Pan powiedział więc do wszystkich: **Ecce Homo!** Gdy to powiedział, powstał szmer i zamieszanie. Ktoś rzekł: *Nie chcę Go za Króla. Pragnę bogactwa;* inny: *przyjemności;* jeszcze inny: *zaszczytu,* inny: *chwały,* a jeszcze inni pragnęli wiele innych rzeczy. Słuchałam tych słów z odrazą. Pan zaś powiedział do mnie: **Czy rozumiałaś, że nikt Mnie nie chce? Ale to jeszcze nic. Przejdźmy do kręgów kościelnych i sprawdźmy, czy Mnie pragną.**

Znalazłam się więc pośród kapłanów, biskupów, zakonników i pobożnych ludzi. Jezus powtórzył donośnym głosem: **Ecce Homo!** Oni zaś powiedzieli: *Pragniemy Go, ale chcemy także naszej wygody.* Inni: *Pragniemy Go, ale wspólnie z jakąś korzyścią.* Inni odpowiedzieli: *Pragniemy Go, ale razem z poważaniem i zaszczytem. Co może zdziałać zakonnik bez poważania?* Inni odpowiedzieli: *Pragniemy Go, ale razem z jakąś satysfakcją ze strony stworzenia. Jak możemy żyć w samotności i nie*

mieć nikogo, kto mógłby nas zadowolić? Niektórzy pragnęli przynajmniej satysfakcji z sakramentu spowiedzi. Ale Jezus był zupełnie sam, prawie nikt Go nie pragnął. Nie zabrakło nawet tego, kto w ogóle się nie troszczył o Jezusa Chrystusa. Cały zatroskany, powiedział więc do mnie: **Córko moja, wycofajmy się. Czy zauważyłaś, że nikt Mnie nie chce albo co najwyżej pragnie Mnie razem z czymś, co lubi? Ja się tym nie zadowalam, ponieważ prawdziwe królowanie jest wtedy, gdy się króluje samemu.**

Kiedy to mówił, ja znalazłam się w sobie.

182

9 marca 1903

„Bóg daje swoją łaskę pokornym, ale sprzeciwia się pysznym”.
Jak rozpoznać, czy dusza żyje w stanie łaski. Brak odpowiedzi na łaskę

Trwając nadal w swoim zwyczajowym stanie, słyszałam, jak błogosławiony Jezus modlił się w moim wnętrzu, mówiąc: **Ojczy Świąty, wsław Twoje imię, zmyl pysznych i ukryj się przed nimi. Objaw się zaś pokornym, bo tylko pokorny uznaje Cię za swojego Stwórcę i uznaje siebie za Twoje stworzenie.**

Powiedział to i nie dał się już więcej słyszeć, chociaż zrozumiałam, jaka jest moc pokory przed Bogiem. Wydawało mi się, że bez wahania powierza pokornym najcenniejsze skarby, co więcej, dla pokornych wszystko jest otwarte, nic nie jest dla nich zamknięte pod kluczem. W przypadku pysznych jest zupełnie inaczej, wydaje się, że wręcz zastawia sidła pod ich stopami, aby ich zmylić na każdym kroku.

Po chwili ukazał się ponownie i powiedział do mnie: **Córko moja, po nieustannym ciepłe wewnętrznym można poznać, czy ciało żyje. Albowiem może się zdarzyć, że da się je ogrzać jakimś zewnętrznym ciepłem. A jeśli wewnętrzne ciepło ciała nie pochodzi od prawdziwego życia, to ciało natychmiast się ochładza. W ten sam sposób można poznać, czy dusza żyje w łasce. Jeśli żyje w łasce, jej wewnętrzne życie jest żywe w działaniu i w miłowaniu Mnie, a dusza czuje w sobie siłę mojego własnego życia. Jeśli natomiast nagrzewa się z jakiejś zewnętrznej przyczyny i czyni coś dobrego, a potem się ochładza oraz powraca do nałogów i popada w zwyczajowe słabości, to jest całkiem pewne, że umarła dla łaski lub jest bliska śmierci. W ten sam sposób można rozpoznać, czy to Ja naprawdę przychodzę do duszy. Jeśli to Ja przychodzę, dusza odczuwa w swoim wnętrzu moją łaskę oraz całe dobro mojej łaski. Jeśli natomiast wszystko, co odczuwa, pochodzi z zewnątrz i nie odczuwa w swoim wnętrzu niczego dobrego, może to być dzieło diabła.**

Powiedział to i zniknął, ale wkrótce powrócił i dodał: **Córko moja, jak straszne może to być dla dusz, które zostały bardzo wzbogacone moją łaską i nie odpowiedziały na nią. Naród żydowski był najbardziej uprzywilejowany i najbardziej wzbogacony, a jednocześnie najbardziej bezowocny. Cała moja Osoba nie zrodziła owoców, które zrodził Paweł w innych narodach, mniej wzbogaconych, ale bardziej odpowiadających na łaskę, ponieważ brak odpowiedzi na łaskę zaślepią duszę, wprowadza ją w błąd i skłania do uporów, nawet w obliczu cudów.**

Stan, w jakim znajduje się Luiza jako ofiara (to znaczy samotna, opuszczona i zmuszona do wywierania nacisku na Jezusa, aby ponownie przyjął ją jako ofiarę), oznacza, że bierze ona udział w Życiu Jezusa

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, czułam się samotna i opuszczona. Po wielu więc zmaganiach Jezus ukazał się w moim wnętrzu, a ja powiedziałam do Niego: *Moje słodkie Życie, dlaczego zostawiłeś mnie samą? Kiedy wprowadziłeś mnie w ten stan, wszystko było jednością i wszystko było wspólnie uzgodnione przez Trzy Osoby Boskie. Ty zaś ze słodką siłą przyciągałeś mnie całkowicie do siebie. Och, co za zmiana sytuacji! Porzuciłeś mnie i nie czynisz żadnego wysiłku, aby utrzymać mnie w moim stanie. Jestem także zmuszona nieustannie naciskać na Ciebie, aby nie wyjść z tego położenia. Ten wysiłek jest dla mnie nieustannym umieraniem.*

On zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, to samo wydarzyło się, gdy w porozumieniu Trójcy Przenajświętszej została ustanowiona tajemnica Wcielenia, aby zbawić rodzaj ludzki. Ja, zjednoczony z Wolą Osób Boskich, zgodziłem się zbawić rodzaj ludzki i oddałem się w ofierze za człowieka. Wszystko było jednością między Osobami Boskimi i wszystko było wspólnie ustanowione. Ale gdy zabrałem się do dzieła, nadszedł taki moment, kiedy znalazłem się pośród boleści i zniewag, obciążony całą niegodziwością stworzeń, samotny i opuszczony przez wszystkich, nawet przez mojego drogiego Ojca. Co więcej, będąc obciążonym wszystkimi boleściami, musiałem [jako Człowiek] przekonać Wszchemogącego, aby przyjął moją ofiarę i pozwolił Mi ją kontynuować dla zbawienia całej ludzkości, teraźniejszej i przyszłej. I udało Mi się to osiągnąć, ofiara trwa nadal, a wysiłek jest ciągły, choć jest on całkowicie wysiłkiem miłości. Czy chcesz wiedzieć, gdzie i jak nadal trwa? W sakramencie Eucharystii. W nim ofiara jest ciągła, a wysiłek, który podejmuję wobec Ojca, jest trwały, tak aby Ojciec mógł okazać miłosierdzie stworzeniom oraz duszom i w ten sposób zdobyć ich miłość. Znajduję się więc w ciągłej sprzeczności, która sprawia, że nieustannie umieram, choć jest to umieranie z miłości. Czy nie cieszysz się zatem, że pozwalam ci brać udział w niektórych etapach mojego własnego życia?***

Nieustanne przebywanie w Woli Bożej jest dla Jezusa ważniejsze niż cierpienie czy cokolwiek innego

Dziś rano, kiedy spowiednik zapytał się mnie, czy odczuwam potrzebę cierpienia, odpowiedziałam: *Tak. Czułam się jednak spokojniejsza i doświadczałam większego pokoju oraz większej radości, gdy nie pragnęłam niczego innego, jak tylko tego, czego pragnie Bóg. Tak więc na tym chciałam się zatrzymać.*

Potem przyszedł błogosławiony Jezus i powiedział do mnie: ***Córko moja, wybrałaś to, co najlepsze, ponieważ ten, kto nieustannie znajduje się w mojej Woli, tak Mnie zwiążuje, że wydobywa ze Mnie ciągłą moc, która pozwala mu działać dla Mnie nieustannie. W ten sposób tworzy dla Mnie pożywienie, a Ja tworzę je dla niego. Kiedy natomiast nie jest to moc, która wychodzi ode Mnie, to nawet jeśli dusza czyni rzeczy wielkie, święte i dobre, nie mogą one być dla***

Mnie smacznym pokarmem, ponieważ nie uznaję tych rzeczy za dzieła mojej Woli.

Deo gratias

Nihil obstat.

Panonicus Hannibal

M. Di Francia Cons. Eccl.

Die 18 Septembris 1926

SPIS TREŚCI TOMU CZWARTEGO²⁷

1. **05.09.1900** Miłość musi być karmiona nieustanną nadzieją
2. **06.09.1900** Luiza jako ofiara musi spełniać urząd Jezusa: cierpieć, modlić się i uśmierzać sprawiedliwość Bożą
3. **09.09.1900** Luiza musi być przygotowana przez Jezusa, aby przyjąć Go w Eucharystii. Jezus i Królowa Matka mówią o Luizie: jej całkowita dyspozycyjność dla Woli Bożej jest wystarczająca, aby przynajmniej częściowo oszczędzić kary, gdyż oczyszczenie musi nastąpić
4. **10.09.1900** Przewrotność świata. Jezus każe Luizie mówić o tej przewrotności, a w obliczu przerażenia Luizy wyjaśnia, że kary są konieczne
5. **12.09.1900** Luiza nie może wytrzymać goryczy, którą przełał w nią Jezus, i czuje się winna z tego powodu. Jednak Jezus ją pociesza. Prawdziwym powodem cierpienia Jezusa, którym dzieli się z Luizą, jest to, że mają wybuchnąć rewolucje i powstać spiski przeciwko Kościołowi
6. **14.09.1900** Jezus przelewa w Luizę swoją gorycz. Nieliczni dzisiaj dobrzy ludzie będą jak Jezus, jak Baranek prowadzony na rzeź
7. **16.09.1900** Zamieszki w Andrii
8. **18.09.1900** Miłość do bliźniego przysposabia duszę do wszelkich cnót, natomiast jej brak skłania do wszelkich wad. Czemu służy pragnienie Luizy, aby zakończyć ziemskie życie i pójść do Nieba?
9. **19.09.1900** Posłuszeństwo nakazuje Luizie, żeby nie umierała. Dlatego Luiza musi prosić o ulgę w cierpieniu. Nikt tak jak ona nie będzie w stanie miłować i pragnąć Jezusa
10. **20.09.1900** Posłuszeństwo zabrania Luizie umrzeć i uwalnia ją od śmiertelnych boleści
11. **21.09.1900** Rozdzierająca serce miłość Luizy do cierpienia. Posłuszeństwo było wszystkim dla Jezusa, więc musi być wszystkim dla Luizy
12. **22.09.1900** Dusza nie powinna być smutna, kiedy wszystko, co Jezus w niej umieścił, jest święte. Luiza otrzymuje zasługę za to, że wiele razy była gotowa ponieść śmierć
13. **29.09.1900** Miłość, którą Jezus odczuwa ze strony Luizy. Modlitwa i cierpienie mogą przynajmniej częściowo ocalić świat
14. **30.09.1900** Jezus posługuje się argumentem Mamy, aby przekonać Luizę, żeby pozostała w swoim stanie
15. **02.10.1900** W oczach Boga stan ofiary Luizy jest ważniejszy niż samo cierpienie. Luiza opuści ten stan, gdy we Włoszech rozpoczną się masakry
16. **04.10.1900** Ból Jezusa z powodu konieczności karania swoich własnych członków. Jednak sprawiedliwość musi być zaspokojona. Na świecie potrzebne są dusze ofiarne, ażeby świat nie został zgładzony
17. **10.10.1900** Udręka Luizy z powodu konieczności pisania tego, co pisze. Najważniejsze jest to, aby nigdy nie odstąpić od prawdy. Dusza opuszcza ciało z powodu silnego bólu lub silnej miłości do Pana. Okrucieństwa Rzymu i jego przywódców
18. **12.10.1900** Różnica między akceptowanym cierpieniem a cierpieniem podejmowanym z miłości do Jezusa. Jezus pokonał najsilniejszych wrogów człowieka, czyli zamiłowanie do przyjemności, bogactw i zaszczytów
19. **14.10.1900** Cały ból i cała radość, które Jezus dzieli z Luizą, są wynikiem ich miłości. Nadchodzą deprawatorzy niewinności i młodości, którzy uturują drogę wielu innym rodzajom zła

²⁷ Ten spis treści nie jest autorstwa Luizy. Jest jedynie podsumowaniem tego tomu.

- 20. 15.10.1900** Luiza jest obiektem zaciętej walki między Jezusem, który chce ją ukrzyżować, a posłuszeństwem, które tego nie chce, a nawet nie pozwala jej umrzeć
- 21. 17.10.1900** Wygląd sprawiedliwości Bożej. Kto może rozbroić jej gniew?
- 22. 20.10.1900** Tak jak sprawiedliwość chce zadośćuczynienia, tak też chcą tego Miłość i wszystkie inne boskie przymioty
- 23. 22.10.1900** Kryterium, aby rozpoznać, że to, co dzieje się w Luizie, pochodzi od Boga, a nie od diabła. Wyjaśnienie kar. Posłuszeństwo chce zastąpić rozum ludzki rozumem Bożym
- 24. 23.10.1900** Odwieczna miłość Trójcy Przenajświętszej raduje się, kiedy może być obecna w stworzeniach. Tak samo jest obecna w jedności Jezusa, Luizy i spowiednika
- 25. 29.10.1900** Luizy odczuwa pociechę, kiedy pije z boku Pana. Miłość musi królować
- 26. 31.10.1900** Maryja ubiera Luizę w cenną szatę, aby męstwem rozbroiła sprawiedliwość Bożą. Poddanie się
- 27. 02.11.1900** Kiedy udęczona i zmartwiona dusza widzi zniewagi wyrządzane Jezusowi, powinna Mu zadośćuczynić, a potem wniknąć w Niego, aby odnaleźć spokój i radość
- 28. 08.11.1900** Zadaniem posłuszeństwa jest wykorzenienie z duszy ziemskich namiętności i przywrócenie jej do pierwotnego stanu sprawiedliwości
- 29. 10.11.1900** Doskonała miłość opiera się na prawdziwym zaufaniu
- 30. 15.11.1900** Duchowe cierpienie Luizy, gdy jest pozbawiona Jezusa. Wyjść z Woli Bożej oznacza wpaść w ciemność
- 31. 13.11.1900** Luiza widzi w swoim wnętrzu Trójcę Przenajświętszą, ukazaną w trójce Dzieci, oraz bardzo smutny stan Kościoła i kapłanów
- 32. 14.11.1900** Jezus otrzymał od swojej Matki „mleko”, z którego On staje się ogromnym źródłem dla wszystkich ludzi. Zapowiedź przyszłej Wielkiej Wojny w Europie. Kara dusz czyścicowych
- 33. 16.11.1900** Jezus zamyka serce Luizy w swoim Najświętszym Sercu i daje jej swoją Boską Miłość jako serce
- 34. 18.11.1900** Serce jest symbolem woli. Jezus włożył serce Luizy w swoje Serce. Uczynił to po to, aby pozwolić jej przejść ze stanu zjednoczenia do stanu wyniszczenia (w jedności). Tylko dzięki wierze można dostrzec to, czego Jezus dokonuje w Luizie
- 35. 20.11.1900** Kiedy Jezus przemienił serce Luizy w swoje Serce, tak iż nie można już odróżnić jednego od drugiego, zaleca jej cztery rzeczy: doskonałą zgodność z Jego Wolą, głęboką pokorę, czystość i posłuszeństwo
- 36. 22.11.1900** Jezus zajął miejsce serca Luizy i czyni w Luizie, to, co czyni serce. Jednak Luiza powinna zawsze karmić Jezusa Jego własną Wolą
- 37. 23.11.1900** Jezus, który zamknął się całkowicie w Luizie, jest nieskończenie wielkim Bogiem, w którym znajdują się wszystkie stworzenia Nieba i ziemi. Jaką obrazą jest znieważanie Go, kiedy się w Nim żyje! A jaką obrazą jest nie pić ze strumieni Jego miłosierdzia!
- 38. 25.11.1900** Jaki jest znak, że ktoś działa z prawdziwej miłości? Bardzo ważne jest to, aby wola człowieka działała w zjednoczeniu z Wolą Boga
- 39. 03.12.1900** Tajemnica Trójcy Świętej. Naturą prawdziwej miłości jest bycie płodnym
- 40. 23.12.1900** Nie ma nic większego niż Jezus i Jego Święta Wola. Co należy czynić, żeby żyło się w Niej łatwo i przyjemnie
- 41. 25.12.1900** Cud narodzin Jezusa. Luiza może przyjąć Jezusa dopiero po swojej Mamie. Cel Krzyża Jezusa począwszy od Jego Wcielenia i narodzin
- 42. 26.12.1900** Dla Maryi i Józefa cudem było móc prowadzić zwyczajne życie, pomimo ciągłej ekstazy, którą wywoływało u nich Dzieciątko

43. 27.12.1900 Tylko moc Boga mogła sprawić, że stan Luizy trwał tak długo. Wytrwałość jest znakiem, że dzieło należy do Niego
44. 04.01.1901 Luiza znosi boleści piekła, będąc pozbawioną Jezusa. W niej znajduje się żywy i ukrzyżowany Jezus
45. 05.01.1901 Posłuszeństwo tworzy ludzką naturę Jezusa. Luiza po raz pierwszy, przemykając przez ręce, stopy i Serce Jezusa, wielbi Go i daje Mu zadośćuczynienie za tych, którzy Go znieważają. Po przyszłej zapowiedzianej karze wyjdzie papież, aby pocieszyć ludzi
46. 06.01.1901 Adoracja Trzech Króli: Jezus udzielił im się miłością, pięknem i mocą i w ten sposób uzyskał trzy efekty. Luiza jest pierwszą w miłowaniu Jezusa
47. 09.01.1901 Wyjaśnienie udręki Luizy jako ofiary. Dusza zjednoczona z Jezusem jest jak promień zjednoczony ze słońcem
48. 15.01.1901 Miłosne boleści, które Jezus i Luiza zadają sobie nawzajem z powodu tego, że Jezus do niej nie przychodzi, gdyż musi zesłać kary
49. 16.01.1901 Miłość najbardziej miła Panu polega na pomaganiu w pierwszej kolejności duszom czyścicowym, a w drugiej kolejności tym, którzy za życia są najbardziej zjednoczeni z Jezusem i są w potrzebie. Na końcu należy pomóc w zależności od rodzaju pomocy tym, którzy nie są zjednoczeni z Jezusem
50. 24.01.1901 Nieobecność Jezusa, której doświadcza Luiza, nie jest ze względu na jej oczyszczenie ani nie jest „nocą ciemną”, opisywaną przez mistyków, ale jest ze względu na urząd ofiary za ludzkość
51. 27.01.1901 Trwałość wiary katolickiej tkwi w miłości
52. 30.01.1901 Trucizna korzyści własnej wdarła się do wszystkich serc, a człowiek wzgardza lekarstwem ofiarowanym przez Jezusa podczas Jego Męki
53. 31.01.1901 Cierpliwość jest kluczem do innych cnót
54. 05.02.1901 Bóg ze względu na sprawiedliwość nie pozwala Luizie cierpieć ukrzyżowania dla dobra świata, jednak ze względu na tolerancję i obłudę pozwala jej to cierpieć
55. 06.02.1901 Dusza musi tak bardzo patrzeć na Jezusa i skupić się na Nim, żeby całkowicie Go do siebie przyciągnąć. W ten sposób On nie będzie tak bardzo odczuwał tego, co czynią Mu inni
56. 10.02.1901 Posłuszeństwo ma bardzo dobry wzrok tak jak światło. Miłość własna jest natomiast bardzo krótkowzroczna i zawsze skrupulatna
57. 17.02.1901 Człowiek wyszedł od Boga i do Boga musi powrócić
58. 08.03.1901 Tylko Krzyż pozwala duszy poznać Boga i pozwala rozpoznać, czy dusza naprawdę należy do Boga. Krzyż bólu i krzyż miłości
59. 19.03.1901 Prawdziwy sposób cierpienia
60. 22.03.1901 Ile grzechów ma Rzym! Ze względu na spiski wrogów Kościoła zsyłane są kary
61. 30.03.1901 Dusza musi stale trwać w Woli Bożej. Wytrwałość w czynieniu dobra
62. 31.03.1901 Niedziela Palmowa: niestałość i zmienność są oznaką, że prawda nie zawładnęła duszą
63. 05.04.1901 Współczuć Matce bolesnej oznacza współczuć Jezusowi. Cała ludzkość, od pierwszego do ostatniego człowieka, każdy z osobna, jest obecny w Jezusie ukrzyżowanym
64. 07.04.1901 Luiza czuje się jak mała dziewczynka potrzebująca Jezusa. Doskonałe posłuszeństwo Jezusa przyniosło Mu chwałę Jego zmartwychwstałego Człowieczeństwa. Posłuszeństwo pozwala duszy odrodzić się do cnót
65. 09.04.1901 Na problem udręki Luizy z powodu jej stanu Jezus daje jej odpowiedź: *Co Ja bym uczynił na twoim miejscu?* Zapał i cnoty, które nie są dobrze zakorzenione w posłuszeństwie

- 66. 19.04.1901** Gorycz Luizy z powodu nieobecności Jezusa, który wyjaśnia jej przyczynę tej goryczy: jest nią łaska. Jaki był cel opuszczenia, którego Jezus doświadczył na krzyżu?
- 67. 21.04.1901** Zepsucie jest tak wielkie, że wszyscy zginęliby, gdyby Pan nie przelał na świat części swojego krzyża
- 68. 22.04.1901** Jezus pragnie, aby dusza była do Niego podobna we wszystkim
- 69. 13.06.1901** Cierpienie jest zadatkiem przyszłej chwały
- 70. 18.06.1901** Stworzenie musi przejść ze stanu zjednoczenia z Jezusem do stanu wyniszczenia (duszy i ciała). Ze stworzenia nie powinno wyjść nic, co mogłoby zhańbić Króla, który w nim zamieszkuje
- 71. 30.06.1901** Oznaki, że dusza posiada łaskę
- 72. 05.07.1901** Dlaczego Luiza nie powinna się lękać?
- 73. 16.07.1901** Zło w człowieku zaczyna się wtedy, kiedy uważa, że jest kimś, gdyż wtedy nie wspiera się już na Bogu. Miłość Boga do nas i luki w naszej miłości do Boga. Co jest potrzebne, aby wejść do Nieba?
- 74. 20.07.1901** Luiza jest dla Jezusa jak matka dla małego ptaszka: karmi Go, ogrzewa, osłania, chroni oraz pozwala Mu bezpiecznie wypocząć
- 75. 23.07.1901** Zjednoczenie z Wolą Bożą uodpornia duszę. Prawdziwa miłość
- 76. 27.07.1901** Działanie Boga jest całkowicie zgodne z prawdą, nawet jeśli stworzenie może z tego zrozumieć tylko trochę. Takie też powinno być działanie duszy
- 77. 30.07.1901** Pycha zaślepia człowieka. Natomiast pokora jest cnotą, która najbardziej wywyższa Boga i stworzenie
- 78. 03.08.1901** Łaska jest częścią samego Boga. Tak więc dusza, która ją posiada, ma władzę nad piekłem, nad ludźmi i nad samym Bogiem
- 79. 05.08.1901** Umartwienie jest wzrokiem duszy
- 80. 06.08.1901** Miłość, którą darzą Jezusa błogosławieni w Niebie i pielgrzymi na ziemi. Ci drudzy mogą ją wpuszczać w obrót i zwiększać
- 81. 21.08.1901** Aby znaleźć Jezusa, trzeba pójść do Mamy. Tajemnicą szczęścia jest przebywanie jedynie z Jezusem, tak jakby nic innego na świecie nie istniało
- 82. 02.09.1901** Tajemnicza wskazówka Jezusa odnośnie Męki Kościoła, który jest obecnie konający. Odzyska jednak pełną siłę, gdy Krzyż zostanie wywyższony. Miłość i ból Jezusa z powodu Jego chorych i zranionych członków
- 83. 04.09.1901** Wszystkie grzechy Luizy zostały przebaczone, także niektóre mimowolne niedociągnięcia, które jej pozostały. Wdzięczność. Boleść Jezusa z powodu dobra, którego stworzenia nie uczyniły, i z powodu brakującej Mu chwały. Jak należy wynagradzać tę brakującą chwałę?
- 84. 05.09.1901** Miłość nadrabia za wszystko: jest sprytna, ubolewa z powodu boleści ukochanej osoby i chce ją od nich uwolnić, biorąc na siebie jej cierpienia
- 85. 09.09.1901** Luiza wynagradza grzechy pychy. Skuteczność intencji
- 86. 10.09.1901** Przez wynagradzanie Bogu braku chwały i wypraszenie dobra dla dusz oraz przez nieustanne ofiarowywanie Mu tego, co czynimy, i trwanie w tym, kształtujemy w nas Życie Jezusa
- 87. 14.09.1901** Kiedy dusza opuszcza ciało, wnika w Boga. Jednak aby mogła być przez Niego przyjęta, musi być do Niego podobna, czyli wszystko w niej musi być czystą miłością. W przeciwnym razie wejdzie w ogień czyśćca
- 88. 15.09.1901** Cały triumf i chwała będą pochodzić od Krzyża, który przyniesie światło i poruszy stworzenia
- 89. 02.10.1901** Ziemia powinna zespolić się w jedno z Niebem w miłości, uwielbieniu i dziękczynieniu Panu. Luiza oddaje to w imieniu całej ziemi, ale jej jedynym pragnieniem jest ukrycie się i zatracenie w Bogu

- 90. 03.10.1901** Luiza składa siebie w całkowitej ofierze za wszystkich. My także możemy to uczynić za pomocą świętej intencji
- 91. 08.10.1901** Wartość i skuteczność prostej intencji, aby czynić wszystko za pośrednictwem Człowieczeństwa Jezusa. W ten sposób żywimy się Jego własnym pokarmem
- 92. 11.10.1901** Żli ludzie przygotowują wojnę. Bez pokoju wszystko jest szkodliwe, nawet cnoty
- 93. 14.10.1901** Bóg zawiera w sobie wszystkie możliwe i wyobrażalne dobra. Jego przymioty są nieskończone, ale stworzenie może zrozumieć z nich zaledwie kilka iskiełek, jak na przykład kilka przebłysków z Jego piękna i miłosierdzia
- 94. 21.10.1901** Wszystko trzeba czynić dla Boga, w przeciwnym razie traci się wszystko. Wymiana darów między Bogiem a duszą
- 95. 25.10.1901** Luiza jest zaniepokojana i obawa się, że jej stan jest wynikiem jej wyobraźni. Bycie pozbawionym Jezusa pozwala zrozumieć, skąd pochodzą pewne rzeczy
- 96. 22.11.1901** Wiara polega na czynieniu we wszystkim Woli Bożej. To zaś zrada prostotę. Luiza jest bezpieczna, będąc pod posłuszeństwem. Tylko własne „ja” prowadzi do całkowitego upadku
- 97. 27.12.1901** Kapłan powinien kontynuować dzieło Jezusa: obdarzać ludzi mocą, mądrością i miłością Trójcy Przenajświętszej. Przyszły rozłam wśród kapłanów. Ból i miłość to lekarstwa dla duszy
- 98. 29.12.1901** Ten, kto żyje w cieniu Jezusa, potrzebuje wichrów utrapienia
- 99. 06.01.1902** Kto żyje w cieniu Jezusa, musi żyć Jego własnym życiem. Jezus zaś kontynuuje swoje życie w tej duszy. Mamy do dyspozycji wszystkie zasługi, cnoty i dzieła Jezusa, które mogą być nam pomocne podczas śmierci
- 100. 11.01.1902** Jakie cechy ma miłość Boga do każdego z nas, którzy mamy obowiązek Mu ją odwzajemnić? W owym historycznym momencie nie uchwalono prawa rozwodowego
- 101. 12.01.1902** Luiza oddaje się sprawiedliwości Bożej, aby wstrzymać prawo rozwodowe. Przeciwności są perłami w Niebie
- 102. 14.01.1902** Godny Jezusa jest ten, kto się ogołaca z siebie i napelnia się Jezusem. Bóg wywyższa duszę i sprawia, że dusza miłuje Go Jego własną Miłością. Modlitwa Jezusa
- 103. 25.01.1902** Gorączka miłości nie osiągnęła jeszcze w Luizie poziomu potrzebnego, aby uwolnić ją od jej ciała i zabrać do Nieba
- 104. 26.01.1902** Mama Niebieska jest całkowicie pochłonięta przez Tróję Przenajświętszą i wchłania w siebie Trzy Osoby Boskie. W ten sposób dzieli miłość Boga do ludzi, pełniąc swoją funkcję wstawienniczą
- 105. 03.02.1902** Gorycz Jezusa z powodu zgnilizny człowieka
- 106. 08.02.1902** Męka Jezusa ma podwójny cel, cel względem Boga i cel względem stworzeń. Kto dzieli boleści Jezusa, upodabnia się do Jego Człowieczeństwa i dzieli Jego cele, Jego owoce oraz Jego chwałę
- 107. 09.02.1902** Luiza jako ofiara uzyskuje to, że Pan uniemożliwia zatwierdzenie prawa rozwodowego
- 108. 17.02.1902** Poszukiwanie Jezusa oznacza przygotowanie się na dobrą śmierć, która jest ostatecznym zjednoczeniem z Nim. Życie w Jego Człowieczeństwie i karmienie się Jego dziełami wydaje wiele kwiatów i wiele owoców dla Boga i dla duszy

- 109. 19.02.1902** Dusza w obecności Jezusa ma we wszystkim dostosować się do wewnętrznych działań Słowa i zanurzyć się w swojej nicości, aby móc otrzymać wizerunek Obrazu Bożego
- 110. 21.02.1902** Kiedy Jezus milczy, to oznacza, że pragnie odpoczynku. Kiedy mówi, to oznacza, że pragnie pomocy w swoim dziele zbawienia. Mowa Jezusa i mowa kapłanów
- 111. 24.02.1902** Boleści Maryi przyniosły wiele skarbów łask. Jak cenna jest chęć cierpienia w miejsce Jezusa? Wstrzymując ówczesne prawo rozwodowe, Jezus dokonał cudu: spętał ich wolę i spieszył ich
- 112. 02.03.1902** Kto karmi się wiarą, odzyskuje doskonałą naturę, taką, jaka wyszła spod rąk Boga
- 113. 03.03.1902** Konieczność kar. Pierwszym krokiem do zjednoczenia się z Bogiem jest poddanie się Woli Bożej
- 114. 05.03.1902** Kto ma władzę, ten powinien posiadać ducha bezinteresowności i sprawiedliwości
- 115. 06.03.1902** Człowiek pozbawił Boga praw, a to prowadzi do zagłady samego człowieka i jest źródłem wszelkiego zła
- 116. 07.03.1902** Dusza w obecności Boga nabywa i kopiuje w sobie boskie sposoby działania. Wszystko, co czyni w swoim wnętrzu, jest wszczepione przez Jezusa, który czyni to razem z nią
- 117. 10.03.1902** Boleść miłości, którą znosi Luiza, jest straszniejsza niż boleść piekła
- 118. 12.03.1902** Groźby kar
- 119. 16.03.1902** Inne kary. Jeśli Luiza tak bardzo cierpi z powodu nieobecności Jezusa, to dlatego że przez długi czas miała z Nim kontakt. Trzeba starać się przypodobać jedynie Bogu
- 120. 18.03.1902** Luiza się skarży, gdyż pozbawiona jest Jezusa z powodu tego, że musi On zsyłać kary
- 121. 19.03.1902** Kiedy Jezus wymierza kary, Luiza, nie mogąc uczynić nic innego, idzie między ludzi, aby im pomóc
- 122. 23.03.1902** Prawdziwa świętość zaczyna się od poznania siebie, a zatem od poznania Boga
- 123. 27.03.1902** Na czym polega obowiązek bycia sprawiedliwym, obowiązek, który mamy wobec Pana?
- 124. 30.03.1902** Człowieczeństwo Jezusa zmartwychwstałego, otoczone chwałą
- 125. 04.04.1902** Prawdziwy powód pokuty. Kto niszczy dobra moralne, podwaja nieszczęścia fizyczne. Nie ma siły, która mogłaby się oprzeć sile pokory
- 126. 16.04.1902** Należy uważać, aby stłumić pierwsze nieuporządkowane ruchy, w przeciwnym razie namiętności zaleją i zdominują duszę, pozbawiając ją boskiej siły
- 127. 25.04.1902** Krzyż jest sakramentem, ponieważ zawiera w sobie efekty i skuteczność siedmiu sakramentów
- 128. 29.04.1902** Kto chce wszystkiego od Boga, wszystko musi oddać Bogu. Aby płonąć ogniem Miłości Bożej, dusza musi być sucha, to znaczy taka, jaką Bóg ją stworzył, bez soków ustrojowych obcych Bogu
- 129. 16.05.1902** Dwa wzniosłe stany, które Jezus udziela duszy
- 130. 22.05.1902** Jezus i Mama posługują się Luizą jako ofiarą, aby nie zesałać kary na świat
- 131. 02.06.1902** Dusza, która usuwa swoje namiętności, nabywa cnoty, a wraz z nimi stopniowo łaskę
- 132. 15.06.1902** Cnoty są atrybutami i przymiotami Jezusa, ale Miłość jest Jego własną naturą. Kto zatem Go miłuje, zespala się z Nim w jedno i nie może się zatracić

- 133. 17.06.1902** Umartwienie rodzi chwałę
- 134. 29.06.1902** Grzechy Francji i jej kara
- 135. 01.07.1902** Kto sprawuje urząd ofiary, ma łączność z życiem Jezusa, czerpie z Niego korzyści i jest wystawiony na Jego własne bóle. Luiza cierpi, aby zapobiec spiskom przeciwko Kościołowi i papieżowi
- 136. 03.07.1902** Każdy okres życia Jezusa, jak również Jego Eucharystyczne życie otrzymuje od człowieka różne i szczególne czyny oraz stopnie naśladowania, miłości, zadośćuczynienia itp.
- 137. 07.07.1902** Jeśli dusza znosi wiele upokorzeń z Jezusem i z miłości do Jezusa, Pan wywyższy ją wiele razy
- 138. 28.07.1902** Duch nieustannej modlitwy tak bardzo przyciąga Pana do rozmowy z duszą, że ukazuje On duszy nie tylko dzieła swojego Człowieczeństwa, lecz także to, czego Jego Boskość dokonała w Jego Człowieczeństwie
- 140. 02.08.1902** Boskość działała w Przenajświętszym Człowieczeństwie Jezusa i kierowała Nim we wszystkim, czyli czyniła w doskonały i boski sposób to, co każdy z nas powinien czynić
- 141. 10.08.1902** Luiza czuje się pozbawiona Jezusa, ponieważ świat potrzebuje kar, które są konieczne, aby zatrzymać narastającą ciemność
- 142. 03.09.1902** Posłuszeństwo zabrania Luizie umierania. Jezus oddał wszystkim stworzeniom, a zwłaszcza duszom ofiarnym wszystko to, co uczynił i wysłużył
- 143. 04.09.1902** Spowiednik zabronił Luizie umierać, ponieważ jako ofiara wspiera i chroni świat, a częściowo także Kościół. Powinniśmy posiadać pokój i dostosować się do Pana
- 144. 05.09.1902** Luiza nie może umrzeć, ponieważ nie pozwala jej na to posłuszeństwo, podczas gdy czuje się wzywana przez Jezusa, świętych i aniołów, aby odejść razem z nimi
- 145. 10.09.1902** Prawdziwa miłość musi być stała i silna. Ma to być miłość, która łączy Boga i bliźniego
- 146. 22.10.1902** Zagrożenia dla Włoch. Jezus wpaja w nas naturalne skłonności, abyśmy czynili to, czego On chce
- 147. 30.10.1902** Posłuszeństwo było węzłem, który wiązał Boga i człowieka, a który Jezus Chrystus ponownie zawiązał przez swoje Wcielenie, gromadząc w ten sposób rozproszoną ludzkość
- 148. 01.11.1902** Prawdziwa religia polega na dostrzeganiu Boga w bliźnim i bliźniego w Bogu
- 149. 05.11.1902** Razem z Jezusem podczas Jego Poczęcia zostało poczęte w centrum Jego Serca Drzewo Życia, czyli drzewo Odkupienia
- 150. 09.11.1902** Jezus, w przeciwieństwie do nas, nigdy nie patrzył w swoim działaniu i cierpieniu na rzeczy zewnętrzne, ale zawsze patrzył na wnętrze, zwracając uwagę na owoce, które miał wydać
- 151. 16.11.1902** Arcybiskup nakazuje spowiednikowi, żeby już więcej nie chodził do Luizy wyprowadzać ją z jej „zwyczajowego stanu”: to właśnie było jej prawdziwym krzyżem, którego chciał Bóg. To Pan w Luizie podda się temu posłuszeństwu
- 152. 17.11.1902** Jezus nie objawia się Luizie, gdyż chce, aby była posłuszna. Ona zaś nie popada w swój „zwyczajowy stan”. Zostaje więc zawieszona jako ofiara, ale tylko na kilka dni, gdyż Wolą Pana jest posługiwanie się w pełni kapłanem
- 153. 21.11.1902** Jezus objawia się Luizie, aby zapobiec jej śmierci i ponieważ jest to Jego prawem. Jeśli Jezus jest życiem Luizy, to ona też jest życiem Jezusa.

Wcześniej to On był posłuszny władzy człowieka, ale teraz to człowiek ma być posłuszny Bogu

- 154. 22.11.1902** Ponieważ Luiza jest o krok od śmierci, posłuszeństwo uniemożliwia jej to
- 155. 30.11.1902** Aby rozpoznać, czy w duszy działa Pan czy diabeł, należy sprawdzić, czy relacja duszy z Panem ma moc, by pokonać wszelką przeszkodę i przemienić ją w światło
- 156. 03.12.1902** Problem Luizy wejścia w jej „zwyczajowy stan” i wyjścia z niego. Kto ma autorytet, nie powinien narzucać swojej ludzkiej woli, ale powinien rozpoznawać Wolę Pana i poddawać się Jej
- 157. 04.12.1902** Trudności, jakie napotykają spowiednik i Arcybiskup w związku z ich rolą odnośnie stanu ofiary Luizy, można rozwiązać, patrząc na przykład ezusa, ponieważ w Jego życiu zawarte jest życie całego Kościoła
- 158. 05.12.1902** Sprawiedliwość Boża skierowana przeciwko ludziom wstrzymywana jest jedynie dzięki duszom ofiarnym. Luiza nie pozostanie ofiarą w nieskończoność
- 159. 07.12.1902** Francja i Włochy chciały wymazać Boga. Bóg zaś zmuszony jest wymierzyć człowiekowi karę, której on sam pragnie
- 160. 08.12.1902** Podczas gdy Jezus zawiesza Luizę jako ofiarę, autorytet Kościoła siłą modlitwy sprawia, że Luiza powraca do stanu ofiary i wstrzymuje prawo rozwodowe
- 161. 09.12.1902** Spowiednik uzyskuje dla Luizy trochę ulgi w cierpieniu. Dzięki temu cierpieniu Luiza wstrzymuje prawo rozwodowe
- 162. 15.12.1902** Luiza cierpi z Jezusem, aby wstrzymać prawo rozwodowe, ale nie jest jeszcze w stanie unieść ciężaru sprawiedliwości. To nie ona będzie posłuszna, ale to Jezus będzie w niej posłuszny
- 163. 17.12.1902** Aby móc być duszą ofiarną, Luiza żyje w stanie trwałego zjednoczenia z Jezusem
- 164. 18.12.1902** Jezus wciąż przekazuje Luizie boleści ukrzyżowania, żeby wtrzymać prawo rozwodowe, i sprawia, że osiąga ona wymiary Jego osoby
- 165. 24.12.1902** Łaski i największą miłość można zdobyć jedynie przez cierpienie z miłości do Jezusa. Kto uważa siebie za kogoś, nic nie jest wart, a kto uważa siebie za nic, jest wart wszystkiego
- 166. 26.12.1902** Oszczerstwa, przeciwności i prześladowania stworzeń są po to, aby wyzwolić człowieka i sprawić, by powrócił do Boga oraz do celu, do jakiego został stworzony
- 167. 30.12.1902** Kary (wojny, trzęsienia ziemi i choroby) są potrzebne światu. Jakiego dzieła Jezus dokonuje w duszy i jakie zniszczenie powoduje czyn sprzeczny z Jego Wolą?
- 168. 31.12.1902** Boleść Luizy, znajdującej się w stanie niechcianego buntu, miała charakter pokutny, podobnie jak boleść Jezusa w Getsemani
- 169. 05.01.1903** Ponieważ Luiza jest ofiarą, odczuwa zmęczenie swoim stanem. To zmęczenie pochodzi od Jezusa. Człowiek został stworzony dla Nieba, a zajmuje się ziemią
- 170. 07.01.1903** Tylko Jezus, nie mistycznie, ale obecny w żywym ciele, odtwarza swoje cierpienia w Luizie. Dlatego jej rola jako ofiara jest tak skuteczna. Jezus jest Królem, który raczy zamieszkać w małej chałupie
- 171. 09.01.1903** Aby zrozumieć prawdę w jakiejś kwestii, należy podejść do niej z wiarą. Tak jest w przypadku Ewangelii, jak również i w przypadku Luizy
- 172. 10.01.1903** Najprzyjemniejsze i najbardziej pocieszające słowa dla Przenajświętszej Dziewicy to „Pan z Tobą”
- 173. 11.01.1903** Luiza modli się w intencji arcybiskupa

- 174. 13.01.1903** Życie Trójcy Przenajświętszej i całe dobro, które z Niej płynie, zawarte jest w jednym słowie „Miłość”. Jezus chciał, aby Luiza zaspokoili wraz z Nim miłość, której odmówili Mu stworzenia
- 175. 31.01.1903** Intencje Jezusa w znoszeniu bólu korony cierniowej
- 176. 01.02.1903** Władza kapłana nakazuje Luizie cierpieć z powodu kościoła protestanckiego. Królowa Matka ostro karci Luizę
- 177. 09.02.1903** Protestantom brakuje wszystkiego, co Kościół katolicki posiada, aby móc zbawiać ludzi. Różnica pomiędzy tym, kto kocha Jezusa, a tym, kto we wszystkim czyni Jego Wolę. Różnica między dziełem Stworzenia a dziełem Odkupienia
- 178. 22.02.1903** Grzech jest trucizną, a ból odtrutką, przez którą odradza się dzieło Odkupienia. Zakres Odkupienia w życiu Jezusa
- 179. 23.02.1903** Ludzie nie chcą Jezusa Chrystusa za swojego przywódcę i dlatego chcą usunąć papieża, który Go reprezentuje. Jednak Kościół odrodzi się po swojej męce, i to jeszcze piękniejszy i chwalebniejszy
- 180. 05.03.1903** Pan daje stworzeniom krzyże rozczarowań, gdyż chce uczynić stworzenia wolnymi i chce uporządkować je w Bogu. Krzyż dokonuje sądu miłości
- 181. 06.03.1903** Ludzie nie chcą, żeby Jezus nad nimi królował. Ci zaś, którzy Go akceptują, pragną Go razem z czymś, co lubią. Jednak prawdziwe królowanie jest wtedy, gdy króluje się samemu
- 182. 09.03.1903** „Bóg daje swoją łaskę pokornym, ale sprzeciwia się pysznym”. Jak rozpoznać, czy dusza żyje w stanie łaski. Brak odpowiedzi na łaskę
- 183. 12.03.1903** Stan, w jakim znajduje się Luiza jako ofiara (to znaczy samotna, opuszczona i zmuszona do wywierania nacisku na Jezusa, aby ponownie przyjął ją jako ofiarę), oznacza, że bierze ona udział w Życiu Jezusa
- 184. 18.03.1903** Nieustanne przebywanie w Woli Bożej jest dla Jezusa ważniejsze niż cierpienie czy cokolwiek innego